EOS

COMMENTARII
SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITOR
GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LVII 1967/1968
Fasciculus 1

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORIS ADIUTORES

JOSEPH MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMION

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EOS LVII 1967/1968

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO ŁANOWSKIEGO

Rocznik LVII 1967/1968

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

EOS

COMMENTARII
SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITOR

GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LVII 1967/1968

Fasciculus 1

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49

UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORIS ADIUTORES

JOSEPH MANTKE
ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMION

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1969. Nakład: 400+100 egz. Objętość: ark. wyd. 15,45, ark. druk. 12,63 + 1 wklejka. Ark. A1 14. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do składania 14 XI 1968, podpisano do druku 20 V 1969, druk ukończono w czerwcu 1969 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa, Zam. 822/68
Cena zł 45. –

PIIS MANIBUS

GEORGII KRÓKOWSKI

UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS PROFESSORIS PUBLICI ORDINARII
FACULTATIS LITTERARUM OLIM DECANI
ALMAE MATRIS OLIM PRORECTORIS
INSTITUTI PHILOLOGIAE CLASSICAE RECTORIS

QUI DILIGENTISSIMUS PERITISSIMUSQUE POESIS LATINAE INVESTIGATOR
ERUDITISSIMUS POETARUM LATINO-POLONORUM RENATAE AETATIS EDITOR
ATQUE AESTIMATOR
OPTIME EST MERITUS DE STUDIIS CLASSICIS PROMOVENDIS AUGENDISQUE
VIR SUMMA HUMANITATE PLENUS
QUATTUORDECIM FERE LUSTRIS PERACTIS
E VITA AC INDEFESSO LABORE EREPTUS
ANIMOS OMNIUM MAERORE ATQUE LUCTU IMPLEVIT

HOC VOLUMEN EUS
CUI EDITOR MULTOS PER ANNOS TOTUS SE DEDERAT
SACRUM ESSE VOLUIT

SOCIETAS PHILOLOGA POLONORUM

GEORGII KRÓKOWSKI

ALMAE MATRIS WRATISLAVIENSIS PROFESSORIS
IUSTO CITIUS CAELESTIBUS AURIS DEFUNCTI
L A U D E S
NUMERORUM SYSTEMATE HIPPONACTEO

Candidissimo tibi
tuisque rapto tam repente amicis
gratias rependimus
piasque laudes, luce quas fruenti

non resolvimus, tuae
vigore vitae speque tardiores.
Non resolvimus, tamen
tegi neque atra morte perferemus.

Non tibi benignior
pigro paratis sors dedit potiri,
non, sed omne viribus
iussit, Georgi, te tuis lucrari

praemium tibi: viro
quid aut mereri laudis aut laboris
arduum est enim pati?
Opus neque aquilae creditur columbis.

Pone monte reptile
iners in alto: decidet. Sub alto
pone culmine alitem:
suis ad arces ausibus feretur.

Tu, quod assecutus es,
labore felix gloriaris almi
vique adeptus ingeni,
neque in minorum laudis es coronam

nactus auream choro:
sive inter Almae praesules refulgens
Matris, inter et nitens
latinitatis nobiles magistros,

seu decus tibi parans
perenne doctus auctor ac disertus,
grandis et voluminis
et arctioris disputationis,

seu rei sciens libros
  bonusque iudex non tuos recensens.
Non peribit aut tuus
  labor, laboris aut opus, Georgi!

Non peribit! Intimis
  trahetque vitam perpetem tuorum in
mentibus sodalium,
  bibentque fonte de tuo nepotes.

Vita nam profusior
  licet caduco corpori negetur,
mentis omne fructibus
  at dis amicae comparatur aevum.

Miecislaus Broscius

JERZY KRÓKOWSKI (17 X 1898—8 IX 1967)

Napisał

STEFAN ZABŁOCKI

Wydaje się rzeczą nie do uwierzenia, że nigdy już nie zobaczymy szczupłej, zgrabnej sylwetki Profesora żwawo zdążającego po schodach do Instytutu Filologii Klasycznej, że nie ujrzymy, jak energicznie wchodzi do sekretariatu i zamyślony szybko zmierza do sali z łacińskimi autorami, by wybrać potrzebne do wykładu czy seminarium teksty. A przecież zdaje się, że jeszcze rozlega się tutaj Jego głos, dźwięczy śmiech i w niejednym oddalonym przechodniu widzieć by się chciało tak dobrze nam znaną postać. I mimo woli na myśl nasuwają się patetyczne wiersze z drugiego *Trenu* J. Kochanowskiego: „O prawo krzywdy pełne! o znikomych cieni Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni!"

Przecież na bliższą i dalszą przyszłość planował Profesor jeszcze szereg prac, do wielu zaczął zbierać materiały i notatki, przede wszystkim do monografii o Owidiuszu, pisarzu tak bliskim Jego sercu, i do edycji pism Corvinusa, najwybitniejszego śląskiego poety czasów renesansu. W dalszych zamiarach pozostawało wydanie łacińskich pism Kochanowskiego, o którym Profesor mawiał jako o swym ostatnim dziele zakrojonym na większą skalę. Niespodziewana śmierć oderwała Go więc od warsztatu pracy; niedyspozycje, które długo uważał za przejściowe, traktował jedynie jako przerwę przed następnym okresem pracy twórczej, której się niemal do końca poświęcał, a o której myślał aż do ostatnich swych dni. Praca była bowiem dlań chlebem codziennym żywota: naprawdę trudno by Go było zastać przy rozrywce, przy tak teraz modnej telewizji, nawet lekturę powieści traktował jako poważny wysiłek poznawczy, nie zaś jako przyjemny sposób spędzania czasu.

Życie zaś to było nie tyle długie, co wyjątkowo pracowite. Urodzony w dniu 17 października 1898 r. w Krakowie jako syn Leona, nauczyciela gimnazjalnego, i Zofii Jaworskiej, zakorzenione miał w sobie dziedziczne niejako zainteresowania humanistyką: ojciec uczył języka polskiego. Jeszcze niedługo przed śmiercią pokazywał Profesor tomiki starego wydania serii klasyków polskich w Brodach, pochodzące z biblioteki ojca, po którym pamiątki starannie gromadził w osobnej tece. Po nim to chyba odziedziczył zainteresowanie literaturą polską, które postawiło Go później wśród najwybitniejszych znawców literatury polsko-łacińskiej.

Już w szkole średniej otrzymał przyszły adept filologii klasycznej dobre i staranne przygotowanie: był uczniem znakomitego Gimnazjum im. Kr. J. Sobieskiego,

---

Serdecznie dziękuję Panu Prof. dr. M. Plezi za łaskawe przejrzenie rękopisu oraz za liczne cenne uwagi i uzupełnienia.

nej. Nie mogąc służyć Ojczyźnie z bronią w ręku, służył jej tam, gdzie był Jego właściwy posterunek: na polu nauki.

Ukończywszy studia pełnił Prof. Krókowski obowiązki młodszego (od 1 kwietnia 1921 r. do 31 grudnia 1922 r.), a później starszego (od 1 stycznia 1923 r. do 31 sierpnia 1927 r.) asystenta przy katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie, zwykłą wtedy rzeczy koleją, poświęcał się pracy w szkolnictwie średnim ucząc języka łacińskiego w prywatnym gimnazjum Jaworskiego w latach 1920—1927. Egzamin na nauczyciela szkół średnich w zakresie filologii klasycznej i historii starożytnej składa w 1926 r.

W 1923 r. odbywa Profesor w kwietniu i maju podróż naukową do Włoch otrzymując zasiłek Polskiej Akademii Umiejętności. Podróż ta zostawiła na nim niezatarte wrażenie, odnowione dopiero w 1957 r., kiedy to po raz drugi mógł odwiedzić Rzym i Florencję, będące jakby symbolami Jego dwóch życiowych pasji: poezji łacińskiej i poezji renesansowej. Jako asystent zajmował się także pracą w bibliotece krakowskiego seminarium: zawsze z dumą podkreślał, iż spora część kartek katalogowych wyszła spod Jego pióra ...

Prace o Propercjuszu i studia o Koperniku zapewniają mu rozgłos tak w kraju, jak i wśród krytyków zagranicznych. W 1927 r. zostaje Prof. Krókowski współpracownikiem Komisji Filologicznej PAU. Niebawem przenosi się Profesor do Warszawy, gdzie od 1 września 1927 r. do 31 sierpnia 1929 r. naucza w Gimnazjum im. Zamoyskiego, skąd 1 września 1929 r. wraca znów do Krakowa i uczy w sławnym gimnazjum Nowodworskiego, gdzie zatrudniano jedynie elitę pedagogiczną drugiej — jak mawiano — stolicy Rzeczypospolitej. Ten okres wypełniają: praca o wpływie *Georgik* na Koźmiana i Mickiewicza (*Wergiliuszowa pieśń o ziemi ojczystej w ujęciu klasycystycznym i romantycznym*) oraz studium o języku i piśmiennictwie łacińskim w Polsce XVI wieku, świadczące o dalszym niebłahym postępie pracy naukowej i o wyraźnym skrystalizowaniu się nowołacińskich zainteresowań autora. Już wtedy zabiera się Profesor do pracy nad edycją Trzecieskiego (która do skutku dojdzie w ćwierć wieku później), wydając w Eosie w 1933 r. drobne studia o tym poecie.

Pracę tę, jak i inne, brutalnie przerwała decyzja władz szkolnych, mocą której przeniesiony został Profesor z dn. 31 sierpnia 1931 r. do Dąbrowy Górniczej, gdzie aż do września 1939 r. sprawował obowiązki nauczyciela w miejscowym Gimnazjum im. Łukasińskiego. Decyzja władz uniemożliwiła tak dobrze rozwijającemu się młodemu uczonemu dalszą pracę naukową odrywając Go od środowiska naukowego i od niezbędnych do pracy naukowej bibliotek, szczególnie zaś uniemożliwiła Mu napisanie pracy habilitacyjnej.

Przyczyną była odmowa wstąpienia do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, organizacji dążącej do opanowania ówczesnego szkolnictwa krakowskiego *per fas et nefas*; Profesor zrażony był nie tylko jej linią polityczną, ale i niemiłymi stosunkami personalnymi panującymi w niej. Zemsta była wyjątkowo brutalna i bezmyślna, nie pomogły też interwencje wpływowych osób, w tym przedstawi-

przez które przeszło wiele sławnych później w życiu społecznym i kulturalnym Krakowa osobistości. Uczeń, celujący przede wszystkim w przedmiotach humanistycznych, w dn. 9 czerwca 1916 r. złożył egzamin dojrzałości — już w samym środku wojennej zawieruchy. Wybór kierunku studiów nie pozostawiał dlań większych wątpliwości; wahać się mógł jedynie między polonistyką a filologią klasyczną. Przeważyła ta ostatnia, może dlatego, iż przeżywała wtedy w Krakowie wyjątkowo bujny rozkwit: ówcześni jej przedstawiciele na katedrach Uniwersytetu Jagiellońskiego należeli do luminarzy polskiej nauki.

Spośród mistrzów swej młodości na pierwszym miejscu wymieniał Profesor Kazimierza Morawskiego, właśnie wówczas opracowującego swą pomnikową *Historię literatury rzymskiej* — w 1916 r. ukazał się t. IV: *Vergilius i Horatius*, a w roku następnym t. V: *Owidiusz i elegicy w epoce augustowskiej*. Dalej wspomnieć trzeba Leona Sternbacha, znakomitego hellenistę i bizantynistę, Tadeusza Sinkę, którego sam Profesor określał później jako potężną, wezbraną jak potok górski, umysłowość, i znakomitego pedagoga, Piotra Bieńkowskiego, znawcę archeologii klasycznej.

Wpływ Morawskiego widoczny jest od razu szczególnie w tej dziedzinie zainteresowań naukowych Profesora, która dotyczy poezji epoki augustowskiej, i nie darmo pierwszą swą obszerną pracę pt. *De Propertio ludibundo* drukował on w jubileuszowych *Charisteria Casimiro de Morawski septuagenario oblata*, wydanych w 1922 r. w Krakowie, jemu też poświęcił młody adept filologii *Bibliografię publikacyj prof. Morawskiego* wydrukowaną w tychże *Charisteriach*, składając jako najmłodszy z autorów swój hołd wielkiemu uczonemu i Polakowi. Praca o Propercjuszu była pracą doktorską Prof. Krókowskiego; autor promowany był w dn. 1 marca 1923 r.

Inspiracji znów Tadeusza Sinki, za ucznia którego Profesor się również uważał, zawdzięczał rozwinięcie i sprecyzowanie zainteresowań polonistycznych, mających wydać tak piękny i obfity plon w latach przyszłych. Ciepło też wspominał Profesor swe studia archeologiczne: ślad ich widać może w starannie dobranych ilustracjach, które zdobią wydane w Bibliotece Narodowej tomiki Katullusa i Horacego. Jedynie studia u Sternbacha nie zostawiły wyraźniejszego śladu w późniejszej twórczości naukowej Profesora, choć bowiem dla literatury greckiej żywił zawsze wielki podziw (który później wyraził we wstępie do Morstinowego tłumaczenia tragedii Sofoklesa oraz w syntetycznym studium o antycznych podstawach kultury europejskiej drukowanym w „Meandrze"), pozostał przecież latynistą z zamiłowania, a i w studiach z literatury staropolskiej uwagę Profesora przykuwały przede wszystkim jej łacińskie parantele.

Może jeszcze jeden szczegół z lat studiów godny jest odnotowania: z chwilą odzyskania w 1918 r. niepodległości, Profesor, poprzednio uznany przez poborową komisję austriacką za niezdolnego do służby wojskowej, zgłasza się na ochotnika do formującego się wojska polskiego, ale i wtedy, jak informuje służbowa notatka, nie został z powodu słabego zdrowia uznany za zdolnego do służby czyn-

cieli Uniwersytetu. Profesor, wierny swym zasadom, nie ugiął się przed naciskami, choć współpraca z koterią z pewnością utorowałaby drogę do kariery i sukcesu temu tak dobrze się zapowiadającemu uczonemu.

Za osiem lat przyszła wojna. W czasie okupacji został Profesor pracownikiem placowym w składzie drewna w Dąbrowie Górniczej z filologa przekształcając się w prostego robotnika. Nie całkiem jednak. Wbrew woli wroga odważny ten człowiek nie chciał dopuścić do tego, by młodzież polska porzuciła naukę, i zorganizował w Dąbrowie Górniczej sieć tajnego nauczania, za co, jak wiadomo, groziły najcięższe kary, z których pobyt w obozie koncentracyjnym zaliczał się do łagodniejszych. W uznaniu tych zasług odznaczony został Profesor Brązowym Krzyżem Zasługi uchwałą Prezydium KRN z dn. 23 lipca 1946 r.

Po wojnie rozpoczyna się nowa karta w życiu Profesora. Przez krótki czas pracował jeszcze w Dąbrowie Górniczej, od 7 maja 1945 r. przenosi się jednak na Ziemie Zachodnie, gdzie od 31 sierpnia 1945 r. pełni obowiązki dyrektora właśnie tworzącego się gimnazjum w Prudniku, wydelegowany przez kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach dla zorganizowania tam szkolnictwa polskiego. Otrzymawszy podziękowanie za owocną pracę wraca do Dąbrowy Górniczej, gdzie od 31 marca 1946 r. uczy znów w gimnazjum.

Tymczasem w organizującym się Uniwersytecie Wrocławskim powstaje z inicjatywy profesora Jerzego Kowalskiego Instytut Filologii Klasycznej, w którym skupił on znakomity zespół filologiczny, złożony z najlepszych sił, jakimi można było wtedy dysponować. Profesor Kowalski, kolega Profesora Krókowskiego jeszcze z czasów krakowskich, nawiązuje z Nim kontakt umożliwiając podjęcie pracy naukowej w niedawno zorganizowanym Instytucie. Tak to Wrocław stał się drugą ojczyzną dla Profesora, który *Wratislaviensis ex Cracoviensi factus est*, by użyć własnych słów Profesora piszącego tak o prof. Schnaydrze, też krakowianinie z urodzenia, a wrocławianinie z wyboru. We Wrocławiu nareszcie może się On bez reszty oddać dziełu swego życia.

Od 1946 r. jest więc Profesor adiunktem Instytutu Filologii Klasycznej. Zaraz też rozwija żywą działalność naukową publikując z dziedziny filologii klasycznej szereg artykułów i dwie obszerne książki (*Elegia magistra amoris*, 1949 r., i *Quaestiones epicae*, 1951 r.), z których druga uznana została przez Radę Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu za pracę habilitacyjną w zakresie filologii klasycznej w dn. 21 grudnia 1950 r. Do komisji habilitacyjnej powołani zostali wówczas prof. prof.: W. Strzelecki z Wrocławia, K. Kumaniecki z Warszawy oraz T. Mikulski i W. Steffen z Wrocławia. Uchwała Rady Wydziału zatwierdzona została przez Ministra Szkolnictwa Wyższego w dn. 21 lipca 1951 r., zaś w dn. 1 stycznia 1953 r. przyznany został etat docenta.

Szybko nadrobił teraz Profesor niezawinione zaległości w karierze naukowej: dnia 30 czerwca 1954 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym, w dn. 29 maja 1959 r. profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Wrocławskiego. Jednocześnie już od dn. 1 września 1954 r. pełni funkcję prodziekana Wydziału Filologicznego, zaś

żartobliwie przedstawiona została srogość Cyntii (por. el. I 4, 5, 7, 9, 13; II 29, 34 i I 20 — elegia o Hylasie). Ale i w innych elegiach poeta od czasu do czasu potrafi pozbyć się tragicznej powagi i spojrzeć na swą miłość z wyżyn humoru, z dystansem i autoironią obserwując swą pasję i opisując kłótliwość kochanki i swą niewolę (el. III 6; 15, 16), a także przepoić nim elegię ajtiologiczną (elegie IV Księgi).

Rozprawa o humorze u Propercjusza wywołała liczne echa w krytyce. Już o pierwszej części rozprawy pisał A. Klotz [1], że rzuca ona nowe światło i jest nową interpretacją utworów Propercjusza. Dopiero opublikowanie drugiej części umożliwiło wszakże ocenę całości przedsięwzięcia, które A. Guillemin [2] określił jako wysiłek zmierzający do nowego zrozumienia poezji Propercjusza: „M. Krókowski s'efforce, ici encore, de renouveler notre manière d'entendre Properce, ce qui, pour le dire une fois de plus, ne saurait déplaire à une génération revenue des attendrissements romantiques". Było to spojrzenie zupełnie odmienne od dotychczasowych interpretacji (szczególnie od wyrażonej w monografii I. Giglioli, *La poesia properziana*, Firenze 1926), autor bowiem odrzucił tezę o absolutnej powadze i tragizmie poezji Propercjusza, a zwrócił uwagę na element artystycznej konwencji i ironicznego dystansu widoczny niejednokrotnie u niego w stosunku do tematu.

Teza ta udowodniona została w stosunku do wielu analizowanych elegii i opinie Prof. Krókowskiego (zwłaszcza o el. I 5, 20 i III 16) weszły jako κτῆμα ἐς ἀεὶ do skarbnicy interpretacji Propercjańskich (co znalazło wyraz w wydaniach P. I. Enka i M. Schustera). R. Helm podkreślił to jak najwyraźniej (w oparciu o studia Prof. Krókowskiego) w swym syntetycznym artykule o Propercjuszu w Real-Encyclopädie [3], uznanie zaś i rozszerzenie znalazły tezy Prof. Krókowskiego w monografii A. Penny, *Properzio*, Firenze 1951; G. Bonazzi we wstępie do swego wydania [4] określił to lapidarnie: „Properzio è un comico nelle piu vasta significazione della parola". Idee wreszcie rzucone przez Prof. Krókowskiego znalazły także wyraz w jednej z ciekawszych publikacji filologicznych ostatnich lat, w książce G. Lucka *Die römische Liebeselegie*, Heidelberg 1961 — choć może w zbyt szczupłym, jak na wagę zagadnienia, stopniu.

Nieprzypadkowo wreszcie E. Lefèvre zatytułował swą niedawno opublikowaną książkę *Propertius ludibundus. Elemente des Humors in seinen Elegien*, Heidelberg 1966, zapożyczając tytuł z pierwszej Propercjańskiej pracy Prof. Krókowskiego.

---

[1] A. Klotz, PhW XLIV 1929, szp. 1036.

[2] A. Guillemin, REL V 1927, s. 212.

[3] R. Helm, RE XXIII (1957), szp. 782: „Verstärkt wird das Bewusstsein, dass wir nicht alles gar zu ernst nehmen dürfen dadurch, dass aus den Elegien oft ein gewisser Humor spricht, genau wie in Horazens Oden das nicht immer erkannte Scherzhafte eine Rolle spielt ... Es ist ja auch natürlich, dass der Dichter ... auch in seinen anderen Gedichten nicht immer diese Seite seines Wesens verleugnet".

[4] *Le elegie di Sesto Properzio* a cura di G. Bonazzi, Roma 1939, p. XIX.

W pracach swych oryginalnie interpretował twórczość Propercjusza, w studiach nad elegią dostrzegł element dydaktyczny i konwencjonalny, nie zawsze dotąd właściwie doceniony. Szczególnie rola twórczości Owidiusza w rozwoju elegii i poematu dydaktycznego rzymskiego doczekała się w studiach Prof. Krókowskiego właściwej i niebanalnej oceny. Problem retoryki miłosnej — by użyć słów A. Salvatore opierającego się na książce Prof. Krókowskiego[10] — zajmował centralne miejsce jego poszukiwań, w których zwracał on uwagę na elementy konwencji literackiej u pozornie „naiwnych" i bezpośrednich pisarzy wieku augustowskiego.

Wszakże nie ograniczył swych zainteresowań jedynie do elegii. W studium o Horacego *Odach rzymskich* (Eos LVI 1966, por. Meander XXII 1967, s. 3—13) zajął się sprawą zależności tych ód od rzymskiej tradycji literackiej. Występując w obronie wartości czysto literackich patriotycznego cyklu i sprzeciwiając się traktowaniu ich jako surowego materiału historycznego, szczegółowo zajął się autor sprawą exemplum Regulusa w zakończeniu *Ody* V i dowiódł, że zaczerpnął go Horacy z ks. III 96—115 (szczególnie z par. 113) *De officiis* Cicerona, co pozwala umieścić tę odę w kręgu rozważań moralno-patriotycznych, nie zaś aktualiów politycznych, jak to chce większość komentatorów. Metoda traktowania utworów poetyckich przede wszystkim od strony ich wartości literackich, tak chętnie stosowana przez Profesora, dała tu istotne dla zrozumienia horacjańskiego cyklu rezultaty.

Poza sprawy czysto literackie wybiegł w dwu artykułach, zajmując się genezą głównych idei rządzących epoką augustowską (*U źródeł ideologii pryncypatu*, Eos XLV 1959) i ich poetyckim wcieleniem w twórczości Wergiliusza (*Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej*, Eos XLVII 1954/55). Łączą się one ze sobą wyraźnie. Można by je — innymi słowy — zatytułować jako studium na temat „Wergiliusz na tle epoki". Artykuły przedstawiają rolę Wergiliusza jako twórcy, który ideologii Augusta dał nie tylko poetycki charyzmat, ale także głębię, której może w rzeczywistości nie miała: „...posiadał on wyjątkową zdolność poetyckiego ujmowania zasadniczych idei epoki w tak przekonywający sposób, iż cały naród odnajdywał w jego twórczości swe najgłębsze i najlepsze myśli i uczucia, co sprawiło, że widzimy nieraz pryncypat oczami tej poetyckiej koncepcji, która przesłania nam jego słabości i wewnętrzne sprzeczności... Właściwa mu jest skłonność i zdolność szukania i odnajdywania w otaczającej go rzeczywistości elementów konstruktywnych, jest on geniuszem konstrukcji, a nie destrukcji i negacji"[11]. Jest w tych słowach nie tylko trafne ujęcie geniuszu wergiliańskiego. Dla wszystkich, którzy znali Prof. Krókowskiego, jest to także, last but not least, mimowolna charakterystyka ideałów, które przez całe życie kierowały samym autorem.

---

[10] A. Salvatore, *Le poème 68 de Catulle et le problème de l'elegie romaine*, Phoibos VI/VII, 1951/55, s. 38: „... le motif de la rhétorique amoureuse (élément de culture à mettre presque au même niveau que l'élément mythologique)".

[11] J. Krókowski, *Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej*, Eos XLVII 1954/55, z. 2, s. 83.

1955

25. [Rec.] D. Braga. Catullo e i poeti greci. Messina — Firenze 1950: Eos XLVI 1952/53 z. 2 s. 248—254.

26. [Rec.] V. Marmorale. L'ultimo Catullo. Napoli 1952: Eos XLVI 1952/53 z. 2 s. 254—259.

27. [Rec.] L. Winniczuk. Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV—XVI wieku. Warszawa 1952: Eos XLVI 1952/53 z. 2 s. 265—269.

1956

28. Katullus. Poezje. Przeł. A. Świderkówna. Opr. ... Wrocław—Kraków (Bibl. Nar. Ser. II nr 105) ss. XCI+147.

    Rec.: Przegląd Kulturalny 1957 nr 20 (J. Łanowski).

29. [Wstęp do] Sofokles. Król Edyp. Edyp w Kolonie. Antygona. Przeł. L. H. Morstin. Warszawa 1956 s. 5—24.

30. W sprawie periodyzacji poezji polsko-łacińskiej i oceny etapów jej rozwoju (głos w dyskusji nad referatem B. Nadolskiego): Odrodzenie w Polsce. T. IV. Historia literatury pod redakcją J. Ziomka. Warszawa 1956 s. 250—252.

1957

31. Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej: Eos XLVII 1954/55 z. 2 s. 79—95.

32. Studia nad literaturą polsko-łacińską w 10-leciu 1945—54: Eos XLVII 1954/1955 z. 2 s. 293—327.

33. Eneida — narodowa epopeja Rzymu augustowskiego: Języki Obce w Szkole I 1957 s. 155—163.

1958

34. Andrzej Trzecieski. Dzieła wszystkie. Tom I Carmina — Wiersze łacińskie. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził ... Wrocław 1958. Biblioteka Pisarzów Polskich Ser. B nr 8 ss. XLVI+710.

    Rec.: Revue des Études Slaves XXXVI 1959 s. 289 (C. Backvis); Odra II 1959 nr 23 s. 9 (M. Kochańska); RSC VIII 1960 s. 249—250 (A. Borelli); Listy Filologické VIII (LXXXIII) 1960 s. 182—183 (D. Martinková); Kyrios IV 1964 z. 2 s. 171 (A. Starke); Neo-Latin News VI 1960 z. 3/4 s. 36 (J. R. Naiden).
    Por. też: M. Cytowska. W cieniu wielkiego Erazma. Meander XIV 1959 s. 191—199.

55. Die Regulus-Ode des Horaz: Eos LVI 1966 s. 151—160.

56. Horacy. Wybór poezji opracował ... Wrocław 1967 (Bibl. Nar. Ser II nr 25) ss. LXII, 368.

Rec.: Życie Literackie 1967 nr 35 (813); Nowe Książki 1968 nr 10 s. 663—665 (L. Winniczuk); Dziennik Polski nr 202 z dnia 27 VIII 1967 (J. Kydryński).
Por. też Z. Kubiak. Wiersz Horacjański. Tygodnik Powszechny 1967 nr 36 (971).

w dn. 1 września 1955 r. wybrany zostaje dziekanem Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W dn. 7 maja 1955 r. otrzymuje Profesor Medal Dziesięciolecia, w dn. 28 września 1956 r. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (w uznaniu zasług na polu pracy naukowej i dydaktycznej).

W dniu 1 września 1957 r. urzeczywistniło się dawne marzenie Profesora. Powołana została mianowicie do życia katedra Filologii Nowołacińskiej, jedna z nielicznych w Europie. W ciągu dziesięciu lat pracy — do śmierci Profesora — rezultatem Jego pracy w katedrze były pomnikowe wydania pism łacińskich Trzecieskiego i Janickiego oraz szereg prac szczegółowych dotyczących literatury nowołacińskiej, szczególnie książka *Mikołaja Hussowskiego Carmen de bisonte*, 1959. W dn. 1 września 1958 r. zostaje Profesor kierownikiem Instytutu Filologii Klasycznej w miejsce odchodzącego do Krakowa prof. W. Strzeleckiego.

Mimo tych poważnych obowiązków i mimo wytężonej pracy naukowej i teraz nie uchyla się Profesor od pracy na kierowniczych stanowiskach hierarchii uniwersyteckiej. W 1959 r. obrany zostaje prorektorem do spraw ogólnych Uniwersytetu (rektorem był wtedy prof. W. Świda), które to stanowisko pełni do 1 września 1961 r., w następnych zaś latach pracuje w Zespole Rzeczoznawców Filologii Klasycznej w ramach Sekcji Studiów Uniwersyteckich Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Tak więc przeszedł Profesor przez wszystkie niemal szczeble kariery uniwersyteckiej, nigdy nie uchylając się od odpowiedzialności i pracy społecznej. Jako dziekan i prodziekan zjednał sobie uznanie Rady Wydziału, wyróżniając się taktem, umiarem i bezstronnością. Daleki od wyciągania osobistych korzyści ze sprawowanych funkcji, mało zwracał uwagi na doraźne zaszczyty i wyróżnienia — można by o Nim powiedzieć, jak o Bogumile Niechcicu, że „dobra ziemskie, myśl o ich zdobywaniu, zachowaniu i użyciu nie była tym, ku czemu wstawał rano, z czym kładł się spać wieczorem". Biografię Profesora połączyć należy więc z tym, co było dlań najważniejsze, z bibliografią, jako że istotę Jego życia stanowiła praca twórcza, a jej owoce — publikacje — to, czym dla innych mogą być przygody, podróże czy zaszczyty.

Dwie, jak powiedzieliśmy, dziedziny wiedzy pasjonowały Profesora: literatura łacińska i renesansowa poezja nowołacińska w Polsce. W poezji łacińskiej przez całe życie zafascynowany był twórczością Propercjusza: od niego zaczął swą naukową twórczość i artykuł o pierwszej elegii z pierwszej księgi Propercjuszowego zbiorku był też jedną z Jego ostatnich publikacji.

Międzynarodowe imię zdobyło Mu studium o Propercjuszu *De Propertio ludibundo* opublikowane w *Charisteria de Morawski* i *De Propertio ludibundo II* opublikowane w Eosie XXIX 1926. Starał się w nim autor pokazać nowy obraz najwybitniejszego rzymskiego elegika wskazując na humorystyczne elementy w twórczości tego namiętnego i patetycznego poety. Będzie to przede wszystkim jakby lekko humorystyczne i ironiczne potraktowanie bogów, podobnie jak u poetów aleksandryjskich, co trafnie uzupełniało sylwetkę rzymskiego Kallimachejczyka. Obok tego uwagę Prof. Krókowskiego zwróciły szczególnie elegie ks. I i II, gdzie

rzystywał. Teza ta była istotnym sprostowaniem poglądów F. Straussa, który jeszcze w 1877 r. wygłosił aż dotąd nie kwestionowaną opinię, iż Seneka nie czytał w ogóle tragedii starorzymskich. A za opinią tą krył się autorytet jego nauczyciela F. Leo! W artykule drugim (*De Accii Alcmeone Corinthio*) analizuje autor fragmenty sztuki Akcjusza o Alkmeonie i dochodzi do wniosku, iż nie odnoszą się one do mitu o Alkmeonie Psofickim, lecz do mitu o Alkmeonie Korynckim.

Znawca literatury augustowskiej, na tematy nie związane bezpośrednio z głównym nurtem swych zainteresowań zabierał głos raczej niechętnie, co zresztą nie znaczy, że nieciekawie. Ale istotne rzeczy miał do powiedzenia przede wszystkim w swych studiach o elegikach rzymskich, do których czuł najżywszą sympatię.

Cechą charakterystyczną publikacji Prof. Krókowskiego była niechęć do grandilokwencji, do zbytecznych słów i zbytecznych myśli — można by świetnie zastosować doń maksymę la Bruyère'a: „Tout l'esprit d'un auteur consiste à bien definir et à bien peindre". Dobrze uwidacznia się to w recenzjach, stosunkowo nielicznych, ale nie ograniczających się do zdawkowego streszczenia książki, wnoszących często jakieś istotne uzupełnienia, propozycje, sprostowania.

Prócz prac ściśle naukowych jest także Prof. Krókowski autorem trzech wydanych w Bibliotece Narodowej tomików prezentujących twórczość Katullusa, Owidiusza *Przemiany* i wybór poezji Horacego. Tomiki Katullusa i Owidiusza zaopatrzone są w obszerne, wnikliwie napisane przedmowy, wykraczające w przedstawieniu dziejów recepcji tych poetów w Polsce poza wymogi serii, rzucił tu bowiem autor pionierskie niejednokrotnie uwagi, istotne dla przyszłych badaczy zajmujących się recepcją tych autorów w Polsce; szczególnie interesujący jest rozdz. IV: „Owidiusz u potomności" w *Przemianach* Owidiusza.

Wybór poezji Horacego jest ostatnią książką Prof. Krókowskiego, dlatego bierzemy go do ręki ze szczególnym pietyzmem. Oryginalnie pomyślany (na wzór monumentalnego, inspirowanego przez Stanisława Augusta, zbioru poezji Horacego „tłumaczenia różnych") przyniósł przekrój przez tłumaczenia wyszłe spod piór bardzo rozmaitych. Niektóre (jak tłumaczenia H. Sienkiewicza, J. Tuwima, L. H. Morstina, T. Bocheńskiego i — oczywiście — najlepszego dziś tłumacza klasycznej poezji, Z. Kubiaka) stanowią prawdziwe odkrycie, inne — miłe zaskoczenie (np. tłumaczenia L. Rydla). Horacy ma u nas szczęście do trafnie dobranych ilustracji (że przypomnimy znakomite wydanie komentarza R. Körner w Bibliotece Filomaty): ikonograficzna strona tomiku wzbudza prawdziwe uznanie.

Uwagi o recepcji Owidiusza i Katullusa w Polsce prowadzą nas do literatury łacińsko-polskiej, drugiej dziedziny zainteresowań Prof. Krókowskiego. I w niej zadebiutował autor z pełnym sukcesem wydaną w 1926 r. książką *De „Septem sideribus" quae Nicolao Copernico vulgo tribuuntur*. Temat zasugerował, jak pisze J. Schnayder[14], Tadeusz Sinko zwracając uwagę autora na poemat *Septem sidera* i na artykuł Stemplingera o horacjańskich parodiach. W pracy swej wykazał Prof. Kró-

[14] J. Schnayder, *Krakowska szkoła T. Sinki*, Meander II 1947, s. 506.

studiów nad polskim renesansem świadczy najlepiej fakt, iż C. Backvis, autor znakomitego studium o dwujęzyczności w kulturze polskiej XVI w., oparł się w dużej mierze na niej w swych rozważaniach nad tym tak istotnym dla zrozumienia polskiego renesansu, problemem [16].

Znawca polsko-łacińskiej twórczości naszego renesansu pociągnięty być musiał przez barwną postać A. Trzecieskiego, fascynującego jako zjawisko kulturowe i jako wszechstronny pisarz, stanowiący jedną z najważniejszych postaci w dziejach polskiej kultury humanistycznej. Twórczość jego stanowiła również problem czysto filologiczny, atrakcyjny oczywiście dla każdego interesującego się nową łaciną filologa. Już w 1933 wydrukowana o nim rozprawa w „Eos" zapowiadała większą pracę o tym poecie, i istotnie, jeszcze przed wojną podjął się Prof. Krókowski krytycznego wydania jego pism (w ramach wydawanego przez PAN zbioru Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum).

Wstępną jakby pracą była biografia poety: *Andrzej Trzecieski, poeta-humanista i działacz reformacyjny*, 1954. W książce swej zebrał Prof. Krókowski materiał, jaki narósł od studium H. Łopacińskiego (w Encyklopedii Kościelnej Nowodworskiego, t. XXIX) aż do lat pięćdziesiątych; wzbogacił go nowym, wyróżniając poszczególne okresy życia poety, od działacza obozu reformacyjnego aż do dworskiego poety Stefana Batorego, omawiając także okazjonalnie i jego twórczość poetycką. Praca stanowi jakby obszerny wstęp do monumentalnego wydania utworów łacińskich poety w Bibliotece Pisarzów Polskich, A. Trzecieski, *Carmina*, 1958 r.

Wydanie objęło wszystkie znane utwory łacińskie poety o autorstwie pewnym i niepewnym, korespondencję Trzecieskich ojca i syna, materiały do biografii rodziny Trzecieskich, wiersze i sądy współczesnych o A. Trzecieskim oraz przekład prozą utworów poety. Wydanie raz jeszcze potwierdziło dobrą sławę polskiej filologii nowołacińskiej, dysponującej — jak żaden inny kraj w Europie — krytycznymi wydaniami wszystkich niemal ważniejszych poetów humanistycznych. Wydanie oparło się na nigdy nie wznawianych pierwodrukach Trzecieskiego udostępniając po raz pierwszy dla badaczy całość spuścizny łacińskiej Trzecieskiego. Tekst wzbogacony jest nie tylko filologicznym przekładem, ale także similiami klasycznymi, komentarzem filologicznym i wyjątkowo bogatym i cennym komentarzem historycznym (np. w komentarzu do *Elegii o wzroście protestantyzmu w Polsce* znajdujemy identyfikację wszystkich wymienionych tam osób i określenie ich

---

[16] Por. C. Backvis, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*, Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves XIV 1954—57, s. 4 przyp. 5: „J'avais relevé un certain nombre de traits et de citations touchant ce problème au cours d'une vaste enquête qui porte d'ailleurs en ordre principal sur de tout autres questions. Par la suite je les ai retrouvées presque toutes, avec d'autres que je ne connaissais pas, soit évoquées dans l'excellent article de Jerzy Krókowski, *Język i piśmiennictwo* ..., soit, cités in extenso dans la précieuse publication de Witold Taszycki, *Obrońcy języka polskiego* ... C'est pourquoi c'est à ces deux répertoires que je renverrai le plus volontiers".

1932

11. Język i piśmiennictwo łacińskie w Polsce XVI wieku: Kultura Staropolska. Kraków 1932 s 385—459.

Rec.: Illustrowany Kurier Codzienny. Kurier literacko-naukowy 11 I 1932 (T. Sinko); Przegląd Współczesny XI 1932 s. 360 (T. Sinko); Rocznik Literacki I 1932 s. 242 (J. Krzyżanowski); Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven N. F. IX 1933 s. 37—38 (K. Völker).
Por. też: C. Backvis. Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du XVI siècle: Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves XIV 1954—57.

1933

12. Gregorii Nazianzeni carmen ab Andrea Tricesio (1565) Latinis versibus paraphrastice redditum: Eos XXXIV 1932/33 s. 347—348.

1947

13. Antyczne podstawy kultury europejskiej: Meander II 1947 s. 191—207.

14. Mieczysław St. Popławski 1893—1946: Eos XLII 1947 z. 2 s. 114—128.

1949

15. Elegia magistra amoris. Dydaktyka miłości w subiektywnej elegii rzymskiej. Wrocław 1949. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego Ser. A nr 25 ss. 123. — Streszczenie własne: Spraw. WTN III 1948 s. 81—82.

Rec.: Latomus IX 1950 s. 323—324 (H. Bardon); Academie Polonaise des Sciences et des Lettres. Centre Polonais de Recherches Scientifiques de Paris. Bulletin nr 7 août 1950 s. 6—7, Recherches polonaises sur le monde antique 1949—1950.
Por. też: H. Bardon. Rome et l'impudeur: Latomus XXIV 1965 s. 508; A. Salvatore. Le poème 68 de Catulle et le problème de l'elegie Romaine: Phoibos VI—VII 1951—1955 s. 38.

16. De poeta elegiaco urbis amatore: Eos XLIII 1948/49 z. 1 s. 167—185.

Rec.: Latomus IX 1950 s. 223—224 (H. Bardon).
Por. też: A. Rostagni. Storia della Letteratura Latina. T. II. Torino 1952 s. 171.

17. [Rec.] Tacyta Dzieła. Przeł. S. Hammer. T. III i IV. Warszawa 1939 i 1947: Eos XLIII 1948/1949 z. 2 s. 137—140.

Eseje o Wergiliuszu prowadzą do drugiej dziedziny zainteresowań autora, która rozwinęła się już po wojnie, a mianowicie do zagadnień epiki rzymskiej, omówionych w habilitacyjnej rozprawie *Quaestiones epicae*, 1951. W pracy przebadał Prof. Krókowski zagadnienia tzw. akcji równoległych, jakie dla epopei homeryckiej przedstawił — jak wiadomo — T. Zieliński (*Die Behandlung gleichzeitiger Ereignisse im antiken Epos*, Philologus Supplbd. VIII 1901). W badaniach nad rzymską epopeją problem ten był już wprawdzie poruszany (zwłaszcza por. R. Heinze, *Virgils epische Technik*, Leipzig 1908, i F. Mehmel, *Virgil u. Apollonius Rhodius*, Hamburg 1940), brak było jednak pracy, która by go przebadała w całej rozciągłości na gruncie eposu rzymskiego, traktując go historycznie i porównawczo. Główne stwierdzenie książki, a mianowicie wyróżnienie innego niż u Homera przedstawienia akcji równoległych nazwanych przez autora metodą annalistyczną nawiązującą do techniki epiki starorzymskiej, jest przekonywająco udokumentowane. Technika Wergiliuszowa genezę swą czerpie ze skrzyżowania jakby dwóch technik: Homerowej i annalistycznej. Następcy Wergiliusza, Lukan, Stacjusz i Silius Italicus używają już obu metod, naśladując wyraźnie Wergiliusza, z tym że metoda annalistyczna odgrywa większą rolę w eposie historycznym (u Lukana), metoda zaś homerycka w eposie mitologicznym (u Stacjusza).

Referując bibliografię Homerycką z lat 1930—1956 I. Mettein zaliczył [12] *Quaestiones epicae* do dzieł nieodzownych przy studiowaniu problemów homeryckich, znakomity zaś znawca przedmiotu, J. H. Waszink podkreślając [13] (podobnie jak i inni recenzenci), że książka napisana jest „in exemplary Latin", domagał się od autora dalszych studiów na ten temat, zwłaszcza bardziej szczegółowego opracowania techniki Lukana i Stacjusza. Obszerne streszczenia (por. S. Timpanaro, Paideia VII 1951, i W. Pöschl w Anzeiger für die Altertumswissenschaft VI 1953) świadczyły o zainteresowaniu studium, mimo że pomysł znany był już w literaturze naukowej o Wergiliuszu. Nikt jednak dotychczas nie przebadał kwestii tak dokładnie i tak wyraźnie nie określił wpływu techniki wergiliańskiego eposu na epikę rzymską. *Quaestiones epicae* służyć będą jako punkt wyjścia do dalszych badań, gdyż autor nie przebadał tu wszystkich problemów nasuwających się w związku z postawioną tezą, w każdym jednak razie znacznie rozszerzył dotychczasową problematykę badań nad epiką rzymską.

Do badań tych nigdy jednak już nie powrócił, podobnie jak do studiów nad fragmentami tragików rzymskich epoki republikańskiej, które podjął w ramach prac nad tragedią starorzymską wykonanych zespołowo w Instytucie Filologii Klasycznej z inicjatywy ówczesnego kierownika, prof. W. Strzeleckiego. W artykule *De veteribus Romanorum tragicis primo post Chr. n. saeculo lectitatis et de Thyeste Annaeana* udowodnił autor, że sztuki Pakuwiusza i Akcjusza były czytywane w epoce Seneki, który je znał i nawet niekiedy w swych tragediach wyko-

---

[12] J. Mettein, *Homer 1930—55*, Lustrum I 1956, s. 8 i 506.

[13] J. H. Waszink, Mnemosyne VIII 1955, s. 252.

Choć autor zastrzega się, że nie chodzi mu o wyrażenie swego subiektywnego poglądu na poezję Propercjańską, jak to czyniono — jego zdaniem — w dotychczasowej literaturze, lecz o wypracowanie obiektywnych kryteriów oceny twórczości poety, przecież jednak, jak to słusznie zauważa J. P. Boucher[5], studium jego (jest to rozszerzona wersja dysertacji doktorskiej) jest świadomą kontynuacją tez Prof. Krókowskiego i La Penny. Tak to w książce Lefèvre'a owocowała idea przewartościowania poezji Propercjańskiej pozwalająca na nowe ujęcie poezji największego rzymskiego elegika[6].

Powracając po latach do twórczości naukowej zajął się Prof. Krókowski na nowo także i Propercjuszem. W artykule *De poeta elegiaco urbis amatore*, Eos XLIII 1948/49, zwrócił uwagę na stanowisko Propercjusza w elegii rzymskiej: właśnie w jego twórczości widać rozluźnienie pierwotnego związku łączącego elegię z bukoliką (co jest wyraźne u Gallusa i Tibullusa). Motywy natomiast bukoliczne u Propercjusza i Owidiusza (*Amores*) są już tylko reliktem tego pierwotnego związku, zostały też inaczej niż u Tibullusa potraktowane. Porównania z natury, tak jeszcze charakterystyczne dla Katullusa czy Horacego, są u nich rzadkie i schematyczne. To odmienne ujęcie natury tłumaczyć trzeba nie tylko innym temperamentem twórców, ale przede wszystkim dynamiką rozwoju samego gatunku elegii, w której szuka się teraz odmiennego ujęcia tradycyjnej tematyki.

Artykuł *De poeta elegiaco urbis amatore* rozwija tezę o widocznym w elegii elemencie konwencji literackiej, wspomnianej jeszcze w pierwszych dwóch studiach o Propercjuszu[7]. H. Bardon zarzucił autorowi[8] przesadę w potraktowaniu opisów miasta u Propercjusza: inni poeci epoki też są obcy tej tematyce, a odczucie natury pojawia się także i u Propercjusza. Recenzent nie zwrócił jednak uwagi na tak istotny dla artykułu problem, jak rola specyficznych praw gatunku; do niego wrócił Prof. Krókowski w ostatnim artykule Propercjańskim: *Elegie und Epigramm: Properz I 1.*

Przedstawił tu, nawiązując do znanych tez Felixa Jacoby'ego o pochodzeniu elegii z epigramu, różnicę między epigramatycznym opracowaniem tego samego tematu u Meleagra (AP XII 101) a u Propercjusza (el. I 1) pokazując, jak identyczny temat został u rzymskiego pisarza całkowicie odrębnie ujęty: nie może być więc mowy o „rozszerzeniu" greckiego epigramu. Posługując się tradycyjnym motywem rozwija Propercjusz (podobnie jak inni poeci rzymscy, np. Porcjusz Licyniusz) zupełnie inne środki wyrazu poetyckiego służące wyrażeniu odrębnego zgoła od greckiego wzoru świata uczuć poetyckich.

---

[5] J. P. Boucher, Latomus XXVI 1967, s. 849: „E. Lefèvre entend prolonger les études de G. Krókowski à qui il a emprunté ce titre de *Propertius ludibundus* et de A. La Penna qui dans son *Properzio* avait mis l'accent sur l'humeur propertien".

[6] Co zresztą nie znaczy, iż nie można wysunąć przeciw niej poważnych zarzutów, przede wszystkim metodycznych (por. recenzję G. Lucka, Gnomon XXXIX 1967, s. 698 nn.).

[7] Na tezę tę zwracał uwagę w swej recenzji G. Campagna, BFC XXLV 1921, s. 292.

[8] H. Bardon, Latomus IX 1950, s. 224.

kowski wbrew *communis opinio* popartej sądami najwybitniejszych autorytetów naukowych (J. Birkenmajera i W. Bruchnalskiego), że opublikowany przez Jana Brożka w 1629 r. jako utwór Kopernika cykl 7 ód Horacjańskich ze sławnym astronomem nic wspólnego nie ma, lecz jest to po prostu szereg hymnów na święta Kościoła katolickiego od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, czego dowodzą tak treściowe, jak i językowe reminiscencje hymnów brewiarzowych. Tak więc poemacik należał do tzw. parodii horacjańskich uprawianych chętnie w środowiskach katolickich od końca XVI w. i szczególnie rozpowszechnionych w epoce baroku (Sarbiewski, Balde). W Polsce wiersze przypisywane Kopernikowi są pierwszym przykładem twórczości tego rodzaju, nie znanej oczywiście poetom polsko-łacińskim z pierwszej połowy XVI wieku. Szczegółowa analiza utworów na tle podobnej twórczości poetów nowołacińskich pokazuje, że parodie noszą już charakter barokowy i pochodzą może spod pióra jakiegoś jezuity z Brunsbergi.

Studium Prof. Krókowskiego było prawdziwym opus palmare. Jego rezultaty zostały przyjęte w krytyce naukowej (Ganszyniec, Fijałek, Nadolski, Wasiutyński, Sinko mimo zastrzeżeń Birkenmajera, z uczonych zagranicznych Zuretti i Hélin). Rozprawa o poematach pseudo-Kopernika nie tylko rozwiązywała doniosły problem filologiczny, ale po raz pierwszy chyba na polskim terenie wprowadzała w czyn (później dopiero sformułowany) postulat Ganszyńca wymagającego od badaczy literatury polsko-łacińskiej powiązania swego tematu z łacińską literaturą w innych krajach (por. Przegląd klasyczny II 1936, s. 75); twórczosć poetów polsko-łacińskich właściwe proporcje uzyskuje dopiero w łączności z nowołacińską twórczością ogólnoeuropejską. Tak więc dopiero porównanie poematów pseudo-Kopernika z podobną produkcją poetycką poetów jezuickich pozwala na właściwe określenie tak czasu powstania, jak i kręgu kulturowego, z którego wyszły te utwory.

Książka o Koperniku dotyczyła problemu szczegółowego. Niebawem jednak nastręczyła się, z racji Zjazdu im. J. Kochanowskiego w 400 rocznicę urodzin poety, okazja do napisania studium ogólniejszego. W reprezentacyjnym wydawnictwie Zjazdu, w *Kulturze staropolskiej*, Kraków 1932, zamieścił Profesor rozprawę o *Języku i piśmiennictwie łacińskim w Polsce XVI w.* Praca ta, której powstaniu patronował prof. S. Kot, w kontakcie z którym pracował Prof. Krókowski [15], daje szeroki obraz znajomości języka i literatury łacińskiej polskiego humanizmu.

Oparta na szerokich i gruntownych poszukiwaniach źródłowych rozprawa wychodzi z analizy szczegółu, ale autor nie ogranicza się tylko do niej, lecz daje szeroki i syntetyczny obraz kultury i piśmiennictwa antycznego w Polsce Złotego Wieku. Precyzyjne poszukiwania źródłowe składają się w końcu na przekonującą syntezę kultury klasycznej w polskim renesansie. Tak więc praca była i jest dziełem pionierskim, gdyż do dziś temat nie doczekał się nowego opracowania, i stała się — co podkreślali recenzenci, T. Sinko, J. Krzyżanowski, K. Völker — swoistego rodzaju ewenementem w humanistyce polskiej. O jej aktualności dzisiaj dla

---

[15] Schnayder, *o. c.* s. 507.

świadczy wyraźnie o zainteresowaniu przyjacielem Celtisa odgrywającym, dzięki swej ruchliwości, tak ważną rolę nie tylko w rozwoju śląskiego protestantyzmu, ale przede wszystkim w stosunkach śląsko-polskich w dobie renesansu. Pozwala to podważyć obiekcje R. Lebègue'a, który wątpił (wysoko zresztą oceniając samą edycję) w sens wydawania pism tego poety małego lotu [20]. Gruntowna rozprawa Prof. Krókowskiego o związkach Corvinusa z Polską nie zostawia zresztą żadnej wątpliwości, iż twórczość Corvinusa zasługuje na jak największą uwagę badaczy polskiego humanizmu.

Metodę, z takim powodzeniem zastosowaną w pracy o pseudo-Kopernika *Septem sidera*, użył prof. Krókowski znów w obszernym studium o poemacie Hussowskiego: *Mikołaja Hussowskiego Carmen de bisonte*, 1959. Porównał on sławny poemat polskiego humanisty z twórczością włoskich twórców podobnych wierszy: Strozzy, de Corneto, Silvestri, dochodząc do zaskakującego wniosku o oryginalności *Carmen de bisonte*. Jedynym jego wzorem było dzieło Grattiusa *Cynegeticon*, jeszcze nie opublikowane, a znane Hussowskiemu z rękopisu. Dzięki obszernemu studium Prof. Krókowskiego rozumie się dziś o wiele lepiej oryginalność poety i słuszność tym większą przypisuje się J. Kallenbachowi, który go tak wysoko cenił (i zachęcił J. Kasprowicza do znanego przekładu poematu na język polski).

Książka o Hussowskim łączy się już bezpośrednio z zagadnieniem wpływu autorów klasycznych na naszą literaturę. Już w popularnonaukowym wydaniu *Metamorfoz* Owidiusza omawiał Prof. Krókowski dzieje Owidiusza w Polsce, po siedmiu latach wrócił znów do tego tematu publikując obszerne studium *Ovidio in Polonia nella leggenda e nei fatti* (Eos L 1959/60, f. 1). Ten obszerny przyczynek do dziejów legendy Owidiańskiej w Polsce jest istotnym uzupełnieniem badań G. Przychockiego, R. Kotuli, T. Mikulskiego i K. Kumanieckiego, torujących drogi dla przyszłego monografisty wpływu Owidiusza na literaturę i kulturę Polską. Podobny charakter nosi inna, niedoceniona niestety praca, a mianowicie *Wergiliuszowa pieśń o ziemi ojczystej w ujęciu klasycystycznym i romantycznym* (*Ziemiaństwo Polskie — Pan Tadeusz*), 1931. Po raz pierwszy określona tu została zależność Koźmiana od Wergiliusza, przy czym dość ogólne zestawienia dokonane przez polonistów zastąpił autor precyzyjną analizą filologiczną. Gusty literackie epoki klasycyzmu skonfrontował przy tym ciekawie z romantycznym ujęciem tych samych tematów w *Panu Tadeuszu*. Naprawdę żałować należy, iż ta tak interesująca praca jest dziś praktycznie prawie niedostępnie ukryta w rocznikach Sprawozdań Gimnazjalnych i przez to niemal w krytyce naukowej zapomniana.

Nie sposób omawiać tu obszernych, nieraz b. istotnych recenzji dzieł traktujących o humanizmie, napisanych przez Prof. Krókowskiego; wspomnieć jednak należy o syntetycznym artykule *Studia nad literaturą polsko-łacińską w dziesięcioleciu 1945—1954* (Eos XLVII 1954/5, z. 3), ponieważ sformułowany tu został wyraźnie postulat przyszłych badań: możliwie jak najsilniejsze związanie literatury

---

[20] R. Lebègue, REL XXIX 1951, s. 478.

osobistą i zawodową. Był człowiekiem prawym przez całe życie, mimo że prawość Jego doprowadzała nieraz do dramatycznych konfliktów, jak wtedy, gdy musiał opuścić środowisko naukowe i zagrzebać się na prowincji. Miał wysokie pojęcie o godności Profesora Uniwersytetu i o jego autorytecie moralnym, był najgorętszym rzecznikiem tego, co nazywał „dobrymi obyczajami uniwersyteckimi". Prostolinijny i szczery nigdy nie zniżał się do dyplomacji w sprawie niezgodnej z dobrymi obyczajami.

Wygodnych gościńców nie szukał ani w pracy naukowej, ani w życiu. Dyscypliny naukowe, które uprawiał, łączy ze sobą to, że są wręcz zniechęcająco trudne — filologia, bo jest dyscypliną o tak długiej tradycji, iż wydaje się (przynajmniej niejednemu obserwatorowi), że nie ma już w niej nic do zrobienia, i literatura polsko-łacińska, w której na odwrót — nadal wszystko jest do zrobienia. Nie popaść w pierwszej w jałowe przyczynkarstwo, w drugiej — w powierzchowne inwentaryzowanie faktów — oto niebezpieczeństwa, których tylko tęgi umysł potrafi uniknąć.

Podobnie w życiu, które miał ciężkie. Borykanie się z losem nigdy jednak nie zachwiało Jego niewzruszonej wiary w konieczność posiadania zasad. Lata odosobnienia i odsunięcia od pracy naukowej jak nie zostawiły złego śladu na Jego intelekcie, tak nie oziębiły Mu serca, nie zostawiły w Nim cienia mizantropii. Choć może i został ślad: ta ogromna czujność, by kogoś nie skrzywdzić, by niczego nie zaprzepaścić. I wysokie, bardzo wysokie poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości.

To poczucie odpowiedzialności wyrażało się nie tylko w pracach naukowych, w których oszczędne zdanie wyraża tylko to — co powinno wyrazić. Jego poczuciu odpowiedzialności i rzadko dziś spotykanej obowiązkowości wiele chyba zawdzięcza „Eos", czasopismo Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Przez pół roku po śmierci prof. Kowalskiego bezinteresownie pełnił obowiązki redaktora, później był sekretarzem redakcji, od roku zaś 1953 wieloletnim (wraz z profesorami W. Steffenem, W. Strzeleckim, J. Łanowskim) redaktorem czasopisma.

Jak wiele opublikowanych tutaj artykułów ostateczny swój kształt zawdzięcza czujnej trosce Profesora, wiedzą tylko — sami autorzy. W prywatnych rozmowach zwierzał się Profesor, że dumny jest, iż „Eos" wprowadził na światowe forum filologiczne niejednego polskiego uczonego, a sukcesami publikujących w piśmie filologów cieszył się — bez żadnej przesady — jak własnymi. Dla „Eosu" zawsze znajdował czas i z góry wiadomo było, że jeśli — jak to często bywało — na dzień przed wyjazdem Profesora na wakacje rozdzwonią się telefony w Instytucie, poszukując Go w sprawie niecierpiącej zwłoki, to nazajutrz na dworcu pojawi się nieco rozsierdzony Profesor z pękatą teczką, pełną mających mu umilać urlop — korekt.

Przez szereg lat redagował również prace sekcji A Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, w ostatnim czasie zaczął również pracę w redakcji słownika łaciny średniowiecznej wydawanego w krakowskiej pracowni prof. M. Plezi (jako członek

über die politischen Zustände in Megara getan hat. Den Schluss sollte wahrscheinlich Kyrnos selbst aus der dargestellten Lage ziehen.

Immerhin ist es uns gelungen auf Grund dieser Elegie zu zeigen, wie gut versprengte Versgruppen sich zu einem einheitlichen Ganzen zusammenfügen lassen, und dadurch den Beweis zu erbringen, wie verworren die Gedichte des Theognis uns überliefert worden sind*.

Poznań

---

* Dieser Aufsatz ist inzwischen in meiner Arbeit *Die Kyrnos-Gedichte des Theognis* erschienen.

1951

18. Quaestiones epicae. Wrocław 1951. Prace WTN Ser. A nr 46 ss. 91. — Streszczenie własne: Spraw. WTN V 1950 s. 27—30.

Rec.: Latomus X 1951 s. 506—507 (E. de Saint-Denis); REL XXIX 1951 s. 640 (J. Perret); RPh XXVI 1952 s. 123 (A. Ernout); Paideia VII 1952 (S. Timpanaro); Museum Helveticum XI 1954 s. 252 (H. Hafter); Anzeiger für die Altertumswissenschaft VI 1953 s. 9—12 i 139 (V. Pöschl); Mnemosyne VII 1955 s. 252—253 (J. H. Waschink); Lustrum I 1956 s. 45 (H. J. Mette); Lustrum IX 1964 s. 320 (W. Rautz).
Por. też: Enciclopedia Cattolica XII (1954) kol. 1456.

19. Laurentii Corvini poetae Silesii carmina duo ex codice Wratislaviensi edidit ...: Charisteria Th. Sinko. Varsaviae — Wratislaviae 1951 s. 121—139.

Rec.: REL XXIX 1951 s. 78 (R. Lebègue); Rinascimento III 1952 n. 1 s. 190 (A. Perosa).
Por. też: H. Barycz. Kopernik w dziejach narodu i kultury polskiej: Przegląd Zachodni 1953 nr 11—12 s. 541 i 544; H. Barycz. M. Kopernik, wielki uczony Odrodzenia. Warszawa 1953 s. 27.

20. De veteribus Romanorum tragoediis primo p. Chr. n. saeculo adhuc lectitatis et de Thyeste Annaeana: Tragica I. Wrocław 1952 s. 11—130. Prace WTN Ser. A nr 41.

Rec.: L'Antiquité Classique XII 1953 s. 475 (F. Beguin); Latomus XIII 1954 s. 324 (L. Hermann).
Por. też: E. Paratore. Storia del teatro latino. Milano 1957 s. 195 i 211.

1953

21. U źródeł ideologii pryncypatu: Eos XLV 1951 z. 2 s. 91—110.

22. Owidiusz, Przemiany. Przekład w wyborze wg Brunona Kicińskiego. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył ... Wrocław 1953 (Bibl. Nar. Ser. II nr 76) ss. XCII+310.

1954

23. Andrzej Trzecieski, Poeta-humanista i działacz reformacyjny. Warszawa 1954 s. 135.

Rec.: Revue des Études Slaves XXXIII 1956 s. 286 (C. Backvis); RSC VIII 1960 s. 252 (A. Borelli).

24. De Accii Alcmeone Corinthio: Tragica II. Wrocław 1954 s. 57—70. Prace WTN Ser. A nr 54.

Rec.: Latomus XIV 1955 s. 153 (L. Herrmann).
Por. też: E. Paratore. Storia del teatro latino. Milano 1957 s. 194 i 211.

Rady Naukowej). Ciągle obiecywał sobie, że weźmie się ostro do tej pracy, która, jak się zdaje, coraz bardziej zaczynała Go wciągać.

Wszystkie te prace traktował jako rodzaj świadczenia, jakie był winien tak polskiej filologii, jak i wrocławskiemu środowisku naukowemu. Wiedzy swej i pracowitości nie chował pod korcem wyłącznie na swój prywatny użytek. Uważał, że jest to praca społeczna i że podjęcie się jej jest Jego obowiązkiem. Wykonując ją okazywał nie tylko pracowitość, ale i upór, którego potrzebuje każdy, stykający się z dość nieruchawą machiną naszych wielkich firm wydawniczych.

Może więc nieprzypadkowo taki właśnie człowiek tak bardzo ukochał taternictwo, któremu poświęcił sporą część swych młodych lat. Właśnie ten sport, wymagający niepośledniego hartu ducha i odwagi, będący autentycznym sprawdzianem wartości człowieka w walce, szczególnie pociągał Profesora, tak — zdawałoby się — pogrążonego w książkach. Annały polskiego taternictwa notują szereg Jego pierwszych wejść nowymi drogami, przedsiębranych zazwyczaj zimą, a więc w warunkach najtrudniejszych, wymagających najwięcej wytrzymałości.

Jakby na trudnej spinaczce, los położył niespodzianie kres Jego trudnemu życiu. Ale powiedzieć można z całą pewnością, że przeznaczeniu swemu sprostał z honorem.

SPIS PRAC PROFESORA DRA JERZEGO KRÓKOWSKIEGO

1922

1. De Propertio ludibundo observationes aliquot: Charisteria Casimiro de Morawski septuagenario oblata. Cracoviae 1922. Pars latina s. 231—240.

   Rec.: Przegląd Współczesny I 1922 s. 154 (T. Sinko); Philologische Wochenschrift XLIII 1923 szp. 1036 (A. Klotz). Por. też G. Przychocki. Plautus. Kraków 1925 s. 277; C. Campagna (niżej nr 7); A. Guillemin (niżej nr 7).

2. Bibliografia publikacyj prof. Morawskiego: Charisteria Casimiro de Morawski septuagenario oblata. Cracoviae 1922. Pars polona s. 149—161 (por. też nr 3).

1925

3. Uzupełnienie Bibliografii publikacyj prof. Morawskiego ogłoszonej w Charisteria Morawski 1922: Eos XXVIII 1925 s. 244.

4. [Rec.] Lukrecjusz. O rzeczywistości. Przetł. A. Krokiewicz. Lwów—Warszawa 1923; Kwartalnik Filozoficzny III 1925 s. 240—244.

roli w polskim ruchu różnowierczym). Fakt, że podobnego komentarza nie posiada dotychczas *Zwierzyniec* Mikołaja Reja — mówi sam za siebie.

Wydanie wzbudziło duże zainteresowanie w świecie. I. R. Naiden skwitował je krótko: „This is one of the best editions of a Renaissance Latin Poet I know. Macte virtute![17]" Wnikliwe recenzje Martinkovej, A. Borelli, C. Backvisa[18] podkreśliły dostatecznie wyjątkową wartość edycji, tym bardziej więc dziwi, iż wyjąwszy recenzję M. Kochańskiej w „Odrze" nie doczekała się ona obszerniejszego omówienia w Polsce. Ale fakt, że prawie wszyscy autorzy rozpraw o poezji polsko-łacińskiej tej epoki szeroko uwzględniają poezje Trzecieskiego, dowodzi, jak bardzo była ona potrzebna[19].

W jeszcze większym stopniu odnieść to trzeba do wydania, również w Bibliotece Pisarzów Polskich, K. Janickiego *Carmina — Dzieł Wszystkich*, 1966 r. Obszerny tom jest rezultatem współpracy Profesora z J. Mosdorf, autorką drugiego wstępu, komentarza i similiów, oraz z E. Jędrkiewiczem, autorem filologicznego przekładu. Wydawca przyjął zupełnie inną koncepcję niż L. Ćwikliński, autor wydania z 1930 r. w Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum (vol. VI), a mianowicie miast fikcyjnych ksiąg zastosowano układ wg jednostek drukarskich w układzie chronologicznym wg roku wydania. Wydawca niepomiernie wzbogacił aparat krytyczny Ćwiklińskiego, za podstawę zaś edycji wziął lekcje pierwodruków, a nie odpisów rękopiśmiennych (stanowczo przecenionych przez Ćwiklińskiego), uwzględniając też koniektury poczynione już po edycji Ćwiklińskiego. Wyjątkowo cennym uzupełnieniem edycji są też zebrane przez J. Mosdorf (i osobno omówione, s. XXX nn.) similia z autorów nowołacińskich tak wcześniejszych, jak i późniejszych od Janickiego, co pozwala uchwycić nie tylko jego zależność od poezji humanistycznej, ale także i wpływ na literaturę późniejszą.

Edycje Trzecieskiego i Janickiego na trwałe zapiszą się w dziejach humanistyki polskiej. Tym bardziej żałować należy, że nie mógł już Prof. Krókowski doprowadzić do końca dwóch jeszcze planowanych edycji: Corvinusa i Kochanowskiego. Edycja Kochanowskiego stała na dalszym planie, edycja Corvinusa jednak zasygnalizowana już została przez ogłoszenie z rękopisu dwu nieznanych utworów Corvinusa: *Laurentii Corvini poetae laureati carmina duo* w *Charisteria Th. Sinko oblata*, 1951, jak i przez opublikowanie, również po raz pierwszy, epicedium na śmierć Kazimierza Jagiellończyka. To ostatnie mieści się w dodatku do obszernej rozprawy o związku Corvinusa z Polską: *Laurentius Corvinus und seine Beziehungen zu Polen* wydanej w *Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa*, II, 1962 r. Żywy oddźwięk, jaki wywołały te znaleziska (H. Barycz, A. Perosa),

---

[17] J. R. Naiden, *Latin in Renaissance Poland*, Neo-Latin News VI 1960, vol. 3/4, s. 36.

[18] C. Backvis, Revue des Études Slaves XXXIII 1956, s. 282: „C'est un inappréciable document que Krókowski raffraîchit pour notre plus grande satisfaction. Il faut dire que son edition est tout simplement „palmaire" ... C'est donc un splendide instrument de travail qui nous est mis entre les mains".

[19] Por. np. K. Stawecka, *Polsko-łacińska poezja religijna XVI w.*, Lublin 1965.

polsko-łacińskiej z ogólnoeuropejskim piśmiennictwem nowołacińskim. I badania naukowe z całą pewnością rozwijać się będą w kierunku, który za Ganszyńcem postulował Prof. Krókowski i który w pracach swych starał się wcielić w życie.

Jak można by ująć w jednym słowie indywidualność naukową Profesora? Chyba nie mylę się, jeśli powiem, że jako filolog klasyczny był on uczonym przekornym. Stronił raczej od tradycyjnych akademickich tematów filologicznych, świadom przytłaczającej dwutysiącletniej tradycji tej najstarszej ze wszystkich filologii. Starał się natomiast o podważenie zastałych, kontynuowanych jedynie siłą tradycji poglądów, o narzucenie innego, dotychczas mało uwzględnionego sposobu widzenia badanego poety czy gatunku literackiego. Od pierwszych prac o Propercjuszu do ostatniej o *Ars amatoria* szukał nowego, paradoksalnego nieraz ujęcia tradycyjnej tematyki. W studiach o Propercjuszu pokazywał, że jest on — humorystą, w studiach o Owidiuszu kładł nacisk na jego — powagę. I często, mimo sprzeciwów lub kunktatorskich zastrzeżeń oponentów, opinia jego zwyciężała. „Odbrązowienie" poezji Propercjusza jest dużą i niezaprzeczalną zasługą Prof. Krókowskiego. Ale także zwrócenie uwagi na element konwencji literackiej w niby „spontanicznej" elegii miłosnej, podkreślenie całkiem poważnego planu humorystycznej *Ars amatoria*. Ta przekora łączy się z charakterem Profesora, pełnego łagodnej ironii i żartobliwej zadumy wobec świata — może nieprzypadkowo jego ulubioną postacią literacką był prof. Bergeret, bohater *Historii współczesnej* Anatola France'a.

W pracach nad humanizmem, w dziedzinie, w której niemal wszystko jest do zrobienia, niewiele jest jeszcze miejsca na subtelne, nowatorskie i polemiczne interpretacje. Tu musi Profesor tworzyć budowę od podstaw z uporem jakby pozytywisty, który porzucając wnikliwe analizy zacząć musi od gromadzenia podstawowych faktów i tekstów historycznoliterackich, od ustaleń zasadniczych i pierwotnych, od stwierdzenia podstawowych zależności i związków, od tej organicznej pracy historyka literatury, bez której niemożliwa jest wszelka wiedza o piśmiennictwie i kulturze epoki. Jest to praca żmudna i często niewdzięczna, a z pewnością mało efektowna. Ale właśnie w niej widać najlepiej drugą, dotąd mniej może uwidocznioną, cechę charakteru Profesora, jego — jeśli tak można powiedzieć — pozytywizm, dzięki któremu stał się On upartym, a znakomitym edytorem podstawowych dzieł, wnikliwym tropicielem zależności literackich, jednym z tych, którzy w bezmiernym trudzie zakładają podstawy (bo są to ciągle podstawy) nowoczesnej wiedzy o polsko-łacińskim renesansie. Interesował się także i średniowieczem, powtarzał jednak zawsze, iż ma zbyt wiele do zrobienia dla wieku XVI, by móc sobie pozwolić na luksus rozpraszania się i zajmowania inną epoką. Prace dotyczące literatury polsko-łacińskiej wyznaczają Mu jedno z najpierwszych miejsc i śmiało powiedzieć można, że wiedza o literaturze polsko-łacińskiej straciła w Jego osobie jednego z czołowych przedstawicieli.

Był Prof. Krókowski uczonym w pełnym znaczeniu tego słowa, to znaczy łączył w sobie wielką wiedzę, pracowitość, oddanie nauce z głęboko pojętą etyką

Dwie ostatnie prace o Propercjuszu wiążą się z tematem elegii rzymskiej, jej struktur i elementów kompozycyjnych. Temat ten znalazł wyraz szczególnie w powojennej twórczości Prof. Krókowskiego, przede wszystkim w książce *Elegia magistra amoris*, Wrocław 1949.

Zajął tu autor krytyczne stanowisko względem różnych teorii o genezie subiektywnej elegii miłosnej, odrzucając tezy Jacoby'ego o pochodzeniu jej z epigramu, a zwracając uwagę na jej zależność od elegii jońskiej Mimnermosa, którego pomysły rozbudowują elegicy rzymscy za pomocą elementu dydaktycznego potraktowanego nowelistycznie, a nie parenetyczno-gnomicznie, jak to czynili starzy elegicy. Pokazuje wreszcie, jak motyw poety-nauczyciela miłości (magister amoris) staje się istotnym, konstrukcyjnym motywem elegii subiektywnej, w której element dydaktyczny jest przez to kluczowy dla pełnego zrozumienia intencji pisarza. Materiał potraktowany nowelistycznie w elegii przedowidiańskiej, u Owidiusza przemienia się w teoretyczny wykład. Zobiektyzowanie go w *Ars amatoria* w postaci dydaktycznego wykładu podcięło jeden z korzeni elegii subiektywnej i jest, jak to wykazał autor, jednym z istotnych powodów jej zamilknięcia.

Tezy książki, choć napisanej w języku polskim, odnotowane zostały przez fachową prasę zagraniczną („D'accord pour l'ensemble" pisał H. Bardon[9]), rozwinięte i częściowo zmienione stanowią punkt wyjścia pracy *Ars amatoria, poème didactique*, Eos LIII 1963. We wnikliwym tym artykule omówił Prof. Krókowski *Ars amatoria* na tle antycznej literatury dydaktycznej wykazując, że utwór był wyrazem tak typowej dla Owidiusza dążności do odnowienia tradycyjnych gatunków poetyckich.

Mimo charakterystycznego dla poematu elementu parodii zawarł w nim Owidiusz także i poważne treści: apologię wieku augustowskiego potraktowanego jako najwyższe osiągnięcie dotychczasowego rozwoju kultury. *Ars amatoria* jest dla Prof. Krókowskiego hymnem na cześć Roma aurea i Roma marmorea wieku augustowskiego, jakby odpowiednikiem Wergiliuszowych *Georgik* — w których wcześniej wysławiona została owa „magna parens frugum Saturnia tellus".

W uwagach swych usiłował Prof. Krókowski odsłonić poważną, pomijaną w badaniach nad poematem, stronę utworu, traktowanego zazwyczaj jako *lusus* poety, nie umiejącego wyjść poza elegancki żart. A jednak zdaje się, iż ten *lusus* jest tylko ozdobą wcale poważnej zadumy poetyckiej nad sensem rozwoju kultury, i w tym rozumieniu znacznie zbliża frywolną *Ars amatoria* do Lukrecjusza, dla którego doktryna Epikura była jakby najwyższym wyrazem całego dotychczasowego rozwoju ludzkości.

Studia o Propercjuszu i ściśle związane z nim prace o elegii rzymskiej uczyniły z Prof. Krókowskiego najwybitniejszego specjalistę z tej dziedziny w Polsce. Punkt wyjścia Jego prac był zawsze paradoksalny: usiłował On odkryć nie znane dotychczas lub pomijane aspekty zagadnienia i — dodać trzeba — przeważnie z sukcesem.

---

[9] H. Bardon, Latomus IX 1950, s. 323.

THEOGNIS ÜBER DIE MISCHEHEN

Von

WIKTOR STEFFEN

Aus der verworrenen Sammlung der Gedichte des Theognis lässt sich unter andern auch eine Elegie zusammenstellen, in welcher der Dichter zum Problem der Mischehen zwischen Adligen und Nichtadligen Stellung nimmt. Den Anfang dieser Elegie bildeten wahrscheinlich die viel umstrittenen Verse 1109—1112:

Κύρν', οἱ πρόσθ' ἀγαθοὶ νῦν αὖ κακοί, οἱ δὲ κακοὶ πρίν
νῦν ἀγαθοί. τίς κεν ταῦτ' ἀνέχοιτ' ἐσορῶν
τοὺς ἀγαθοὺς μὲν ἀτιμοτέρους, κακίους δὲ λαχόντας
τιμῆς; μνηστεύει δ' ἐκ κακοῦ ἐσθλὸς ἀνήρ.

Weil sie sich aber zusammen mit den Versen 1113—1114:

ἀλλήλους δ' ἀπατῶντες ἐπ' ἀλλήλοισι γελῶσιν,
οὔτ' ἀγαθῶν μνήμην εἰδότες οὔτε κακῶν

inhaltlich ziemlich genau an die Verse 57—60 anlehnen und nichts anderes als ihre Umbildung darstellen, glaubte man sie einem Nachahmer des megarischen Dichters zuteilen zu müssen. R. Reitzenstein[1] sah in den Versen 1109—1114 eine wesentlich andere Situation als in den fast gleichlautenden Versen 57—60, und zwar eine Spiegelung politischer Bewegungen innerhalb der verschiedenen Bürgerklassen in einer Stadt im Unterschiede zum Original, d.h. zu den Versen 57—60, das auf den Gegensatz des alten Adels zu einem früher de facto rechtlosen Volke oder vielmehr auf den Gegensatz zwischen den Vertretern des Adels und des Volkes gestellt war. Er meinte, dass die Verse 1109—1114 von einem anderen Dichter stammten, welcher „Sentenzen des Theognis" für andere politische Verhältnisse und vielleicht für eine andere Stadt zurechtschnitt, und glaubte, dass in der zweiten Fassung das Wort ἀγαθὸς eine andere Bedeutung als in den Versen 57—60 erhalten hätte. Von der Unechtheit der Verse 1109—1114 sollte schon der „matte Zusatz" τοὺς ἀγαθοὺς μὲν ἀτιμοτέρους, κακίους δὲ λαχόντας τιμῆς und noch mehr der „Flickvers" μνηστεύει δ' ἐκ κακοῦ ἐσθλὸς ἀνήρ zeugen. Noch weiter ging in der Beurteilung der Verse 1109—1114 P. Friedländer[2]. Für ihn waren sie „weiter nichts als ein Pasticcio", ein aus den Versen 57—60 zusammengeklittertes, späteres Machwerk. Mit vollem Recht trat J. Kroll[3] der Auffassung Reitzensteins von zwei verschiedenen Situationen in den beiden Versgruppen entgegen. Das wird uns erst recht klar, wenn wir die richtige Fortsetzung der Verse

---

[1] R. Reitzenstein, *Epigramm und Skolion*, Giessen 1893, s. 63 f.
[2] P. Friedländer, ΥΠΟΘΗΚΑΙ, Hermes XLVIII 1913, S. 580.
[3] J. Kroll, *Theognis-Interpretationen*, Philologus, Supplementband XXIX 1936, S. 133 f.

οὐδὲ γυνὴ κακοῦ ἀνδρὸς ἀναίνεται εἶναι ἄκοιτις
πλουσίου, ἀλλ' ἀφνεὸν βούλεται ἀντ' ἀγαθοῦ.
χρήματα μὲν τιμῶσι· καὶ ἐκ κακοῦ ἐσθλὸς ἔγημε
καὶ κακὸς ἐξ ἀγαθοῦ. πλοῦτος ἔμειξε γένος.
οὕτω μὴ θαύμαζε γένος, Πολυπαίδη, ἀστῶν
μαυροῦσθαι· σὺν γὰρ μίσγεται ἐσθλὰ κακοῖς.

Wenn es sich um Widder, Esel und Hengste handelt, suchen wir nur edle, rassige Tiere und jeder will seine Haustiere nur durch diese decken lassen. Aber ein Adliger scheut sich nicht die Tochter eines Gemeinen (κακὴν κακοῦ) zu heiraten, wenn sie ihm nur grossen Reichtum ins Haus bringt. Auch ein adliges Mädchen weigert sich nicht Frau eines gemeinen, aber reichen Mannes zu werden. Denn es ist die Zeit, wo nur Geld in Ehren steht. So heiraten denn adlige Männer gemeine Frauen und die Gemeinen treten in den Ehebund mit adligen Mädchen. Die materiellen Verhältnisse führen zur Vermischung der Stände und so, meint der Dichter, könne man sich nicht wundern, dass die Zahl des Adels sich verringert. Denn, was gut ist, geht zum schlechten über. Das wird ausdrücklich in den Versen 191—192:

οὕτω μὴ θαύμαζε γένος, Πολυπαίδη, ἀστῶν
μαυροῦσθαι· σὺν γὰρ μίσγεται ἐσθλὰ κακοῖς

gesagt, wo der Ausdruck ἀστοί sich nur auf den Adel beziehen kann. Denn das Volk verliert durch die Mischehen nichts, dadurch schrumpfen nur die Reihen des Adels zusammen.

Der Dichter schliesst seine Betrachtungen mit den Versen 621—622 ab, die die Quintessenz seiner Beurteilung der Lage bilden.

πᾶς τις πλούσιον ἄνδρα τίει, ἀτίει δὲ πενιχρόν,
πᾶσιν δ' ἀνθρώποισ' αὐτὸς ἔνεστι νόος.

Er ist zu der traurigen Überzeugung gekommen, dass Reichtum und Geld die grösste Anziehungskraft besitzen. Und diese Einstellung der Bürger ist leider nicht mehr selten. Denn alle verachten den Armen, wenn er auch andere Tugenden besitzt, und halten in Ehren nur die Reichen. So gewinnen die reichen Emporkömmlinge immer grösseres Ansehen und die Adligen treten mehr und mehr in den Schatten zurück. Das sind die Sorgen des Erzaristokraten Theognis, der die sozialen Entwicklungen gerne aufhalten möchte.

Es ist aber auffallend, das Theognis in dieser Elegie keine Ratschläge dem jungen Kyrnos gibt, wie er sich in solchen Fragen verhalten soll. Wir möchten erwarten, dass er nach der Darstellung der veränderten Lebensanschauungen seinem Zögling empfehlen wird, dem Beispiel anderer Adligen, die aus Gewinnsucht Mischehen schliessen, nicht zu folgen. Leider finden wir in der jetzigen Sammlung der Theognidea keine Fragmente, die auf eine solche Erweiterung der Elegie hindeuten könnten. Vielleicht begnügte sich der Dichter mit der Feststellung, dass die Dinge sich zum Nachteil des Blutadels entwickeln, wie er es auch in der Elegie

1109—1112 im überlieferten Nachlass des Dichters finden. Es wird sich auch herausstellen, dass die Verse 1109—1112 kein späteres Machwerk sind, sondern von Theognis selbst stammen, der sein früheres Motiv vom Wechsel der Rollen der gegensätzlichen Volksklassen wieder aufnahm und umarbeitete, um es jetzt nicht für politische, sondern für soziale Betrachtungen auszunutzen. Die Verse 1113—1114 müssen wir natürlich ausscheiden, denn sie stammen gewiss nicht von Theognis. Sie wurden nur mit geringen Abänderungen der Verse 59—60 an die Verse 1109—1112 angehängt, wozu die grosse Ähnlichkeit des vorangehenden Distichons verleitete.

Das Gedicht über die Mischehen begann, wie üblich, mit einer direkten Anrede an Kyrnos. Schon das möchte ich als ein sicheres Zeichen der Echtheit der Verse 1109—1112 betrachten. Der Dichter stellt gleich am Anfang fest, so wie er es in den Versen 57—58 getan hat, dass die πρόσθ' ἀγαθοί jetzt für κακοί und die κακοὶ πρίν für ἀγαθοί gelten. Die Rollen der beiden Volksklassen haben sich also gewechselt. Früher standen die ἀγαθοί, d.h. die Adligen, in Ehren, sie bekleideten die Ämter in der Stadt, jetzt aber gelangen auch die Gemeinen, die κακοί, zur Geltung, denn auch sie dürfen, wie der Dichter schon vorher gezeigt hat, an der Verwaltung der Stadt teilnehmen. Die Adligen, welche auf eine Mitarbeit mit den Gemeinen eingegangen sind, wurden dadurch selbst in der Auffassung des strengen Aristokraten Theognis schlecht, weil sie natürlicherweise durch ihre Mitarbeit mit den „Schlechten" in mancher Hinsicht von der alten Adelsethik abweichen mussten. Wir erinnern in diesem Zusammenhang an das Gebot des Dichters, das er gleich am Anfang seines Werkes dem Kyrnos gegeben hatte (v. 31ff.): κακοῖσι δὲ μὴ προσομίλει ἀνδράσιν... ἢν δὲ κακοῖσιν συμμίσγηις, ἀπολεῖς καὶ τὸν ἐόντα νόον. Theognis, ein konservativer Aristokrat, missbilligte jede Annäherung des Adels an das Volk. Denn in dieser Annäherung sah er eine Gefahr für die herkömmliche Adelsethik und auch für die bevorzugte Stellung des Adels im Staate. Deswegen rief er in Anbetracht der politischen Wandlungen verzweiflungsvoll aus: τίς κεν ταῦτ' ἀνέχοιτ' ἐσορῶν;

Das war der politische Aspekt der Wandlung, die sich in Megara zu Lebzeiten des Dichters vollzogen hatte. In der neuen Elegie über die Mischehen ging er zum gesellschaftlichen Aspekt über. Er wollte hier zeigen, dass die Wandlungen in Megara sich nicht nur auf das politische, sondern auch auf das private Leben auswirkten. Er kann es nicht verstehen, dass die „Guten" ihr ehemaliges Ansehen verlieren und die „Schlechten" zu Ehren kommen: τοὺς ἀγαθοὺς μὲν ἀτιμοτέρους, κακίους δὲ λαχόντας τιμῆς, und dass es schon dazu gekommen ist, dass Adlige sich um die Töchter der „Gemeinen" bewerben: μνηστεύει δ' ἐκ κακοῦ ἐσθλὸς ἀνήρ. In diesem Satz handelt es sich natürlich nicht um einen Einzelfall, wie manche behaupten. Die Veränderungen sind in Megara schon so weit vorgeschritten, dass man in mancher Hinsicht keinen Unterschied zwischen den Adligen und Nichtadligen machte. Reiche Emporkömmlinge wetteiferten erfolgreich in ihrem Wohlstand mit verarmten Adligen. Diese suchten wiederum ihre materielle Lage durch

45. Ze studiów nad Owidiuszem. Ars amatoria: Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN V 1962 s. 41—45.

46. Dlaczego Horacy rzucił tarczę pod Filippi?: Meander XVI 1962 s. 537—544.

Por. U. Mancuso, Orazio dalla originalità del poeta civile al provato valore del combattante: Studi in onore di G. Funaioli, Roma 1955 s. 97 nn.

47. Jerzy Schnayder (W siedemdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej): Eos LII 1962 s. 1—16.

1963

48. Ars amatoria — poème didactique: Eos LIII 1963 s. 143—156.

Rec.: RSC XIV 1966 s. 116—117 (A. d'Agostino).

49. Prof. dr Stanisław Skimina. Wspomnienie pośmiertne: Języki Obce w Szkole VII 1963 s. 102—104.

50. [Rec.] K. Büchner. Studien zum römischen Literatur. Bd. III: Horaz. Wiesbaden 1962: Eos LIII s. 232—233.

1964

51. [Rec.] G. Luck. Die römische Liebeselegie. Heidelberg 1961: Eos LIV 1964 s. 211—213.

1965

51. Elegie und Epigramm: Properz I 1: Eos LV 1965 s. 142—145.

1966

52. Klemens Janicki. Carmina-Dzieła wszystkie. Wydał i wstępem (I) poprzedził ... Przełożył E. Jędrkiewicz. Wstęp (II), komentarz, similia, appendices, słownik imion własnych i indeks opracowała J. Mosdorf. Wrocław 1966. Biblioteka Pisarzów Polskich ser. B nr 15, ss. LXI 475.

1967

53. Horacego „Ody rzymskie": Meander XXII 1967 s. 3—13.

54. Tadeusz Sinko (14 września 1877 — 23 lipca 1966): Pamiętnik Literacki LVIII 1967 z. 1 s. 331—338.

35. Il „Carmen de bisonte" di Niccolò Hussovianus. Cracoviae 1523 e le sue ispirazioni Italiane e antiche: Il mondo antico nel Rinascimento. Atti del V convegno internazionale di studi sul Rinascimento. Firenze 2—6 settembre 1956. Firenze 1958 s. 93—105.

Rec.: Biblion I 1959 s. 172; Latomus XIX 1960 s. 878 (L. Bakelants).

36. [Rec.] Jakub de Voragine. Złota legenda. Wybór. Tłumaczyła J. Pleziowa. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia. Warszawa 1955: Eos XLIX 1957/58 z. 2 s. 242—244.

37. [Rec.] Z humanizmu w Czechach: Augustinus Olomucensis i Ianus Dubravius. Augustini Olomucensis Dialogus in defensionem poetices. Ed. K. Svoboda. Praha 1948. K. Svoboda, Il dialogo „In difesa della poesia" di Agostino da Olomouc, Lettere Italiane 1956 s. 34—49; Iani Dubravii De piscinis ad Antonium Fuggerum. Ed. A. Schmidtová. Praefatus est A. Salač. Praha 1953 s. 75; Jan Dubravius. O rybnících, věnováno Antonínu Fuggerovi. Přel. A. Schmidtová. Praha 1953: Eos XLIX 1957/58 z. 2 s. 244—248.

38. [Rec.] J. Lewański. Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia. Wrocław 1956: Eos XLIX 1957/58 s. 251—254.

39. [Rec.] J. Timpanaro. La filologia di Giacomo Leopardi. Firenze 1955: Eos XLIX 1957/58 z. 2 s. 254—256.

1959

40. Mikołaja Hussowskiego „Carmen de Bisonte". Wrocław 1959. Prace WTN Ser. A nr 65 ss. 52. Streszczenia własne: Spraw. Wydziału Nauk Społ. PAN I/1958 z. 2 s. 40—46; Spraw. WTN XII 1957 s. 7.
41. Literatura ariańska w Polsce. Opr. J. Szczucki-Tazbir. Warszawa 1959. Summarium łacińskie [napisał...], s. 655—659.
42. Disthemius Piotr. Człowiek (Homulus). Przeł. E. Jelonek i ...: Dramaty staropolskie. Antologia. Opr. J. Lewański. T. I. Warszawa 1959 s. 405—488.

1960

43. Ovidio in Polonia nella leggenda e nei fatti: Eos L 1959/60 z. 1 s. 157—175.

44. Laurentius Corvinus und seine Beziehungen zu Polen: Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa. Eine Sammlung von Materialien besorgt von Johannes Irmscher. Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft 32.T.II. Berlin 1962 s. 153—172.

Eheschliessungen mit Kindern reicher Emporkömmlinge zu verbessern. Die festen Schranken, die früher zwischen dem Adel und dem einfachen Volke existierten, wurden durchbrochen. Das machte dem konservativ eingestellten Dichter grosse Sorgen, denn dadurch schwand die Vorrangstellung des Adels im Staate. Theognis möchte die Schranken zwischen dem Adel und dem Volke gerne aufrechterhalten. Er ist zwar kein entschiedener Gegner und Bedrücker des Volkes, zu dem man ihn gewöhnlich stempelt, er kämpft nur um die Erhaltung der politischen Macht des Adels in seiner Vaterstadt und um das Ansehen des Adels, das ihm früher zuteil war. Jede Bedrückung des einfachen Volkes in anderen Angelegenheiten liegt ihm solange fern, bis er auf eigener Haut die Faust des Volkes spürt. Solange das Volk seine Macht nicht zeigt, bekämpft er es nicht. Er befürwortet im Gegenteil eine gerechte Behandlung des Volkes, damit es nicht zu Aufständen komme.

Die Klage über die Klassenvermischung in den Versen 1109—1112 endet mit der Feststellung, dass Adlige sich schon um die Töchter der Nichtadligen bewerben: μνηστεύει δ' ἐκ κακοῦ ἐσθλὸς ἀνήρ. Dieser Gedanke wird weitergeführt und erläutert in den Versen 193—196, die offensichtlich aus der Elegie herausgerissen und dann an einer anderen Stelle der Sammlung untergebracht wurden. Sie lauten:

αὐτός τοι ταύτην εἰδὼς κακόπατριν ἐοῦσαν
εἰς οἴκους ἄγεται χρήμασι πειθόμενος
εὔδοξος κακόδοξον, ἐπεὶ κρατερή μιν ἀνάγκη
ἐντύνει, ἥτ' ἀνδρὸς τλήμονα θῆκε νόον.

Das Wort αὐτός, mit dem die Verse beginnen, bezieht sich auf den ἐσθλὸς ἀνήρ, der um die Tochter eines Mannes niedriger Herkunft wirbt. Er weiss es wohl, dass sie nicht zum Adel gehört, dass sie einen einfachen Mann zum Vater hat (κακόπατριν ἐοῦσαν), und trotzdem führt er sie heim in sein Haus, weil es ihm um ihre Mitgift geht. Er, der εὔδοξος, nimmt sich eine γυνὴ κακόδοξος zur Frau, weil ihn dazu die κρατερὴ ἀνάγκη, die Not zwingt, die den Menschen den Verstand raubt. Ein eklatantes Zeugnis der Verarmung des Adels! Der Dichter ist aber der Meinung, dass auch ein verarmter Aristokrat eine solche Ehe nicht eingehen dürfe. Wir erfahren auch aus anderen Aussagen des Dichters, wie sehr er gegen jede Annäherung des Adels an das gemeine Volk kämpft, um die alte Adelsethik aufrecht zu erhalten. Es sei besser, meint er, in ganz bescheidenen Verhältnissen zu leben und auch Armut zu ertragen, als nur etwas von der aristokratischen Gesinnung durch Zugeständnisse an das Volk preiszugeben. Um Kyrnos von der Richtigkeit seiner Anschauungen zu überzeugen, gibt ihm Theognis ein Beispiel aus der Tierwelt. Wir finden es in den Versen 183—192, deren Zugehörigkeit zu der Elegie über die Mischehen mir ganz sicher zu sein scheint. Der Dichter sagt:

κριούς μὲν καὶ ὄνους διζήμεθα, Κύρνε, καὶ ἵππους
εὐγενέας, καί τις βούλεται ἐξ ἀγαθῶν
βήσεσθαι· γῆμαι δὲ κακὴν κακοῦ οὐ μελεδαίνει
ἐσθλὸς ἀνήρ, ἢν οἱ χρήματα πολλὰ διδῶι,

5. [Rec.] Petroniusz. Uczta Trymalchiona. Przeł. L. Staff. Warszawa 1923: Przegląd Warszawski V 1925 s. 360—362.

6. [Rec.] Petroniusz. Pieśni miłosne. Przeł. J. Ejsmond. Płock 1924: Przegląd Warszawski V 1925 s. 362—364.

1926

7. De Propertio ludibundo II: Eos XXIX 1926 s. 81—100.

   Rec.: Revue de Philologie, d'Histoire et de Littérature anciennes L 1926 s. 249 (A. Guillemin); Revue des Études Latines X 1927 s. 212—213 (A. Guillemin); PhW XLVII 1927 szp. 453 (A. Klotz); Bolletino di Filologia Classica XXXIV 1928 s. 292—293 (G. Campagna); Bursians Jahresberichte Bd. 235 (1932) s. 174—175 (P. Troll).
   Por. też: M. Schanz — C. Hosius. Gesch. der röm. Lit. II[4]. München 1935 s. 203; Pauly-Wissowa RE Bd. XXIII (1957) szp. 782 (R. Helm); Sex. Propertii Elegiarum l. IV. Ed. M. Schuster. Ed. alteram cur. F. Dornseiff. Lipsiae 1958.

8. De „Septem sideribus" quae Nicolao Copernico vulgo tribuuntur. Symbolae ad carminum Horatii a Polonorum poetis Latinis imitatione expressorum historiam. Cracoviae 1926 Arch. Filol. PAU nr 5 ss. 123. — Streszczenie własne: Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU XXXI 1926 nr 4 s. 2.

   Rec.: Kurier Poznański 22 XI 1926 (J. Birkenmajer); Przegląd Powszechny CLXXIV 1927 s. 96 (Z. Ciechanowska); Kwartalnik Klasyczny I 1927 s. 74 (R. Ganszyniec); BFC XXXIV 1927 s. 77 (C. O. Zuretti); Kwart. Klas. II 1928 s. 213 (R. Ganszyniec); Revue Belge de Philologie et d'Histoire VII 1928 s. 767—768 (M. Hélin); Ruch Literacki V 1930 s. 328 (B. Nadolski).
   Por. też: R. Körner. Komentarz do wyboru poezyj Q. Horatiusa Flaccusa. Lwów 1930 passim; R. Ganszyniec [w książce] H. Morstin, A. Rapaport, Quintus Horatius Flaccus. Lwów 1933 s. 185—186; T. Sinko. Poezja nowołacińska w Polsce. Dzieje literatury pięknej w Polsce[2]. Kraków 1935. Encyklopedia Polska PAU XXI dział XVIII; M. Schanz — C. Hosius, Gesch. der röm. Lit. II 1935 s. 162; L. Sternbach [w:] Orazio nella Letteratura Mondiale. Roma 1936 s. 162; J. Wasiutyński. Kopernik twórca nowego nieba. Warszawa 1938 s. 525—527; H. Barycz. Kopernik w dziejach narodu i kultury polskiej: Przegląd Zachodni IX 1953 s. 513—514; J. Krzyżanowski. Hist. lit. pol. Warszawa 1953 s. 98; S. Wędkiewicz. Études Coperniciennes. Academie Polonaise des Sciences et des Lettres. Centre Polonais des Recherches scientifiques à Paris. Bulletin nr 13/16 1955/57 s. 210—211.

1927

9. Moja pierwsza wycieczka w Tatry. Polska Zachodnia II 1927 nr 64.

1931

10. Wergiliuszowa pieśń o ziemi ojczystej w ujęciu klasycystycznym i romantycznym („Ziemiaństwo polskie" i „Pan Tadeusz"). Kraków 1931. Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum I w Krakowie za rok 1930/31 s. 32.

Z PARADOKSÓW KRYTYKI FILOLOGICZNEJ

KTO BYŁ AUTOREM DIALOGU SOKRATYCZNEGO PT. *ERYKSJASZ*?

Napisał

STEFAN OŚWIECIMSKI

Nie zamierzam tu bynajmniej dać definitywnej odpowiedzi na to pytanie, zagadnienie bowiem jest zbyt skomplikowane i obszerne, by można było załatwić je w krótkim artykule. Znajdzie ono swój epilog w przygotowywanej monografii o tym dialogu. W tym miejscu pragnę jedynie na przykładzie tego problemu wskazać na pewne trudności metodologiczne, jakie nastręczają się badaczom literatur starożytnych i które nazwałem w tytule paradoksami krytyki filologicznej. Jak wiadomo, najpoważniejszym i najtrudniejszym bodaj zadaniem tzw. wyższej krytyki w zakresie historii literatury antycznej jest ustalenie autentyczności, autorstwa i chronologii budzących pod tym względem wątpliwości utworów. Historycy literatur nowożytnych nie mają zazwyczaj takiego rodzaju kłopotów, a w każdym razie zdarzają się one tam niezmiernie rzadko i przedstawiają się znacznie prościej. Tymczasem badacz literatury antycznej natyka się na takie zagadnienia niemal na każdym kroku i, gdy próbuje je rozwiązać, musi uruchomić cały aparat filologiczny i sięgnąć do wszelkich możliwych dziedzin wiedzy o antyku. „Dopomagają" mu w tym nierzadko już starożytni krytycy. Piszę to wyrażenie umyślnie w cudzysłowie, gdyż po pierwsze świadectwa ich są niejednokrotnie z sobą sprzeczne, a po drugie, zwłaszcza gdy są jednoznaczne, przesądzają definitywnie sprawę nie zawsze tak oczywistą, jak w ich świetle wygląda.

Typowym tego przykładem jest problem *Eryksjasza*. Literatura dotycząca autorstwa tego dialogu jest na ogół skromna, a w stosunku do znaczenia tego pisemka w historii myśli ekonomicznej może nawet zbyt szczupła, ale biorąc pod uwagę, jak drobną stanowi cząstkę w literaturze antycznej, nie ma powodu twierdzić, że sprawa ta została całkowicie zaniedbana. Kwestią autentyczności, a raczej nieautentyczności *Eryksjasza* jako dzieła Platona — co prawda tylko łącznie z pozostałymi, na większą uwagę niezasługującymi, apokryfami platońskimi — zajmowali się już starożytni i były też już parokrotnie podejmowane przez filologów nowożytnych próby ustalenia jego autora, a przynajmniej określenia jego przynależności do konkretnej szkoły filozoficznej i związanego z tym czasu powstania dialogu. To jedno wszakże można śmiało powiedzieć, że próby te nigdy nie były oparte na gruntownych badaniach całokształtu utworu we wszystkich jego aspektach.

Spośród tzw. *septem spurii dialogi* Platona *Eryksjasz* zasługuje w kwestii autentyczności na osobne potraktowanie. W przeciwieństwie bowiem do reszty, przedstawiającej na ogół nie najlepszy poziom przeciętnych ćwiczeń szkolnych, wyróż-

nia się prawdziwie dobrą robotą, godną pióra samego Platona. Kompozycja i sceneria, język i tematyka, lekki i niewymuszony ton rozmowy owianej atmosferą powagi poruszanych zagadnień i jednocześnie przeplatanej pogodnie ironicznym humorem, sposób stawiania problemów i subtelny tok rozumowania, zmuszający do bardzo uważnego jego śledzenia, słowem cała technika, ogólny duch, nastrój i koloryt tego dialogu są prawdziwie sokratyczno-platońskie. Wprawdzie niektórzy krytycy, jak F. Ast [1], J. Socher [2], O. Schrohl [3] i H. Krauss [4], osądzili ten dialog jako lichą lub co najmniej bardzo słabą elukubrację bez większej wartości, a J. Geffcken nazwał go wręcz nudnym, męczącym i pozbawionym całkowicie ducha platońskiego [5], to jednak takie głosy są na ogół odosobnione i spotkały się zresztą z należytą odprawą [6]. Ogromna natomiast większość filologów daje zgodnie wysoką ocenę temu pisemku i jest pełna podziwu dla kunsztu jego autora, żeby wymienić tylko J. Fr. Fischera [7], który wydane przez siebie trzy pseudo-platońskie dialogi określa jako egregia Attici dicendi generis specimina, odznaczające się takimi wysokimi walorami, jak nitor orationis, elegantia, subtilitas, praestantia, Ch. Huita [8], który charakteryzuje *Eryksjasza* wprost jako „gracieux et ingénieux" i nie znajduje w nim ani jednego zdania lub zwrotu sprzecznego ze stylem Platona, G. Gartmanna [9], a przede wszystkim W. G. Tennemanna [10] i K. Fr. Hermanna [11], którzy cały dialog uznali aż za nazbyt platoński i zbyt sokratyczny, ażeby mógł być autentyczny. Jest to oczywiście do pewnego stopnia frazes czysto retoryczny. Bo cóż to znaczy „zbyt platoński" lub „zbyt sokratyczny"? Jeżeli „platońskość" będziemy pojmować jako przeciętną sumy cech właściwych stylowi, technice artystycznej, światopoglądowi i sposobowi myślenia Platona, to możemy również powiedzieć, że jedne z jego dzieł są mniej, a inne bardziej „platońskie", gdyż po-

---

[1] F. Ast, *Platon's Leben und Schriften*, Leipzig 1816, s. 501.

[2] J. Socher, *Über Platons Schriften*, München 1820, s. 453.

[3] O. Schrohl, *De Eryxia qui fertur Platonis*, Diss. Göttingen 1901, s. 21.

[4] H. Krauss, *Aeschinis Socratici reliquiae*, Lipsiae 1911, s. 31.

[5] J. Geffcken, *Griechische Literaturgeschichte*, t. II, Heidelberg 1934, s. 185: „Ein müder, lang hingequälter dialog ... innerhalb mancher platonischer Anleihen auch kein Fünkchen platonischen Geistes ... Bastard des Platonismus".

[6] Zob. K. Fr. Hermann, *Geschichte und System der platonischen Philosophie*, t. I, Heidelberg 1839, s. 581 (=uw. 159), przeciw ocenie F. Asta i J. Sochera, oraz G. Gartmann, *Der pseudo-platonische Dialog Eryxias*, Diss. Bonn 1949, s. 7, przeciw sądowi Geffckena.

[7] J. Fr. Fischer, *Aeschinis Socratici dialogi tres*, Lipsiae 1753, Praefatio, i podobnie w 2. wydaniu 1766, Notae s. 69.

[8] Ch. Huit, *La vie et l'oeuvre de Platon*, t. I, Paris 1893, s. 472 n.

[9] Gartmann, *o. c.* s. 66 n.: „Die Form des Eryxias ... eine gelungene Imitation der Dialoge Platons, besonders der sokratischen Mäeutik darstellt ... und am ehesten als platonisch angesehen werden könnte ..."

[10] W. G. Tennemann, *Lehren und Meinungen der Sokratiker über Unsterblichkeit*, Jena 1791, s. 37.

[11] Hermann, *o. c.* t. I, s. 416 n., 579 (= uw. 153) oraz *Disputatio de Aeschinis Socratici reliquiis*, Progr. Gottingae 1850, s. 9.

ziom poszczególnych dzieł najwybitniejszego nawet pisarza nie jest nigdy wyrównany, a zawarte w nich poglądy ulegają ewolucji lub zgoła transformacji. Powstaje więc alternatywa: albo *Eryksjasz* nie ma w rzeczywistości charakteru platońskiego, skoro ten rzekomo platoński charakter przemawia przeciw jego autentyczności, gdyż w rezultacie okazuje się obcy Platonowi i tak by Platon dzieła swego nie napisał; albo nie jest to li tylko maniera platońska, lecz sam Platon osiągnął w tym dialogu najpełniejszą sumę wszystkich cech swego stylu i sposobu myślenia, co nie znaczy oczywiście, że takie dzieło musi być pod każdym względem najdoskonalsze ze wszystkich, jakie stworzył. Odwrotnie, z wielu przyczyn wypływających z samej natury utworu może ono okazać się w rezultacie dziełem stosunkowo słabym: już sama tematyka, może zbyt prozaiczna lub jako nowa i mało zbadana zbyt powierzchowna, sam rozmiar dialogu, nie pozwalający na szerszy rozmach pióra i myśli, na monumentalność i gigantyczność pomysłu, wreszcie pewna jeszcze szkicowość lub może nawet niewykończenie utworu [12], dopuszczające jeszcze pewne sprzeczności i niedociągnięcia — wszystko to może kwalifikować dzieło noszące wszelkie znamiona stylu i sposobu myślenia Platona, czyli par excellence „platońskie", do jego słabszych raczej utworów. „Zbyt platoński" zresztą dialog może być również wynikiem zmanierowania samego pisarza, a niekoniecznie owocem cudzego naśladownictwa.

Z tej zatem strony — ze strony charakteru i ogólnego kolorytu pisemka — nie ma, przynajmniej poważniejszych, przeszkód do uznania *Eryksjasza* za dzieło samego Platona. A gdy się weźmie pod uwagę i to, że dialog ten — wraz co prawda z pozostałymi, niezbyt wartościowymi apokryfami — od niepamiętnych czasów, jak na to wskazują badania tradycji rękopiśmiennej Platona pod kątem ustalenia archetypu [13], znajdował się w manuskryptach zbiorowych pism tego filozofa i został przekazany nam jedynie tą drogą [14], i to, że Stobeusz ekscerpuje *Eryksjasza* [15], jak zresztą też niektóre jeszcze spośród *septem spurii dialogi* [16] pod imieniem Pla-

[12] Fischer, *o. c.*, 2 wyd. 1766, Notae s. 69, wyraża słuszne zapewne przypuszczenie, że w tekście *Eryksjasza* brakuje zakończenia.

[13] Zob. M. Schanz, *Studien zur Geschichte des platonischen Textes*, Würzburg 1874, s. 24 n., 45; H. Alline, *Aristophane de Byzance et son édition critique de Platon*, REA 1915, s. 85—97; O. Immisch, *De recensionis Platonicae praesidiis atque rationibus*, Philologische Studien zu Plato, t. II, Leipzig 1903, s. 10—23; U. Wilamowitz, *Platon*, t. II, Berlin 1929, s. 333 n.; H. Leisegang, *Platon*, RE XIV (1950), kol. 2363.

[14] *Eryksjasz* znajduje się w 18 rękopisach, zawierających niemal wszystkie najlepsze kodeksy Platona, jak Parisinus Graecus 1807, Parisinus 1808 i Parisinus 1809, Vaticanus Graecus I 796, Vaticanus 226, Venetus Append. IV 1, Venetus 189 i inne. Brak wprawdzie wśród nich cennego Vindobonensis 21 i Venetus 184, ale oba należą do tej grupy rękopisów, w których *Eryksjasz* znajdował się na samym końcu, przypuszcza się więc niebezpodstawnie, że ta część rękopisów po prostu zaginęła.

[15] 396 e — 397 b = IV 31 b 51, 397 e = IV 31 d 117, 401 b — 402 c = IV 53, 33, 403 a—c = = IV 31 b 52, 405 c — 406 a = IV 33, 34 Hense.

[16] *De iusto* 374 b — 375 c = III 12, 25, *De virtute* 379 b—d = III 1, 204, *Demodokos* 383 a—c = IV 5, 64, *Axiochos* 365 b = IV 52 b 54, 365 c — 366 b = IV 53, 38, 366 c = III 10, 34, 366 d — 368 d = IV 34, 75, 369 b = IV 52 b 55 Hense, 371 a — 372 a = I p. 414, 47 Wachsmuth.

tona, to wydaje się, że nie tylko *Eryksjasz*, ale i pozostała szóstka związanych z nim rękopiśmiennie apokryfów ma pewne prawo do autentyczności, chociażby jako teksty pisane przez Platona do celów szkoleniowych w Akademii. Pozostawałoby więc tylko jeszcze wzmocnić tę sugestię przez gruntowniejsze zbadanie zawartych w tekście danych merytorycznych i formalnych.

A jednak filolog musi z tych dalszych badań zrezygnować i z myślą o Platonie chyba raz na zawsze się pożegnać ... Bo oto całą sprawę przesądza jedna jedyna, krótka i dosyć późna notatka Diogenesa Laertiosa (III 62), która bez powołania się na jakikolwiek autorytet po prostu tylko stwierdza, że te dialogi, a wśród nich *Eryksjasz* oraz kilka innych, dla nas już dziś zaginionych, ὁμολογουμένως νοθεύονται. Wprawdzie i Olympiodor (*Prolegomena in Platonis philosophiam* 26) również podaje, że co do *Syzyfa*, *Demodoka*, *Alkiona*, *Eryksjasza* i *Definitiones* πάντες κοινῶς ὁμολογοῦσι νόθους εἶναι, świadectwo jego jednak jest bardzo późne (V—VI w.n.e.) i pochodzi z tych już czasów, kiedy to Neoplatonicy za przykładem osławionego już pod tym względem Proklosa (Olympiod. ibid.) zaczęli kwestionować autentyczność wielu bezspornych dotychczas dialogów Platona. Z tych też zapewne czasów pochodzi oparta niewątpliwie na powyższych świadectwach notatka νοθευόμενοι, poprzedzająca w niektórych naszych rękopisach tekst omawianych tu apokryfów. Jakkolwiek jednak jest, nie mamy po prostu prawa wszczynać procesu o rewindykację *Eryksjasza* Platonowi, choćby nam to podszeptywała nawet divinatio philologica, gdyż poza gołym tekstem nie tylko nie posiadamy ani jednego świadectwa zewnętrznego, przemawiającego za tym, ale wprost przeciwnie, jest testimonium antiquum — czy zupełnie bezsporne i naprawdę słuszne, to inna sprawa — które temu przeczy. Roma locuta, causa finita. Pozostawałoby więc tylko i jedynie kryterium wewnętrzne wydobyte z samego tekstu, a polegające na zgodności poglądów autora z całą filozofią Platona, zawartą w jego autentycznych pismach. Ale to właśnie kryterium jest bardzo zwodnicze i, jeśli chodzi szczególnie o Platona, ostatecznie dziś skompromitowane. To przecież w imię tej jednolitości filozoficznych koncepcji Platona atetowano w XIX w. większość jego dialogów uznawanych przez całą starożytność za autentyczne, doprowadzając rzecz całą wprost do absurdu. Wystarczy tylko wspomnieć takie „wyniki" badań, jak F. Asta [17], K. Schaarschmidta [18] i A. Krohna [19]: z 36 utworów Platona, zarejestrowanych w I w.n.e. przez Trasyllosa jako autentyczne i zachowanych do naszych czasów, pierwszy przyznał Platonowi tylko 14, a drugi — zaledwie 9, Krohn zaś uznał za dzieło Platona jedynie ... *Politeję*, osiągając tym — jak zauważa dowcipnie L. Stefanini — doskonałą jednolitość i spoistość filozofii

---

[17] Ast, *o. c.*

[18] K. Schaarschmidt, *Die Sammlung der platonischen Schriften zur Scheidung der Echten von den Unechten untersucht*, Bonn 1866.

[19] A. Krohn, *Der platonische Staat*, Halle 1876; *Die platonische Frage*, Halle 1878.

platońskiej [20]. Toteż nic dziwnego, że taka pochopna i hyperkrytyczna akcja wywołała dość szybko silną reakcję. T. Gomperz [21] powiada wręcz, że „die Echtheitzweifel sind ein Übel", i powołując się na słowa Arystotelesa, że jakkolwiek wszystkie dzieła Platona są genialne i oryginalne, to jednak za duże byłoby wymaganie, żeby wszystko w nich było doskonałe, słusznie zauważa, iż najbardziej nawet utalentowany mistrz ma chwile znużenia i nie wszystko, co pozostawił po sobie, jest w pełni wypracowane lub zupełnie udane. I tak rozpoczął się proces odwrotny — stopniowe rewindykowanie jednego po drugim wszystkich zakwestionowanych pism Platona, nawet spośród tych, co do których już starożytni mieli pewne wątpliwości. Najdalej w tym kierunku posunął się G. Grote [22], który na podstawie przesłanek historycznych uznał listę Trasyllosa za zupełnie wiarogodną i tym samym przyjął wszystkie 36 pism za autentyczne. Znalazł w tym zresztą więcej naśladowców i dziś wszelkie zastrzeżenia co do autentyczności są wysuwane pod adresem zaledwie paru najsłabszych i najbardziej podejrzanych dialogów i formułowane znacznie ostrożniej.

A co z *Eryksjaszem*? Czy w tym świetle sprawa jego autentyczności nie wygląda nieco pomyślniej? Być może, ale, jak się rzekło, ze względów czysto formalnych nie mamy prawa do rewizji wyroku wydanego przez starożytnych i autora trzeba szukać tam, gdzie istnieją przynajmniej jakieś, choćby nawet nikłe, podstawy formalne. Od dawna myślano o Ajschinesie Sokratyku, gdyż leksykon Suidasa s.v. Αἰσχίνης wymienia wśród dialogów tego najbardziej bodaj oddanego Sokratesowi ucznia również *Eryksjasza* [23]. Wprawdzie przekazany nam przez rękopisy podwójny tytuł zachowanego dialogu Ἐρυξίας ἢ Ἐρασίστρατος Suidas rozdziela wyraźnie na dwa odrębne utwory, pisząc ... Ἐρυξίας, Περὶ ἀρετῆς, Ἐρασίστρατος ..., to jednak ta sprawa nie jest trudna do wyjaśnienia, a najważniejszą rzeczą jest to, że nie tylko mamy poświadczony — choć w notatce oczywiście bardzo późnej — zasadniczy tytuł Ἐρυξίας, ale również w jakiś sposób zasygnalizowaną drugą, mniej istotną, jego część Ἐρασίστρατος. Toteż nic dziwnego, że już Joannes Clericus (Jean Le Clerc) wydał *Eryksjasza* wraz z dwoma innymi apokryfami pod imieniem Ajschinesa [24], a za nim poszli Petrus Herreus [25]

---

[20] L. Stefanini, *Platone*, t. I, Padova[2] 1949, s. XIX: „Tacendo di mille altri che, per determinare il platonismo, lo limitarono, basti ricordare la radicale limitazione del Krohn che ridusse il Platone autentico alla sola *Republica*, ottendo così la perfetta coerenza del pensiero platonico".

[21] T. Gomperz, *Griechische Denker. Eine Geschichte der antiken Philosophie*, Berlin und Leipzig 1922—1931, t. II 1925, s. 218.

[22] G. Grote, *Plato and Other Companions of Socrates*[4], London 1884.

[23] Notatka ta, przepisana zapewne od Hesychiosa z Miletu (zob. Hesychii Milesii *Onomatologi quae supersunt*, edidit Joannes Flach, Lipsiae 1882, p. 5), skopiowana została z kolei bez istotnych zmian przez Eudocję, *Violarium c. CLXXVIII*, p. 72 (= I. Flach, Lipsiae 1880, p. 124).

[24] Aeschinis Socratici *Dialogi tres Graece et Latine*, Amstelodami, apud Petr. de Coup Bibliopolam, 1711.

[25] Petrus Herreus, *Aeschinis Socratici dialogi tres Graece et Latine*, Leovardi 1718.

i J. Fr. Fischer [26]. A jakkolwiek Clericus już w rok potem odwołał — w sposób wprawdzie niezbyt jasny i zdecydowany — swój sąd co do autorstwa Ajschinesa [27] i to samo już w 2. wydaniu, ale znacznie zdecydowaniej i wyraźniej, uczynił Fischer [28], to jednak to odwołanie było równie pochopne, jak uznanie Ajschinesa za autora *Eryksjasza*, *Aksjocha* i *De virtute*, bo ani jedno, ani drugie nie opierało się na gruntowniejszych i wszechstronniejszych badaniach całego kompleksu związanych z tym problemów, lecz jedynie na ogólnym wrażeniu i przekonaniu. Toteż sprawa pozostała przez długi czas w zawieszeniu: za powszechną milczącą zgodą, ani bez wyraźnej aprobaty, ani też sprzeciwu, nie tylko Fischer wydawał dalej te dialogi „dla celów — jak wyjaśniał — dydaktycznych" pod imieniem Ajschinesa [29], ale robili to także i inni [30], a niemieccy tłumacze z reguły szli w ich ślady [31]. Bo też oprócz świadectwa Suidasa wiele okoliczności zewnętrznych, dotyczących życia i twórczości Ajschinesa, przemawia za tym, że jest on autorem *Eryksjasza*, żeby wymienić tylko kilka najważniejszych:

1. W pamięci starożytnych Ajschines zachował się przede wszystkim jako doskonały pisarz sokratyczny. Pod tym względem zajmował w ich ocenie na ogół trzecie miejsce po Platonie i Ksenofoncie [32], ale niektórzy, a między nimi szczególnie Hermogenes [33], stawiali go nawet wyżej od Ksenofonta i równali niemal z samym Platonem. Cycero podziwiał jego ironię sokratyczną [34] i panowało na ogół zgodne przekonanie, że charakter Sokratesa, sposób jego myślenia i prowadzenia

---

[26] J. Fr. Fischer, *Aeschinis Socratici dialogi tres in usum scholarum denuo editi*, Lipsiae 1753.

[27] Joannes Clericus, *Ars critica*, Amstelodami 1712, s. 309.

[28] J. Fr. Fischer, *Aeschinis Socratici dialogi tres*, Lipsiae 1766, Praefatio.

[29] 3. wyd. Lipsiae 1786, 4. wyd. Miseni 1788.

[30] Αἰσχίνου τοῦ Σωκρατικοῦ διάλογοι τρεῖς ἐπεξεργασθέντες καὶ ἐκδοθέντες ὑπὸ Νεοφύτου Δοῦκα. Ἐν Βιέννῃ, τῆς Ἀουστρίας, 1814.

[31] *Aeschines des Sokratikers philosophische Gespräche über Tugend, Reichtum und Tod*, übersetzt von J. G. Schulthess, Leipzig 1778, powtórzone w Bibliothek der griechischen Philosophen, Bd. III nr 2, Zürich 1778—1782, i osobno u Gessnera, Zürich 1779; *Aeschines des Sokratikers drey Gespräche von der Tugend, vom Reichtum und vom Tode*, übersetzt von J. M. Heinze, Dessau und Leipzig 1783 i 1787 oraz Göttingen 1788; *Aeschines des Sokratikers Gespräche* ... übersetzt von K. Pfaff, Stuttgart 1827, 2. wyd. 1883. Również Włoch Demetrio Livaditi wydaje w swoich *Operette umoristiche, satiriche e filosofiche*, Bologna 1895, s. 357—430, 673—678, *I dialoghi di Eschine Socratico* per la prima volta recati in italiano. Nawet rozprawy dotyczące tych dialogów, a w szczególności *Eryksjasza*, wbrew swojej treści i przekonaniu autora podają je w tytule pod imieniem Ajschinesa, jak np. C. H. Hagena, *Observationum oeconomico-politicarum in Aeschinis dialogum qui Eryxias inscribitur partes II*, Regiomonti 1822.

[32] Phrynichos u Photiosa, *Biblioth.* c. 158 (p. 173 Hoeschel, 101b Bekker); Dionys. Halic., *De Thucyd.* c. 51; Arrian, *Diss. Epictet.* II 17. 35; Lucianus. *Adv. indoct.* c. 27; Fronto, *Ad M. Caes. de eloquentia* c. 4.

[33] Hermogenes, *De ideis* 18, 5 p. 222, 8 n. (= *Rhetor. Graeci* II 356, 18 n. Spengel). Zob. też Aristides II, p. 295 Dindorff; Demetrius, *De elocutione* 297; Longin., *De inventione* IX, p. 559 Walz; Maximus Tyr., *Diss.* XXVIII 6.

[34] *Brutus* 85, 292.

dyskursów, słowem całe ethos sokratyczne, potrafił najlepiej odtworzyć i wyrazić właśnie Ajschines [35]. I nic w tym zresztą dziwnego, skoro sam Platon, który podobno był niezbyt chętny Ajschinesowi, poświadcza, że był on jednym z najbliższych i najbardziej oddanych Sokratesowi uczniów [36]. Ta zaś jego umiejętność naśladowania Sokratesa musiała być wprost uderzająca, skoro stała się źródłem złośliwych insynuacji, że po śmierci Sokratesa ukradł mu przy pomocy Ksantypy jego własne dialogi [37], chociaż jest mało prawdopodobne, żeby Sokrates pisał tego rodzaju utwory, gdyż, jak wynika z *Fajdrosa* (275c—276d), przedkładając formę mówioną nad pisaną był w ogóle przeciwny wszelkiej literaturze [38].

2. Podstawową tezą *Eryksjasza* jest twierdzenie, że wiedza jest największym bogactwem, nie tylko w znaczeniu przenośnym, lecz również w jak najbardziej realnym, gdyż można ją „sprzedawać" jak każdy inny towar i zapewnić sobie w ten sposób środki utrzymania, a jeżeli tego mędrzec zazwyczaj nie robi, jak nie robił tego właśnie Sokrates, to tylko po prostu dlatego, że sam tego ze względów zasadniczych nie chce. Ajschines zaś, którego ubóstwo było niemal przysłowiowe [39] i stało się zapewne źródłem nie zasługujących na wiarę plotek o nieczystych machinacjach handlowych i naciąganiu starzejących się kokietek [40], był jedynym bodaj obok Arystyppa i chyba pierwszym z Sokratyków, który przyciśnięty biedą zmuszony był za skromną zresztą opłatą pisać mowy i wygłaszać odczyty [41]. Dyskusja więc w *Eryksjaszu* o towarowym charakterze wiedzy ma swoją szczególną wymowę, jeżeli Ajschines jest rzeczywiście autorem tego dialogu, tak silnie podkreślającego materialną wartość mądrości.

3. Sofiści, jak wiadomo, nie cieszyli się zbytnią sympatią Sokratyków. Do szczególnie wyszydzanych należał Prodikos, ale nikt go tak nie atakował, jak Ajschines [42]. Dłuższy epizod o Prodikosie, merytorycznie może nawet niezupełnie sprawiedliwy [43], a kompozycyjnie, jak niektórzy uważają [44], nieco sztucznie włączony

---

35 Diogenes Laert. II 60 n.; Aristides II 24, 15 Dindorff; Maxim. Tyr., *Diss.* XXIV 5; — Athen. XIII 611 d.

36 *Apologia* 33 e, *Fedon* 59 b. Por. też Idomeneus z Lampsaku u Diog. Laert. II 60, oraz Seneca, *De benef.* I 8.

37 Diog. Laert. II 60. 62; Athen. XIII 611 d; Photios, *Biblioth.* c. 158.

38 Zob. I. Bruns, *Das literarische Porträt der Griechen in fünften und vierten Jahrhundert vor Christi Geburt*, Berlin 1896, s. 225—231, oraz R. Hirzel, *Der Dialog*, Leipzig 1895, t. I, s. 83; t. II, s. 90 uw. 2.

39 Diog. Laert. II 34. 61. 62; Seneca, *De benef.* I 8; Lucianus, *De parasitis* 32; Philostratos, *Vita Apollon.* I 35 p. 19 Kays; Athen. XI 507 c.; *Socratic. epist.* 22.

40 Athen. XIII 611 c. f., 612 c—f. Zarzuty te zostały oparte na rzekomej mowie oskarżycielskiej Lysiasa przeciw Ajschinesowi. Zob. F. G. Welcker, *Unächtheit der Rede des Lysias gegen den Sokratiker Aeschines*, Kleine Schriften zur Griechischen Litteraturgeschichte, I, Bonn 1844, s. 412—430.

41 Diogenes Laert. II 62. 63.

42 Athen. V 220 bc.

43 Por. K. Steinhart w: *Platon's sämmtliche Werke*, übersetzt von H. Müller, Leipzig 1859, VII 1, s. 7 i 11 uw. 22 (= s. 39).

44 Schrohl, *o. c.* 20 n.

w całość dialogu, znajdujemy w *Eryksjaszu*, gdzie w ustępie 399c autor nazywa tego filozofa σοφιστὴν καὶ ἀλαζόνα. Otóż identyczne określenie Prodikosa w dosłownym brzmieniu przytacza jako słowa Ajschinesa s.v. ἀλαζόνας opublikowany w 1927 roku papirus[45].

Aliści uczeni, zarówno historycy literatury, jak filozofii, zamiast pogłębić powyższe, tak sugestywne, dane i poszukać dalszych podobnych elementów pozytywnych wrócili do skompromitowanego już na Platonie kryterium wewnętrznego, dopatrując się różnych sprzeczności z filozofią sokratyczną, a w rzeczy samej raczej platońską, co nie jest to samo, oraz obcych jej elementów cynicznych, stoickich, późno-akademickich, nawet sceptycznych itp., jak gdybyśmy dobrze znali filozofię Sokratesa — a cóż dopiero Ajschinesa, który nie stworzył własnego systemu i nie wychylając się zbytnio poza poglądy Sokratesa był, jak się zdaje, po trosze eklektykiem — i nie patrzyli na nią przez pryzmat filozofii Platona i częściowo Ksenofonta! I jak gdyby wymienione wyżej szkoły filozoficzne nie wyszły w ostatecznej instancji z kręgu myśli sokratycznej, odżegnujemy się od nich i ograniczamy się do pism Platona i Ksenofonta, szukając pełnego i prawdziwego obrazu filozofii Sokratesa. Czy nie w nich właśnie trzeba szukać dopełnienia i pewnej korekty tego, co nam mówią o Sokratesie, często w niezgodzie z sobą, ci dwaj czołowi pisarze sokratyczni? Czy nie w tym ograniczaniu się do relacji Platona i Ksenofonta oraz częściowo Arystotelesa tkwi przyczyna tego, że głośny i długotrwały spór o prawdziwy wizerunek duchowy Sokratesa — tzw. kwestia sokratyczna — skończył się fiaskiem i nie odsłonił pełnego światopoglądu Sokratesa? Wydaje się, że filozofia jego nie była tak jednolita i nieelastyczna, jak nie była taką zresztą też filozofia Platona, lecz mieniła się bogactwem odcieni zasadniczo dogmatycznej postawy w zależności od wagi i złożoności problemu. Sokrates był w dużym stopniu kpiarzem, a przede wszystkim wychowankiem filozofów przyrody i sofistów, nie powinny by więc w nim zdziwić ani echa dialektyki heraklitowskiej, ani nawet pewne elementy sceptycyzmu. Nieuwzględnienie tego momentu doprowadza poszukiwaczy autora *Eryksjasza* do ostrych sprzeczności między nimi, gdyż wykrycie w nim tego lub owego elementu właściwego jakiejś późniejszej, posokratycznej szkole filozoficznej okazuje się w rezultacie również dobre dla filozofii sokratycznej, a w każdym razie niewystarczające do tego, ażeby można było całokształt poglądów zawartych w dialogu zmieścić bez jaskrawych sprzeczności w doktrynie tej szkoły.

I tak już C. H. Hagen, opierając się na bardzo powierzchownych obserwacjach, dochodzi do nieoczekiwanego raczej, bo zbyt daleko idącego wniosku, że *Eryksjasz* został napisany „non ab Academico quodam, sed Stoico posterioris aetatis philosopho, qui sententiis scholae suae dialogi Platonici formam induxit"[46]. F. Dümmler[47] natomiast, wykazując zbieżności między *Eryksjaszem* i *Eutydemem* Pla-

[45] Pap. Oxyrh. XVII 1927, nr 2087 p. 111, ww. 27 nn.
[46] Hagen, *o. c.* cz. II, s. 3.
[47] F. Dümmler, *Akademika*, Giessen 1889, s. 273 n., 78 uw. 2.

tona, stwierdza również nieoczekiwanie, że *Eryksjasz* należy do literatury cynicznej, jakkolwiek wyraźnie uznaje *Eutydema* za autentyczne dzieło Platona! Tymczasem J. Geffcken[48] zauważa wprawdzie w *Eryksjaszu* również manierę cyniczną, ale zdecydowanie stwierdza brak w nim prawdziwego cynizmu, a co do stoickiego charakteru dialogu pisze wprost: „Als Stoiker würde er [autor] ohne den Dogmatismus der Sekte eine schlechte Figur machen". Jeszcze silniej atakuje rzekomy stoicyzm *Eryksjasza* G. Gartmann[49], który obalając kolejno wszystkie wyłowione przez O. Schrohla[50] elementy stoickie i wykazując tym samym, że próba szukania takich elementów co krok zawodzi, stwierdza ostatecznie dosłownie taki stan rzeczy: „Mit Sicherheit lässt sich nur sagen, dass der Verfasser seinen Sokrates in dem genannten Teile des Dialogs keine stoische, sondern echt sokratische und platonische Gedanken entwickeln lässt"[51]. J. Souilhé[52] wreszcie, znajdując w *Eryksjaszu* mieszaninę różnych elementów — platońskich, sofistycznych, cynicznych, stoickich, sceptycznych — nie odważa się już przypisywać dialogu żadnej konkretnej szkole filozoficznej, lecz stwierdza jedynie ogólną jego tendencję cyniczno-stoicką. Żeby pogodzić jakoś z sobą te rzekomo niesokratyczne elementy, J. Geffcken[53], a za nim już bardziej zdecydowanie D. E. Eichholz[54] doszli do dość przemyślnego wniosku, że dialog zawierający tezy sokratyczno-platońskie jest napisaną w duchu platońskim polemiką z cynizmem lub stoicyzmem. W tym samym kierunku poszedł właściwie również G. Gartmann[55], stwierdzając w rezultacie swoich badań, „dass der uns im Anhang zum Corpus Platonicum überlieferte Dialog Eryxias aus der Akademie, und zwar während ihrer Leitung durch Arkesilaos (c. 270—240) hervorgegangen ist"[56]. Ale ten wniosek, nie poparty gruntowną analizą zawartej w dialogu podstawowej tematyki, tak niezmiernie ważnej zdaniem F. Susemihla[57] dla historii myśli ekonomicznej, jest również pochopny, gdyż tak późny czas powstania dialogu okazuje się w świetle takiej analizy nader problematyczny.

---

[48] Geffcken, *o. c.* t. II, s. 185, Por. Huit, *o. c.* t. I, s. 472.

[49] Gartmann, *o. c.* s. 19—21, 35 n.

[50] Schrohl, *o. c.* s. 25, stwierdza sumarycznie, że wprawdzie nauka stoicka w *Eryksjaszu* przedstawiona jest non diligenter, ale wszędzie się znajduje.

[51] Tenże, s. 50.

[52] Souilhé, *o. c.* s. 83—85, 87.

[53] Geffcken, *o. c.* t. II, s. 86.

[54] D. E. Eichholz, *The Pseudo-Platonic Dialogue Eryxias*, CQ 1935, s. 129—149; ad rem s. 129 uw. 7, s. 130—140.

[55] Gartmann, *o. c.* s. 23—34.

[56] *Ibidem* 75—79. Akademikowi przypisuje *Eryksjasza* również W. Aly, *Geschichte der griechischen Literatur*, Bielefeld und Leipzig 1925, s. 186. Z większym wahaniem natomiast godzi się na to Eichholz, *o. c.* s. 142, a w każdym razie z zastrzeżeniem, że nie ze szkoły Arkesilaosa, gdyż w dialogu brak charakterystycznego mu sceptycyzmu.

[57] F. Susemihl, *Geschichte der griechischen Literatur in der Alexandrinerzeit*, t. I, Leipzig 1891, s. 21, uw. 65.

Otóż chodzi właśnie przede wszystkim o czas napisania *Eryksjasza*, a raczej — z braku ściślejszych danych — o zakreślenie ram chronologicznych, czyli o wyznaczenie przynajmniej terminus ante quem lub ewentualnie terminus post quem. Obok kryterium filozoficznego drugim arsenałem dowodów przemawiających przeciw sokratycznemu pochodzeniu dialogu mają być tzw. anachronizmy. Nie znaleziono ich dużo, zaledwie parę, i raczej wyinterpretowano je w sposób wyraźnie sztuczny z aż nazbyt zwięzłego kontekstu. Przytoczę tylko przykładowo dwa „najmocniejsze", które przesądzają jakoby autorstwo któregokolwiek z Sokratyków. Na jeden z nich zwrócił, jak się zdaje, pierwszy uwagę O. Schrohl[58], a za nim przeszedł on niemal automatycznie jako „żelazny argument" do powszechnie przytaczanego aparatu dowodowego. W *Eryksjaszu* 399 a wspomniany jest gymnazjarcha, który nadszedł właśnie w najbardziej gorącym momencie dysputy między Prodikosem i jakimś chłopcem i wypędził z gymnazjonu filozofa za wygłaszanie tez demoralizujących młodzież. Otóż w tym gymnazjarchu dopatrzono się — nie wiadomo, na jakiej podstawie — nie liturga, lecz urzędnika, właściwego już epoce hellenistycznej. Jednakże po pierwsze, z kontekstu, w którym poza samą nazwą „gymnazjarchos" nie ma ani jednego więcej słowa, określającego bliżej jego funkcję, nie wynika wcale, o jakiego gymnazjarchę chodzi. A po drugie, jak słusznie zwrócił uwagę D. E. Eichholz[59], nie wiemy, czy gymnazjarchia jako płatny urząd nie została wprowadzona już w IV wieku p.n.e. „Anachronizm" zatem, jak widzimy, po prostu wyciągany za włosy. Taki sam jest i drugi „anachronizm", który wyinterpretował z tekstu K. Sittl[60]. Uważa on mianowicie, że dialog pochodzi z epoki aleksandryjskiej, a jego autor wywodzi się spoza Attyki, zapewne z Egiptu. O pierwszym ma świadczyć uczoność etnograficzna, jaką wykazuje Sokrates przytaczając różne przykłady na poparcie tezy, że co dla jednych jest bogactwem, to dla innych nie jest nim (*Eryxias* 399e—400e). Argument, można powiedzieć, wnikliwy, ale tego rodzaju „aleksandrynizmu" można również łatwo doszukać się i u Platona, i zwłaszcza u Arystotelesa. O pochodzeniu natomiast autora dialogu spoza Attyki ma świadczyć słaba jego orientacja w geografii i historii attyckiej, co już jest zupełnie wyssane z palca, bo do takiego posądzenia tekst nie daje nawet okazji, oraz to, że wśród cennych elementów pałacu bogacza wymieniony jest marmur pentelicki (394e), jak gdyby w Attyce marmur ten nie miał większej wartości i każdy biedak attycki budował sobie dom z marmuru! A jednak te „anachronizmy", nie pozwalające przesunąć napisania *Eryksjasza* wstecz poza III wiek p.n.e., przyjęto na ogół za wystarczające do umieszczenia dialogu w tym właśnie III wieku[61].

---

[58] Schrohl, *o. c.* s. 42.

[59] Eichholz, *o. c.* s. 142.

[60] K. Sittl, *Geschichte der griechischen Literatur bis auf Alexander den Grossen*, t. II, München 1886, s. 297.

[61] Schrohl, *o. c.* s. 42; W. A. Heidel, *Pseudo-Platonica*, Diss. Baltimore 1896, s. 14; H. Krauss, *Aeschinis Socratici reliquiae*, Lipsiae 1911, s. 192 n.; H. Dittmar, *Aeschines von Sphettos*, Philologische Untersuchungen, H. 21, Berlin 1912, s. 192; Eichholz, *o. c.* s. 142.

A tymczasem dokładna analiza zarówno tematyki filozoficznej, jak ekonomicznej dialogu wskazuje na znacznie wcześniejszy okres powstania *Eryksjasza*[62]. Bez mała wszystkie chyba rzekomo niesokratyczne elementy filozoficzne dialogu dają się w rezultacie doskonale zmieścić w kręgu myśli sokratycznej, jak np. — żeby przytoczyć jeden tylko z najbardziej bezspornych, zdawałoby się, poglądów stoickich — podział dóbr na moralnie dobre (ἀγαθά), moralnie złe (κακά) i moralnie obojętne (οὐδέτερα). Otóż znajdujemy go w identycznej formie już u Platona w *Eutydemie* 281 de, przy czym w *Eryksjaszu*, jak wynika z ust. 393 cd, zdrowie jest ἀγαθόν, a nie, jak u Stoików, οὐδέτερον. Jeśli zaś chodzi o poglądy ekonomiczne autora dialogu, to jakkolwiek godne jest podziwu jego daleko już posunięte zrozumienie istotnych pojęć ekonomii politycznej, jednakże nieścisłość definicji i brak odpowiedniej terminologii tak są uderzające w porównaniu z precyzją i jasnością wywodów Arystotelesa, że nie ulega wątpliwości, iż autor *Eryksjasza* nie znał absolutnie żadnego z licznych dzieł Arystotelesa poruszających zagadnienia ekonomiczne (*Politica*, *Ethica Eudemia*, *Ethica Nicomachea*, *Magna moralia*, *Oeconomica* i w pewnych partiach *Rhetorica*). A zatem musiał być co najmniej współczesny Stagirycie. Przy tym wiele mówiący jest pewien szczegół: kiedy w *Eryksjaszu* Sokrates twierdzi, że mędrzec w każdej chwili może zamienić swoją wiedzę na pieniądze i stać się bogaczem, jeżeli tylko oczywiście będzie chciał (394 de), to w tym miejscu naprasza się wprost jako przykład znana powszechnie w starożytności anegdota o Talesie, który dla udowodnienia identycznej tezy wykorzystał swą wiedzę astrologiczną i wydzierżawiwszy w przewidywaniu urodzaju oliwek za grosze wszystkie w okolicy tłocznie oliwy zrobił potem na ich wynajmowaniu po wygórowanych cenach kolosalny majątek. Jeżeli więc autor dialogu nie wykorzystał tego tak sugestywnego przykładu i zadowolił się wymienieniem paru zawodów inteligenckich, jak sternika, lekarza, nauczyciela, to nasuwa się przypuszczenie, że tej anegdoty jeszcze nie było, i istotnie spotykamy ją po raz pierwszy w literaturze antycznej właśnie u Arystotelesa (*Politica* I 11, 1259a 5—19).

Tak więc wszystko się zazębia i tym samym zdaje się przemawiać na korzyść autorstwa Ajschinesa, a że dialog ten jest jego godny[63], można to autorstwo uznać za niemal pewne, gdyby nie jeden jedyny szkopuł ... Czy jednak mimo wszystko autorem nie jest Platon? Taki dylemat na pierwszy rzut oka wydaje się być niepoważny, bo bądź co bądź co Platon, to nie Ajschines, a co Ajschines, to nie Platon, i jakaś wyraźniejsza różnica musi być między nimi — w światopoglądzie, w koncepcjach filozoficznych, w stylu, w języku, w kompozycji itp. Tak, to jest oczywista prawda, ale o ile pod tym względem znamy dobrze Platona, to Ajschines, którego twórczość zachowała się w niezbyt obszernych fragmentach, jest nam

---

62 Por. sąd A. Boeckha, *Simonis Socratici, ut videtur, dialogi quattuor ... Additi sunt incerti auctoris dialogi Eryxias et Axiochus*, Heidelbergae 1810, s. VI: „*Eryxiam* et *Axiochum* ab alio aeque antiquo Attico scriptore profectos ..."

63 Por. Steinhardt, *o. c.* s. 14.

prawie nie znany, a obaj ci Sokratycy byli najbliższymi uczniami tego samego mistrza, obaj reprezentowali, jak o tym już wiemy ze wspomnianych wyżej świadectw starożytnych, wysoki, jeżeli nie najwyższy, poziom piśmiennictwa attyckiego, dialog zaś sokratyczny — zapewne dzięki Platonowi jako najwybitniejszemu jego przedstawicielowi, jeżeli w ogóle nie twórcy — miał formę, styl i język na tyle już ustalone, że przedstawiał sobą swego rodzaju odrębny gatunek literacki, odznaczający się już pewną manierą[64]. Cały zatem ciężar dowodu sokratycznego pochodzenia *Eryksjasza* leży na wykazaniu, że dialog powstał jeszcze w okresie działalności Sokratyków i że zawarte w nim myśli nie są sprzeczne z filozofią sokratyczną. A wówczas spośród Sokratyków mamy do wyboru jedynie Platona i Ajschinesa, gdyż jakkolwiek Diogenes Laertios (II 61—64 passim, III 62) wymienia nazwiska różnych osób, co do których zachodzi podejrzenie, że byli autorami niektórych dialogów Platona i Ajschinesa (Bryzon, Pasiphon, Leon i inni)[65], to jednak na ogół tytułów tych dialogów nie wyszczególnia, a konkretnie z *Eryksjaszem* związani są formalnie tylko Platon i Ajschines: tekst tego dialogu zachował się wyłącznie wśród pism Platona, a Ajschinesa wymienia Suidas jako jego autora. Wprawdzie rewindykacja tego dialogu Platonowi, jak była o tym już mowa na samym początku, jest formalnie przesądzona przez negatywne świadectwo Diogenesa Laertiosa, ale czy ta jego notatka jest merytorycznie słuszna, to inna sprawa. Skoro kwestionuje się świadectwo Suidasa, to z równym niemal prawem można zakwestionować także świadectwo Diogenesa. Bo zważmy tylko. Diogenes pisze, że zakwestionowane dialogi Platona uznano ὁμολογουμένως za nieautentyczne. Ale widocznie nie tak znowu ὁμολογουμένως, skoro umieszczano je stale i nieodmiennie w rękopisach Platona, a Stobeusz uporczywie cytuje je pod imieniem tego filozofa. Pewne światło na to rzuca wiadomość, którą nam dwukrotnie przekazał Galen[66]. Powiada on mianowicie, że odkąd wybuchła ostra rywalizacja między bibliotekami w Aleksandrii i Pergamon w gromadzeniu księgozbiorów, rozwinęła się na wielką skalę obliczona na zysk pseudoepigrafia, jakiej dotychczas nie było. Pod tą pseudoepigrafią należy oczywiście rozumieć nie tylko preparowanie ad hoc falsyfikatów, co zapewne nastąpiło dopiero wówczas, gdy zabrakło gotowych już pism, lecz również podszywanie — świadome czy nieświadome — pod co znakomitsze nazwiska, a między nimi przede wszystkim Platona, zapomnianych i z różnych domowych zakamarków wydobywanych dzieł mniej znanych lub nieznanych autorów albo nawet zgoła anonimowych utworów, być może niejedno-

---

[64] K. Hermann, *Geschichte und System der platonischen Philosophie*, t. I, Heidelberg 1839, s. 419, autorytatywnie stwierdza, że odróżnienie charakteru platońskiego od charakteru innych prawdziwych dialogów sokratycznych jest bardzo trudne.

[65] Również Teopomp, u Athen. XI p. 508 cd, przypisuje wiele dialogów Platona, bez wymienienia wszakże tytułów, Arystyppowi, Antystenesowi i Bryzonowi, którego znamy tylko jeszcze z Platona *Epist.* 13, 360 c.

[66] Gall., *In Hippocr. de humor.* I 1; *Ad Hippocr. de nat. hom.* I 42, prooem. II (= XV p. 109 Kühn).

krotnie należących do znakomitych pisarzy. Przy tym należy przypuszczać, że rywalizujące z sobą biblioteki nie czekały z założonymi rękoma, aż ktoś przyniesie rękopis, lecz wysyłały również własnych agentów do co znaczniejszych ośrodków kulturalnych, przede wszystkim zaś do Aten, którzy na miejscu robili poszukiwania i zakupy. W ten sposób z jednej strony różne rękopisy tego samego dzieła dostawały się do obu bibliotek pod różnymi nazwiskami, a inne dzieła znowu, zachowane tylko w jednym egzemplarzu, stawały się własnością tylko jednej biblioteki. W obu wypadkach powstawał potem niewątpliwie spór między bibliotekarzami i uczonymi obu ośrodków co do autentyczności i autorstwa poszczególnych utworów, gdy po początkowym, spowodowanym brakiem katalogów i wykazów pism poszczególnych autorów, łapczywym i bezkrytycznym chwytaniu wszystkiego, co popadło w ręce, nastąpiło pewne otrzeźwienie i zaczęto inwentaryzować i katalogować nabytki. W końcu zamknięto zapewne te katalogi, a zawarte w nich wykazy dzieł każdego z autorów uznano za kompletne i dalsze nabytki przyjmowano z nieufnością, traktując je przeważnie jako nieautentyczne. W ten sposób mogły ulec dyskwalifikacji również jak najbardziej autentyczne nawet pisma[67]. G. Grote darzy ogromnym zaufaniem sporządzony przez Trasyllosa tetralogiczny wykaz pism Platona, w którym, jak wiadomo (Diog. Laert. III 56—61), nie ma omawianych tu apokryfów wraz z *Eryksjaszem*. Według bowiem tego uczonego[68] Trasyllos opierał się na autorytatywnych badaniach uczonych aleksandryjskich i na danych zawartych w katalogach i księgozbiorze biblioteki aleksandryjskiej, a poza tym mógł łatwo skontrolować faktyczny stan rzeczy w Akademii, gdzie pieczołowicie przechowywano rękopisy Platona, i jeżeli przeto odrzucił 10 dialogów, to po prostu dlatego, że nie znalazł ich w bibliotece aleksandryjskiej. Otóż to właśnie: dialogów tych nie było prawdopodobnie w Aleksandrii i stąd zapewne — w dobrym czy złym przekonaniu, chyba jednak przede wszystkim ze względów prestiżowych — nie uznawano ich tam za autentyczne. Ale mogły być gdzie indziej, przede wszystkim oczywiście w bibliotece pergameńskiej, i tam mogły uchodzić za bezspornie autentyczne, jak to przyznaje sam G. Grote[69]. Jeśli zaś chodzi o to, czy w Akademii był przechowywany komplet pism Platona, to sprawa ta jest mocno problematyczna. Przecież Platon nie musiał trzymać w Akademii wszystkich swoich prac, zwłaszcza

---

[67] Por. J. Clericus, *Ars critica*, II 303—306; G. H. Klippel, *Das Alexandrinische Museum*, Göttingen 1838, s. 66; F. Ritschl, *Die Alex. Bibliotheken unter den ersten Ptolemäern*, Breslau 1838; C. F. W. Suckow, *Die wissenschaftliche und künstlerische Form der platonischen Schriften in ihrer bisher verborgenen Eigenthümlichkeit*, Berlin 1855, s. 163—165; Schaarschmidt, *o. c.* s. 84, 86—87.

[68] Grote, *o. c.* t. I, s. 165—169. Por. Suckow, *o. c.* s. 170—175, oraz F. Ueberweg, *Untersuchungen über Echtheit und Zeitfolge der platonischen Schriften und über die Hauptmomente aus Plato's Leben*, Wien 1861, s. 195.

[69] Grote, *o. c.* t. I, s. 155—156. Nie tylko biblioteka aleksandryjska miała sporządzone przez Kallimacha 120 ksiąg katalogu (Πίνακες), ale, jak świadczy Dionysios Hal. (*De adm. vi dicendi in Demosthene* p. 994, oraz *De Dinarcho* p. 630. 653. 661), miała też biblioteka pergameńska swoje Περγαμηνοὶ πίνακες.

tych, które uważał jeszcze za nieskończone lub niewystarczająco wygładzone, a na taką właśnie wygląda *Eryksjasz*. Poza tym drobniejsze i mniej ważne dialogi, traktowane być może, jak o tym była już mowa, jako materiał ilustracyjny do wykładów, mogły dostać się przedtem, zanim zaczęto w Akademii kompletować pisma Platona, do prywatnych rąk i tam ugrzęznąć. W ogóle zresztą mogło być wiele powodów, dla których pewne dialogi Platona nie uchowały się w archiwum Akademii.

W świetle zatem tych wszystkich danych świadectwo Diogenesa, które oparte zostało najprawdopodobniej również na autorytecie Trasyllosa, nie wydaje się być znowu tak mocne. Podważa je jeszcze i to, że zachowanie się tych stosunkowo słabych apokryfów, podczas gdy zaginęły pisma najsławniejszych następców Platona, wskazuje na to, jak zwrócił już na ten moment uwagę Ch. Huit[70], że utwory te już dawno, co najmniej już chyba w IV wieku p.n.e., krążyły pod imieniem Platona.

Takie to są kłopoty metodologiczne z kwestią autorstwa *Eryksjasza*. Ponieważ jednak istnieje bądź co bądź, z jednej strony, to negatywne dla Platona świadectwo Diogenesa, a z drugiej strony, pozytywne dla Ajschinesa świadectwo Suidasa, wydaje się, że z tych dwóch Sokratyków na placu pozostać musi Ajschines, ale nikt już poza nimi inny.

Kraków—Łódź

DE ARTIS CRITICAE PARADOXIS QUIBUSDAM SIVE DE DIALOGI SOCRATICI QUI *ERYXIAS* INSCRIBITUR AUCTORE

Summarium

Arti criticae, quae ad litteras Graecas et Romanas attinet et ad hoc imprimis spectat, ut opera genuina a falsis discernantur, multum negotii aliquando facessunt testimonia antiqua, quae, cum ipsa alioqui comprobari non possunt, sola auctoritate antiquitatis de solutione quaestionis praeiudicare solent, etiamsi fide sua in dubitationem aliquam vocari posse videantur. Insigne exemplum praebet dialogus, qui inscriptus est *Eryxias*. Quamquam enim inter omnes dialogos apocryphos, qui iam inde ab antiquis temporibus in Corpore Platonico inveniuntur et a Stobaeo nomine Platonis excerpti sunt, adeo ceteros praecedit, ut facile Platone ipso haud indignus putari possit, unum tamen perbreveque testimonium Diogenis Laertii, qui hunc dialogum spurium esse dicit, vetat nos Platoni eum attribuere. Cum autem demonstrari possit *Eryxiam* a Socratico quodam philosopho scriptum esse, restat, ut auctorem eius Aeschinem ducamus, quippe cui Suidas etiam dialogum ita inscriptum attribuerit. Revera multa e vita et scriptis Aeschinis afferri possunt, quae cum doctrina generali singulisque sententiis dialogi congruere videntur. At incredibile tamen non est testimonium Diogenis Laertii, quod certe in auctoritate Trasylli positum sit, falsum esse! Trasyllus enim sine dubio grammaticos Alexandrinos secutus est, quos omnia, quae in Bibliotheca Alexandrina non invenirent, spuria esse declaravisse valde suspicari possumus. Prorsus aliter aliubi, imprimis autem in Bibliotheca Pergamena, res se habere potuit. Quae cum ita sint, paradoxon sui generis exstat: *Eryxiam* Aeschini Socratico tribuendum esse ... nisi vero Plato ipse hunc dialogum scripserit.

---

[70] Huit, *o. c.* t. I, s. 471 uw. 2.

ΘΥΡΩΡΟΣ — IANITOR

Scripsit

GEORGIUS SCHNAYDER

Piis Manibus
Georgii Krókowski
Collegae Amicissimi
Doctissimi

Plutarchus (*de curios.* 3) docuit homines omnino non ferre aliquem suam ipsorum vitam inspicere. Eadem Seneca philosophus, paulo prior observavit (*Epist.* 43, 3): *vix quendam invenies, qui possit aperto ostio vivere*[1]. Atqui non est moris — pergit Chaeronensis — in alienam domum ingredi nisi pulsato prius ostio. Sed nunc (νῦν) ianitores (θυρωροί) habentur, ne quis alienus dominam aut eius filiam importune offendat aut curiosus (πολυπράγμων) tacite irrepat.

In Plutarchi observationibus adverbii νῦν usus tamquam parum accuratus nonnihil offendit: elocutio id quidem significare videtur ianitores Plutarchi demum aetate institutos atque usu receptos fuisse. Atqui abhinc annis fere quingentis iam Aristoteles (*Oec.* I 6, 1342a 33) tradidit tempore, quo ipsi vivere contigerit, in maioribus familiis ianitores perquam utiles fuisse[2].

Atque revera ferme post bellum Peloponnesiacum apud divitiores Graecos ostiarii habebantur. Sed domus mediocres ianitore peculiari nimirum non utebantur, cuius officio unus quisque tandem servus aut serva (saepius grandior aetate) fungi potuit. Cum Hippocrates iuvenis prima luce Socratis ostium pulsat (Pl. *Prt.* 310 b), aliquispiam (τις) portam aperit. Id non aliter etiam heroum temporibus fuisse Aristophanes animo sibi effinxit: e.c. apud Herculem quilibet ianuam patefacit (Ar. fr. 268 Edm[3]): ἀνοιγέτω τις δώματ'. αὐτὸς ἔρχεται, quin etiam heros ipse (*Ran.* 38 sq.). Ianitor igitur domesticus neque multum ipse valebat neque maiora praestabat negotia[4]. Non sine iusta causa Aristoteles loco citato observavit ianitoris munia more usitato servum implevisse ad alia negotia inutilem (ὃς ἂν ᾖ ἄχρηστος τῶν ἄλλων ἔργων). Hecuba (Eur. *Tr.* 194 sq.) τὰν παρὰ προθύροις φυλακὰν humile prorsus ministerium ducit.

---

[1] Id sapiens solum pati potest (Sen. *Dial.* 2, 15, 5): *domus sapientis angusta nullis asservatur ianitoribus.*

[2] Dudum in Oriente, e.c. in aula Persicorum regum officia praestabant (cf. Her. I 20).

[3] *Comicorum Graecorum fragmenta* secundum editionem a J. M. Edmondsio paratam, Leiden, a me citantur, scil. vol. I (1957), vol. II (1959), vol. III A, B (1961).

[4] In notabili illo libro V. Ehrenbergii, c.i. *The People of Aristophanes*, Oxford 1943, ianitor omnino non commemoratur (scil. in c. VII: The Slaves), aeque ad apud nostratem O. Jurewicz, *Niewolnicy w komediach Plauta*, Warszawa 1958, Biblioteka Meandra XV. Occasione tantum oblata W. L. Westermann ianitoris mentionem fecit *Sklaverei*, RE Suppl. VI (1935), col. 913.

Sed cum hominum coniunctiones mutuae ac mores magis magisque politiores fierent et postquam ianitori adventum nuntiare iam aequum ac paene legitimum visum est[5], unicuique domum opulentiorem intranti aut domo egredienti res erat cum ianitore. Unde Ovidianum illud (*F.* I 138 sq.): *Sedens primi ... prope limina tecti ianitor egressus introitusque videt*. Id quoque necessarium paene Stagiritae videbatur πρὸς τὴν σωτηρίαν τῶν εἰσφερομένων καὶ ἐκφερομένων Plato, poeta comicus eandem operam verbis τὰς θύρας ἀνακῶς ἔχειν designavit (fr. 177 A). Dominus iter suscepturus peculiari curae ianitoris totam domum committere solet (*Ev. Marc.* 13, 34)[6].

Quae omnia iam veterum animos ad ianitoris personam attendebant, cui non pauca debemus testimonia in litteris antiquis dispersa. His innisus est K. Schneider ac quinquaginta fere abhinc annis commentariolum exaravit de ianitorum officiis et negotii condicionibus[7]. Cum vero doctorum studia circum res ipsas (has Germanorum viri docti Realien nuncupare solent) usque adhuc versarentur, mihi quidem totam quaestionem in litterarum campum proferre placuit atque inquirere, quatenus auctores antiqui tamquam artis materiam ianitoris personam in usum suum convertissent, in scaenis potissimum, quae ad privatae domus portam agerentur[8],

A prosae orationis libris initium capiemus, quae partitio non est profecto trita illa et communis, sed in nostra pervestigatione prorsus necessaria esse videtur, cum poetae, praecipue vero comici, longe aliud in his spectarent.

I

In celebri illa tamquam dramatis scaena ad vitae veritatem descripta, quae in Platonis *Protagora* (314 c—e) ante Calliae domus portam agitur, ianitor potissimum primas sustinet partes.

Socrates et Hippocrates adulescens postquam colloquii cuiusdam finem fecerunt, ad clausam ianuam divitis hominis consistunt (ἐπιστάντες). Quorum sermonem ostiarius, homo quidam castratus[9] aure admota captavit. Inde male affectus erat, cum eo imprimis die compluribus admodum advenis porta perpetuo et aperienda et claudenda esset. Rem melius et commodius Agatho poeta constituit, apud quem die, quo hospites ad convivium recipiebantur, fores omnino patebant, hospes autem extemplo in locum sibi destinatum a servo deducebatur (Pl. *Smp.*

---

[5] Homo tantummodo agrestis (ἀγροικός) ipse subauscultat, num quis ostium pulset ipseque fores aperit (Th. *Char.* IV 12).

[6] Porta domus incustodita et prorsus aperta insolitum est aliquid metumque affert (cf. Ar. fr. 246; Plaut. *Aul.* 388; Stat. *Silv.* 1, 2, 3, 4).

[7] K. Schneider, *Ianitor*, RE XVII (1914), col. 692 sq.

[8] Erant enim et templorum ianitores (cf. e.c. BGU 1061. 10; Pap. Flor. 71.380), quos in hoc libello non tractamus.

[9] In Oriente atque in Graecia homines castrati tamquam fidelissimi magni habentur.

174 e)[10]. Sed aliter apud Calliam. Socrates igitur ostium pulsat: eo modo hospitis adventus ex more exordiri solebat, quam consuetudinem poetae comici consulto verbis augebant. Colloquio subauscultato (id fortasse ad philosophiam pertinebat) ianitor iam quasi sciebat, cum quibus hominibus sibi res futura esset. Cum vero portam aperuisset (ἀνοίξας) et advenientes conspexisset, quorum imprimis Socrates iam ipsa corporis forma sine dubio parum fuit aptus ad delectandos homines, sophistas advenas esse putavit eosque peioris notae (Ἔα... σοφισταί τινες). Si in Platonis dialogo res a. 433 a. Chr. agitur (sic e.g. H. Sauppe editor, 1884[4], p. 10 sq.), Calliae ianitor nondum videlicet de facie nosse potuit Socratem, annos tum XXXVI natum, qui posteriore demum aetate Θυρεπανοίκτης rectissime appellari potuit, non aliter atque Crates Cynicus, διὰ τὸ εἰς πᾶσαν εἰσιέναι οἰκίαν (D. L. VI 86). At ianitor Calliae non solum indoctus, sed et agrestis fuit. Et cum advenae aut gratiam aut fastus portitorum nimirum exspectare solerent (sic Tac. *A.* IV 74 de non ferendis Seiani ianitoribus), Calliae domesticus, postquam parum subtilis aestimator, novos hospites paene despexit duro videlicet ore (ut Ovidii, *Ars* III 587, elocutione utar) sollemne illud atque in tali re usitatissimum οὐ σχολὴ αὐτῷ iactavit[11], deinde utraque manu fores obiecit[12]. Ianitor durus (sic Sen. *Dial.* II 14,1) iracundiam exclusorum excitare solebat; id cavendum Horatius *C.* III 14,23 praemonebat: *si per invisum mora ianitorem fiet, abito.* Sed Socrates placidus iterum pulsat. Tum pone clausam portam ianitor paulo commotior repetit, quae prius enuntiavit. Postquam vero philosophus nobilis explicavit neque se dominum ipsum requirere neque sophistam esse, ostiarius tandem aliquando (μόγις ποτέ) fores reseravit. Talium ianitorum vanas opiniones ac pertinaciam Philodemus postea hisce incusabat: ἐνίοτε . . . οὗτοι τῆς φαντασίας αἴτιοι γίνονται, προσαγγέλλειν οὐ θέλοντες . . . καὶ οὐκ εὐχερές ἐστι τὸ πείθειν (*Vit.* col. IX 24 sq.).

Omnium scaenarum, in quibus ianitor aliquas partes agit, ista est sine dubio in litteris antiquis praestantissima, sic exposita, quasi res vera sit. Scaena emblema quoddam litterarium, breviter scriptum, conficit, quod initium ducit a verbis δοκεῖ οὖν μοι (314 c), terminatur vero verbis ἀνέῳξε τὴν θύραν (314 e), quo omisso totius libelli cursus omnino non turbaretur[13]. Sed post colloquium in Socratis domicilio prima luce institutum, quod ipse philosophus enarravit, scaena, in qua ianitor producitur, sane minor et tamquam sui iuris atque in se posita, elegans

---

10 Eup. fr. 265 de homine, cuius domus semper hospitibus patet: σ' οὐδέποτ' ἴσχει ἡ θύρα.

11 Id responsum minime parcum fuit. Erant enim ianitores iniqui, qui sola negatione uti solerent, de quibus Plut. *l.c.* 21: μόνην φθέγξονται τὴν ἀπόφασιν.

12 Fores videlicet intus aperiebantur, non foris, ut id mos erat Athenis antiquo tempore. Quod Hippias Pisistratida etiam vectigalibus imponendis prohibere studebat; de quo Aristot. *Oec.* II, p. 1347 Bekk.; W. A. Becker, H. Göll, *Charikles*, II, Berlin 1878, p. 132 sq.

13 Quod si contigisset, post verba ἕως συνωμολογήσαμεν ἀλλήλοις, a quibus scaena cum ianitore incipit, id continuo subsecutum esset.

et verissime conscriptum proemium reddit doctarum disputationum, quae deinceps totum explent libellum.

Id quoque non neglegas velim ianitorem illum agrestem, cui profecto prorsus nihil commune est cum celebrata illa Platonis urbanitate, hominem esse integrum ac perfectum, in quo asperioribus coloribus describendo comici imprimis poetae veritatem nonnihil excesserint.

In Apulei *Met.* I 15 animum convertit non iniucunda ianitoris persona. Res hoc loco sunt: Aristomenes cum Socrate comite iter per Tessaliam faciens in cauponam devertitur. Noctu vino oneratus somniat comitem se praesente a venefica crudeliter trucidatum esse. Experrectus somnium pro re vera habet et quo necis suspicionem evitet, ante lucem furtim evadere studet. Frustra tamen portam obseratam patefacere conatur. Ianitorem tandem advocat, prope portam humi cubitantem.

Homo officium facit in longe aliis vitae condicionibus atque Calliae ianitor: nempe in obscura caupona occupatus cum scelestis potius et nefariis hominibus commercium habet. Vitam igitur eiusque insidias optime novit, multarum rerum peritus paulisper philosophatur. Id nonnulli ianitores antiqui facere solent et tum nimirum produnt, quales homines, quos circa se habeant, auctoritate apud se possint. Sic apud Horatium (*S.* II 7,45) Crispini Stoici ianitor servum poetae edocet, qua ratione vitia humana coerceantur. Sed Apulei ostiarius in usu vitae totus est atque semisomnus Aristomenem praemonet: *quid tu*? *...ignoras latronibus infestari vias, qui hoc noctis iter incipis*? Suspicionem praeterea ostiarius habet iuvenem conscientia delicti cuiusdam vexatum mortem quaerere. Itaque addit: *nos cucurbitae caput non habemus, ut pro te moriamur.* Nam si nocte hostem foras emisisset, periculum advenae imminentem in se certe recepisset. Itaque surdus est ad omnia, et semipotus, in alterum latus evolutus, addit: *unde autem scio, an convectore illo tuo iugulato fugae mandes praesidium*? Sed cum postea Aristomenis innocentia comprobata esset, iuvenis laetus ianitorem, certe propter curam ad se collatam, fidelissimum laudat (17).

Metamorphoseon auctor fabellis et additamentis — quod inter omnes constat — opus libentissime variabat[14], cui consuetudini scaenam illam debemus.

At praeter Platonem et Apuleium ceteri auctores antiqui gratiam in ianitore exponendo omnino non curabant eisque personam obiter tantummodo tractabant.

Sic apud Ciceronem (*Phil.* II 77) in dramatica illa scaena, in qua Antonius (res ipsa agitur a. 43 a. Chr. n.), quo facilius Fulviae intret domum, sui ipsius tabellarii personam induit et capite obvoluto apud ianitorem nomen profitetur, idem nil nisi truci nimirum voce advenam: *Quis tu*? interrogat. Quem postea sine mora admittit.

---

[14] M. Schanz — C. Hosius — G. Krüger, *Geschichte d. röm. Literatur*, III[3], München 1822, p. 108; S. Hammer, *De Apulei arte narrandi novae observationes*, Eos XXVIII 1925, p. 65, 67.

Peius apud Xenophontem (*Conv.* I 11 sq.), ubi Calliae illius Platonici ianitor veluti κωφὸν πρόσωπον se gerit. Ad portam Philippus ioculator accedit, adventum suum praenuntiare (εἰσαγγεῖλαι) orat et quo facilius intromittatur, ridicula quaedam profert. Suspicari tantum possumus iocos ab ianitore ad dominum delatos esse. Ostiarius etiam tum tacet, cum Callias Philippum intromitti iubet (εἰσίτω οὖν). Quod longe aliter profecto apud Platonem fuit.

II

Ad poetas transimus. Cum Orestes regiae fores Argis pulsat (Aes. *Cho.* 649 sq.), quietis impatientem se praebeat: ianitorem etiam ter vocat, ianuam digito impellit:

παῖ, παῖ, θύρας ἄκουσον ἑρκείας κτύπον.
Τίς ἔνδον; ὦ παῖ, παῖ, μάλ' αὖθις ἐν δόμοις,
τρίτον τοδ' ἐκπέραμα δωμάτων καλῶ[15].

Postea vero ostiarium orat, ut se regibus praenuntiet: noctem enim appetere. A qua sollicitudine sane multum distat ianitoris actio: sedatus enim, ut tragicum ostiarium idque heroicae aetatis decuit, advenientem interrogat (653): εἶεν, ἀκούω ποδαπὸς ὁ ξένος, πόθεν; Inde abit adventum nuntiaturus.

Ianitorem tragicum ideo apposuimus, quo planius infra demonstretur comicos apud poetas ostiarium longe aliter facere. Comicis ianitoris persona omnino grata acceptaque fuit, id quod non est profecto difficile ad intellegendum. Nempe in scaena, quae ante portam ab ianitore custoditam agitur, nonnulla latent elementa, quae ianitoris rusticitate quodammodo expediuntur. Idem iam ipsa pultatione excitatur unius hominis, nedum totius turbae iuvenum, vino onustorum, ut mos erat Athenis iam Pratina satyrographo teste (fr. 1,8 sq. Steffen); κώμοις ... θύραμάχοις τε πυγμαχίαισι νέων[16]. Ianitoris recusatio advenae indignantis fremitum provocare solet, inde communis oritur altercatio. Sic iam antequam ipsa fabulae actio initium cepit, ante advenae introitum poeta optandam consequitur retardationem. Praeterea talis rerum status minime obstat, quominus diversi effectus comici adhibeantur, ioci, convicia, nomina contumeliosa sane inurbana audiantur. His praecipue vetus comoedia gaudebat, quod inter omnes constat. Hanc nunc deinceps tractabimus.

In censum veniunt Aristophanis quaedam fabulae, scilicet earum scaenae, quae ad portas obseratas aguntur. Has J. Łanowski noster nuper tractavit, scilicet *Ach.* 348 sq., *Nu.* 132 sq., *Pacem* 179 sq., *Av.* 54 sq., *Th.* 26 sq., *Ra.* 36 sq., 460 sq., *Plu.*

---

[15] Ceterum non aliter advenae apud Aristophanem vociferantur, e.c. *Ach.* 395, *Av.* 57, *Nub.* 132.

[16] Tumultus a tota turba ante portam concitatos etiam Plato, *Phil.* 62 c commemorat: θυρωρὸς ὑπ' ὄχλου τις ὠθούμενος καὶ βιαζόμενος, ἠττηθεὶς ἀναπετάσας τὰς θύρας... Cf. etiam Teleclidem comicum fr. 35 et Eupolidem, fr. 128 AB (b).

1097 sq.[17] Has et nobis indagare liceat, quatenus ianitorum mores et personas attinet. Łanowski iuste observavit scaenas illas parem ac fere eundem actionis cursum exhibere. Et revera universa res sollemniter, veluti secundum legitima quaedam praecepta ab ianitoris scilicet invocationes, saepius repetita, incipit, ut in *Ra.* 37 sq.[18] Sequitur pulsatio nonnunquam molesta, quae domesticum commoveat necesse est[19]. Tum (e.c. *Ra.* 38 sq., *Plu.* 1100) ianitor exquirit, *Ach.* 395: τίς οὗτος; cf. Cic. *Phil.* II 77: *quis tu*?; *Av.* 60: τίνες οὗτοι; τίς ὁ βοῶν;

Quaedam igitur langens aequalitas haud dubie in oculos incurrit. Sed ego quidem id quoque pro certo habeo scaenas illas varietate quadam minime carere. In una quaque enim scaena ianitoris indoles et persona proprie depicta est, in quo poeta artis successum haud mediocrem habuit.

Sic in *Ranis* duo agrestium ianitorum exempla proposuit. Postquam Dionysius certe timidus verecunde portam digito impulit, Hercules ianitor strepitum et tumultum iniuste ei exprobrat (*Ra.* 38 sq.): „quis portam quatit, veluti Centaurus (κενταυρικῶς, igitur — ungula)? quid hoc sibi vult?". Deinceps deum deridet, herois ornatu instructum (42 sq.). Non aliter profecto Aeacus se gerit, Orci ianitor: maledicta in deum evomit (465 sq.), antequam et ipsum et servum intrare iubet (699: ἀλλ'εἴσιτον).

Non alios mores et Mercurius (*Pax* 180) praefert, Iovis ipsius ianitor. Sine iusta causa Trygaeum maledictis obruit, aspere de nomine eius atque origine scisci-tatur, sed — id quidem novum est a poeta inventum — postquam comperit (192 sq). carnem sibi ab illo homine agresti dono allatam esse, statim allocutionem vertit et personam mutat homo edax, comiterque enuntiat, qualis sit rerum status in Olympo (195).

Venalem ianitoris animum Aristophanes certe ex ipsa vita hausit. Talis omni videlicet tempore apud veteres vigebat, talium ianitorum gratia etiam Verres gaudebat, ut ex Ciceronis *Verr.* III 8 patet: *hunc ianitores diligunt ... hic cum venit, extra ordinem vocatur.* Ovidius itaque (*Ars* II 260) amatoribus suadebat, ut donis ianitorum auxilium sibi conciliarent. Consimilia et Propertius V 5,47 observavit: *ianitor ad dantes vigilet; si pulset inanis, surdus somniet.* In *Pace* igitur Aristophanea ianitoris corrupti exemplum habemus.

Longe dissimilis Socratis ianitor prodit in *Nubibus*, cuius vice Discipulus philosophi fungitur. Scaena a suetis quidem conviciis initium capit, quibus Strepsiades oneratur (133: βάλλ'ἐς κόρακας, τίς ἐσθ'ὁ κόψας τὴν θύραν;). Postea vero Discipulus rem in serium vertit et rusticum edocet de studiis in schola colendis et de magistri facultate in scientia ad effectum perducenda.

---

[17] Cf. J. Łanowski, *Der Dyskolos und die alte attische Komödie, Menanders Dyskolos und die seine Epoche*, Akad. Verlag, Berlin 1965, p. 170 sqq. Scaenam quae in *Eccl.* 976 sq. legitur, paulo dissimilem ceterarum prae se ferre indolem Łanowski observavit.

[18] Ceterum cf. *Ach.* 395; *Nub.* 133; 188 sq., *Pax* 179; *Av.* 57.

[19] Cf. *Ach.* 403; *Nub.* 133; *Plu.* 1097; Quin etiam Dionysus exterritus comitem interrogat, quo modo apud inferos porta pulsanda sit (*Ra.* 460 sq.).

In fabula, qua philosophus celeber impugnabatur, ianitor alius profecto esse non potuit. Sed θεράπων idemque ostiarius Agathonis, poetae lepidissimi omnibusque probati (*Th.* 39 sq.), multo melius domini indolem praestat, apud quem opus facit. Poeta eius facultate permotus exquisitissimis verbis (talibus profecto Agatho, Gorgiae discipulus, usus esse dicebatur), artem domini extollit, deinde hospitibus explicare conatur, quibus etiam coeli condicionibus Agatho versus facere soleat. Elatas servi explicationes hospites iterum iterumque interrumpere conantur, ianitorem derident. Quos ille omnino indoctes habet (58), sed mox benigne domini adventum nuntiat.

Humanus est quoque Euripidis ianitor (*Ach.* 395 sq.) ioculatur et paulisper philosophatur: dominum tum maxime tragoedia componenda occupatum hospitibus abesse, aliis rebus distractum (396: οὐκ ἔνδον, ἔνδον ἐστίν). Quem ipse evocare non audet, otium enim poetae plurimi habet. Denique ipse Euripides vocatione ianitoris audita profitetur sibi quidem non esse otium (406: ἀλλ' οὐ σχολή), sed machinae ope in scaenam invehitur.

Upupae servus (*Av.* 60 sq.) aliud rursus representat exterriti ianitoris genus; quoniam ipse avis est, advenas pro aucupibus habet: dominum libenter se excitaturum, quamvis sciat eius iram se irritaturum (93 sq.).

Vigil est Chremyli servus subdolus (*Plu.* 1097 sq.) suo ipsius domino moroso prudentior, portae crepitum acute audit. Idem Mercurium interrogat, num ille tam acerbe portam pulsaverit, quod ille modo facturus fuisset.

Sic apud Aristophanem veluti collectionem imaginum offendimus qua ianitores, sui profecto dissimiles, continentur. Eius generis servis comoedia vetus, ut videtur, carere aliqua non potuit. Sed admirationem prorsus poetae inventio movet, qui inferiores quin etiam personas variare morumque diversitatem significanter expromere sciebat. Si ianitores ipsos Aristophaneos respicies, abest omnis aequalitas, varietate carens.

III

Iam in media, quam ita appellamus, comoedia, scaenae e vita IV saeculi a. Chr. n. haustae repraesentabantur. Sed in brevibus eius fragmentis scaenas ad portas actas, nil mirum id quidem, vix invenies[20]. At multo meliore condicione sumus in nova comoedia tractanda, quae in historia fabulari iam non versatur[21], sed in vita potius civium urbanorum depingenda[22]. Locus hic profecto non defuit variis domesticis in scaenam introducendis, in quibus et ianitor apparet, non solum in integris comoediis (Menandri praecipue), sed in fragmentis quoque nobis asser-

---

[20] In Alexidis fragmento 204, in quo parasitus (?) ante portam clausam ambulans producitur, ianitor nullum omnino verbum facit.

[21] Nomina fabularum mythica tum non inveniuntur. Non exstant omnino apud Menandrum. Inscriptio Πάν apud Timostratem inter exceptiones ponenda est.

[22] Cf. T. Sinko, *Zarys literatury greckiej*, t. I, Warszawa 1959, p. 670.

vatis. Etiam id haud est neglegendum tam Menandrum quam Philemonem, ambo novae comoediae lumina, fabulas composuisse Θυρωρός inscriptas. Ex quo manifestum esse videtur ostiarii personam insignem tum fuisse.

At non omnia novae comoediae fragmenta, cum ianitoris persona coniuncta, ad nos pertinere videntur. Sic in 14 fragmento Apollodori Gela oriundi hasce observationes legimus de hospitis adventu in domicilium intima familiaritate coniunctum:

ὁ θυρωρὸς πρῶτόν ἐστιν, ἡ κύων
ἔσηνε καὶ προσῆλθ', ὑπαντήσας δέ τις
δίφρον εὐθέως ἔθηκε . . .

Scaena talis concertationem personarum vix promittebat. Porta potius occlusa comicis magis placuit, etsi Apollodoro Carystio teste (fr. 6) nullus faber tam artas fores fabricatus est, ut mustela aut — amator domum non irreperet[23]. Nonne ex 24 fragmento eiusdem Apollodori patet ianitorem decipi potuisse? Parasitus, quidam sportulam sumpsit et noctis tenebris adiutus ad portam dixit aves se sponsae dono attulisse. Sic in cenam nuptialem se insinuavit. At in locis supra appositis nusquam ianitor agens proponitur. Ad alia igitur transeamus fragmenta.

Philemonis fragmentum fabulae c.i. Θυρωρός (v. supra) nihil affert. Animum vero convertit Menandreum fragmentum (244 A) fabulae eodem modo inscriptae; id quidem ad verbum laudo:

οὐδ' ἀδελφός, οὐδ' ἀδελφὴ παρενοχλήσει, τεθίδα
οὐχ ἑώρακεν τὸ σύνολον, θεῖον οὐδ' ἀκήκοεν.
Εὐτύχημα δ'ἐστιν ὀλίγους τοὺς ἀναγκαίους ἔχειν[24].

Professio esse potest — ut mihi quidem videtur — ianitoris cuiusdam, qui apud caelebem dominum negotium praestat et de familiae eius condicionibus nonnihil philosophatur. Id profecto ianitores antiqui saepenumero facere solent; maxime hanc philosophiam ad vitae usum accomodatam Onesimus servus ostentat, qui aeque ianitoris vice fungitur in Menandrea *Epitrepontibus*.

In hac demum fabula aliquot scaenas offendimus, quae ad nostram pertinent provinciam. Sic. v. 717 sq. ante portam Smicrines dives stat, Pamphilae ad stuprum adductae pater, apud virum eius Charisium minime gratiosus. Res nimirum ab ostii pulsatione tamquam debita incipit:

ΣΜ: ἡ θύρα παιητέα
κεκλειμένη γάρ ὁτιν. Παῖδες, παιδίον,
ἀνοιξάτω τις. Παῖδες, οὐχ ὑμῖν λέγω;

---

[23] Quod si profecto verum esset, litterarum genus παρακλαυσίθυρον omnino non exstitisset.

[24] Fragmentum Wilamowitzius non inficete cum Menandreo fragmento 923 coniunxit, ubi querelas iuvenis cuiusdam legimus de infinitis nimis multorum propinquorum orationibus, quas in convivio familiari habeant.

Ante ostium Onesimus prodit, Charisii domesticus. Quia ianitor a Smicrine admittendo plane abhorret, utrimque maledicta (ut χαλεπὸς, τρὶς κατάρατος) coniciuntur. Cum Onesimus praeterea festinationem patris deridet, qui venisse videtur, ut filiam dotemque recuperaret, deorumque testimonium ipse invocat (725: πρὸς θεῶν καὶ δαιμόνων), domesticus philosophus ei explicat deis tempus prorsus deesse, ut tot mortalibus in magnis urbibus degentibus curam impendant. Sic ianitor inscius indolem aetatis exprimere videtur eorumque opinionem profiteri, qui omnia tum rationi soli tribuebant atque a rebus incertis assensionem cohibebant. Sic post saecula Onesimi collega Romanus, philosophi ianitor, Stoicorum praecepta Horatii servo interpretabitur (v. supra p. 54). Sed Onesimus ostentator est solum philosophiae, hospiti invitus, nam privatim et ipse deos invocavit [25]. Perspicax et acutus servus ille, qui aliorum fallacias saepenumero feliciter explicavit, argutias nonnunquam proferens libentissime philosophatur [id quo inde ab Euripidis aetate in scaena comica servi ostentare solent]. E.c. cf. Menandreae *Epitr.* fr. 172 B, ubi Onesimus docet: οὐδὲν γλυκύτερον ἢ πάντ' εἰδέναι. Idem verba Habrotoni tibicinae sua Minerva sic interpretantur (381 sq.):

τοπαστικὸν τὸ γύναιον· ὡς ἥσθηθ· ὅτι
κατὰ τὸν ἔρωτ· οὐκ ἔστ· ἐλευθερίας τυχεῖν [26].

In alia quoque Menandrea q.i. *Periciromene* Icario, Polemonis divitis non multorum annorum servus dicax et facetus, tum forte ad portam moratur, cum Doris, ancilla meretricis, placendi studio accensa, ostium pulsat, domino absente (fr. 392 A, v. 64 sq.):

ΔΩ. Κόψω τὴν θύραν·
οὐδεὶς γὰρ αὐτῶν ἐστιν ἔξω . . .
(70) . . . παιδίον, κέλευέ μοι τὸν Σωσίαν ἐλθεῖν . . .

Icario asservat Sosiam abesse, interrogatus autem, nonne certe revertit, facete respondet eum non revertisse ita, ut sibi videretur revertisse (paraphr. ch. XIX, v. 4 p. 1120). Id Doris pro ineptiis habet (v. 5: μή μοι καταφλυάρει ταῦτα) atque indignatur se non admissam esse. Nihil his Icario commotus iterum profitetur neminem se domino absente intromissurum. Doridis blanditiae nihil prorsus proficiunt (*l. c.* v. 8 sq.):

ἀλλ' ἐχρῆν σέ με συνδούλην φιλεῖν
καὶ μὴ σοβεῖν.

---

[25] E.c. πρὸς τῶν θεῶν (266), νὴ τὸν Ἥλιον (349), μὰ τοὺς θεούς (615).

[26] In *Epitrepontum* paraphrasi papyracea Cairensi scaenae fortasse erant, in quibus Onesimus illud ἀσχολεῖται (sc. ὁ δεῖνα vel οὐκ ἔστι δυνατὸν ἐντυγχάνειν [sc. τῷ δεῖνι] vel ἐκκαλεῖν [sc. τὸν δεῖνα] usque repetebat. Textum paraphrasis apponere supersedeo, cum a J. M. Edmondsio editus (*l.c.*, vol. III B, p. 1036, 1044, sq., 1064 sq., 1068 sq., 1076 sq.) nulla fere auctoritate gaudeat apud Menandri editores doctos atque indagatores. Ceterum de hac re cf. adnotationem meam (28), quam in Eos LIII 1963, p. 308, habes.

Ad quae Icario inclemens (v. 9 sq.):

φιλεῖν σ' ἐθέλω μὴ 'πεισαγεῖν
αὐτοῦ γ' ἀπόντος· εἰ δὲ φιλεῖς μ' ἐκεῖσ' ἄπες.

Icario iucundus certe dignus est, ut in eodem genere cum Onesimo illo ponatur.

In eadem fabula scaena quoque exstat, quae ad ostium agitur (183 sq.) a nobis examinanda. Sed Davus, qui ianitoris officio fungitur, vix recedit a sueta Aristophaneorum ianitorum duritia, Menandro quidem ignota. In Sosiam, item servum, portam pultantem, temere hisce invehitur: ἄνθρωπε κακόδαιμον, τί βούλει, ποῖ φέρει; Interrogatus autem, num ea domo sit, contemptim respondet (184): τυχόν, ἀλλα τί πολυπραγμονεῖς;

Itaque ianitor, dramatis persona, saepius apud Menandrum inducitur. Homines adventicios contingens, res domini tuetur, diversas rationes sequi studet, dummodo ingratos, si ita accidit, advenas avertat, in quo caritatem erga erum praestat, saepius probris seu iocis dissimulatam.

Attamen longe aliter e nostro praesertim statu aestimandus est *Dyscolus* Menandri, imprimis extremae eius scaenae cum aliis fabulis Menandreis comparatae, supra exanimatis. Comoediae auctor c.i. Θυρωρός et in *Dyscolo* scaenas non praetermisit, quae ad portam aguntur.

Ianitoris vice in hac fabula Cnemo fungitur, homo avarus et morosus, cui ostium occludere seu reserare opus omnino magnum esse videtur. Domo igitur exiturus vetulae servae non pauca mandat (428)[27], sed postquam quosdam homines huc illuc prope domum versantes conspexit, revertitur, domum certe non derelinquet destitutam (443). Mox Getas, qui nescit, quis ad fores stet, vehementer portam pulsat inclamatque, lebetem mutuo rogaturus (463)[28]. Contra praecepta iam a Theophrasto tradita (*Ch.* IV 12) Cnemo ipse portam patefacit. Vulgaribus maledictis insanientis eri Getas statim oneratur (466, 468, 473, 481). Non aedium dominus tum, sed ianitor aliquis rusticus vociferari nobis videtur. Deinceps Sico pultat ab iracundo sane domino prohibitus (500 sq.: ἐρεθίζεις μ'... οὐκ εἴρηκά σοι πρὸς τὴν θύραν μὴ προσιέναι; τὸν ἱμάντα δὸς γραῦ). Non aliter atque avarus Theophrasteus ille (*l. c.* X 13) profitetur Cnemo se nihil mutuo daturum. Mirum quam senex iracundus rusticitatem ianitorum revocat, quos e vetere comoedia cognovimus. At iuvenes ultionem exigere parant. Senem contusum (in foveam avarus incidit) ante portam aedium collocant et ipso spectante ianuam vehementer verberant, ianitorem invocantes (912, 921). Exquisitissimas quoque res mutuas iocose poscunt. In qua scaena ianitor, qui officii munus exsequitur, omnino non prodit, sed animum lectoris attendit, quam lepide illud motivum ad usum comoediae poeta converterit.

---

[27] V. editionem H. Lloyd-Jonesii, Oxonii 1960, Oxford Class. Texts.

[28] Diversas res ad usum domesticum pertinentes mutuas poscere in morem tum venit (cf. Theoph. *Ch.* X 13; XVIII 7).

Has scaenas ex *Dyscolo* haustas iam Łanowski (*l. c.* p. 171 sq.) ex suo statu examinavit et comoediae veteris vestigia rectissime in eis cernere sibi visus est. Praecipue autem scaena illa, quae in calce fabulae legitur, id quod addere liceat, nonnihil recedit e ceteris consimilibus novae comoediae scaenis, placidis potius ac quietis.

IV

Ad comicos Romanos transire liceat. Ianitores, qui munere fungebantur, non statim Romae noti erant. Si verum est illos ante III demum bellum Punicum apparuisse, scilicet postquam luxus et divitiae nonnullorum civium prodierunt[29] non potuit Plautus ex vitae usu ostiarios cognoscere, cum ipse annis 251—184 vixisset, bellum autem a. 149 a. Ch. n. agi coepisset, aliquot decades post poetam mortuum. Sed cum ianitoris receptionem in Romanorum scaenam comicam reputamus, ea res magni est momenti ostiarium iam in Plauti exemplaribus Graecis familiarem fuisse. Sic et Menander nonnullas servorum personas, ab Aristophane constitutas recipiebat[30]. Itaque fieri potuit, ut apud Plautum personae apparerent, quae a Romana farina paulo recederent[31].

Portae custodia tamquam necessitas apud comicum Romanum commemoratur. Itaque Astaphium, versuta meretricis ancilla, haec conservis praecipit (*Tr.* 95 sq.)[32]:

> ad fores auscultate atque adservate aedis,
> nequis adventor gravior abeat, quam adveniat.

Non mediocrem cautionem Euclio, senex dives et avarus, adhibet (*Aul.* 79 sq.); domo exiturus non alia atque Cnemo Menandreus (v. supra p. 60) vetulae ianitrici praecipit:

> nunc ... egredior domo
> ...redi intro atque intus serva...
> occludo ianuam...
> cave quemquam alienum in aedis intromiseris[33]

Euclio suspicionem habet vicinos venturos esse diversas res mutuas quaerentes. Id similiter atque Menandri Cnemo repudiat (94 sq.) vetulaeque mandat, ut fores pessulis occlusas teneat, dum ipse revertatur (103 sq.). Plane obstupescit, postquam reversus valvas patefactas offendit (388 sq.).

Monitus consimiles in ridiculo pacto quodam legimus (*Asin.* 756 sq.), ideo conscribendo, ut meretrix amatori diviti tuta reddatur:

> alienum hominem intromittat neminem ...
> Fores occlusae omnibus sient, nisi tibi.
> In foribus scribat occupatam esse se,

---

29 Sic Schneider, *l.c.* col. 693.
30 V. Westermann, *l.c.* col. 141.
31 V. Schanz, *l.c.*, vol. I⁴, München 1959, p. 76.
32 V. ed. W. M. Lindsayi, *T. Macci Plauti Comoediae*, Oxonii 1959.
33 Idem fere v. 98 sq. mandat.

id quod praetextum illum οὐ σχολὴ αὐτῷ in memoriam revocat, ex Platone et Menandro notum. At servus, qui in eadem Plautina portam in custoditam in rem suam convertit, hisce collegam neglegentem castigavit (273):

vae illi, qui tam diligenter observavit ianuam.

Ex his rebus apud Plautum condiciones et concertationes comicae nasci solent, quas poeta nunquam dimittebat, sed etiam verbis exasperabat.

In *Mostellaria* 444 sq. Theopropides, aedium dominus, qui tres annos domo afuit, tandem revertitur, quem Tranio, servus astutus, non est intromissurus: filius enim eri, heluo, convivium illo ipso tempore celebrat. Pater foras occlusas percutit, postea morae impatiens clamitat, ut aliquis sibi ianuam tandem aperiat. Tranio, qui ianitor vice fungitur, etsi non nescit, quis ante portam stet, duro ianitorum sermone interrogat, ut moram lucretur (446):

quis homo est, qui nostras aedis accessit prope?

Deinde veluti dominum facie cognoscens eum salvere iubet, sed Theopropides iratus in ostiarium callidum invehitur (450 sq.):

Quid vos? insanin' estis... quia
foris ambulatis, natus nemo in aedibus
servat, neque qui recludat, neque qui respondeat...
pultando pedibus paene confregi hasce ambas fores.

Sed in *Amphitruone* demum altercatio fit (1019 sq.), cum Sosia servus simulatus (eius personam Mercurius modo sumpsit) erum non solum submovet, sed etiam maledictis increpat, in quo Amphitruo ad singula nonnihil respondet. Initium dialogi comici Amphitruo hisce capit:

feriam fore.
aperite hoc. heus acquis hic est? ecquis hoc aperit ostium?

Ad ea Mercurius, Sosiae effigies, ignarum simulans interrogat (1021 sq.):

Quis ad fores est? AM. ego sum. ME. quid „ego sum"? AM. ita loquor... (1026):
ME. paene ecfregisti ... foribus cardines ...
quid me aspectas stolide? quid nunc vis tibi? aut quis tu es homo?

Amphitruo pergraviter offensus est, altercatio continuo agitur, spectatores gaudent.

Post v. 1034 ad 300 versus eius comoediae in libris manuscriptis interciderunt, quod inter omnes constat. Undeviginti fragmenta apud grammaticos, praesertim apud Nonium inventa sunt[34]. Quaedam ad nos pertinere videntur, ut fr. II: *erus Amphitruo ⟨st⟩ occupatus* (Mercurius decantatam Graecorum formulam repetit). In fr. III Mercurius Amphitruonem a porta repellit: *abiendi nunc tibi occasiost.*

---

[34] Aeque a Lindsayio *l.c.* edita.

Codicum lacunam saec. XV exeunte Hermolaus Barbarus — ut notum — est explevit, tres scaenas addidit, in quibus sermonem Plautinum satis commode imitatus est[35]. Res porro ad portam agitur. Mercurius ianitor Amphitruonem alloquitur (*Suppos.* I 5 sq.):

> si minusculo digito increpuerint fores, hac tegula tuum deminuam caput.

Ad quae Amphitruo offensus (8 sq.):

> tun, furcifer, meis me procul prohibessis aedibus?
> tun meas pulsare foreis? hasce illico toto demoliar cardine.

Talis est sonus totius iurgii. Sed et Iuppiter Amphitruonem obiurgat (scaena III 1 sq.), in quo auctor inepte exemplar sequitur Plautinum.

Sed apud Plautum genuinum inveniuntur scaenae, in quibus omnis ianitoris rusticitas prorsus inanis est, cum persona fores pellens seque et linguam continet. Sic Truculentus, servus incultus, in Astaphium, meretricis ancillam invehitur (*Truc.* 266 sq.):

> qui illic est, qui tam proterve nostras aedis arietat?

Veritatis id est sine dubio superiecto, sed sic dialogus ad portam Plautinus incipere solet, id quod Hermolaus ille tam prompte imitabatur (cf. *Suppos.* II 1 sq.). Ancilla provocationem tranquille ferens Truculento respondet: *Ego sum, respice ad me.* Sed ianitor eundem sonum adhibens pergit (258):

> Quid tibi ad hasce accessio aedis est prope aut pultatio?
> AS. Salve...

Nihil igitur rusticis moribus proficit ianitor, qui denique venustati ancillae succubuit.

Consimilis rerum status in *Rud.* 414 sq. exstat. Immoderatis verbis Sceparnio servus Ampeliscam haud deformem corpore, alloquitur:

> SC. Quis est, qui nostris tam proterve foribus facit iniuriam?
> AM. ego sum. SC. ... en edepol specie lepidam mulierem.
> AM. salve adulescens ...

Ianitorum rusticitatem nonnunquam ipsi domini induere solent, si forte fores reservare eis contigit, et tum intempestiva asperitate famam suam laedunt. Cf. *Stich.* 326 sq. (Panegyris domina ad Gelasimum parasitum):

> quisnam ... has frangit fores? ubist?
> tun haec faci? ...
> GE. Salve, tuo arcessitu venio huc. PAN. ean gratia fores ecfrangis?

---

[35] Cf. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925, p. 32, 1. Textum *Suppositae* secundum editionem stereotypam C. Tauchnitzii, t. I, Lipsiae 1829, p. 46 sq., laudo.

Similiter Pistoclerus iuvenis se gerit, fores parasito aperiens (*Bacch.* 584 sq.):

> PI. quid istuc? quae istaec pulsatio?
> quae te mala crux agitat, qui ad istunc modum
> alieno viris tuas extentes ostio?
> fores paene ecfregisti [36]. quid nunc vis tibi?
> PA. adulescens salve.

Non semel igitur apud Plautum ianitor in scaenam producebatur ad spectatores delectandos, qui eo tempore ad risum lusumque magis inclinabant, quam ad deliberationem interiorem [37]. Significantem ianitoris personam effingere ideo non contigit poetae Romano, quoniam ostiarius in communem vitae consuetudinem nondum Romae venit. Inde fiebat, ut apud Plautum quilibet servus ianitoris officium praestaret aut dominus ipse seu domina, si forte ad portam essent. Sic in *Men.* 673 sq. Menaechmus I ad ostium Erotii accedit, dominam evocat. Cui meretrix ipsa fores aperit.

> MEN. heus! ecquis hic est ianitor?
> aperite atque Erotium aliquis evocate ante ostium.
> ER. quis hic me quaerit?

et postquam Menaechmum simulatum cognovit, pergit:

> mi Menaechme, cur ante aedis astas? Sequere intro.

Nihilominus tamen in *Asin.* 384 sq. ianitoris personam expressit Plautus fortasse unicam, quae muneris officium proprie exsequitur et spectatoris voluntatem in se convertit. Idem ianuam haud mediocri amore amplectitur sociamque sortis habet. Inde vix patitur, quemvis portam pultando verberare (386) [38]. Quam ita instructam esse censet, ut statim ipsa ianitorem invocet, si hominem nequam appropinquare videat (390 sq.). Id quod paene nimius officium suum in amore habet, frequentem quendam ianitorum usum testari videtur, qui tum Romae nondum esse potuit. Totum igitur motivum ex exemplari Graeco, quod non novimus, poeta probabiliter hausit.

Inter servos Plautinos, qui officii partes amplectebantur, ianitores proprie desiderantur, sed personae, quibus ostiarium agere forte evenit, prope insignes sunt, verissime spectatoribus propositae. Non philosophantur tamen, ut Onesimus ille Menandreus, ianitores Plautini, parasiti potius quidam falsa sapientia gloriantur apud poetam Romanum (cf. Przychocki, *l. c.* p. 95).

---

[36] 1. At elocutio „frangere fores", quae fortasse ex ianitorum sermone originem duxit, idem fere valet, quod „pulsare fores" cf. *Most.* 939 et A. Manietii dissertationem, *Frapper à la porte en latin préclassique*, Latomus XXV 1966, p. 28 sq., quae Plauti fabulas in rem suam convertit. 2. Scaenae certatione ad portas carentes raro apud Plautum leguntur; cf. solum *Most.* 804 sq., *Mil.* 1248 sq., *Trin.* 870 sq.

[37] V. M. Brożek, *Komedie w dziejach literatury łacińskiej*, Meander XXI 1966, p. 95.

[38] Prosopopoeiam hoc loco latere E. Burck, *Das Paraklausithyron*, Das Humanistische Gymnasium XLIII 1932, p. 188 sq., censuit, qui etiam *Curc.* 88 addidit: *agite, bibite, festivae, fores.*

V

Non multum profecto ex Terentii fabulis erui potest. Dimidiatus Menander temperatis potius vitae rationibus favebat, fortes vero effectus comicos non venabatur [39]. Et quamvis in fabulis Terentianis totiens de abiendo aut domum intrando legimus, paene desunt scaenae, quae ad ostium aguntur. Quas poeta potius enarrare maluisse videtur, quam in scaena actas proponere.

Sic in *Adelph.* 88 sq. Demeas narrando explicat, quo modo Aeschinus lenonis domum irruperit [40]. In eadem fabula Micio, qui indulgentiam suadet in flagitiis iuvenum ferendis (101 sq.), profitetur:

> non est flagitium ... adulescentulum ... fores effringere ...

Quibus addit (120):

> fores effregit, restituentur.

Cum apud Terentium porta advenae aperitur, agendi ratio potius liberalis est. Aeschinus ad aedes paternas timidus accedit, admissionis incertus, sed Micio, pater lenis, portam aperiet:

> Aeschinus ego sum: aperite aliquis actutum ostium,
> prodit nescioquis ... (632 sq.)
> MI. sed quis ostium pultavit? AE. pater hercle est ...
> MI. tene has has pepulisti fores?
> nil mihi respondes? (638)

Ne vestigium ullum altercationis restat, quibus in similibus condicionibus prorsus scatent fabulae Plautinae [41], ubi scaenae rixis carentes perquam paucae inveniuntur (v. adnot. 62).

Fere non multum e brevibus ceterorum comicorum fragmentis lucramur. Domus porta custodienda est, nam eius exustio (cf. Turpilii, *Thrasyl.* fr. 2 Rychlewska [42], cf. Pl. *Pers.* 569) seu evulsio [43].
At porta certe patet, cum hospitis adventus gratus est et pactus:

> adveniens digito impellam ianuam.
> Fores patebunt (Trabea, fab. inc. fr. 1, 2 sq. R).

Sed ianitores antiqui communi quadam, acerba atque iniucunda lingua utuntur, nam apud Ennium (*Pancrat.* fr. 1 R) sic ianitor, ut videtur, clamat:

> Quis est, qui nostris foribus tam proterviter

---

[39] Cf. M. Brożek, *Terencjusz i jego komedie*, Wrocław 1960, p. 252—253.

[40] Sic narratione potius servus in *Heaut.* 275 sq. utitur.

[41] Cf. quoque *Eun.* 281 sq. scaenam ad portam, altercatione vacuam.

[42] Turpilii fragmenta secundum editionem Ludovicae Rychlewska (= Ry) laudo (*Turpilii comici fragmenta*, Wratislaviae 1962).

[43] Ianuae agressio etiam apud elegiacos poetas Romanos memoratur: Ov. *A.* I 9,20; *Ars* III 567; *Rem.* 31; cf. quoque AP XII 252: ἐκπρήσω σε, θύρε.

non aliter atque rusticus servus apud Plautum (*Truc.* 256):

Quis illic est, qui tam proterve nostras aedis arietat?

aut in *Rud.* 414:

quis est, qui nostris tam proterve foribus facit iniuriam?

Consimiles minas probabiliter ianitor ad portam iactat apud Titinium (fr. 11 R):

Si quisquam hodie praeterhac posticum nostrum pepulerit,
patibulo hoc ei caput infringam,

quae elocutio mirum quam PS. Plautini Mercurii-Sosiae minacia verba in memoriam revocat (*Amph.* Supp. I 6, v. supra p. 62):

Si minusculo digito increpuerint fores, hac tegula tuum diminuam caput.

In Afranii fabula, qui temporibus aequalis fuit Scipioni Minori, ostiarius catenatus commemoratur (Vopisc. fr. 26 R):

ianitoris impedimenta audio (sc. sonare).

Ianitorem enim in compedibus tenere vetus mos fuit[44].

Ab ianitore hoc modo depresso, quantum distat ostiarius sane iucundissimus apud Turpilium (*Epicl.* fr. 1,1 sq. Ry.), Stephanio ille, qui animadvertit erum iuvenem noctu foras exiturum, eum hisce admonet, de salute eri sollicitus:

ST. quaeso, edepol, quo ante lucem te subito rapis,
ere, cum uno puero? PH. nequeo esse intus, Stephanio.
ST. Quid ista? PH. ut solent, me curae somno segregant,
forasque excitant silentio.

Recens Turpilii editor exemplar Romani comici Graecum in Menandro latere coniecit (*l.c.* Praef. p. 16), cuius fr. 164 [fabulae eodem modo inscriptae] soliloquium continet iuvenis cuiusdam, quem amoris impetus noctu domo expellunt[45]. Sed scaenicam condicionem respiciens ego quidem ad Apuleium *Met.* I 15 provoco (v. supra p. 54), ubi cauponae ostiarius simili modo iuvenem detinet, foras eggressurum. At Apulei ianitor simplex est homo ac paene rusticus, apud Turpilium vero servus in scaenam prodit, humanus et tener, in Romana scilicet familia enutritus, quae excultam nimirum vitam degebat.

VI

Restat, ut quaedam de poesi amatoria adiungamus, cuius carmen, a Graecis παρακλαυσίθυρον μέλος[46] nuncupatum, nonnulla ianitori promittere posse vide-

[44] cf. Suet. *rhet.* 3: L. Octacilius Pilitus (dicit) ostiarium, vetere more, in catena fuisse.

[45] At Edmonds Menandri dicta Seni cuidam attribuit. Scilicet ex soliloquio Turpilius dialogum fecit.

[46] De quo litterarum genere v. J. Schnayder, *Paraclausithyron*, Zagadnienia Rodzajów Literackich III 2, Łódź 1960, p. 201 sq. Ibi recentiora studia affreruntur E. Burckii (1932), H. B. Canteri (1920), F. O. Copleyi (1955).

tur: nonne in eo potissimum poemate lyrico res ad clausas puellae fores agitur? Non ita tamen: παρακλαυσίθυρον veterum ianitore omnino caret, etsi amicae haud pauperes tum profecto nonnullae neque egentes certe ostiarios peculiares alere poterant.

Absunt igitur ianitores in his Graecorum carminibus. Cum vero Romani ianuam loquentem fecerunt[47] [prosopopoeiam illam Graeci non noverunt in paraclausithyro], ianitor prorsus supervacaneus erat. Ultimo demum temporis spatio, quo παρακλαυσίθυρον apud Romanos viguit atque statim ex litteris evanuit, Ovidio potissimum placuit ianitorem in hoc carmen introducere, id quod pro argumento quadamtenus poni potest litteras Romanas novitatem quandam et in his exhibuisse (sic Burck, *l.c.* p. 200). Scilicet in *Amoribus* I 6 ianitor paene prostratus, dura religatus catena (1) repraesentatur, ut e.g. iam apud Afranium (v. supra p. 66)[48]. Amator non semel (2, 3, 17, 24, 32, 40, 48, 56) ostiarium orat ut portam sibi patefaciat. Qui tamen surdum se praebet, foribus surdior ipse (63)[49]. Novitas igitur, quam poeta Romanus adhibuit, in ianitoris solum commemoratione constat. Extant praeterea in eodem carmine prosopopoeiae vestigia, quam παρακλαυσίθυρον illum dudum sibi vindicavit: dum amator ianitoris gratiam implorat, postes sonare videntur et tamquam signa dare amanti (49 sq.). Denique (73 sq.) amator salvere iubet fores non minus duras, quam ianitor ipse[50].

Ianua personam ferens in Romanorum carmine elegiaco ianitorem paene exclusit, qui vocem omnino non emittit, nisi apud Ovidium, *Ars.* III 558: *duro dicat tibi ianitor ore*: „*Non potes*" (scil. introire). Proinde cum partes agendas in scaena non suscipit, describitur potius custos. Sic venalis est, ut Aristophaneus ille (*Pax* 180 sq.)[51], ad quem aditus vix commode patet (Ov. *Ars* III 587; *Am.* I 6, 27). Quae omnia de moribus ianitorum iam comici veteres in scaena exposuerunt. Suspiciosus est praeterea ideoque dolis fallendus (Ov. *Her.* IV 142). Nonne Sulmonensis amatori suadet, ut verba epistolae amatoriae in tergo servae scribantur? In acuto vitae spectatore, qualis Ovidius rectissime celebratur, non sunt profecto mirae tales observationes.

Sic ethologiae studiis innisi, quam veteres ad se pertinere putabant, ex litteris antiquis ianitoris personam, eius indolem quadamtenus eruere possumus. Ostiarius in eis solum operibus insignis nimirum apparet, in quibus tamquam in scaena agens prodit: apud Platonem, Apuleium, praecipue vero apud comicos, qui tamen

---

[47] Id e veterum Romanorum opinione originem ducere videtur, qua porta tamquam divina natura praedita esse credebatur. Fores loquentes memorantur e.c. apud Plautum *Curc.* 16, 88 sq.; Catull. 67; Prop. I 16.

[48] cf. quoque Colum. 1, praef. 10.

[49] Attamen W. Kraus, *Ovid*, RE XXXVI (1942), col. 1924, hanc scaenam indolem dramaticam et mimicam prae se ferre censuit.

[50] In aliis quoque Ovidii carminibus porta veluti sensu animata memoratur *Am.* I 4,62; 8, 77; praesertim *Rem.* 35 sq., 507.

[51] Testimonia ex Ovidio, Propertio hausta in p. 53 supra invenies.

verbis rem augere solebant. At comicorum indagnatio sufficere vix potest: complures enim auctores tam Graecos quam Romanos non nisi ex brevibus fragmentis cognoscere possumus. Accedit, quod neque Philemonis neque Menandri θυρωρός ad nostra pervenit tempora. Praeterea ex litteris antiquis non pauca protrahi possunt, quae ad describendos solummodo ianitoris mores referuntur. Huc etiam elegiae amatoriae auctores ideo pertinent Romani, quia ante omnia ostiarius amatoris consimilis nimirum obstabat, portam puellae oppugnantis.

Ianitoris persona advenarum oculos sine dubio in se convertebat, in litteris tamen non tam expressa procedit, ut e.g. parasitus vel rusticus (ἀγροικός). Id inde provenire videtur, quod ianitoris opera et ministerium fere nunquam definitum fuit: quilibet servus portae assidebat, quin etiam dominus occasione data custodis officium explebat. Rusticos tum integri ostiarii mores assumere atque acriore sermone uti solebat.

Cracoviae

CO TO JEST KONSOLACJA?

Napisała

LEOKADIA MAŁUNOWICZÓWNA

Artykuł niniejszy powstał jako produkt uboczny większej pracy pt. *Grecka konsolacja chrześcijańska*. Analiza źródeł greckich i łacińskich i lektura opracowań nowożytnych zajmujących się bezpośrednio lub pośrednio problemem pocieszania w starożytności doprowadziła piszącą do wniosku, że warto by uporządkować pewne pojęcia i terminy stosowane w nauce na określenie pism konsolacyjnych.

Bardzo często występuje pogląd, że w starożytności grecko-rzymskiej istniał odrębny gatunek literacki, noszący nazwę consolatio. Z takim twierdzeniem można się spotkać w encyklopediach, podręcznikach literatury i w opracowaniach monograficznych; widocznie nie budzi ono wątpliwości i uchodzi za pewne. W różnych publikacjach pojawia się łacińska forma *consolatio* lub jej odpowiedniki w językach nowożytnych, jak: konsolacja, la consolation, la consolazione, the consolation, die Konsolation itp., bez poprzedniego ich zdefiniowania. Obok tego są w użyciu ogólniejsze określenia, jak np. literatura konsolacyjna (pocieszająca), piśmiennictwo konsolacyjne, pismo pocieszające itp., oraz ich odpowiedniki w językach nowożytnych; ale i one nie zawierają określenia istoty tej gałęzi piśmiennictwa antycznego.

Potrzeby definicji nie odczuł też autor jedynego dotychczas naukowego opracowania — w aspekcie krytyczno-rejestrującym — wszystkich utworów o tematyce konsolacyjnej, C. Buresch [1]. Poprzestaje on na ogólnikowych określeniach, jak: „opera quae consolationis nomine nunc inscribuntur"; „scripta (studia) consolatoria", „genus consolatorium". Krytyk analizuje i zestawia wszystkie dzieła, a nawet pewne tylko partie, gdzie występują motywy konsolacyjne, zacząwszy od najstarszej zachowanej konsolacji, za jaką uważa Ps.-Platona *Aksiochosa*. Spośród dzieł Platona wymienia *Meneksenosa*, *Fedona* i *Apologię Sokratesa*, z pism zaś Ksenofonta *Cyropedię* VIII 7, 6—28 i *Apologię Sokratesa*. Analizuje Arystotelesa *Eudemosa*, Krantora *De luctu*; Plutarcha *De tranquilitate animae*, *Ad uxorem*, *De exsilio* oraz Ps.-Plutarcha *Ad Apollonium*. Z literatury łacińskiej zasygnalizujemy: Cycerona *Tusculanae disputationes*, *Cato Maior*; Seneki (obok trzech konsolacji) *De brevitate vitae*, *De tranquilitate*, *De remediis fortuitorum*; Boecjusza *De consolatione philosophiae*; *Laudationes funebres* [2].

Jest rzeczą oczywistą, że wyróżnikiem omawianych pism nie jest ich forma, tylko treść, skoro zostały połączone ze sobą dzieła należące do różnych rodzajów piśmiennictwa: mowy, dialogi, deklamacje, listy, traktaty filozoficzne.

---

[1] C. Buresch, *Consolationum a Graecis Romanisque scriptarum historia critica*, Lipsiae 1887.

[2] Wyliczone dzieła stanowią tylko część materiału analizowanego przez Burescha; wymieniliśmy je dla podkreślenia ich heterogeniczności.

Podobnie postępuje R. Kassel, autor najnowszej pracy o literaturze konsolacyjnej [3], zgodnie ze swymi założeniami badawczymi: w pierwszej części zajmuje się genezą i rozwojem literatury konsolacyjnej, w drugiej daje szczegółowy komentarz rzeczowy do Ps.-Plutarcha *Ad Apollon.* oraz krótkie omówienie konsolacyjnego listu Sulpicjusza do Cycerona. Wystarczy zajrzeć do indeksu wykorzystanych źródeł, by stwierdzić, do jak różnych działów literatury one należą.

Trzecia praca monograficzna z tego zakresu, Ch. Faveza [4], uwzględnia utwory heterogeniczne: traktat, listy prozaiczne i poetyckie, mowy żałobne, poemat.

Powyższy przegląd dowodzi, że termin konsolacja bywa stosowany przez autorów nowożytnych dość dowolnie i szeroko na określenie utworów należących do różnych rodzajów literackich zarówno poezji, jak prozy, a mających jako cechę wspólną obecność motywów pocieszających.

Ta chwiejność terminologiczna, zabarwiona w dużym stopniu pierwiastkiem subiektywnym, wynika z tego, że starożytność nie przekazała nam definicji utworu pocieszającego, bo takiego gatunku literackiego nie znała. Antyczna teoria literatury mało była rozbudowana, jeśli chodzi o prozę. Szczegółowiej była wypracowana tylko teoria wymowy, zwłaszcza sądowej [5]. Pozostaje jeszcze inne źródło informacji, mianowicie starożytne określenia utworów, które częściowo lub w całości zmierzają do uśmierzenia smutku osób dotkniętych jakimś nieszczęściem. Testimonia veterum, które tu wchodzą w grę, mogą należeć do trzech kategorii: 1. autowypowiedzi autorów, 2. wypowiedzi o dziełach innych pisarzy, 3. rękopiśmienna tradycja nagłówków pism pocieszających.

W języku greckim występuje przymiotnik παραμυθητικός z dodanym lub domyślnym λόγος w dwojakim znaczeniu: 1. w terminologii retorycznej określa mowę pocieszającą, 2. w sensie szerszym oznacza pismo pocieszające. Taki tytuł nosi list Plutarcha do żony po śmierci córeczki: Παραμυθητικὸς πρὸς τὴν γυναῖκα, oraz zaginione jego utwory konsolacyjne: Παραμυθητικὸς πρὸς Ἀσκληπιάδην (Katalog Lampriasa n. 109), Παραμυθητικὸς πρὸς Φεστίαν (ib. n. 152). Ps.-Plutarcha Παραμυθητικὸς πρὸς Ἀπολλώνιον. W tłumaczeniu łacińskim oddaje się tytuł jako consolatio. Rzeczownik παραμυθία występuje w tytule zaginionego dzieła Galena: Περὶ παραμυθίας.

W języku łacińskim rzeczownik consolatio posiada, jak wiadomo, parę znaczeń (zob. Th LL, s. v.): levatio doloris, solacium oraz genus orationis, tj. ustne czy pisemne opracowanie motywów pocieszających. Por. Cic. *Tusc.* III 31, 76: *... nos in Consolatione omnia* (tj. genera consolandi) *in consolationem unam coniecimus.* Consolatio w drugim znaczeniu ma jako synonim także schola, jak wynika z Cic. *Tusc.* III 34, 81 n.: *Separatim certae scholae sunt de exilio, de interitu patriae,*

---

[3] R. Kassel, *Untersuchungen zur griechischen und römischen Konsolationsliteratur*, München 1958, Zetemata H. 18.

[4] Ch. Favez, *La consolation latine chrétienne*, Paris 1937.

[5] Por. J. Sykutris, *Epistolographie*, RE Supplb. V (1931), kol. 189.

de servitute, de debilitate, de caecitate, de omni casu, in quo nomen poni solet calamitatis. Haec Graeci in singulas scholas et in singulos libros dispertiunt. A dalej: *Singularum rerum sunt propriae consolationes.* Consolatio — schola oznacza więc aspekt treściowy traktatu (rozprawy), który zawierał zestaw argumenta consolatoria opracowywanych przez różne szkoły filozoficzne. Rzecz jasna, że nie przesądzały one, w jakim gatunku literackim ktoś zechce wykorzystać owe motywy pocieszające. Rzeczywiście, analiza treściowa znanych nam bezpośrednio lub pośrednio zabytków piśmiennictwa starożytnego potwierdza występowanie w ciągu wieków pewnych τόποι konsolacyjnych w różnorodnych rodzajach literackich, w zależności od zapatrywań filozoficznych autora (lub adresata) pisma.

Jako tytuł dzieła consolatio może być odpowiednikiem παραμυθητικός. Cycero określa ogólnikowo dziełko Krantora [...] *de luctu* [...] *libellus* (*Acad.* II 44), to znów [...] *consolatio* (*Tusc.* I 115). Mamy parę autowypowiedzi pisarzy. I tak Cycero tytułuje *Consolatio* zaginione pismo pocieszające skierowane ku sobie samemu (*Tusc.* III 31, 76; IV 29, 63).

Interesujący jest fakt, że Stacjusz używa terminu consolatio wymiennie z epicedium. Utwór na śmierć ulubionego chłopca (*Silvae* II 6) poeta nazywa w Praefatio 25: *consolatio* i taki nosi on tytuł. Dwa tematycznie pokrewne sobie utwory (III 3 i V 1) są różnie określane: jeden nosi nazwę consolatio, drugi epicedion[6]. Wcześniejsze epicedium anonimowego poety ku czci Druzusa, a przekazane w spuściźnie Owidiusza, nosi tytuł *Consolatio ad Liviam.* W tytułach pism zawierających de consolatione (Seneki trzy: *ad Marciam, ad Helviam matrem, ad Polybium de consolatione*; Ps.-Augustyna *Sermones de consolatione mortuorum*; Boecjusza *De consolatione philosophiae*) consolatio ma znaczenie pierwsze, tj. levatio doloris, solacium, wyraża tematykę utworu, a nie jego rodzaj.

Trzy mowy żałobne Ambrożego różnie są nazwane, choć należą nie tylko do tego samego gatunku (oratio), ale i do tej samej podgrupy (mowa żałobna). Wygłoszoną po śmierci brata Satyra mowę (*De excessu fratris sui Satyri*) określa sam autor (*Enarr. in XII ps.* 1,51) jako consolatio. Mowa ku czci cesarza Walentyniana nosi tytuł *De obitu Valentiniani consolatio* albo (*epistola*) *de consolatione Valentiniani.* Analogiczna mowa żałobna dla uczczenia cesarza Teodozjusza jest nazwana *De obitu Theodosii oratio.*

Z przytoczonych choćby przykładów widać, że i w starożytności nie było ustalonej terminologii na określenie utworu pocieszającego; zarówno παραμυθητικὸς (λόγος), jak i consolatio używane były na oznaczenie różnego gatunku pism poetyckich i prozaicznych (Boecjusz łączy poezję z prozą).

Nie podejmujemy się tu rozpatrywania tak złożonego zagadnienia, jakim jest geneza pism konsolacyjnych i wzajemne ich wpływy, bo nie wchodzi to bezpośrednio do tematu naszych rozważań. Jako pewne można przyjąć, że walkę ze smutkiem podejmowali przede wszystkim poeci, retorzy i filozofowie; powoli kształtowała

---

[6] Por. S. Zabłocki, *Antyczne epicedium i elegia żałobna*, Wrocław 1965, s. 26 przyp. 55.

się „sztuka bezsmutku" (τέχνη ἀλυπίας). Poezja, wymowa, filozofia dostarczały głównie pociechy w nieszczęściu aż do końca starożytności pogańskiej. Potwierdzają to listy konsolacyjne cesarza Juliana i Libaniusza [7]. Konsolatorzy zaś chrześcijańscy po pociechę sięgali do religii, choć korzystali także z tradycyjnej topiki konsolacyjnej.

Poezja starożytna nie zna odrębnego gatunku, konsolacji. Motywy pocieszające pojawiają się w epigramatach nagrobnych [8], w elegii żałobnej i w epicedium [9].

Najbujniej rozrosła się literatura konsolacyjna w prozie, bo uprawiali ją zarówno mówcy, jak i filozofowie, główni autorzy pism pocieszających. Konsolacja retoryczna [10] miała za przedmiot zasadniczy pocieszanie po śmierci osoby bliskiej, inne nieszczęścia raczej pomijała. W przekonaniu, że „najskuteczniejszym lekarstwem na smutek jest słowo" [11], starożytni zaliczali do powinności mówcy także łagodzenie cudzego bólu, bo — zapytuje Antoniusz w *De oratore* Cycerona (II 9,35): *Quis* [...] *potest* [...] *maerorem levare mitius consolando*? Nie było jednak specjalnych przepisów do układania konsolacji, jak wynika choćby z dalszej wypowiedzi Cycerona: *In eodem silentio multa alia oratorum officia iacuerunt, cohortationes, consolationes, praecepta, admonita; quae tractanda sunt omnia disertissime, sed locum suum in his artibus, quae traditae sunt, habent nullum* (*De orat.* II 15, 64; por. 12,50. Quint. *Inst.* X 1, 47).

Wśród różnych rodzajów mów teoria wymowy wyodrębniała dwa, w których miały występować argumenta consolatoria: przemówienie nagrobne (λόγος ἐπιτάφιος) i pocieszające (λόγος παραμυθητικός). Mowa żałobna — początkowo wygłaszana tylko dla uczczenia obywateli zasłużonych dla państwa — której istotnym zadaniem jest pochwała (ἐγκώμιον) zmarłego, powinna była zawierać także część pocieszającą (παραμυθητικὸν κεφάλιον), jeżeli wygłaszano ją nie później niż siedem czy osiem miesięcy od śmierci (Men. Rh. *Rhet.* III p. 418 nn. Por. Ps.-D. H. *Rh.* c. 6 μέθοδος ἐπιταφίων). Zachowane mowy pogrzebowe pozwalają poznać, jak te zalecenia były stosowane przez retorów w praktyce. Głównym celem mowy pocieszającej było złagodzenie smutku rodziny zmarłego, pochwała stanowiła składnik drugorzędny. Menander (*Rhet.* III p. 413) podaje szczegółowe wskazówki, przy pomocy jakich argumenta consolatoria mówca ma osiągnąć swój cel.

---

[7] Zob. L. Małunowicz, *Konsolacyjny list grecki*, Eos LIV 1964, s. 259 n.

[8] Topikę konsolacyjną wierszowanych łacińskich inskrypcyj nagrobnych opracował B. Lier, *Topica carminum sepulcralium Latinorum*, Philologus LXII 1903, s. 445—77, 563—603; LXIII 1904, s. 54—65.

[9] Możliwe, że na gruncie rzymskim epicedion nazywano pierwotnie consolatio. Zob. Zabłocki *o. c.* s. 25 n. Autor omawia też elementy konsolacyjne w rzymskiej poezji żałobnej, która się rozwijała pod dwiema postaciami: epicedium i elegii żałobnej. Topice łacińskich poezji żałobnych i pocieszających poświęcona jest dysertacja J. Esteve-Forriol, *Die Trauer und Trostgedichte in der römischen Literatur untersucht nach ihrer Topik und ihrem Motivschatz*, München 1963 (praca nie była mi dostępna).

[10] Por. Kassel, *o. c.* s. 4 nn.; 40 nn.

[11] Ps.-Plut. *Ad Apollon.* 103 n.; por. Kassel, *o. c.* s. 5.

Wspomnieć też tu należy o specjalnym rodzaju inskrypcji, „uchwałach pocieszających" (ψηφίσματα παραμυθητικά) miast greckich w okresie cesarstwa; ich treścią było uczczenie zmarłego i pocieszenie pozostałej rodziny [12]. Argumenta consolatoria występują również w prozaicznych inskrypcjach sepulkralnych.

Retoryczna konsolacja miała często na celu tylko efekty słowne; cudze nieszczęście stanowiło sposobność do pokazania kunsztu wymowy; pocieszenie stawało się popisem krasomówczym, wchodziło też w zakres wymowy popisowej (genus demonstrativum). Motywy konsolacyjne stosowane były, zgodnie z zasadami inventio, jako środki oddziaływania na uczucia słuchaczy. Element retoryczny przedostał się także do konsolacji filozoficznej, w której zasadniczy nacisk spoczywał na treści wysuwanych myśli pocieszających, dbałość zaś o piękno formy jest na dalszym planie (w konsolacji retorycznej akcenty są rozłożone odwrotnie). Jak wiadomo, filozof starożytny chętnie występował w charakterze „lekarza dusz"; podejmował też walkę z cierpieniem.

Pozydoniusz wśród zadań filozofii wymieniał, jak referuje Seneka (*Ep.* 95, 65): praeceptio, suasio, consolatio, exhortatio. Różne szkoły filozoficzne próbowały rozwiązywać na swój sposób problem cierpienia i wysuwały środki zaradcze w walce z nieszczęściem (Cic. *Tusc.* III 34, 81 n.) [13]. Konsolacja filozoficzna ma szerszy zakres tematyczny niż retoryczna, bo poza śmiercią uwzględnia także, choć mniej często, inne nieszczęścia, co wynika i z cytowanej przez nas wypowiedzi Cycerona, i ze znanych nam pism pocieszających. U chrześcijańskich konsolatorów pojawia się też zupełnie nowa tematyka: pocieszenie grzesznika, ludzi wątpiących w zbawienie, zniechęconych brakiem postępu w pracy nad sobą, cierpiących prześladowanie za wiarę czy wierność wobec prawowitej władzy kościelnej, opętanego (co jest ściśle związane z ówczesnymi pojęciami).

Jeśli chodzi o formę, konsolacja filozoficzna pozostaje w ścisłym związku z listem, bo jest wielce prawdopodobne, że właśnie rozwinęła się z listu kondolencyjnego [14].

Filozoficzna zaś konsolacja w sensie szerszym (tzn. dzieła poruszające problem cierpienia) nie była związana z jakąś jedną formą literacką i bynajmniej nie tworzy odrębnego gatunku. Na podstawie Hieronima (*Ep.* 60, 5) [15] można przyjąć, że głównie pisane one były jako rozprawy (libri) i jako listy (epistolae). Trudność powstaje przy wytyczaniu granicy pomiędzy rozprawą (traktatem) a listem, ponieważ była

---

[12] Pierwszy je odkrył C. Buresch, *Die griechische Trostbeschlüsse*, RhM. XLIX 1894, s. 424—60. Por. E. Norden, *Die antike Kunstprosa*, Leipzig 1915, s. 448 nn.; Kassel, *o. c.* s. 44.

[13] Zob. Kassel, *o. c.* s. 12—39.

[14] Por. Stählin, *Trost und Tröster in der außerbiblischen Antike*, [w:] G. Kittel, *Theol. Wörterbuch*, V (1954), kol. 780. Przypuszczenie takie wydaje się bardzo prawdopodobne, choć nie jest wykluczone, że na powstanie pocieszających pism filozoficznych oddziałał obok listu także epitaf.

[15] *Platonis, Diogenis, Clitomachi, Carneadis, Possidonii ad sedandos luctus opuscula percurrimus, qui diversis aetatibus diversorum luctum vel libris vel epistolis minuere sunt conati.*

ona płynna także w odczuciu starożytnych [16]. Brak obiektywnych kryteriów, by ustalić, czy dany utwór jest listem, czy traktatem przybranym tylko w formę listu. Długość pisma nie jest tu istotnym wyróżnikiem. Wprawdzie przyjmowano teoretycznie, że list nie powinien być zbyt obszerny [17], ale praktyka daleko odbiegała od tej zasady. Wysuwano jako moment istotny wymogi treści. Wykładając reguły epistolografii (*Ep.* 51) Grzegorz z Nazjanzu stwierdza: „miarą listów potrzeba".

Interesująca jest autowypowiedź Grzegorza z Nyssy we wstępie do *Żywota Makryny*: „Rodzaj książki, jeśli chodzi o typ nagłówka, wydaje się być listem; długość natomiast przekracza granicę listu, dochodzi bowiem do rozmiarów rozprawy, lecz usprawiedliwia nas temat [...], który jest obszerniejszy niż wymiary listu" [18]. Piszący więc sam miał decydować o długości listu, a to wyczucie bywało bardzo subiektywne [19]. Np. Pliniusz określił jako bardzo długie swoje listy liczące ok. 70 ww. (*Ep.* VII 9) i ok. 168 ww. (*Ep.* III 9). Natomiast Hieronim określa swój list 66, zawierający ponad 300 ww. jako krótki (*Ep.* 77). List VII Platona liczy ok. 1050 ww. U Cycerona też są obszerne listy, np. *Ad Q. fr.* I 1. W korespondencji Jana Chryzostoma znajdują się listy bardzo długie, np. *Ep.* VIII do Olimpiady jest właściwie traktatem o cierpieniu. Bardziej jeszcze zaskakujący jest fakt, że w niektórych rękopisach konsolacja Chryzostoma *Ad eos qui scandalizati sunt* jest zatytułowana jako ἐπιστολή [20], a liczy około 112 stron tekstu (w wydaniu *Sources Chrétiennes*). Nic więc dziwnego, że niektóre pisma kwalifikowano jako pozorne listy (np. Ps.-Demetr. *De interpr.* 228; Euseb. *H. E.* VII 26, 2).

Cechy zewnętrzne listu, jak: preskrypt, zakończenie, zwracanie się do adresata w drugiej osobie mogą występować także w utworze, który w istocie swej jest traktatem przybranym tylko w szatę listu, nie stanowią więc kryterium podziału [21]. Treść pisma też nie decyduje o tym, czy jest ono właściwym, czy pozornym listem. Np. Plutarch nadał formę listu trzynastu rozprawkom, a treściowo nie różnią się one niczym od pozostałych jego traktatów moralnych. W epistolografii chrześcijańskiej często spotykamy się z podobnym problemem klasyfikacyjnym: list czy rozprawa.

---

16 Np. Augustyn *Ep.* 214, 2: *librum vel epistulam meam* (chodzi o *Ep.* 194). Hieronim określa swój list 22 do Eustochium jako *librum de virginitate servanda.*

17 Według starożytnej teorii epistolograficznej list powinna cechować zwięzłość (συντομία), zob. Greg. Naz. *Ep.* 51; Jul. Vict, *rhet.* 51.

18 *Vita Macrinae* PG 46, 960 A. Podobnie Libaniusz (*Ep.* 475) stwierdza, że o obszerności listu decyduje jego treść.

19 Np. Bazyli w zakończeniu długiego swego listu VIII (przeszło 22 s. w wyd. Loeba) odwołuje się do poczucia miary: „połóżmy kres pismu, ponieważ wszelka miara jest najlepsza".

20 Zob. A. M. Malingrey, *Jean Chrysostome, Sur la providence de Dieu.* Paris 1961, s. 13.

21 Sykutris, *o. c.* kol. 187, przyjmuje jako wyróżnik występowanie preskryptu i pozdrowienia końcowego. Za traktat uważa pismo, w którym autor zaraz na początku po pierwszych słowach podaje imię adresata w wokatywie, czego z reguły nie spotykamy w listach właściwych. Ale ta zasada wymaga jeszcze uściślenia, bo w szeregu listów rzeczywistych nie jest ona przestrzegana, por. np. Cic. *Att.* XIV, 12; Sen. I 6, 16; Plin. X 1, 2, 3.

Ze względu na specyfikę korespondencji w świecie antycznym trudno jest nieraz przy charakteryzowaniu konkretnych pism orzec, czy ma przeważyć forma zewnętrzna listu, czy treść przeznaczona nie tylko na użytek adresata, choćby nie był on postacią fikcyjną; takim spornym wypadkiem są np. *Epistulae morales ad Lucilium* Seneki. Tytuły dzieł występujące w tradycji rękopiśmiennej nie zawsze mogą rozstrzygnąć wątpliwości, np. παραμυθητικός (dom. λόγος) określa zarówno plutarchowy list kondolencyjny do żony (ok. 300 wierszy), jak i anonimowy utwór pocieszający *Ad Apollon.* (ok. 1200 wierszy).

Jest rzeczą zrozumiałą, że posługiwano się listem, by wyrazić współczucie i pocieszyć osobę nieobecną. Zachowane zbiory korespondencji zawierają także listy kondolencyjne [22]. Należały one do kategorii wyodrębnionej przez teoretyków epistolografii jako παραμυθητικὴ ἐπιστολή [23]. W *Ep.* 165 Grzegorz z Nazjanzu wymienia trzy elementy listu kondolencyjnego, jeśli jego odbiorca nie jest człowiekiem bardzo wykształconym: współczucie (συμπαθεῖν), pouczenie moralne (παραινέσαι), przyganę (ἐπιτιμῆσαι) [24]. Nic więc dziwnego, że treściowa klasyfikacja listów nastręcza też trudności, nieraz nie wiadomo, czy dane pismo uważać za pocieszające czy napominające, ponieważ w piśmie konsolacyjnym stosunek obu elementów: pocieszającego i dydaktycznego, bywał różny. Gdy oba wątki są traktowane niemal równorzędnie, wtedy rodzaj listu tak się zaciera, że trudno dziś ustalić, jaki cel autor zasadniczo sobie stawiał: pouczenie czy pocieszenie adresata. Wydaje się, że także w świadomości piszącego nie zawsze się on jasno zarysowywał. Np. Teodoret z Cyru parokrotnie określa treść swego pocieszenia jako παραίνεσις (*Ep.* 15; 69). Klasyfikacja kopistów też nie jest jednolita, podobnie jak i wydawców nowożytnych, np. G. Przychocki [25] zalicza do listów konsolacyjnych *Ep.* 126 Synezjusza, a przecież trudno w nim dopatrzyć się charakteru pocieszającego. Listy Nila z Ancyry znajdują się właściwie na pograniczu obu gatunków: pocieszającego i napominającego. Podobnie sprawa się ma i z tytułami pism konsolacyjnych, np. Chryzostoma *Ad Stagirium* nosi podtytuł Λόγος παραινετικός lub παραμυθητικός. Nasuwa się jeszcze inne zagadnienie, gdy mowa o liście pocieszającym: odróżnienie listu rzeczywistego od literackiego. Jako jedyne kryterium podziału może być brany, naszym zdaniem, zamiar piszącego [26], a więc element

[22] Co do listów greckich zob. L. Małunowicz, *o. c.* W listach papirusowych są też one, choć nielicznie, reprezentowane.

[23] Zachowane listowniki (przypisywane Demetriuszowi i Libaniuszowi) nie podają teoretycznych rozważań, jak trzeba pisać listy pocieszające, tylko załączają odpowiednie wzory. Co do listowników zob. H. Rabe, *Griech. Briefsteller*, Rh M LXIV 1909, s. 284 nn.; A. Brinkmann, *Der älteste Briefsteller*, ib. 310 nn.; W. Weichert, *Demetrii et Libanii qui feruntur τύποι ἐπιστολικοί et ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες*, Lipsiae 1910.

[24] E. Fleury, *Hellénisme et christianisme, S. Grégoire de Naz. et son temps*. Paris, 1930, s. 79 n., idzie chyba za daleko widząc w tej wypowiedzi wyraźną teorię listów konsolacyjnych. Sykutris (*o. c.* kol. 203) zalicza list pocieszający do Lehrbrief.

[25] G. Przychocki, *De Gregorii Nazianzeni epistulis*, Cracoviae 1912, s. 120 przyp. 2.

[26] Wbrew zapatrywaniu Sykutrisa *o. c.* kol. 187. Por. definicję listu rzeczywistego i literackiego u B. Olssona, *Papyrusbriefe aus der frühesten Römerzeit*, Uppsala 1925, s. 1.

subiektywny i dziś często niesprawdzalny. Jeżeli autor chciał stworzyć dzieło literackie, przeznaczając utwór dla szerszego kręgu odbiorców, trzeba wtedy mówić o liście literackim. Jeżeli zaś dane pismo zostało spowodowane przez konkretną sytuację i było tworzone jedynie z myślą o rzeczywistym odbiorcy, trzeba je uważać za rzeczywisty list. Walory literackie nie są istotną cechą wyróżniającą oba rodzaje. Dobry stylista, artysta słowa, choćby pisał najzwyklejszy list, może mu nadać w sposób bynajmniej niezamierzony wielkie wartości formalne. Jakie więc listy konsolacyjne w zachowanych zbiorach korespondencji należy uznać za utwór literacki, a jakie za listy rzeczywiste, rzecz może podlegać dyskusji.

Z prywatnego listu kondolencyjnego mogło, jak już zaznaczyliśmy wyżej, rozwinąć się dłuższe pismo pocieszające. Jest rzeczą znamienną, że wyznawcy różnych kierunków filozoficznych chętnie posługiwali się formą listu, przesyłając wyrazy pociechy do osób nawet wysoko postawionych [27]. Widocznie ten rodzaj literacki uchodził za najbardziej odpowiedni dla pocieszenia, jeśli nawet Cycero nim się posłużył pisząc swoją *Consolatio* [28].

Traktaty filozoficzne o tematyce konsolacyjnej albo nawiązują do zaistniałej już sytuacji, jak np. Krantora Περὶ πένθους, Seneki *Cons. ad Helviam* czy *Cons. ad Marciam*, *Cons. ad Polybium*, albo noszą charakter zabiegu profilaktycznego: przez rozważania na temat cierpienia czy poszczególnych nieszczęść, które mogą się wydarzyć w życiu, chcą przygotować psychicznie odbiorcę do zajęcia odpowiedniej postawy wtedy, gdy spadnie na niego jakiś cios; mają więc ułatwić czytelnikowi przeprowadzenie praemeditatio malorum, np. Cycerona *Tusculanae disputationes*, Plutarcha Περὶ εὐθυμίας, Seneki *De tranquilitate animi*, Lukrecjusza ks. III. Zwracając się do szerszego kręgu odbiorców, autor nie może w swojej rozprawie uwzględniać pewnej szczegółowej sytuacji, stosować się do jednej jakiejś psychiki. Uzasadnione natomiast jest przeprowadzanie dłuższych rozważań filozoficznych, rozpatrywanie problemu nieszczęścia w oderwaniu od konkretnych wypadków czy ludzi.

Do jakiej grupy zaliczyć należy właściwą konsolację filozoficzną, zdania wśród uczonych są podzielone. Np. Kassel [29] uważa za cechę istotną pism konsolacyjnych w węższym znaczeniu ich powiązanie z konkretną sytuacją i osobą oraz zamysł pisarski: chęć ulżenia w smutku. P. Vallette [30] zaś wręcz odwrotne zajmuje stanowisko: konsolację pojmuje jako traktat o treści ogólnej, nie mający określonego adresata i nie odnoszący się do jakiejś konkretnej sytuacji. Pogląd pierwszy wydaje się słuszniejszy.

Pośrednie miejsce pomiędzy teoretycznym opracowaniem problemu cierpienia, a zwłaszcza śmierci, a indywidualnym listem konsolacyjnym zajmują pisma, w któ-

---

27 Sykutris, *o. c.* kol. 203.

28 G. Przychocki, *Ciceroniana*, Eos XXIII 1918, s. 16 nn.

29 Kassel, *o. c.* s. 3.

30 P. Vallette, *Lucrèce et la diatribe*, REA XLII 1940, s. 534.

rych autor wprawdzie pociesza konkretną osobę, ale pisze nie tylko dla niej, lecz ma na względzie także innych odbiorców, biorąc dany wypadek jako punkt wyjścia dla rozważań ogólniejszych, tak by dostarczyć pociechy również innym ludziom poza adresatem. Do tej kategorii należą konsolacje Seneki i Ps.-Plutarcha *Ad Apollonium*, Jana Chryzostoma *Quod nemo laeditur*, *Ad eos qui scandalizati sunt*.

List pocieszający różni się od rozprawy tym, że jest skierowany do konkretnego adresata, by go pocieszyć w nieszczęściu, które na niego rzeczywiście spadło. Może on zawierać i refleksje natury ogólniejszej, poruszać teoretyczne jakieś problemy łączące się z pocieszaniem.

Wspomnieliśmy już, że również pomiędzy listem a mową granica była nieraz zatarta. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że w swej genezie list stanowił przecież pisemny ekwiwalent rozmowy, jakby półdialog. Jeszcze u schyłku starożytności trwało przekonanie, że prawa odnoszące się do mowy obowiązują także list. Libaniusz tak się o tym wyraża: „W ogóle prawa rządzące wymową obejmują także materię listów". W tymże liście używa wyrazu λόγοι na oznaczenie listów. To pokrewieństwo obu rodzajów piśmiennictwa potwierdza się także w tradycji rękopiśmiennej listów Grzegorza Teologa; niektóre z nich (*Ep.* 101, 102, 202, 243) zostały przekazane wśród jego mów, niektóre są zatytułowane λόγοι.

W wyniku dotychczasowych rozważań dochodzimy do następujących stwierdzeń. Wskazane jest posługiwanie się ogólniejszym określeniem, jak: literatura konsolacyjna, piśmiennictwo konsolacyjne (lub ich odpowiednikami w językach nowożytnych), by objąć nim jako pojęciem nadrzędnym wszelkie utwory, należące do różnych rodzajów literackich, które wyłącznie lub częściowo, bezpośrednio lub pośrednio zmierzały do przyniesienia ulgi ludziom dotkniętym jakimś nieszczęściem. Wyróżnikiem jest tu treść, a nie forma, bo wspólną ich cechą byłoby występowanie motywów pocieszających (argumenta consolatoria).

Wydaje się więc słuszne, by odrzucić ciągle powtarzany — bez weryfikowania jego prawdziwości — pogląd, jakoby istniał w starożytnej literaturze osobny gatunek literacki „konsolacja", bo w oparciu o zachowane i zaginione, ale znane z innych świadectw źródła starożytne wiemy, że podobna tematyka: pocieszanie ludzi cierpiących, występowała zarówno w poezji, jak w prozie, i to w różnych formach literackich. Walka z cierpieniem, próba rozbrojenia smutku były podejmowane od najdawniejszych czasów i znajdowały swe odbicie w najróżnorodniejszych działach piśmiennictwa greckiego i łacińskiego; granica między niektórymi rodzajami była płynna. Przy jej opracowaniu autor musiał stosować się do praw rządzących danym gatunkiem. Ocena więc estetyczna poszczególnego pisma pocieszającego musi uwzględniać konwencję literacką odnoszącą się do najbliższego rodzaju. Np. list konsolacyjny trzeba oceniać w świetle reguł epistolografii; mowę pocieszającą według zasad wymowy; epicedium według wskazań poetyki.

Lublin

QUID SIT CONSOLATIO

Summarium

Pervulgata est opinio consolationem genus proprium et distinctum litterarum tam Graecarum quam Latinarum fuisse, at a veteribus auctoribus nusquam, quid esset genus consolatorium, descriptum est. Voces παραμυθητικός apud Graecos, consolationis apud Latinos latius patuisse quis ignorat? Luctus et consolationis formulae non deerant in epigrammatis sepulcralibus, in elegis funebribus, in epicediis. Plura tamen opera consolatoria soluta oratione conscripta sunt, nam et oratores et philosophi officii sui esse ducebant aegritudinem hominum afflictorum lenire. Arte dicendi constituebantur duo praecipua genera orationum, in quibus adhibenda erant argumenta consolatoria: laudatio funebris et oratio consolatoria, quae pars generis demonstrativi habebantur. Philosophi autem non tam elegantiam verborum quam vim argumentorum curabant; consolationes eorum formam libri vel epistolae habebant. Plurimae labentibus saeculis scriptae sunt litterae consolatoriae, quarum singularis indoles non raro a nobis percipi non potest. Ex epistula privata ad aegritudinem leniendam scripta longior libellus consolatorius originem duxisse videtur. Philosophi, cum libellos consolatorios componerent, vel notis sibi hominibus, praesertim amicis et propinquis gravi aliquo casu affectis luctum detrahere cupiebant, vel legentium animos ad tolerandum dolorem praemeditatione malorum praeparare volebant.

Quae cum ita sint, opinio eorum, qui consolationem genus litterarum antiquarum distinctum fuisse affirmant, prorsus reicienda esse videtur.

NAPIS EREKCYJNY Z TANAIS

Napisał

BENIAMIN NADEL

Zapewne do połowy III w. n.e. istniało u ujścia Donu, czyli Tanais, emporium Greków bosporańskich o tej samej nazwie (por. Strabo, XI 2, 3), które zostało archeologicznie zlokalizowane na grodzisku Niedwigowka w Miasnikowskim Rejonie Obwodu Rostowskiego, na prawym brzegu Martwego Dońca (obecna nazwa północnej odnogi Donu)[1]. Z tego grodziska pochodzą wszystkie inskrypcje greckie dotyczące miasta Tanais, jakie dziś znamy. Ich liczba przekroczyła osiemdziesiąt, z czego dwie trzecie zostały odnalezione w wieku ubiegłym, głównie przy budowie linii kolejowej Rostow—Taganrog, w mniejszym zaś stopniu przy pracach wykopaliskowych, a jedna trzecia (przeważnie drobne fragmenty) już w naszym stuleciu tuż przed pierwszą wojną światową i w latach dwudziestych[2]. Od tego czasu do niedawna nic nie było słychać o nowych znaleziskach epigraficznych z Tanais, mimo że w roku 1955 zostały tutaj podjęte systematyczne badania archeologiczne, które odsłoniły mniej więcej 1/15 część powierzchni całego grodziska[3].

Toteż w pewnym sensie niespodzianką[4] było odkopanie w czerwcu 1965 roku na grodzisku Niedwigowska w rejonie warownych baszt, gdzie niegdyś prawdopodobnie znajdowała się brama miejska, nietkniętego napisu greckiego, o którym krótką notatkę wraz z fotografią, ale bez transkrypcji tekstu greckiego, podał

[1] W starszej literaturze archeologicznej przyjął się pogląd, że miasto Tanais, o którym informują autorzy starożytni, jest identyczne z grodziskiem niedaleko stanicy Jelizawietowskaja, podczas gdy Tanais znane ze znalezisk inskrypcyjnych — to leżące w odległości 17 km na zachód grodzisko Niedwigowka, i że przeniesienie miasta na nowe miejsce było uwarunkowane zmianą biegu rzeki. Por. E. H. Minns, *Scythians and Greeks*, Cambridge 1913, s. 566 n.; A. Herrman, Τάναϊς, RE IV (1932), kol. 2168—2169. Por. zastrzeżenia u Т. Н. Книпович, *Танаис. Историко-археологический очерк*, Москва—Ленинград 1949, s. 10—12.

[2] Napisy z Tanais są wydane w zbiorze *Корпус боспорских надписей*, (*Corpus inscriptionum regni Bosporani*), Ленинград 1965, nr 1237—1316. Inskrypcje są dalej cytowane bezpośrednio według tego wydawnictwa tylko z podaniem numeru. Numery 1313—1316, klasyfikowane w zbiorze jako inskrypcje z Czerkaska i Rostowa, z braku przekonywających wiadomości o miejscu znalezienia zaliczam z dużym prawdopodobieństwem do napisów z Tanais. O wymienionym wydawnictwie por. też B. Nadel — S. Oświecimski, *In inscriptiones Bosporanas nuperrime editas observationes aliquot*, Eos LVI 1966, s. 223—225, oraz B. Nadel, *Źródła epigraficzne do dziejów i kultury państwa bosporańskiego*, Sprawozdania Wydziału Nauk Społecznych PAN, 1966, z. 2, s. 31—32.

[3] Por. *Древности Нижнего Дона*, отв. редактор Д. Б. Шелов (Материалы и исследования по археологии СССР, 127) Москва 1965, s. 4, gdzie podana jest liczba 3 tys. m² odsłoniętej powierzchni, podczas gdy obszar całego grodziska oblicza się na 4,6 ha; Книпович, *o. c.* s. 24.

[4] O znalezieniu fragmentu zabytku epigraficznego podczas wykopalisk w 1960—1961 informuje М. А. Наливкина, *Раскопки юговосточного участка Танаиса*, w: *Древности Нижнего Дона*, s. 164—165, рус. 40.

analogii z imieniem Φάννας lub Φάννης (por. nr 292, 320, 682, 835, 935, 1278) końcówka ta jest możliwa, jak świadczą następujące przykłady: Ἔρως Φάννεως (nr 405, Pantikapaion I w. n.e.), [Ζηνω?]ν Φάννεως (nr 1260, w. 28; Tanais z roku 155 n.e.) i jeszcze raz Ζήνων Φάννεως (nr 1245, Tanais z roku 220 n.e.).

Język napisu [8], jak zresztą i innych zabytków z Tanais, wykazuje poważne odstępstwa od normy gramatycznej języka literackiego. Tak np. od razu w wierszach 2—3 mamy konstrukcję z przyimkiem ἐπί na oznaczenie datacji, gdzie obok zwykle używanego genetivus występuje dativus: ἐπὶ βασιλεῖ (dat.), Κότυος (gen.), υἱῷ (dat.). Analogicznie w 1248 (Tanais, około 220 roku n.e.): ἐπὶ βασιλεῖ (dat.), Ῥησκουπόριδος (gen.), tylko dativus w: 1245 (Tanais, 220 rok n.e.), 1246, który jest kopią nr 1248, 1008 (Fanagoria — III wiek n.e.), 1112 (Półwysep Tamański — IV wiek n.e.). Zjawisko to[9] wbrew stwierdzeniu autora *Zarysu gramatyki napisów bosporańskich* występuje i na innych obszarach języka greckiego, np. w Arkadii [10].

W wierszach 15—21 mamy szereg przykładów, kiedy genetivus appositionis zastępowany jest z reguły przez accusativus: δι' ἐπιμελητῶν τοῦ τειχοῦς Δημήτριον (!) - - - καὶ [πρ]ο[στα]τῶν Φαλδά[ρ]ανον (!) etc. Omawiane zjawisko znane jest też z innych napisów miejscowych, gdzie przypadkiem apozytywnym mogą być obok siebie accusativus, genetivus i nominativus. Tak np. czytamy w inskrypcji nr 1250 z 237 roku: διὰ ἐπιμελητῶν Πάπα (gen.)... καὶ Ἀντίμαχον (acc.)... καὶ Ἔρωτος (gen.)... Σαμβατίωνα (acc.)... Μενέστρατον (acc.)... Φιδάνους (nom.)... Ἀφθαίμακος (nom.) etc.

W napisach z Tanais występuje wyraźnie tendencja przekształcania się accusativus w przypadek apozycyjny, co ma swoje odpowiedniki też na innych obszarach języka greckiego i związane jest z ogólnym zjawiskiem przebudowy starego systemu

---

[8] Por. „*Корпус*", s. 819—820, § 12 (krótki zarys gramatyki napisów bosporańskich pióra A. I. Dowatura).

[9] Por. też A. Kocewalow, *Syntaxis inscriptionum antiquarum coloniarum Graecarum orae septentrionalis Ponti Euxini*, Leopoli 1935 (Eus Suppl. 12 s. 44, 45 § 37,3, który przyjmuje ogólnie, że „saepe alter pro altero casus per negligentiam usurpatur". Б. Б. Ходорковская, *Синтаксис падежей в греческом языке боспорских надписей*, w: *Вопросы античной литературы и классической филологии*, Москва 1966, s. 476, przytacza omyłkowo przykład ἐπὶ στρατηγῷ z 1237 (Tanais — 194 rok n.e.), który jest tu właściwie formą dopełniacza, ponieważ genetivus na — ω dość często występuje w napisach z Tanais zamiast końcówki — ου. Por. A. Kocevalov, *Der Genetiv auf — ω in Bosporos*, Berliner PhW LI 1931, nr 34, szp. 38—39. *Корпус*, s. 729 (komentarz do nr 1237), 801, § 4,6; 815, § 7,1.

[10] *Корпус*, s. 828—829, § 7, 4: „Этот предлог с род. пад. употребляется в соответствии с общегреческом традицией в формулах датировок („при таком-то царе", „при таком-то должостном лице"). Однако в поздних надписах для той же цели не раз употреблен предлог ἐπί с дат. пад., что не находит параллелей ни в греческой литературе, ни в греческой эпиграфике" (??). Por. jednak datacje w Arkadii ἐπ' Ἀρχιφάει (III p.n.e.), ἐπὶ Χαριάδαι (ok. 350 p.n.e.). E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*[2], II, München 1950, s. 468; Liddel-Scott-Jones-Mc Kenzie, *A Greek—English Lexicon*[9], (reprinted) 1958, s. 622.

deklinacyjnego przy przejściu od greki klasycznej do średniowiecznej [11]. Na marginesie analizy naszego napisu można też zauważyć, jak bardzo ostrożnie trzeba podchodzić do problemu ewentualnych wpływów miejscowych w języku inskrypcji z Tanais. Niestety, w literaturze archeologicznej począwszy od lat trzydziestych [12], kiedy w językoznawstwie radzieckim dominowała szkoła N. Marra, w dużym stopniu pod wpływem ogólnikowych rozważań K. M. Kołobowej przyjął się pogląd, że wszystko, co w napisach z Tanais nie jest zgodne z normą języka greckiego, to wynik oddziaływania („skrzyżowania" według terminologii autorki) języka miejscowej ludności sarmackiej, przy czym język ten w duchu socjologii lingwistycznej N. Marra miał być językiem słabo zróżnicowanym gramatycznie, omal że pozbawionym fleksji z przeważającą konstrukcją bierną (!) [13]. Od razu po ukazaniu się pracy K. M. Kołobowej krytyka filologiczna zaznaczyła, że zjawiska notowane w Tanais mają szereg analogii w języku greckim innych obszarów, na których nie może być mowy o żadnym substracie sarmackim [14]. Zagadnienie to dokładniej analizował też A. Kocewałow w studium o elementach κοινή w napisach czarnomorskich [15]. Dorzucę do tego jeszcze jedną uwagę. Wspomniana autorka do dyskutowanych tu zagadnień zalicza między innymi konstrukcje κατ'εὐχήν... εὐξάμενος εὐχήν w napisie nr 1315 z roku 133 z zupełnym przeoczeniem jej charakteru biblijnego i prawdopodobnie semickiego [16]. Formułka przytoczona w wierszach 10—12: τῇ πόλει καὶ τοῖς ἐμπόροις znana jest również z innych dokumentów epigraficznych Tanais z początku III wieku n.e.: nr 1245 (220/21 rok) 1247, 1249 (237 rok), 1252, czyli z tego samego okresu, co nasz napis. W innych napisach (nr 1237, 1242, 1243/1244) wymieniony jest tylko τὸ ἐμπόριον [17].

Zachodzi więc pytanie, czy mamy tutaj przed sobą określenie podziału na miasto i port lub obywateli i kupców, czy też na Hellenów i Tanaitów, którzy, jak wiemy, posiadali tu odrębnych urzędników, hellenarchę i archonta (nr 1237, 1242,

---

[11] Ostatnio Ходоровская, *o. c.* s. 476—477, 479.

[12] Por. Книпович, *o. c.* s. 118—119, oraz Д. В. Шелов, *Эллинские и варварские элементы в Танаисе в свете новых данных*; *Griechische Städte und einheimische Völker des Schwarzmeergebietes*, Berlin 1961, s. 113, którzy przyjmują zresztą hipotezę K. M. Kołobowej w bardzo ogólnikowej postaci.

[13] К. М. Колобова, *К вопросу о сарматском языке. Из истории докапиталистических формаций*, Сборник к 45-летию научной деятельности Н. Я. Марра, Москва—Ленинград 1933, s. 416—436 i szczególnie: 417, 420, 421, 423—426.

[14] Е. Г. Кагаров recenzja pracy Kołobowej, Проблемы истории докапиталистических обществ, 1934, nr 9—10, s. 215. Por. też odpowiedź autorki w wymienionym czasopiśmie, 1935, nr 1—2, s. 192.

[15] A. Kotsevalov, *Koine Syntax of Greek Colonies on the Black Sea.* Studies presented to D. M. Robinson, II, St. Louis 1953, s. 434—442.

[16] Por. np. w księgach *Starego Testamentu*: *Gen.* XXVIII 20; *Jud.* XI 39, *II Sam.* XV 8 oraz *Jes.* XIX 21.

[17] Ἐμπόριον jako zastępcza nazwa Tanais występuje u Stefana z Bizancjum s.v. Τάναϊς. Por. Д. В. Шелов, *Экономическая жизнь Танаиса. Античный город*, Москва 1963, s. 115—116.

1243, 1245—1247, 1250)[18]. Ἐπιμελητὴς τοῦ τείχους (w. 12—13) — funkcja honorowa, do której wyznaczano urzędników w razie potrzeby, występuje w innych inskrypcjach z Tanais, chociaż bez sprecyzowania w tytule rodzaju pracy: por. nr 1242, 1245, 1246, 1248, 1250 i (1256). O odbudowie murów jest mowa w napisach nr 1246—1248. Zwrot ἐπιμεληθεὶς τοῦ ἔργου występuje w inskrypcji nr 942 z roku 234 ufundowanej przez ἡ πατρὶς Κοιτειτῶν; o epimeletach relacjonuje też fragmentaryczna inskrypcja z Pantikapaion z 128 roku n.e.[19]. Funkcja architekta (w. 19—20) w Tanais jest również znana z inskrypcji, por. nr 1245, 1249, 1250, 1252[20].

Napis nosi datę 526 roku ery bosporańskiej, czyli 229/30 r. n.e. Ponieważ miesiąc Λῶος jest dziesiątym z kolei według kalendarza miejscowego, odpowiada on dokładnie przełomowi lipca i sierpnia 530, jeżeli przyjmiemy, że podobnie jak w erze macedońskiej w miejscowej erze bityńsko-bosporańskiej nowy rok zaczynał się w idy października[21]. Królem wzmiankowanym w datacji jest Kotys III, syn Rheskuporisa, który panował w latach 277/8—233/4, zaś w latach 229/30 i do 231/2 razem z Sauromatesem III, jak wynika z monet i z fragmentarycznej inskrypcji nr 1230 (rejon kubański), która wymienia obu władców[22].

Chofrasmos, syn Forgabakosa, to postać znana dobrze wśród przedstawicieli wyższych sfer ówczesnego Tanais. Oto jego krótki cursus honorum: w latach 220 i 226 jest kapłanem kolegium czcicieli θεοῦ ὑψίστου (nr 1278, 1279), jakąś nieokreśloną magistraturę cywilną piastuje jeszcze przed r. 220 za panowania króla Rheskuporisa III, co wynika z napisów nr 1246—1248 i 1245, gdzie jest on wymieniony wśród najwyższych urzędników miejscowych bezpośrednio za legatem króla bosporańskiego albo za archontami tanaitów, ale zawsze przed hellenarchą, zaś w roku 236 jest najwyższym urzędnikiem miejscowym, pełniącym funkcje legata króla bosporańskiego Ininthimaiosa (nr 1250)[23]. Ponieważ napis nasz pochodzi z roku 530 według ery miejscowej, możemy wnioskować, że kariera Chofrasmosa jest w pełnym rozkwicie, a on sam zajęty jest pracami fortyfikacyjnymi w rodzinnym mieście, nie szczędząc na to ni czasu, ni własnych środków pieniężnych.

Demetrios, syn Fazinamosa, jest znany z fragmentarycznej inskrypcji nr 1251 a, o której nic się więcej powiedzieć nie da oprócz tego, że Demetrios jest

---

[18] Dokładniej Книпович, *o. c.* s. 102—103.

[19] Por. też Книпович, *o. c.* s. 96—97.

[20] Книпович, *l. c.* Fragment napisu 1258 w nieprzekonywającej rekonstrukcji A. I. Bołtunowej [ἑλλην]αρχ[ης?] - - - [- - - διὰ] ἀρχι[τέκτωνος] sugeruje bezpodstawnie, że jest to część inskrypcji erekcyjnej, a przecież zupełnie możliwe, że był to wykaz imion, gdzie się np. czytało w jednym wierszu e.g. Ἀρχ[άθιος] (1287), zaś w drugim Ἀρχι[ππος] (912, 1060), lub inne jakieś imiona z elementami αρχ, αρχι w pierwszym lub drugim członie.

[21] Kolejność miesięcy wraz z ilością dni notuje dekret z Azji Mniejszej u G. Dittenberger, *Orientis Graeci inscriptiones selectae*, Leipzig 1905, II, nr 458, w. 69 n.

[22] В. Ф. Гайдукевич, *Боспорское царство*, Москва—Ленинград 1949, s. 455 i 591 (№ 93).

[23] Por. Книпович, *o. c.* s. 94—95.

wymieniony od razu za wyższymi urzędnikami — archontem, hellenarchą i lochagosem. W inskrypcji nr 1280 z roku 226 figuruje on wśród członków kolegium kultowego jako pierwszy z członków nie piastujących urzędów kolegialnych. Z naszego napisu znowu wynika, że jest on członkiem komisji kierującej odbudową fortyfikacji (murów miejskich).

Faldaranos, syn Apolloniosa, był członkiem podobnej komisji (ἐπιμελητής) już w roku 220/221, jak wynika z napisu nr 1245, zaś w październiku tegoż (220) roku jest członkiem kolegium czcicieli „Boga Najwyższego" (1278). Jeżeli przyjąć rekonstrukcję w wierszu 18 naszej inskrypcji jako [Ῥόδωνα?], moglibyśmy identyfikować go z Rhodonem, synem Thaumastosa, członkiem kolegium kultowego z roku 226 (napis nr 1280). Dwie nowe postacie w prosopografii bosporańskiej — to wymienieni w naszym napisie:

Zenon, syn Asterosa, i budowniczy Demetrios, syn Karsasa (?). Jest to już czwarty z kolei architekt w Tanais, którego znamy z imienia, obok Aureliusa, syna Antoninusa, chyba Rzymianina, (por. nr 1245, 1250, 1252), Diofantosa, syna Neopolosa (nr 1245), i Nawakosa, syna Mewakosa (nr 1245). Pewne wnioski natury historycznej można też wyciągnąć z materiału onomastycznego, o ile jest on poświadczony w naszym napisie. Wskazuje on niewątpliwie na mieszane środowisko helleńsko-irańskie albo na hellenizowanych tuziemców. Ojciec Demetriosa nosi irańskie imię Fazinamos vel Fadinamos, bardzo zresztą popularne w Tanais, znamy bowiem ponad 20 osób występujących w napisach pod tym imieniem. Ojciec Faldaranosa natomiast ma helleńskie imię Apolloniosa. Imię Faldaranos poświadczone jest tylko trzy razy, z tego dwa w stosunku do osoby wymienionej w naszej inskrypcji. Czy występuje ona też w napisie nr 1277 z okresu 175—211, nie jest pewne; może to być również całkiem inna osoba o tych samych imionach. Chofasmos, jak również jego ojciec noszą imiona wyraźnie irańskie, chociaż proponowane dotychczas etymologie są raczej sporne[24]. Imię Chofrasmos poświadczone jest jeszcze w dwóch inskrypcjach nr 1279 z roku 226 i 1284 z roku 230, w których występują Σαύανων Χοφράσμου oraz Εὔνων Χοφράσμου. Nasuwa się też przypuszczenie, czy nie są to synowie Chofrasmosa, jeżeli zważyć, że jak dotychczas nie znamy innych osób z Tanais o tym samym imieniu. To samo dotyczy imion ojca Chofrasmosa. Wygląda więc na to, że mamy do czynienia z przedstawicielami trzech pokoleń jednej i tej samej rodziny. Imię Κόφρασμος zrekonstruowane w napisie nr 1143, zresztą z Gorgipii, a więc z innego miasta, jest na tyle wątpliwe ([Κόφρα?]σμος Ἀπολλω[νίου]), że nie musi być brane tutaj w rachubę.

W związku z treścią naszej inskrypcji nasuwają się też pewne refleksje co do napisu nr 1252. Jest to napis erekcyjny pochodzący również od Chofrasmosa syna Forgabakosa z okresu, kiedy był on już legatem króla Ininthimaiosa, czyli z lat

---

[24] O imionach por. В. И. Абаев, *Осетинский язык и фольклор*, I, Москва—Ленинград 1949, s. 163, 168, 174, 176, 195, oraz L. Zgusta, *Die Personennamen der griechischen Städte des nördlichen Schwarzmeergebietes*, Praha 1955, § 232, 234, 244, 260.

w prasie kierownik ekipy badającej Tanais, D. B. Szełow, z Instytutu Archeologii przy Akademii Nauk w Moskwie[5].

Opierając się na opublikowanym zdjęciu podajemy poniżej tekst napisu oraz komentarz filologiczny i historyczny.

Στήλη, chociaż pęknięta w trzech miejscach na dole, zachowała się w całości, z trójkątnym frontonem, gdzie mniejszymi literami wpisana jest tzw. boni eventus apprecatio. Tekst grecki czyta się dobrze z wyjątkiem końca wierszy 15, 18 i 20, gdzie kamień jest wytarty. W 20 wierszu znajduje się trójliterowa ligatura H⌒H (= ημη), dwuliterowa MΠ (= μπ) w wierszu 11, prawdopodobnie ligatura z dwu liter była też w końcu wiersza 6, gdzie brak miejsca na oddzielne trzy litery (THN). Iota adscriptum z reguły nie jest notowana w napisie (por. na przykład TYXH, YIω, TH, Λωω).

A oto tekst napisu:

'Αγα[θῇ] Τύχη.| 'Επὶ βασιλεῖ Κότυος| υἱῷ μεγάλου βασι|λέως 'Ρησκουπό|[5]ριδος Χόφρασμο|ς Φοργαβάκου τὴν| πύλην ἐξαρτίσα|ς ἐκ τῶν ἰδίων ἀ|ναλομάτων ἀπε|[10]κατέστησα τῇ π|όλει καὶ τοῖς ἐμπό|ροις δι' ἐπιμελητ|ῶν τοῦ τείχους| Δημήτριον Φαζι|[15]νάμου καὶ [πρ]ο[στα]τῶν Φαλδά[ρ]ανον| 'Απολλωνίου καὶ Ζή|νωνα Ἄστε-ρος-----| Θαυμαστοῦ καὶ ἀρχιτέ|[20] κτονος Δημήτριον [Καρ?]σεως. 'Εν τῷ Ϛκφ' ἔτει| καὶ μηνὶ Λώῳ ά.

Ilość liter w wierszach waha się od 12 do 18, zaś ilość zbliżona do maksymalnej występuje tylko w wierszach 18—20. Z podanych rekonstrukcji [πρ]ο[στα]|τῶν wprowadził profesor Louis Robert, pozostałe autor niniejszego artykułu[6]. Jeżeli chodzi o ślady liter, to Σ widać wcale wyraźnie, jak również kontury T i A. Byłby to pierwszy wypadek, kiedy wyraz προστάτης[7] występuje w napisach nie tylko z Tanais, ale w ogóle z terenu państwa bosporańskiego.

Mniej pewna jest natomiast rekonstrukcja imion własnych w wierszach 18 i 20. W inskrypcji z Tanais nr 1280 z roku 225 n.e. występują Σύμμαχος Θαυμαστοῦ (w. 15—16) oraz 'Ρόδων Θαυμαστο[ῦ] (w. 21). Identyfikację któregoś z nich z osobą o tym samym patronimikonie w naszym napisie utrudnia w pierwszym wypadku zbyt duża ilość liter, w drugim zaś ślady innych liter na kamieniu.

Jeżeli chodzi o tuziemne imię [Καρ]σας znane na podstawie inskrypcji gorgippijskiej nr 1179 z drugiej połowy II wieku lub z początku III, to genetivus singularis na — εως dla niego nie jest poświadczony, chociaż sądząc na podstawie

---

[5] Д. Шелов, *Советская археология в 1965 году*, Наука и жизнь, Москва 1966, nr 1, s. 28—29: „Греческая надпись из Танаиса". Ze względu na popularny charakter wydawnictwa wymiary napisu nie są, podane, jak również wysokość liter, zaś zdjęcie jest nieduże (4×7 cm).

[6] Podczas pobytu w Warszawie w czerwcu 1966 roku profesor Collège de France L. Robert okazał mi tę uprzejmość, że na moją prośbę zapoznał się z tekstem napisu oraz podzielił się ze mną swoimi sugestiami, za co składam mu w tym miejscu wyrazy podziękowania.

[7] *Корпус боспорских надписей*, s. 845 (wykaz terminów prawno-państwowych) oraz s. 818 (index verborum).

STAROŻYTNY SPÓR O ANALOGIĘ I ANOMALIĘ W ŚWIETLE JĘZYKOZNAWSTWA WSPÓŁCZESNEGO

Napisał

ADAM HEINZ

Jak wiadomo, pierwszym środowiskiem w Europie, w którym zaczęto zastanawiać się teoretycznie nad językiem, była — jak w wielu innych dziedzinach nauki — starożytna Grecja. Rozważania językoznawcze, zainicjowane tu przez filozofów i kontynuowane w dobie hellenistycznej przez filologów i gramatyków, szły równolegle w dwóch kierunkach: 1) w kierunku gromadzenia obserwacji szczegółowych (w oparciu oczywiście o język grecki) oraz 2) w kierunku formułowania teorii ogólnojęzykoznawczych.

Jeżeli chodzi o obserwacje szczegółowe, to zasługi Greków są tu zbyt dobrze znane, by wymagały bliższego omawiania. Polegają one, mówiąc najogólniej, na wyodrębnieniu pojęciowym i terminologicznym podstawowych jednostek językowych we wszystkich częściach systemu językowego poczynając od στοιχεῖον, które możemy uważać za odpowiednik naszego fonemu, poprzez poszczególne kategorie morfologiczne i składniowe aż do λόγος — zdania i jego członów. Na czoło wysuwa się tu zwłaszcza teoria części mowy (μέρη τῆς λέξεως), której stopniową rozbudowę możemy śledzić od sofistów (Protagoras, Gorgiasz) poprzez Platona, Arystotelesa i stoików aż do Dionizjusza Traka i Apoloniusza Dyskolosa. Teoria tej podstawowej kategorii morfologicznej opierała się zgodnie z naszym dzisiejszym rozumieniem na trzech niezależnych od siebie kryteriach: semantycznym — wyróżniającym podstawowe klasy pojęciowe (rzeczy, czynności, jakości), fleksyjnym — różnicującym części mowy podług typów odmiany (imiennej, czasownikowej wzgl. nieodmienne) oraz syntaktycznym — odróżniającym części mowy podług ich (dziś powiedzielibyśmy prymarnych) funkcji składniowych [1].

Co się tyczy językoznawstwa teoretycznego, to zainteresowania starożytnych Greków szły w dwóch kierunkach: pierwszym z nich zainicjowanym i uprawianym głównie przez filozofów było zagadnienie stosunku języka do rzeczywistości, z czym łączyła się jako dalsza, uboczna konsekwencja sprawa pochodzenia języka; zaś drugim z tych kierunków, w którym pracowali głównie gramatycy, ale także filologowie, było zagadnienie zasadniczej struktury języka, sprowadzające się w istocie swej do kwestii, o ile jest on sumą luźnych i nieuporządkowanych elementów, a o ile opartym na proporcjonalnych relacjach systemem.

Rozważania nad tymi dwoma fundamentalnymi i właściwie do dziś dnia w dalszym ciągu jak najbardziej aktualnymi i dyskutowanymi zagadnieniami teoretycz-

---

[1] Celowo pomijam tu etymologię, która wobec braku znajomości praw fonetycznych (a więc jakichkolwiek podstaw metodycznych) była do XIX w. igraszką słów.

234/5—239/40. Nie wiemy niestety dokładnie, z którego roku. Sformułowanie i treść wierszy 5—9: τ[ὴν πύ]λην [ἐξαρτίσας ἐκ τῶν ἰ]δίων [ἀναλωμάτων] ἀπο-[κατέστησα τ]ῇ πόλ[ει καὶ τ]οῖς ἐνπ[όροις διὰ - - - - etc.] są identyczne z wierszami 6—12 naszej inskrypcji. Zachodzi więc przypuszczenie, że Chofrasmos realizował chyba długoletni program prac fortyfikacyjnych, biorąc czynny udział w ich finansowaniu i że w napisie z Tanais nr 1252 jest mowa o innej bramie warownej niż w naszej inskrypcji. Wzmożone prace fortyfikacyjne w Tanais w tym okresie tłumaczą się wzmagającą się presją ludów barbarzyńskich na granice cesarstwa rzymskiego i na buforowe państwo Bosporańskie. Zosimos (I 31—2) w swej informacji o najazdach Boranów i Gotów z terytorium północnego Nadczarnomorza podaje, że jacyś władcy Bosporu współdziałali z nimi, oddając do ich dyspozycji flotę. Wypadki te są datowane począwszy od 256 roku, kiedy odbyła się pierwsza wyprawa Boranów z rejonu Morza Azowskiego. Około połowy III wieku miasto Tanais chyba przez nich zostało zburzone, chociaż nie wiemy dokładnie, przez kogo i kiedy [25].

Ostatnia datowana inskrypcja z Tanais pochodzi prawdopodobnie z roku 245. Jest to protokół kolegium czcicieli θεοῦ ὑψίστου (nr 1287), w którym data, o ile rekonstrukcja napisu jest poprawna, podana jest w sposób odmienny niż zazwyczaj: Ἐν τῷ ἀμφ' Πανήμου bez wyrazu ἔτει i dokładnego oznaczenia dnia, co zwykle ma miejsce w tego rodzaju inskrypcjach (por. nr 1279, 1280, 1281, 1282, 1283). Chodzi bowiem o dwa luźne fragmenty, z których jeden zawierający datę łączono przedtem z napisem nr 1285, co było przedmiotem krytyki ze strony N. Łatyszewa [26]. Nie budząca żadnych wątpliwości najbliższa datowana inskrypcja z Tanais pochodzi z roku 237 n.e. [27]. Późniejszych inskrypcji (ewentualnie po roku 245) nie ma żadnych, miasto Tanais legło w gruzy, ośrodek cywilizacji helleńskiej nad Donem przestał istnieć i dopiero po 16—17 wiekach łopata archeologa uchyliła przed nami rąbek dziejów tego miasta.

Łódź

TITULUS AEDIFICATORIUS IN LOCO VETERIS TANAIDIS REPERTUS

Summarium

De titulo novissime reperto, qui ad restituenda veteris Tanaidis munimenta pertinet, nec non de magistratibus Tanaiticis atque de nominibus eorum et sermonis soloecismis res diligenter tractatur.

---

[25] Гайдукевич, *o. c.* s. 443 n.

[26] Por. *Корпус*, s. 780 (komentarz). W wydawnictwie tym rok podany jest niedokładnie jako 244. Tak samo И. Т. Кругликова, *Боспор в позднеантичное время*, Москва 1966, s. 42.

[27] Гайдукевич, *l. c.*

gotowania podstawowego jego autorów. Również jednak i dzisiejszy językoznawca, gdyby od niego zażądać zdecydowanej odpowiedzi na pytanie, czy stosunek języka do rzeczywistości opiera się na zasadzie φύσει czy θέσει, nie mógłby dać odpowiedzi całkowicie jednoznacznej. Jak wiadomo jednak, w starożytności ostatecznie szala przechyliła się na korzyść teorii konwencji. Było to przy ówczesnym stanie wiedzy i logiczne, i słuszne z dwóch względów: zgodne z doświadczeniem oraz zgodne z pojmowaniem języka (jak powiedziano) jako sumy luźnych wyrazów, z których każdy wzięty pojedynczo jest rzeczywiście znakiem określonego elementu rzeczywistości. Stanowisko to jednak nie uwzględniało dwóch rzeczy: struktury gramatycznej języka, która została wzięta pod uwagę dopiero w etapie drugim (analogia: anomalia), oraz faktu, że w języku istnieją przecież częściowo i elementy (wyrazy) naturalne w postaci wykrzykników oznaczających najprostsze stany subiektywne (emocjonalne i woluntalne), onomatopei opartych częścią na konwencji, a częścią na związku przyczynowym, oraz intonacji gramatycznych (oznajmujących, pytajnych i wykrzyknikowych) i ekspresywnych. Wobec tego więc, zgadzając się ze starożytnymi, że konwencja jest zasadą dominującą w języku, musimy równocześnie zastrzec, że: 1) tylko w odniesieniu do formy językowej jako takiej, a nie do jej stosunku do rzeczywistości (o czym będzie jeszcze mowa niżej) oraz 2) że w pewnym procencie obowiązuje tu również i zasada naturalna.

Dotąd cały czas pozostajemy jednak na płaszczyźnie synchronicznej, obok której istnieje przecież również płaszczyzna diachroniczna. Otóż, jak można wnioskować z pism Epikura (list do Herodota), filozof ten usiłował w niezmiernie interesujący sposób pogodzić obydwie te teorie na płaszczyźnie ewolucyjnej w ten sposób, że wyróżniał on dwa okresy w rozwoju języka: pierwszy naturalny, a drugi konwencjonalny. W pierwszym okresie, naturalnym, produkowane przez aparat głosowy człowieka dźwięki były spontanicznymi reakcjami na odpowiednie wrażenia i uczucia, tak jak to się obserwuje u zwierząt. Natomiast w drugim okresie, konwencjonalnym, głosy te i dźwięki zaczął człowiek stopniowo stosować świadomie jako zróżnicowane znaki odpowiadających im określonych treści psychicznych. W ten sposób zasada φύσει, początkowo jednakowa dla całego gatunku ludzkiego, przerodziła się stopniowo w zasadę θέσει, różną w różnych społecznościach [2]. Od siebie możemy tu dodać, że równocześnie system jednoklasowych znaków globalnych, jakim jest do dziś mowa zwierząt, uległ przekształceniu w system dwuklasowy znaków podzielnych, jakim jest dziś mowa człowieka. Te interesujące poglądy Epikura były jednak w starożytności zupełnie odosobnione i nie znalazły kontynuatorów. Natomiast językoznawstwo nowożytne podpisuje się pod nimi w całej rozciągłości, oczywiście uściślając je równocześnie i precyzując odpowiednio. Opiera się ono na wnioskach wyprowadzanych z obserwacji mowy dziecka, tzn. sposobu przyswajania sobie języka przez dziecko. Wychodzi ono z założenia, że podobnie jak w biologii rozwój jednostki (ontogeneza) powtarza

---

[2] T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, s. 30.

w skrócie rozwój gatunku (filogeneza), tak i w języku, który jest przecież funkcją mózgu, rozwój mowy jednostki (dziecka) powtarza w skrócie rozwój mowy u całego gatunku ludzkiego. W szczególności, jak wynika z obserwacji, ewolucja mowy u dziecka obejmuje trzy okresy.

W okresie pierwszym, który obejmuje pierwszy rok życia dziecka, głosy (krzyki) wydawane przez nie są symptomami jego stanów psychofizycznych, tzn. wobec jedności psychofizycznej jego organizmu koniecznymi reakcjami na określone bodźce (krzyk jako częściowe wyładowanie powstałego napięcia). Symptomy te ulegają z upływem czasu stopniowemu różnicowaniu. Jest jednak rzeczą oczywistą, że krzyki te — należy to do istoty symptomu — produkowane są bez udziału świadomości. Jest to więc stadium czystej ekspresji.

W drugim okresie, który obejmuje drugi rok życia, dziecko z wolna i stopniowo uświadamiając sobie, że wydawane przez nie głosy (krzyki) wywierają określony skutek wśród otoczenia, zaczyna je stopniowo stosować świadomie. W ten sposób przechodzi ono od symptomów do sygnałów, czyli apeli. Ten drugi etap rozwojowy mowy dziecka to funkcja impresywna mowy, która odtąd towarzyszy funkcji ekspresywnej.

Z kolei pod koniec drugiego roku życia nastaje okres trzeci rozwoju mowy, charakteryzujący się tym, że dziecko zaczyna naśladować głosy otoczenia orientując się, że są one znakami odpowiadającymi określonym zjawiskom otaczającej je rzeczywistości. W ten sposób produkowane przez dziecko głosy stają się stopniowo już umownymi symbolami elementów rzeczywistości i tym samym rodzi się nowa, najbardziej istotna funkcja języka, funkcja symboliczna.

Dziecko przechodzi więc stopniowo na przełomie drugiego i trzeciego okresu rozwoju swej mowy od zasady φύσει do zasady θέσει, od znaków globalnych jednoklasowych do znaków podzielnych dwuklasowych, z tym że znaki umowne nie wykluczają bez reszty znaków naturalnych. Funkcji symbolicznej bowiem towarzyszy zawsze w różnym stopniu funkcja ekspresywna i impresywna oraz obok znaków czysto umownych istnieją nadal niektóre elementy naturalne, jak wykrzykniki, onomatopeje, intonacje etc.

Dyskusja na temat analogii i anomalii miała, jak powiedziano, charakter dwukierunkowy. Po pierwsze dotyczyła ona tego samego problemu, mianowicie stosunku języka do rzeczywistości, który stanowił treść sporu φύσει czy θέσει. Po drugie zaś dotyczyła ona nowego zagadnienia, jakie wyłoniło się wraz z postępem obserwacji szczegółowych nad językiem jako takim, zagadnienia jego struktury wewnętrznej. W stosunku do okresu pierwszego rozważania teoretyczne reprezentują tu bez porównania wyższy poziom, są bardziej ścisłe i naukowe. Sprawa jednak wykrystalizowała się znów, że tak powiem, jako produkt uboczny działalności z jednej strony filozofów (stoików), którym chodziło o wzajemny stosunek logiki i gramatyki, a z drugiej strony filologów (Aleksandria) poszukujących kryteriów normatywnych przy opracowywaniu dzieł autorów, a więc języka poszczególnych pisarzy. Przejdziemy po kolei obydwa te kierunki.

nymi nauki o języku przebiegały w starożytnej Grecji w dwóch etapach chronologicznych.

Etap pierwszy obejmuje okres od Heraklita do Epikura (a więc od VI do III w.). Jego naczelnym hasłem było pytanie: φύσει czy θέσει, jako wyraz stanowiska w kwestii stosunku języka do rzeczywistości (oraz, jak powiedziano, w konsekwencji w kwestii pochodzenia języka w ogóle). Etap drugi to okres od stoików (Chryzyp ze Soloi) i filologów aleksandryjskich (Zenodot, Arystofanes, Arystarch) i pergameńskich (Krates) do końca starożytności (a więc od III w. p.n.e.). Zawołaniem tego etapu było pytanie: ἀναλογίᾳ czy ἀνωμαλίᾳ, przy czym hasło to dotyczyło równocześnie dwóch kwestii: stosunku języka do rzeczywistości oraz zasadniczej struktury języka jako takiego.

W sporze zwolenników zasady φύσει (Heraklit z Efezu) i θέσει (Demokryt z Abdery) chodziło, jak powiedziano, o stosunek języka do rzeczywistości. W tym jednak początkowym okresie język był w praktyce identyfikowany (jak to się i dzisiaj często obserwuje wśród teoretycznie nieprzygotowanego ogółu) ze słownikiem, tzn. był pojmowany (oczywiście w sposób nieuświadamiany) jako prosta suma nazw odpowiadających określonym zjawiskom rzeczywistości. Elementy gramatyczne nie były tu po prostu uświadamiane i jako takie w praktyce nie były brane pod uwagę. Fakt, że współcześnie zaczęto ustalać pierwsze pojęcia gramatyczne, pozostał na razie bez wpływu na to, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, jednoklasowe pojmowanie języka. Jest np. rzeczą charakterystyczną, że w tej opozycji — wyraz: pojęcie — brak w ogóle miejsca na odróżnienie wyrazów niemotywowanych i motywowanych. Sprawa dojrzała dopiero w okresie drugim, w którym kwestia wewnętrznej struktury języka doszła w pełni do głosu. Wobec takiego jednak stanu rzeczy staje się zrozumiały fakt, że dyskusja nad stosunkiem języka do rzeczywistości sprowadzała się do pytania, czy między wyrazami (jako jedynymi uświadamianymi elementami języka) a odpowiadającymi im pojęciami zachodzi stosunek naturalny, a więc konieczny, czy też mamy tu do czynienia ze związkiem umownym, dowolnym. Gwoli słuszności należy tu jeszcze zaznaczyć, że sama kwestia istoty języka nie była tu właściwym celem, lecz ściśle biorąc tylko środkiem wiodącym do celu, którym było zagadnienie natury filozoficznej, czy język (= suma wyrazów) jako taki może być bezpośrednim narzędziem poznania, czy też może nim być tylko pośrednio jako narzędzie logiki i dialektyki. Jak wiemy, dyskusji na ten temat poświęcony został platoński *Kratylos*, w którym autor konfrontuje obydwa stanowiska (φύσει i θέσει) nie wypowiadając się jednak zdecydowanie na rzecz jednej lub drugiej teorii.

Co sądzi o tym językoznawstwo nowożytne? Otóż przede wszystkim trzeba powiedzieć, że rozwiązanie tego zagadnienia w sposób pełny i zadowalający przerastało stanowczo możliwości ówczesnych teoretyków języka, którzy dysponowali zbyt małą wiedzą materiałową o języku, by o problemie tym móc z pożytkiem dyskutować. Już samo postawienie sprawy w sposób stanowczo zbyt uproszczony, by nie powiedzieć naiwny, zdradza — co jest zupełnie zrozumiałe — niedostatek przy-

nych, psychicznych etc., etc.), o ile nie są gramatycznie wyrażone, są nimi tylko w dziedzinie czysto pojęciowej, natomiast pod względem językowym, skoro nie są formalnie wyrażone odpowiednimi morfemami gramatycznymi (końcówki, afiksy etc.), w ogóle jako kategorie się nie liczą, ich zaś jednostki są traktowane jako luźne elementy słownikowe. Niemniej jednak te podziały jednostkowe w słowniku (w postaci poszczególnych wyrazów) stanowią ze swej strony, tak samo jak i podziały kategorialne w gramatyce replikę językową podziałów, jakie psychika ludzka dokonuje w otaczającej ją rzeczywistości. Wymieniona zasada relewancji, co się tyczy kategorii gramatycznych, jest różna w różnych językach i powoduje, że języki różnią się między sobą ich treścią i ilością, jest to więc zjawisko o charakterze anomalijnym. Co się tyczy elementów leksykalnych, to rozkład synonimów i homonimów, jak wiadomo, różny w różnych językach (nawet przy tym samym w zasadzie obrazie psychicznym świata), jest również czynnikiem o charakterze anomalijnym. Tę niepełną adekwatność odbicia językowego obrazu świata dostrzegali już i podkreślali silnie sofiści mówiąc (Gorgiasz), że słowa są znakami rzeczy nie bardzo im odpowiadającymi i że słuchający nie może nigdy myśleć dokładnie tego samego, co mówiący.

3) Starożytni anomaliści wytykając analogistom niesłuszność ich stanowiska powoływali się na liczne przykłady, że ten sam podział pojęciowy znajduje różnorakie odbicie po stronie formalnej, językowej, np. opozycji jedność : wielość po stronie pojęciowej odpowiada po stronie językowej nie tylko opozycja form np. na -ος: -οι (λόγος: λόγοι), ale również i form np. na -ος: -η (γένος: γένη). Było to stanowisko niesłuszne. Zasada bowiem proporcjonalności nie polega na tym, by danej opozycji pojęciowej odpowiadała dana, zawsze ta sama opozycja formalna, lecz na tym, by ta opozycja pojęciowa miała w ogóle replikę taką czy inną po stronie formalnej (językowej). Nie chodzi tu bowiem o materialną postać tej odpowiedniości, która jest obojętna (tutaj panuje całkowita arbitralność), lecz o sam fakt istnienia tej odpowiedniości. Z drugiej strony trzeba jednak przyznać, że wielość równoległych, funkcjonalnie równoważnych wykładników językowych danej kategorii pojęciowej jest zjawiskiem o charakterze zdecydowanie anomalijnym. Analogia dotyczy więc treści stosunku — język : rzeczywistość, zaś anomalia dotyczy formy tego stosunku.

Jak więc widać, jeśli chodzi o stosunek języka do rzeczywistości, racja była w zasadzie po stronie zwolenników analogii (a równocześnie φύσει), ale częściowo była ona i po stronie zwolenników anomalii (a równocześnie θέσει). Starożytni nie mieli tu możności sprawy ściśle rozważyć i rozsądzić, ponieważ nie dysponowali odpowiednim aparatem pojęciowym (nieznajomość struktury dwuklasowej języka, zasady relewancji językowej, psychologii etc.), niemniej jednak należy stwierdzić z całym przekonaniem, że w ramach swych możliwości zrobili oni bardzo wiele.

b) Sprawa wewnętrznej struktury języka. Jest to zagadnienie nieco bardziej złożone. Jeżeli w kwestii stosunku języka do rzeczywistości opozycja —

a) Kwestia stosunku języka do rzeczywistości. Język był tu traktowany już nie jako suma luźnych wyrazów (słownik), jak w poprzednim okresie, lecz jako zespół określonych kategorii, między którymi zachodzą określone proporcje (zob. niżej), a więc jakbyśmy dziś powiedzieli jako twór o charakterze systemowym. Pytanie, jakie tu konkretnie stawiano, brzmiało: w jakim stopniu między kategoriami logicznymi z jednej a gramatycznymi z drugiej strony zachodzi zgodność, czyli proporcjonalność, a więc analogia, lub też niezgodność, czyli brak proporcjonalności, a więc anomalia? W ten sposób zrobiono duży krok naprzód. Polegał on na tym, że w miejsce odpowiedniości materialnej, dotyczącej formy, nad czym zastanawiano się w okresie pierwszym, stawiając pytanie φύσει czy θέσει, wysunięto zasadę proporcjonalności między podziałami po jednej i po drugiej stronie (tzn. po stronie substancji formalnej i pojęciowej). Już nie pytano, czy i o ile dźwięki mowy ludzkiej są bezpośrednim odbiciem rzeczywistości, tylko czy i o ile podziały językowe odpowiadają podziałom w ramach rzeczywistości. W ten sposób zwolennicy analogii (= proporcji) byli równocześnie kontynuatorami zasady φύσει jako zasady konieczności, zaś zwolennicy anomalii (= brak proporcji) byli kontynuatorami zasady θέσει jako zasady arbitralności, ale w obydwu wypadkach na odpowiednio wyższym poziomie naukowym.

Jakie jest stanowisko językoznawstwa współczesnego wobec tego zagadnienia? Ogólnie rzecz biorąc językoznawstwo współczesne stoi na gruncie analogii, a więc proporcjonalności, i tym samym na gruncie związku przyczynowego (φύσει), ale oczywiście w sensie właśnie odpowiedniości proporcjonalnej, a nie materialnej, jak to sobie wyobrażali zwolennicy Heraklita. To stwierdzenie ogólne wymaga jednak kilku istotnych uzupełnień i korektur w stosunku do tego, co głosili starożytni zwolennicy analogii. Dotyczą one trzech punktów:

1) Nie można mówić o proporcjonalności kategorii językowych w stosunku do kategorii logicznych, jak tego chcieli starożytni, lecz w stosunku do kategorii wyobrażeniowych, psychicznych. Świadomość ludzka percypując otaczającą człowieka rzeczywistość dokonywa w niej podziałów będących wypadkową z jednej strony jej własnej struktury, a z drugiej strony otaczającej ją rzeczywistości. Podziały te oraz relacje zachodzące między nimi znajdują właśnie odbicie w języku. W tym sensie proporcjonalności istnieje między obu substancjami, wyobrażeniową i formalną (językową), związek przyczynowy, a więc zasada φύσει. Podziały językowe bowiem są warunkowane podziałami istniejącymi w ramach substancji pojęciowej.

2) Nie wszystkie jednak podziały w ramach substancji pojęciowej (wyobrażeniowej) znajdują jednakowe odbicie w języku. Jedne z nich bowiem wchodzą do gramatyki, a inne do leksykologii. Kategorie gramatyczne (części mowy, przypadek, rodzaj, liczba, czas, osoba, tryb, strona, aspekt etc.) są odbiciami podziałów pojęciowych językowo relewantnych; są to więc kategorie językowe sensu stricto, natomiast kategorie leksykalne (np. nazwy istot żywych, miejsc, narzędzi, jakości wzrokowych, dotykowych, smakowych, czynności ruchowych, biologicz-

diachroniczne. Np. wyraz *honor* powstały drogą analogii z *honos* jest nieregularny ze stanowiska diachronii (rotacyzm bowiem zachodził tylko w pozycji interwokalicznej), regularny zaś z punktu widzenia synchronii (ujednostajnienie tematu). Na odwrót, wyraz *genus* anomalijny w stosunku do *generis*, *generi* etc., a więc na płaszczyźnie synchronicznej, jest regularny, a więc analogiczny (w sensie ἀνὰ λόγον) ze stanowiska diachronii. W ten sposób dążenie do regularności w synchronii oznacza nieregularność w diachronii i na odwrót, podtrzymywanie regularności diachronicznej oznacza nieregularność w synchronii. Dzięki rozróżnieniu obu płaszczyzn, synchronicznej i diachronicznej, w języku znajduje wytłumaczenie paradoksalne na pozór zjawisko, że ten sam termin analogiczny oznacza raz regularny, a drugi raz nieregularny, i na odwrót ten sam termin anomalijny oznacza raz nieregularny, a drugi raz regularny. Starożytni gramatycy nie uświadamiali sobie oczywiście tych dwóch płaszczyzn (jest to zdobycz dopiero XX wieku) analizując ęzyk wyłącznie na płaszczyźnie synchronicznej (językoznawstwo diachroniczne powstało dopiero z początkiem XIX w.), stąd trudno tu wymagać jasnego rozgraniczenia rzeczy.

Płaszczyzna diachroniczna, o której tu mowa, wnosi jednak do zagadnienia jeszcze jeden aspekt. Działanie praw diachronicznych powoduje powstawanie w języku zjawisk z punktu widzenia synchronii anomalijnych, por. rotacyzm w łacinie rozbijający pierwotnie jedno *s* na $<^{r}_{s}$ (*genus*: *generis*), które to zjawiska usiłują z kolei procesy analogiczne na swój sposób wyrównywać (por. *honor* $\leqq$ *honos*). W ten sposób jednak analogia jako zjawisko krzyżujące działanie praw diachronicznych jest czynnikiem wprowadzającym innowacje na własną rękę niezależnie od tych praw. W tym sensie jednak ona sama staje się prawem diachronicznym (jako zjawisko w swym zakresie regularne), z tym że o zasięgu panchronicznym, podczas gdy każde szczegółowe prawo diachroniczne działa tylko w mniej lub więcej ściśle zakreślonych granicach chronologicznych. Wobec tego jednak analogia jako proces diachroniczny o najszerszym zasięgu oznacza zmienność par excellence, a więc innowację, w przeciwieństwie do anomalii, która jest wyrazem tendencji do utrzymania archaicznego status quo, tendencji do niezmienności, i to jest czwarty z kolei aspekt znaczeniowy związany z opozycją — analogia : anomalia. W związku z tym nasuwa się z kolei pytanie, w którym miejscu na osi przedstawionej powyżej znajduje się główne pole działania analogii jako czynnika wprowadzającego innowację w stosunku do stanu rzeczy spowodowanego działaniem praw diachronicznych, a które miejsce jej nie podlega, pozwalając elementom językowym zachować dawny odziedziczony z poprzedniej synchronii, a więc anomalijny, stan rzeczy? Odpowiedź na to pytanie zostaje wyznaczona z góry strukturą systemu językowego: skoro po jednej stronie są tu elementy zdecydowanie kategorialne, a po drugiej zdecydowanie jednostkowe, to główne pole działania analogii jako tendencji do innowacji musi mieścić się w środku, tzn. na polu przejściowym, gdzie kategorie i jednostki są najmniej spolaryzowane. Natomiast pole występowania anomalii znajduje się na obydwóch końcach osi, a więc tam gdzie

analogia : anomalia oznaczała w pierwszym rzędzie przeciwieństwo — proporcja: brak proporcji, to tutaj opozycja ta zawiera różne aspekty w zależności od stanowiska synchronicznego lub diachronicznego. Tutaj znów tak analogiści, jak i anomaliści mieli częściową rację, naszą zaś rzeczą jest wskazać, na czym ta częściowa słuszność lub niesłuszność polegała. Otóż język jest jedynym systemem znakowym o charakterze uniwersalnym dzięki temu, że posiada strukturę dwuklasową zawierającą klasę luźnych jednostek w postaci słownika oraz klasę kategorii (= grup jednostek) w postaci gramatyki obejmującej morfologię i składnię. Przejście od klasy jednostek do klasy kategorii jest stopniowe, rzecz bowiem w tym, że w ramach kategorii najbardziej regularne są kategorie syntagmatyczne w postaci członów wypowiedzeniowych, a w takim razie osią łączącą te ostatnie (kategorie syntagmatyczne) z klasą jednostek (czyli składnię z leksykologią) są kategorie morfologiczne, z których znów jedne są bardziej regularne — są to kategorie fleksyjne, drugie zaś mniej regularne — są to kategorie derywacyjne. W ten sposób otrzymujemy następujący schemat struktury języka:

Kategorie	Kl. II Morfologia Kl. I	Jednostki
	Składnia / Fleksja / Derywacja / Leksykologia	

Jest to centralna oś systemu językowego, na której rozmieszczone są w sposób zgodny z ich naturą analogia i anomalia, mianowicie analogia jako kategorialność i proporcjonalność figuruje po stronie lewej (kl. II), zaś anomalia jako jednostkowość i nieproporcjonalność znajduje się po stronie prawej (kl. I). Jak powiedziano, przejście od jednej klasy do drugiej jest stopniowe, zaś linię graniczną stanowi tu rozróżnienie fleksji i derywacji, dwóch procesów morfologicznych, które różnią się od siebie nie tyle funkcją swych tworów gramatycznych (syntaktyczną lub semantyczną), co w pierwszym rzędzie stopniem kategorialności, czyli regularności swych formacji: kategorie bowiem fleksyjne są bardziej regularne i jako takie aprioryczne (= z góry przewidywalne), kategorie zaś derywacyjne są mniej regularne i jako takie aposterioryczne (= uświadamiane ex post). Tym sposobem w dziedzinie morfologii analogia (= kategorialność i proporcjonalność) dominuje we fleksji, anomalia zaś (= jednostkowość i nieproporcjonalność) dominuje w derywacji. Poszczególne języki różnią się od siebie m. in. tym, że są usytuowane na wymienionej osi jedne bardziej na lewo — są to języki bardziej gramatyczne (regularne), inne zaś bardziej na prawo — są to języki bardziej leksykalne (nieregularne). Opisany stan rzeczy przedstawia jednak dopiero jeden aspekt zagadnienia, mianowicie synchroniczny. Obok niego zaś istnieje drugi aspekt, diachroniczny.

W aspekcie diachronicznym opozycja — analogia : anomalia oznacza sytuację wręcz odwrotną, mianowicie analogia oznacza tu nieregularność w stosunku do określonych procesów diachronicznych, anomalia zaś jest regularnością polegającą na utrzymaniu w niezmienionej postaci tego, co postuluje dane prawo

występują elementy maksymalnie kategorialne lub maksymalnie jednostkowe. Dlaczego tak jest? Rzecz tłumaczy się prosto. Z jednej strony kategorie maksymalnie regularne podtrzymują istnienie danego elementu chroniąc go przed ewentualnymi innowacjami analogicznymi, analogia bowiem może działać w obrębie danej kategorii tylko o tyle, o ile nie wszystko zostało w niej wyrównane (o ile istnieją nieregularności); z drugiej zaś strony elementy całkowicie izolowane również nie podlegają działaniu analogii, bo wtedy brak jest w ogóle podstawy do wyrównywania analogicznego, każdy bowiem z elementów stoi wtedy sam dla siebie i jako taki nie może być porównywany (i wyrównywany) z żadnym innym. Natomiast w środku między tymi obydwoma biegunami, gdzie występują kategorie częściowo tylko regularne lub częściowo tylko nieregularne, znajduje się automatycznie obszerne pole do działania różnego rodzaju procesów wyrównujących, procesów analogicznych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie derywacji oraz w różnych językach w różnym stopniu i fleksji.

Co się tyczy samego mechanizmu działania analogii jako procesu wyrównującego nieregularności spowodowane działaniem procesów diachronicznych, to jest to odrębne zagadnienie nie wchodzące w zakres niniejszych rozważań, które zanalizował w sposób wystarczający Jerzy Kuryłowicz [3].

Jak więc widać z powyższego, starożytny spór o analogię i anomalię miał kilka różnych aspektów, z których każdy dotyczył najbardziej fundamentalnych zagadnień językowych. Opozycja terminologiczna analogia : anomalia oznaczała tu: A) w kwestii stosunku języka do rzeczywistości przeciwieństwo proporcja: brak proporcji, B) w kwestii wewnętrznej struktury języka a) w ujęciu synchronicznym kategorialność (regularność): jednostkowość (nieregularność), b) w ujęciu diachronicznym: α) nieregularność : regularność (a więc odwrotnie niż w synchronii) lub β) innowacja: archaizm. W świetle tego jest rzeczą zrozumiałą, że spór ten w starożytności nie mógł być rozstrzygnięty w sposób jednoznaczny i zdecydowany, tak jak i dziś nie może być rozstrzygnięte w jakiś zewnętrzny i jednoznaczny sposób, kto miał rację, a kto nie, czy też kto był bliższy lub dalszy prawdy. Sprawa jest bowiem po pierwsze zbyt skomplikowana, a po drugie nie może być mowy o rozstrzygnięciu tam, gdzie chodzi o dwa bieguny systemu językowego stanowiące jego integralną część i wyznaczające jego charakterystyczną strukturę. Chodzi tu przecież o tak zasadniczą sprawę jak dwuklasowość struktury systemu językowego. Dostrzeżenie jednak tego faktu, aczkolwiek w sposób teoretycznie nie sprecyzowany, jak i dostrzeżenie proporcjonalności podziałów językowych w stosunku do podziałów pojęciowych przynosi niewątpliwy zaszczyt starożytnej myśli językoznawczej.

W czasach nowożytnych umiano w pełni docenić wartość szczegółowych obserwacji językoznawczych starożytnych Greków głównie w dziedzinie morfologii

---

[3] J. Kuryłowicz, *La nature des procès dits analogiques*, w: *Esquisses Linguistiques*, Wrocław—Kraków 1960, s. 66—86.

i składni, o czym była mowa powyżej, natomiast na ogół zupełnie nie docenia się wagi i sensu obu starożytnych dyskusji ogólnoteoretycznych, których wyrazem był spór o analogię i anomalię przypadający na okres szczytowego rozkwitu myśli językoznawczej greckiej, a także wcześniejszy spór o zasadę φύσει i θέσει. Dostrzega się jedynie zewnętrzne przejawy tych dyskusji, zniechęcając się zbyt pochopnie ich pozorną powierzchownością i naiwnością i bagatelizując w związku z tym całą sprawę, a nie dostrzegając ich istotnego sensu i znaczenia [4]. Próbę uzupełnienia tego braku stanowi niniejszy artykuł.

Kraków

QUOMODO E CONTEMPORANEA LINGUARUM DOCTRINA ANTIQUORUM DE ANALOGIA ET ANOMALIA CONTROVERSIA DIIUDICANDA SIT

Summarium

Controversiae antiquorum ad linguarum scientiam generalem pertinentes de φύσει et θέσει et de ἀναλογίᾳ vel ἀνωμαλίᾳ ad duas quaestiones solvendas spectabant: 1° quaenam ratio intercederet inter nomina et res significatas, 2° qualis esset linguae structura.

Apud viros doctos de φύσει et θέσει disputantes lingua idem valebat ac vocabulorum copia et pro summa singularium vocabulorum habebatur. Quae controversia synchronice tolli minime poterat, quia ex tunc temporis linguarum studiis quaestio illa solvi nequibat. Quae tamen diachronice persolvi poterat, id quod ex Epicuri epistulis conici potest quodque nostrorum temporum viri docti probaverunt, qui naturam linguae, quam sibi pueri parant, investigabant.

Quod autem ad controversiam de ἀναλογίᾳ et ἀνωμαλίᾳ attinet, antiqui viri docti putabant linguam esse systema distinctarum categoriarum. Tum quaerebatur: 1° utrum inter linguae et artis logicae categorias esset analogia, an anomalia, 2° utrum linguae structura in analogia, an in anomalia posita esset. Nostrae tamen aetatis viri docti in hanc venerunt opinionem: inter categorias linguae et logicae valere proportionem id est analogiam; linguae structuram autem, si illa synchronice tractetur, inter analogiam et anomaliam verti, quarum una significet regularem rem, alteram irregularem; in linguae structura tamen diachronice tractata rem se contra habere, ibi enim verbo analogiae subiectam esse significationem irregularem, anomaliae regularem. Si denique de linguae loquimur aspectu panchronico, analogia significat innovationem, anomalia autem archaismum.

---

[4] Charakterystyczna jest tu wypowiedź filologa XIX-wiecznego J. Classena, który w rozprawie *De grammaticae Graecae primordiis* (Bonn 1829) tak wyraził się o dyskusji na temat analogii i anomalii: „Nobis quidem, ut verum fateamur, tota ista disceptatio vix tanto hiatu digna esse videtur".

CONSONANT CLUSTERS OF CLASSICAL GREEK IN PRESENT-DAY ENGLISH

By

JAN CYGAN

The purpose of this article is not to trace the history of assimilation of the — by no means negligible — Greek element into English, but rather to make a statement about its present outlook in the English of our day. In order to explain some facts, however, it was found necessary to make a contrastive study of the two languages (the Classical Greek and Present-day English) in terms of their respective consonantal systems (phoneme inventories and possible occurrences). Since there is also a difference of alphabet, there arose the question of graphemic representation of the Greek characters by Latin ones. No attempt was made at reconstructing the precise articulation of ancient Greek, any such attempt being of necessity conjectural, while it was the phonological system alone that was of importance for our purposes.

The consonantal system of Classical Greek is fairly easy to grasp through its own alphabet, and its Latin renderings. It included, first of all, three series of stops or plosives (P): labial, dental, and guttural, each comprising three phonemes: tense, lax, and aspirated, thus: π, β, φ; τ, δ, ϑ; ϰ, γ, χ. Beside the plosives there were the sonorants or resonants (R) including the liquids (L): λ, ρ and the nasals (N): μ, ν. The nasal ν had a guttural allophone [ŋ][1] which occurred before the guttural plosive series and was spelled γ, (γγ, γϰ, γχ, γξ). A third type of consonant was the sibilant spirant (S) spelled σ (or ς when final), which also entered the clusters spelled ξ and ψ. We may finally add a fifteenth element — aspiration — which was classed among the so-called 'prosodies', but which it will be convenient for us to regard as falling within the consonantal system in our comparison with English. On the other hand, the semivowels /j/ and /w/ do not belong to the system under discussion.

Any one of the above mentioned Greek consonants could appear initially in a word. They also entered consonant clusters[2], the maximum type of which consisted of three consonants of a strictly determined type: the sibilant + a plosive + a resonant (SPR-). Out of the 36 theoretical possibilities, however, only the following six were realized, the rest remaining 'empty slots':

σφρ-, στρ-; σπλ-, στλ-, σϰλ-; σϰν- (1)

---

[1] The symbol is called 'agma'.

[2] The following review of Greek clusters follows J. Kuryłowicz, *Contribution à la théorie de la syllabe*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego VIII 1948, p. 80—114, reprinted in Esquisses linguistiques, Wrocław — Kraków 1960, p. 193—220, especially 215—216.

The majority of initial clusters were made up of two consonants, and fell into two classes. One class were the clusters 'motivated' by the three-member cluster type mentioned above in the sense that they consisted of two elements of its structure, with the third element missing. The three possible types were:

(a) plosive + resonant (PR-) (sibilant missing):

πρ-, βρ-, φρ-; πλ-, βλ-, φλ-; πν-, —, —; —, —, —
τρ-, δρ-, ϑρ-; τλ-, —, ϑλ-; —, δν-, ϑν-; τμ-, δμ-, — (2)
κρ-, γρ-, χρ-; κλ-, γλ-, χλ-; κν-, γν-, χν-; κμ-, —, —

(the dashes again representing 'empty slots' not realized, though possible in the language);

(b) sibilant + plosive (SP-) (resonant missing):

σπ-, σβ-, σφ-; στ-, —, σϑ-; σκ-, —, σχ-; (3)

and (c) sibilant + resonant (SR-) (plosive missing): σμ-. (4)

Apart from the above 'motivated' class, there were also three types of 'unmotivated' clusters, viz.

(a) plosive + sibilant (PS-): ψ-, ζ-, ξ-; (5)

(b) two (different) plosives (PR-): πτ-, βδ-, φϑ-; κτ-, χϑ-; (6)

and (c) two (different) resonants (nasals, NN-): μν-. (7)

In contrast with that wide variety of consonants encountered initially, the possibilities in final position were strikingly limited. As is well known, a Greek word, unless ending in a vowel, could only end in -ν, -ρ, or -ς[3]. The only final clusters were:

(a) plosive + sibilant (-PS), the plosives being of the labial or guttural series, i.e. -ψ and -ξ. There was no dental series plosive + sibilant cluster.

(b) lateral liquid + sibilant (ἄλς). But not -ρς or nasal + sibilant.

(c) a three-member cluster being a reversal of the initial cluster (-RPS): σάρξ; φάλαγξ, etc. (But not with nasal + dental.)

One important point must be mentioned concerning the medial clusters. In Greek, unlike in English, there were double consonants (geminates), e.g. κάππα, γάμμα, etc. Double -ρρ- was spelled either -ῤῥ- or without prosodies. The aspirates were doubled using corresponding tense consonants: Σαπφώ, σάκχαρον (cf. the reduplications: πεφύλαχα, κεχόρευκα).

Passing on to the reflections of the Greek consonants in English one must remember that Greek words came into English mostly via Latin, and that English is written in Latin alphabet. This leads us to the question of the transposition of Greek letters into Latin ones[4]. There were no problems with the tenues and mediae

[3] The proclitics οὐκ, οὐχ, ἐκ are only apparent exceptions.

[4] It should be stressed that we are concerned here with conventional respellings, not a consistent transliteration which would have to render uniformly and unambiguously (on a 1:1 correspondence basis) all the features of the original spelling (including stress marks, quantity, etc.)

(π — p, τ — t, ϰ — c; β — b, δ — d, γ — g) but the aspiratae having no equivalents in Latin were written as digraphs (φ — ph, ϑ — th, χ — ch). Logically enough the aspiration itself was respelled *h*, and an aspirated (prevocalic) ῥ was consequently rendered by *rh*. The resonants presented no problem (λ — l, ρ — r, μ — m, ν — n) but the [ŋ] allophone (the 'nasal gamma') was, quite appropriately from the phonological point of view, rendered as *n* (ἄγγελος — angelus). The sibilant σ (finally ς) was uniformly *s*, and as to the complex letters, ξ was rendered by the equivalent complex letter *x*, and ζ by *z*, only ψ had to be resolved into *ps*. The consonant letters *f* and *k* are only exceptionally used in transliterating Greek words ((*kaleidoscope*, *fantastic*). This is the case with terms constructed directly from the Greek without latinizing them; cf. the difference between e.g. *cranium* and *skeleton*, or *clepsydra* and *kleptomania*, *etc.* The letters *j*, *q*, *v*, and *w* are not used at all. Thus 17 letters and aspiration prosody were used for the consonants in Greek, and 16 only are used to render the Greek consonants in English.

The reason is of course that the phonemic system of English is different from that of Greek, and the pertinent points are the following. There are only two series of plosives, tense /p/, /t/, /k/ and lax /b/, /d/, /g/; the aspirated series is replaced by the fricatives (F): labial /f/ and dental /Θ/[5], but there is no guttural (velar) fricative /χ/[6]. There are the nasals /m/, /n/ and /ŋ/ (the last one a separate phoneme in English), and the liquids /l/ and /r/, but in some English dialects, among them RP, *r* is not sounded postvocalically. There is also the fricative sibilant /s/, which for the purpose of the present study it will be convenient to keep separate from the other fricatives, and the aspirate /h/[7]. Thus, except for the aspirated velar, English has at its disposal rather uniform equivalents for the Greek consonants. The aspirated velar spelled *ch* is pronounced as tense velar /k/ (*chaos*), thus identical in sound with the *k* of the Germanic words and the *c* of the Romance words (before back vowels). The pronunciation of *ch* as /k/ is typical of the Greek elements; in English words this digraph is usually pronounced [č]. (The latter pronunciation is, however, found in most compounds with *arch-*, e.g. *archbishop*, *archdeacon*, *arch-enemy*). The other two Greek aspirated stops are pronounced in English as fricatives: (l) *Th* is regularly a voiceless /Θ/ (though in English words this digraph is a sign of both voiceless and voiced consonant), but sometimes positionally voiced (e.g. *rhythm*), while in some words the value is /t/: *thyme* (cf. *Thames*). In Greek words, unlike English, *th* is characteristically voiceless intervocalically (*catholic*, *method*). (2) *Ph* is normally /f/ (*physics*), the spelling again betraying its Greek

---

5 As symbols for the dental fricatives the International Phonetic Association has introduced the Greek letters θ and ð which represent these sounds in Modern Greek.

6 This appears only in foreign words such as the Scots *loch* 'lake'.

7 English *h* is similar to Greek aspiration in that it appears only prevocalically and is non-vocalic and non-consonantal (articulatorily just breath).

origin, English words being normally spelled with *f*. The sound is voiced in *Stephen*. Lastly, a characteristically Greek digraph with *h* is *rh*, corresponding to the explosive ῥ (*rhetoric*). The pronunciation is identical with that of plain *r* (including no sound postvocalically: *catarrh*). Thus of the common digraphs with *h* in English, *ph* and *rh* are unmistakably Greek; *ch* and *th* both Greek and English; *gh*, *sh*, *wh* — English; but others, e.g. *kh* or *zh*, neither Greek nor English.

More serious complications are found with consonant clusters[8].

Initial consonant clusters of English are not only less numerous than the Greek ones, but also more restricted as to their general types. The problem, then, was one of adjusting the relatively free Greek element to the strait-jacket of the other language. The maximum type is very similar — though not identical — with the corresponding Greek structure (1). Like that, it consists of three consonants, the first being always S, the second P and the third R, but the plosive can only be voiceless, and the resonant either a liquid or a semivowel — never a nasal. As a matter of fact the combinations *str-* and *spl-* are the only ones that occur independently in Greek and English words (cf. E. *strong*, *split*). *Skn-* is of course impossible for the reason stated above; nor does *stl-* occur, the reason for which will be given below. *Scl-* occurs in *sclerosis* and its cognates, and the only abnormal combination (with a fricative) is *sphr-* (*sphragistics*). Since the Greek plosives are replaced in English by both plosives and fricatives we might find it useful to include the two types under a common name of obstruents or turbulents (T)[9]; the English three-member initial consonant cluster will then be STL rather than SPR as in Greek.

Of the two-consonant clusters, the three motivated types of Greek (2 to 4) are all present, but again with restrictions.

Thus in type (2) the plosives combine only with liquids, but English does not tolerate an alveolar stop with /l/. What is sometimes heard from English speakers (especially in the north) as [tli:n dlʌvz] is always phonemically /kli:n glʌvz/[10]. So there are no lateral affricates. There is also no *thl-*. *Chr-* and *chl-* are of course /kr/ and /kl/ (*chronic*, *chloric*), undistinguishable in pronunciation from *cr-* and *cl-* (*crypt*, *cline*). *Phr-* and *phl-* (*phrase*, *phlox*) are marked as Greek against *fr-* and *fl-*, but *thr-* (*Thrace*) is undistinguishable from the native cluster, as are also *pr-*, *br-*, *tr-*, *dr-*, *cr-*, *gr-*, *pl-*, *bl-*, *cl-*, and *gl-*.

---

[8] More or less exhaustive lists of initial and final consonant clusters in English can be found e.g. in C. C. Fries, *Teaching and Learning English as a Foreign Language*, Ann Arbor 1945, p. 17; A. A. Hill, *Introduction to Linguistic Structures*, New York 1958, p. 70 ff.; L. G. Jones, *English Consonantal Distribution*, For Roman Jakobson, The Hague 1956, p. 245; and, most recent study, L. S. Hultzén, *Consonant Clusters in English*, American Speech XL, 1, 1965, p. 5.

[9] The latter term and symbol used by Jones, *o. c.*

[10] Cf. J. R. Firth, *The Use and Distribution of Certain English Sounds*, English Studies XVII, 1, 1935, reprinted in Papers in Linguistics 1934—1951, London 1957, p. 43.

The only combination of plosive + nasal is the *tm-* of *tmesis*, but some dictionaries give here an alternative with anaptyctic /ə/; *pn-* and *gn-* (*pneumatic*, *gnosis*) are simplified to /n/, (similarly as the native *gn-* and *kn-* spellings), only the *kn-* of *Knossos* remains [11].

The equivalents of the Greek *s* + plosive type (3) exclude voiced plosives which are inadmissible after *s* in English. There remain only *sp-*, *st-*, *sc-* identical with the very common English groups, and *sph-*, *sth-*, *sch-* peculiar to Greek words only (*sphere*, *sthenic*, *scheme*), *sch* being regularly pronounced /sk/ except for the cases where *c* = /s/, in which cases *sc* and *sch* = /s/ (*scene*, *schism*), there being no geminates in English.

Lastly the *s*+ nasal type (4), though rare in Greek due to historical simplifications, is quite common in English, so we easily get *sm-* for *Smyrna*. The empty slots in this type are due to the system of the source, not the target language.

Of the three unmotivated initial clusters (5 to 7) not a single one is retained in English. First of all, anything like a plosive +*s* (type 5) is absolutely unadmissible in English word initially, and is automatically simplified by throwing away the plosive. Thus *ps-* =/s/ (*psyche*), and initial *x-* =/z/ (*xylograph*). (Non-initially *x* has two pronunciations, /ks/ or /gz/, depending on the place of stress; it is voiced when preceding (*exótic*) and voiceless when following (*éxogamy*) the stressed vowel (cf. Verner's law in Germanic). Of course initial position always precedes word stress, hence /gz-/, further simplified to /z-/, identical in sound with the *z-* of *zone*, etc. Initial *x-* and *z-* spellings are both definitely foreign in English.)

Secondly, two plosives (type 6) are equally inadmissible in English. Hence the simplifications of *pt-* to /t/ (*Ptolemy*), and mostly of *phth-* to /Θ/ (*phthisis*), even though the latter group does not consist of plosives any longer in English.

Lastly, two nasals (type 7) are also impossible, so *mn-* /n/: *mnemonic*.

The final consonants as they appear in Greek words should of course present no problem at all. English admits any single consonant (except *h*) finally, and Greek final clusters are few and of a very simple kind (-PS, -LS, -RPS). However, Greek words appear in English more often than not without their original endings rather than with them, the original medial consonant groups of Greek becoming final in English. And though the English final clusters are rather diversiform, some of these Greek clusters do not conform to any of the English patterns. The English final clusters of Greek words are of the following types: -PS (*cyclops*), -PP (*crypt*), -NP (-NT) (*elephant*, *nymph*), -SP (*iconoclast*). All final clusters can of course be augmented by /s/, /z/, /t/, /d/ (with normal restrictions); note especially for the Greek the -NPS cluster (*phalanx*).

---

[11] The pronouncing dictionaries consulted were mainly D. Jones, *Everyman's English Pronouncing Dictionary*, 11th ed., London 1958 for RP, and J. S. Kenyon & T. A. Knott, *A Pronouncing Dictionary of American English*, Springfield 1953.

But there are no final clusters of the types -PN or -NN, therefore *-chm*, *-gm*, and *-mn* are all reduced to /m/ (*drachm*, *phlegm*, *hymn*), similarly as the *-lm* in *psalm* (cf. E. *calm*, etc.). Note also the -NP cluster in *tyrant* replacing the Greek geminate.

Medially most clusters are admissible both in Greek and in English which would be unthinkable either initially or finally. In particular we shall note the types -PN- (-TN-) and -NN-, e.g. *hypnotist*, *Daphne*, *atmosphere*, *arithmetic*, *ethnography*, *acme*, *technical*, *dogmatic*, *magnetic*; *gymnasium*. Another peculiarity is the voicing of the sibilant if followed by a voiced stop or a nasal, e.g. *presbyterian*, *cosmopolitan*, etc. Of the two plosives coming together one may be voiceless and the other voiced (*anecdote*). These facts are accounted for by the special nature of the medial clusters; for while initial and final clusters are wholly explosive *resp.* implosive, medial clusters are part explosive and part implosive, the syllable boundary falling within the cluster.

On the other hand some medial clusters are very coherent. For instance, the nasal + plosive -NP- (-NT-) type clusters (not found initially either in Greek or in English) form a complete, neat system:

-mp-	(*sympathy*)	*-nt-*	(*syntax*)	*-nc-*	(*syncope*, *encyclopaedia*)
-mb-	(*symbol*)	*-nd-*	(*syndic*)	*-ng-*	(*pharyngotomy*, *meningitis*)
-mph-	(*symphony*)	*-nth-*	(*synthesis*)	*-nch-*	(*melancholy*)

The nasals in the system are homorganic with the plosives. That is why a word like *gymkhana* is at once betrayed as not Greek by its *-mk-* (let alone the *kh*); in fact it is an Anglo-Indian formation from Greek *gym-* and Persian *khāna* 'house'.

Parallel to the nasal + stop system there are (less common) clusters of *l* + stop, and a full range of the *r* + stop clusters, but the latter are omitted from our considerations, since *r* is not sounded in them in RP, and therefore they are better included with the vowel nuclei [12].

Medial clusters of more than two consonants do not exceed three members. They are more varied in type than the initial clusters, but are also in a way limited: they must be such that each successive pair of consonants in the cluster must form a tolerable two-member cluster [13]. They are characteristically determined by the final and initial groups that are admissible. Thus from the final groups -SP, -PS, -PP and -NP and initial groups PL-, SP-, and SN- we get five theoretical possibilities for medial clusters:

(a) -SPL- (-SP + PL-): *catastrophe*

(b) -NPL- (-NP + PL-): *emblem*, *embryo*, *dendroid*, *anthropoid*, *syncline*, *syncretize*, *ganglion*, *gangrene*, *synchronize*, etc.

(c) -PPL- (-PP + PL-): *electron*

(d) -PSP- (-PS + SP-): *ecstasy*

---

[12] As in Hultzén, *o. c.*

[13] Cf. Jones, *o. c.*

But the fifth type -PSN- is not attested; the nasal in a three-member cluster comes before the stop with which it is homorganic. There are no two nasals or two liquids in a three-element cluster. And a three-member cluster with a nasal at the end is reduced to two elements (-STN- > -SN-), e.g. *dys*(*p*)*noea*, *as*(*th*)*ma*, *is*(*th*)*mus*, *Chris*(*t*)*mas*, etc. There is also no cluster of the -NSP- type, if only because of the lack of its first component part (no final -NS in Greek words).

It is also interesting to observe the tendency of -NPP- to become -NP- (*symptom*, *sphincter*, *lambda*), and -NPS- to become -NS- (*anxiety*), in view of the fact that -PP- and -PS- are not initial but only medial clusters in English. However, the existence of the final three-member cluster -NPS helps to maintain it medially as well: *metempsychosis*.

Lastly, some two-member clusters were enlarged in Greek to facilitate the pronunciation. Thus NL (neither initial nor final) became medially -NPL-, as e.g. in ἄνδρες, ἀμβροσία, the respective stops forming an intermediate stage between what precedes and what follows. As it is, the passage from a nasal to a liquid involves two changes in articulation, (1) from nasal to oral, (2) from stop to trill. The intrusive stop helps to smooth out the passage by disjoining the two phases in time, being itself non-nasal but retaining the closure.

In conclusion it may be said that it is the system of the target language that is decisive. While it liberates the source language from its strait-jacket by admitting any consonant to the final position, it imposes its own restrictions, admitting no geminates, no nasals in initial clusters with plosives, no two plosives or nasals initially, and positing tenseness or laxness throughout the initial or final clusters. Yet the source language system is transparent now and then, especially in the more learned words, notwithstanding its obvious disagreement with the system of the target language (cf. e.g. *sphragistics*, *tmesis*, *Knossos*, *sthenic*, *psittacosis*, *xi*, *iamb*, etc.).

A comparison of the initial and final consonantal patterns of the two languages reveals some striking differences and similarities. The two languages have each just one type of cluster that occurs both initially and finally. The types are: PS in Greek and SP in English; they are thus exactly reverse. Apart from that syntagmatic, surface difference there is also another, deeper difference, which may be called paradigmatic, and that is that the respective clusters are in a different situation initially and finally [14]. In Greek PS- contrasts with its opposite SP- initially, but not finally. In English -SP contrasts with -PS finally, but not initially. Thus in Greek the final -PS type clusters were on a footing with the single consonants (-ν, -ρ, -ς); they were treated as units, hence the special letters ξ, ψ. In English the initial /sp-/, /st-/, /sk-/ are treated as units, on a footing with single consonants. Hence their peculiarities such as alliteration of the entire cluster (not found in other cases) and the

---

[14] Cf. J. Kuryłowicz, *A Problem of Germanic Alliteration*, Studies in Language and Literature in Honour of Margaret Schlauch, Warszawa 1966, p. 195—201.

unique articulation (lax yet voiceless) of the plosive in this case[15]. Both final -PS and initial SP- are also abnormal in the sense that they constitute the only exception to the general rule of syllabic structure which says that when a vowel is preceded or followed by two consonants, the more sonorous of the two adjoins the vowel (the sonority in ascending order being: P, F (S), N, L)[16]. The abnormality ceases if these clusters function as units.

The scope of the present paper does not permit a more detailed treatment of the problems touched upon here. But the few remarks made above might help to show how fascinating and instructive it is to compare the system of a dead language that once dominated the ancient world around the Mediterranean with that of a living language which now tends to dominate the modern civilizations on both sides of the Atlantic.

Wrocław

---

[15] L. S. Hultzén marks them sb-, sd-, sg-, giving his argument for this interpretation in *Voiceless Lenis Stops in Prevocalic Clusters*, Word XVIII 1962, p. 307—312.

[16] See H. Kurath, *A Phonology aud Prosody of Modern English,* Ann Arbor 1964, p. 30.

CICÉRON ET LES SECTES PHILOSOPHIQUES
SENS ET VALEUR DE L'ÉCLECTISME ACADÉMIQUE

Par

ALAIN MICHEL

L'éclectisme philosophique dont Cicéron se loue lui-même quelquefois, peut apparaître à beaucoup comme un défaut de pensée. En effet le maître latin semble manquer de rigueur systématique, et mélanger maladroitement les unes aux autres des opinions, des affirmations, des doctrines qu'il emprunte aux différentes écoles philosophiques et qui n'ont en réalité pas grand' chose de commun. Comment apprécier, par exemple, ce passage des *Tusculanes* (V 32, trad. Bréhier-Goldschmidt)? Cicéron répond à un interlocuteur qui cherche à le prendre en flagrant délit de contradiction et lui dit: „Tu plaides contre moi avec des pièces authentiques, et tu prends à témoin ce que j'ai dit parfois ou écrit. Procède ainsi avec d'autres, avec ceux qui discutent en posant d'avance des règles; moi, je vis au jour le jour, je dis tout ce qui frappe mon esprit par sa probabilité; c'est pourquoi je suis seul à être libre". Etrange liberté qui semble permettre à celui qui s'en flatte de se contre-dire à son gré selon les jours.

C'est à de tels passages que nous voudrions aujourd'hui chercher une explication. Du même coup, nous serons amenés à chercher une réponse à une autre question qui revêt beaucoup d'importance quand on étudie l'oeuvre de Cicéron. Celui-ci affirme, on vient de le voir, qu'il prend son bien où il le trouve. Précisément, où le trouve-t-il? Quand se rallie-t-il à telle ou telle secte? Est-il possible de déterminer dans quelles oeuvres ou en quels temps Cicéron adopte les doctrines du Stoïcisme, de l'Académie, du Lycée etc.? Nous serons amenés à esquisser quelques remarques sur ce sujet. Indiquons d'emblée que nous ne parlerons guère des rapports avec l'Epicurisme. Cicéron s'oppose d'une manière assez constante aux thèses fondamentales de cette école, et nous nous abstiendrons d'étudier ici les nuances souvent complexes de sa pensée à cet égard [1]. Nous nous attacherons plutôt aux sectes dont Cicéron paraît dépendre le plus étroitement, le Stoïcisme, l'Académie, le Lycée. On sait que, selon les oeuvres qu'il écrit, Cicéron paraît attribuer une place prédominante tantôt à l'une, tantôt à l'autre de ces écoles. Dans les *Académiques*, comme ce titre même l'indique, c'est l'Académie qui domine avec son scepticisme critique et ses forts arguments contre le dogmatisme des Stoïciens. Dans les *Tusculanes*, les cher-

---

[1] Cette communication a été prononcée à l'occasion d'un voyage en Pologne où m'avait invité l'Académie des Sciences. Qu'il me soit permis d'exprimer ma profonde reconnaissance à MM. Kumaniecki, Łanowski, Plezia, et à tous ceux qui m'ont ménagé un merveilleux accueil.

V. notamment au sujet de l'Epicurisme notre article: *A propos de l'art du dialogue dans le De republica*, REL XLIII 1965, p. 237 sqq.; cf. I. Trencsényi-Waldapfel, *Cicéron et l'Epicurisme*, AAntHung VI 1958, p. 321—383.

cheurs peuvent facilement trouver des éloges enthousiastes du Stoïcisme. Dans le *De finibus*, le livre V s'achève sur une sorte d'aporie: Cicéron évite de se rallier à la doctrine des Péripatéticiens, quoiqu'il lui ait consacré le dernier de ses exposés sur le souverain bien. Ainsi les trois doctrines semblent l'emporter tour à tour, chacune à sa manière. Comme la rédaction des ouvrages que nous avons cités se situe dans une période de temps relativement courte, on hésite à parler d'évolution. De toute manière, nous reviendrons en finissant sur certains rapports qui peuvent exister entre la vie de Cicéron et son oeuvre. Mais il faut d'abord se demander si les variations que nous avons signalées ne sont pas plus apparentes que réelles.

Pour arriver à un résultat, il nous sera sans doute utile de limiter dans une certaine mesure le champ de notre recherche, et de donner à cette dernière un caractère plus historique. Grâce aux traités que nous venons de citer, nous connaissons les noms de deux maîtres qui comptent parmi les principaux dont Cicéron ait suivi les leçons: il s'agit des scholarques rivaux de l'Académie, Antiochus d'Ascalon et Philon de Larissa. C'est notamment à travers leurs leçons que Cicéron a connu les principaux enseignements des autres écoles, le dogmatisme du Portique auquel Antiochus revenait avec sa théorie du critère, et la théorie péripatéticienne du bonheur, dont le même philosophe reprenait d'importants aspects avec ce que Cicéron appele sa doctrine de la *Vita beatissima*[2]. C'est à travers les débats qui ont opposé ces deux philosophes que s'est formée la doctrine cicéronienne. Nous devons donc examiner l'attitude de l'Arpinate vis-à-vis de ces hommes qui ont été ses professeurs.

Et cela fournit précisément un plan à notre exposé. Nous venons de le dire, Antiochus et Cicéron s'opposent sur deux sujets principaux: d'une part, la théorie de la connaissance, d'autre part la théorie morale du bonheur. C'est donc à ces deux problèmes que nous limiterons notre étude de l'éclectisme cicéronien.

---

[2] Cf. *Fin.* V 71, 81; *Tusc.* V 22; v. à ce sujet K. Büchner, *Cicero*, Wiesbaden 1963, p. 384, et les notes. Sur la personnalité d'Antiochus d'Ascalon, nous nous bornons à renvoyer à P. Boyancé, *Le stoïcisme à Rome*: Actes du VIIIe Congrés de l'Association G. Budé, Aix-en-Provence 1—6 avril 1963, Paris 1964, p. 235 sqq. Précisons d'autre part que nous n'aborderons pas ici la question de l'influence de Posidonius, qui ne nous paraît pas concerner notre sujet tel que nous l'avons défini (v. sur cet auteur la thèse de M. Laffranque). Nous ne pouvons évoquer dans le cadre du présent exposé, les nombreuses questions que posent les textes que nous allons étudier. Bornons-nous à renvoyer à l'article *M. Tullius Cicero* de la RE VII A 1 (1939), col. 827 sqq., à Boyancé, *o.c.* (notamment p. 388 sq., où se trouve commenté *Tusc.* V 32—34, et p. 482, où l'auteur montre avec netteté ce qui sépare Cicéron d'Antiochus — problème du dogmatisme, problème de la *vita beatissima*, — et donne des indications bibliographiques), et, plus récemment, à W. Süss, *Cicero: Eine Einführung in seine philosophischen Schriften (mit Ausschluss der staatsphilosophischen Werke)*, Wiesbaden 1965. En ce qui concerne le problème du bonheur, précisons que la doctrine de Philon est moins bien connue et qu'il est difficile de discerner ce qui appartient en propre à Cicéron ou à d'autres philosophes.

Il est naturel de commencer par le problème de la connaissance. En effet, il s'agit de savoir d'abord si notre auteur a une conception solide et cohérente de la vérité: cela est nécessaire pour que l'on puisse parler chez lui de rigueur de pensée.

Or ce souci de rigueur existe assurément. Cicéron ne pense pas, comme pourraient le faire certains sceptiques, qu'il existe plusieurs vérités. Il prononce dans les *Académiques* (I 2, 115) la formule suivante: *Nostra, inquies, sola vera sunt. Certe sola, si vera; plura enim vera discrepantia esse non possunt.* „Nos thèses, diras-tu, sont les seules vraies. Certes, les seules, si elles sont vraies: il ne peut en effet y avoir plusieurs vérités simultanées qui s'opposent". Cicéron affirme que, si la vérité existe, elle est une et ne peut donc appartenir qu'à une seule doctrine.

Bien entendu, il reste à savoir si la vérité existe. Cicéron n'est-il pas tenté d'en douter? Ne tombe-t-il pas ainsi dans un scepticisme radical? C'est bien là l'objet principal du débat qui domine les *Académiques I.* Lucullus, disciple d'Antiochus d'Ascalon, reproche à Cicéron, disciple de Philon, de ruiner toute connaissance possible en refusant d'admettre qu'il existe des critères certains de la vérité de nos perceptions: si tout ce que nous ressentons, que nous croyons voir ou comprendre reste douteux par quelque côté, comment jamais atteindre la vérité, comment croire qu'elle existe? Si tout est opinion rien n'est certitude, et il n'y a plus de vérité.

Cicéron répond très fermement qu'un doute même universel n'entraîne pas la négation de la vérité. Au contraire, il faut percevoir, d'une certaine manière, le vrai, pour avoir la faculté de douter. A son adversaire, qui, en usant d'arguments dialectiques, lui reproche son scepticisme, Cicéron répond (111): *Id ita esset, si nos verum omnino tolleremus. Non facimus; nam tam vera quam falsa cernimus. Sed probandi species est, percipiendi signum non habemus.* „Il en serait bien ainsi, si nous supprimions absolument la vérité; c'est ce que nous ne faisons pas; car nous voyons la vérité autant que l'erreur; il y a des apparences qui permettent d'approuver la vérité, mais nous n'avons aucune marque pour la percevoir" [3]. Nous ne connaissons le vrai qu'à travers l'apparence sensible; cela implique deux conséquences qui ne s'opposent pas entre elles, quoiqu'on en puisse croire: d'une part, puisqu'elle dépend des apparences, cette connaissance est douteuse, et l'on doit chercher à évaluer son degré de probabilité; d'autre part, l'objet de cette connaissance est bien la vérité, qu'elle perçoit confusément parce qu'elle manque de critères (*signum non habemus*) mais qui lui fournit des apparences (*species*) susceptibles de probabilité (*probandi*).

Cette théorie de la connaissance, qui se rattache à la tradition carnéadienne, ne se trouve nulle part démentie dans l'oeuvre de Cicéron. Elle possède une par-

---

[3] Nous citons ici, comme pour les références suivantes, la traduction E. Bréhier — V. Goldschmidt (*Les Stoïciens*, Paris 1962, Bibl. de Pléïade). V. en particulier Ac. I 2; 29; 32 sqq. etc. Sur le texte que nous étudions maintenant (111), cf. L. Robin, *Pyrrhon et le scepticisme grec*, Paris 1944, p. 131.

faite cohérence, et l'on a pu montrer qu'elle avait exercé une influence sur le développement de la pensée scientifique et de la méthode expérimentale[4]. Cicéron et ses maîtres, Académiciens ou aussi Péripatéticiens, ont compris qu'il fallait en même temps se garder d'erreurs opposées, et éviter aussi bien le dogmatisme radical, qui se refuse à douter de certaines apparences, et le scepticisme complet, qui pousse le doute assez loin pour mettre en question la possibilité même de connaître. Une méthode plus sage consiste à définir les conditions réelles de l'expérience humaine qui est recherche et approche du vrai à travers les apparences et la probabilité.

Une telle manière de voir sauvegarde, nous venons de le dire, l'unité de la vérité. Il n'y aura donc d'après elle qu'une théorie de la connaissance qui soit vraie. De fait, nous venons de l'indiquer, en ce qui concerne cette partie de l'enseignement philosophique, Cicéron ne recourt jamais à l'éclectisme. Il prend nettement parti pour la tradition carnéadienne et Philon de Larissa contre Antiochus d'Ascalon. Mais sa doctrine, si elle le conduit à combattre et à rejeter les autres théories, lui permet aussi de les comprendre et d'en évaluer le degré de probabilité. Il convient de citer à ce propos un texte célèbre des *Tusculanes* (V 83): *Utamur igitur libertate, qua nobis solis in philosophia licet uti, quorum oratio nihil ipsa iudicat, sed habetur in omnis partis, ut ab aliis possit ipsa per sese nullius auctoritate adiuncta iudicari.* „Usons donc de cette liberté dont nous seuls. Académiciens avons le droit d'user en philosophie; nos paroles n'aboutissent d'elles-mêmes à aucun jugement; elles indiquent tous les côtés d'une question, afin que les autres puissent juger par eux-mêmes, sans être liés par aucune autorité"[5]. Cicéron indique dans ce passage (qui ressemble au texte que nous citions en commençant) la méthode qu'il adopte lorsqu'il traite les grandes questions de la philosophie. Il s'abstient de formuler lui-même son opinion, puisqu'il ne veut donner d'assentiment à rien. Mais il essaie d'exposer sur chaque problème les différentes opinions possibles, et de les confronter pour voir si certaines sont plus probables que les autres, plus cohérentes, plus complètes, plus suggestives. Bien entendu, cette manière de procéder ne saurait être acceptée par les tenants de chaque système. En effet, ceux-ci croient à la fois à la vérité et à l'unité de la doctrine qu'ils professent. Au contraire, Cicéron, parce qu'il rejette le dogmatisme, croit que chaque doctrine est seulement une approche du vrai,

---

[4] Cf. A. Weische, *Cicero und die neue Akademie*, Münster 1961. Cet auteur suggère qu'il existe certains rapports entre les traditions de l'Académie et des savants péripatéticiens, et il nous paraît devoir être suivi sur ce point.

[5] Nous avons déjà commenté ces formules dans un article de la REL XXXIX 1961, p. 158 sqq.: *Rhétorique et philosophie dans les Tusculanes*. Soulignons que cette méthode, qui fait dialoguer entre elles des thèses opposées, trouve sa pleine application dans le *De republica*, à propos de la justice, et plus tard dans le *De natura deorum* et le *De divinatione*. Bien sûr dans ces textes, Cicéron prétend dissimuler sa propre opinion; mais cependant il laisse se dégager une doctrine positive, comme l'a montré notamment M. Weische. Les adversaires de l'Académie le savaient bien, qui reprochaient à cette école d'avoir une „doctrine secrète" (*Ac.* I 2, 60). En fait, cette doctrine, présentée comme probable, n'avait rien de secret.

qu'elle détient une certaine part de vraisemblance mais qu'elle n'est pas certaine en tous points. Dès lors, il devient possible, légitime, nécessaire d'établir un dialogue entre les doctrines, de leur demander de mettre en commun ce qu'elles ont chacune de probable, et de constituer en quelque sorte ensemble le trésor de la sagesse humaine.

Nous sommes donc arrivés au résultat suivant: l'éclectisme de Cicéron obéit aux exigences d'une méthode rigoureuse. D'une part, notre auteur ne met jamais en question l'unité et la cohérence logique de la vérité. D'autre part, lorsqu'il confronte les différentes philosophies, il le fait selon une méthode stricte, en essayant de concilier entre elles les différentes probabilités que chacune propose. Au livre I des *Lois*, Cicéron nous raconte l'histoire de ce magistrat romain qui avait rassemblé tous les philosophes d'Athènes en leur proposant de rendre entre eux un jugement d'arbitrage et de conciliation, pour mettre fin à leurs différents qu'il trouvait scandaleux puisque tous professaient des sagesses différentes, alors qu'il ne peut y avoir qu'une sagesse (*Leg.* I 53; il s'agit d'un certain Gellius). Ce magistrat était-il si naïf? Il semble bien en tout cas que Cicéron et ses maîtres aient entrepris, de façon plus méthodique, le même effort pour donner un terme à ce qui était le grand scandale de la philosophie en leur temps: la multiplication des sectes, des systèmes dogmatiques, qui s'enfermaient dans leurs vérités particulières et se refusaient au dialogue où à la confrontation. Cicéron, bien souvent, ne contestait pas la beauté de ces systèmes; mais il leur reprochait de rester refermés sur eux-mêmes, de ne reconnaître chacun que sa propre „autorité".

Nous avons dit que cette manière de concevoir le dialogue philosophique impliquait un certain nombre de règles méthodiques. Nous pouvons en énumérer quelques unes: 1) D'abord, il convient de bannir l'esprit de polémique (Cicéron le souligne dans le passage même que nous venons de citer, à propos de la lutte de Carnéade contre les Stoïciens; Carnéade avait raison mais il s'est laissé entraîner un peu trop loin par l'ardeur du débat. (*Tusc.* V 83: *Sed is, ut centra Stoicos, quos studiosissime semper refellebat, et contra quorum disciplinam ingenium eius exarserat, nos quidem illud cum pace agemus*). 2) Cette confrontation entre les systèmes implique un recours à l'histoire. En effet, bien souvent, deux écoles qui paraissent s'opposer dépendent d'un maître commun. Philon et Antiochus sont des platoniciens. Tous deux sont sans doute influencés de diverses manières par l'Aristotélisme. Il est donc nécessaire de vérifier quelles sont les sources de chaque doctrine. Cicéron et les philosophes dont il s'inspire le savent bien: il n' y a pas entre les idéologies de véritable dialogue sans référence à l'histoire. 3) De même qu'il faut replacer les questions dans l'histoire, il faut leur donner une formulation commune et universelle. Toutes les écoles philosophiques ne parlent pas le même langage; il y a des différences de vocabulaire (très importantes par exemple quand il s'agit des Stoïciens); il y a aussi des différences dans la manière de poser les problèmes, qui ne se présentent pas au même endroit et dans le même ordre logique selon les systèmes. Il faut donc rétablir entre les systèmes l'unité de langage et une certaine logique:

il faut universaliser l'ordre et la formulation des problèmes. Des travaux récents, notamment ceux de M. Giusta [6], ont montré que telle était l'utilité des doxographies dont se sont servis notamment les Académiciens et Cicéron. Ces doxographies, on le sait, nous fournissent des listes d'opinions des différents philosophes sur des problèmes bien définis (souverain bien, nature des différents biens, définition du bonheur etc.). Dès lors, il devient possible de confronter sur telle ou telle question les listes d'opinions que l'on a ainsi collectionnées et regroupées. L'on s'apercevra soit qu'elles concordent, soit qu'elles s'opposent. Ainsi, l'usage des doxographies ne concerne pas seulement la pédagogie; elles ne servent pas seulement de résumés et d'aide-mémoire. Elles contribuent aussi à rendre possible la confrontation des systèmes et la généralisation des problèmes.

Bien entendu, une telle méthode comporte de très grands dangers, si on l'applique sans prudence et sans discernement; elle risque de favoriser de graves confusions. Cependant, l'on doit, nous semble-t-il, en admirer l'intention: il y a dans la recherche de la vérité une double exigence de rigueur et de modestie, d'unité et de dialogue que Cicéron et ses maîtres cherchent méthodiquement à respecter. Quant aux résultats de cet effort, nous allons les examiner sur un point précis, dont nous avons annoncé en commençant qu'il devait constituer la deuxième partie de notre exposé. Il s'agit du problème du bonheur, à propos duquel d'importantes divergences se sont manifestées entre Cicéron et Antiochus d'Ascalon. Ces questions se trouvent précisément traitées dans les ouvrages que nous avons évoqués jusqu'ici et en particulier dans le livre V des *Tusculanes*: elles vont nous permettre de juger la méthode de Cicéron d'après son application.

Le problème du bonheur se formule de la façon suivante: „la vertu suffit-elle à faire le bonheur?" Il s'agit d'une question fondamentale, qui apparaît dans les trois ouvrages que nous avons décidé d'examiner [7]. Plusieurs solutions peuvent lui être apportées, selon les écoles philosophiques. Les Stoïciens répondent affirmativement: le bonheur dépend de la vertu et d'elle seule, puisque le seul bien véritable est l'*honestum*, et que l'homme vertueux possède ce bien. Pour les Péripatéticiens, il y a trois espèces de biens, les biens de l'âme, dont fait partie la beauté morale, les biens du corps, santé, beauté physique etc., et les biens extérieurs, richesse,

---

[6] M. Giusta, *I dossografi di etica*, I, Torino 1964. Au sujet de l'influence de Platon et des Péripatéticiens sur l'Académie, nous renvoyons à Weische, *o.c.*, qui, aux p. 110 sq., nous paraît un peu trop limiter la part du Platonisme. Nous avons essayé de préciser la part de ce dernier dans l'*interpretatio* cicéronienne à l'occasion d'une communication présentée en décembre 1965 au séminaire de M. Schuhl à la Sorbonne.

[7] *Tusc.* V; *Fin.* V 76 sqq. (et déjà 71 sq.); *Ac.* I 2, 134 (qui résume, avec tous ses éléments, citation de Théophraste etc., la polémique que développeront les ouvrages ultérieurs: cela montre clairement qu'il s'agit bien d'une question traditionelle).

gloire etc. Pour Théophraste[8], l'on ne peut atteindre le bonheur si l'on ne possède tous ces biens. Il résulte de cela que le sage, qui possède les biens de l'âme, ne sera pas heureux s'il n'y est aidé par la fortune, et si celle-ci ne lui apporte pas les biens du corps et les biens extérieurs: le sage ne sera pas heureux dans les tortures que peuvent infliger la maladie ou les hommes; il ne descendra pas dans le taureau rougi au feu où le tyran Phalaris enfermait ses ennemis. Entre ces deux attitudes, celle des Stoïciens et celle de Théophraste, certains penseurs essayaient d'adopter une position moyenne: Antiochus d'Ascalon est l'un d'entre eux, si nous en croyons Pison, présenté comme son disciple dans le livre V du *De finibus*[9]. D'après Antiochus la vertu suffit à donner la vie heureuse (*vita beata*) mais non sans doute la vie la plus heureuse (*vita beatissima*), qui exige la possession de tous les types de biens.

Cicéron, nous le savons, a été le disciple d'Antiochus. Nous avons vu qu'il se détachait de ce maître sur le problème de la connaissance. Qu'en est-il sur la question du bonheur? La réponse, comme nous l'avons déjà signalé, semble au premier abord assez difficile. Dans le *De finibus*, c'est Pison qui semble avoir le dernier mot quoique Cicéron ne se déclare pas entièrement convaincu[10]. En revanche, dans les *Tusculanes*, Cicéron qui parle lui-même déclare adhérer à la solution stoïcienne. Faut-il voir là une contradiction?

Avant de répondre, soulignons qu'il ne s'agit pas ici d'un simple débat scolastique entre philosophes épris d'abstraction; sous ces tentatives diverses, à travers ces distinctions subtiles, il faut apercevoir quelques grands sujets d'inquiétude morale, qui peuvent émouvoir tous les hommes, et qui touchent particulièrement Cicéron, à cause de son caractère et de sa vocation. Car ce qui est en cause pour lui, c'est à la fois la paix de son âme, et sa fonction dans la société. Il est avocat, homme d'action, homme politique. Or ce sont surtout les Péripatéticiens qui ont insisté sur les devoirs de l'action dans la société; c'est à eux principalement que Cicéron doit le détail des préceptes qu'il a exposés dans ses traités de rhétorique[11]: faut-il

---

[8] Cette thèse est exposée en *Fin.* V 68, et reprise dans les *Tusc.* V 76 et surtout 85 (qui rappelle que cette doctrine appartient au Lycée et à l'„Ancienne Académie". En ce qui concerne la citation de Théophraste, cf. *Ac.* I 2, 134, *Fin.* V 77, *Tusc.* V 24. Il va de soi que nous nous bornons ici à l'interprétation cicéronienne de cet auteur, sans nous interroger sur sa portée historique.

[9] Il existe, entre la position péripatéticienne proprement dite, et celle d'Antiochus des nuances sur lesquelles insiste M. Giusta (*o.c.* p. 84—111). Il s'agit notamment des questions complexes posées par les raports entre le bien suprême, et la nature, questions que nous n'avons pas à poser ici. Sur *vita beata* et *vita beatissima*, cf. *Fin.* V 71, 81.

[10] *Fin.* V 95: *Atque iste locus est, Piso, tibi etiam atque etiam confirmandus, inquam; quem si tenueris, non modo meum Ciceronem, sed etiam me ipsum abducas licebit.* Quintus va ensuite se déclarer convaincu, mais non Atticus. Et la question demeurera ainsi ouverte, tandis que le dialogue s'achèvera, en 96.

[11] Sur la théorie philosophique des fondements de l'activité politique, v. *Fin.* V 66; en ce qui concerne l'importance de l'influence péripatéticienne sur la rhétorique de Cicéron (théorie des „thèses"; étude philosophique du style et de l'esthétique) v. par exemple: A. Michel, *Rhétorique*

qu'il se détache d'eux à propos de la théorie du bonheur? Pourra-t-il dans de telles conditions continuer d'agir avec autant d'ardeur? D'autre part, est-il possible à une âme aussi sensible et inquiète que la sienne d'établir un dosage dans le bonheur? Antiochus d'Ascalon disait que la *vita beata* suffit même si elle n'est pas *beatissima*. Mais une âme exigente, une âme inquiète peut-elle avoir le bonheur si elle n'a pas tout le bonheur? La paix n'est point la paix si elle n'est absolue. On sent combien d'angoisse se cache derrière les distinctions abstraites que formule Cicéron. En auteur classique, il ne nous parle guère de lui; mais peu d'écrivains sont aussi présents dans leur oeuvre qu'il ne l'est, avec ses faiblesses et sa grandeur.

La solution du problème qui nous occupe pourrait déjà être trouvée dans les *Académiques* (I 2, 134 s. 99). Mais, puisque cette question constitue le sujet même du livre V des *Tusculanes*, c'est ce texte que nous devons étudier principalement. Cicéron a écrit ce traité après le *De finibus*, et nous essayerons de montrer que le livre V des *Tusculanes* nous apporte sa réponse personnelle à des interrogations qu'il avait seulement formulées dans le *De finibus*, en laissant parler des représentants des différentes sectes et en s'abstenant lui-même d'apporter sa propre opinion. Nous avons le droit de formuler cette affirmation, puisque notre auteur en personne cite le *De finibus* et *Tusculanes* V 32, juste avant le texte que nous citions au début de cet exposé. C'est précisément à propos des contradictions apparentes qui opposent le *De finibus* aux *Tusculanes* que Cicéron allègue sa liberté de philosophe académicien. Et nous allons voir, de fait, qu'il applique exactement les règles de méthode que nous avons formulées à la fin de la première partie de cet exposé.

Ouvrons donc les *Tusculanes* V. Le plan de ce livre apparaît au premier abord compliqué, sinueux. La polémique entre les écoles se mêle à l'enseignement personnel de Cicéron d'une façon qui semble quelquefois inextricable. Nous n'avons pas la prétention de tout élucider; il faut faire la part des maladresses de l'auteur. Cependant, nous essayerons de montrer que les choses deviennent plus claires si l'on se réfère à cette philosophie de la connaissance qui donne son unité à la pensée cicéronienne.

En 15 sqq., Cicéron se sert des résultats obtenus dans les livres précédents des *Tusculanes* pour établir une première fois que la vertu suffit à faire le bonheur. En effet, la vertu implique l'absence des passions: or ce sont les passions qui nous rendent malheureux, puisqu'elles apportent avec elles l'insatisfaction ou la crainte. Cette argumentation est dans l'ensemble en accord avec le Stoïcisme; du reste Cicéron va aussitôt nous indiquer sa sympathie pour cette école en évoquant son argument fondamental: „Pourquoi le Stoïcien a-t-il tant de choses à dire quand on lui demande si la vertu suffit au bonheur? Il lui suffirait de répondre qu'il a prouvé auparavant que rien n'est bon que ce qui est honnête; cela donné il en conclut que

---

et philosophie chez Cicéron, Paris 1960. Naturellement l'Aristotélisme n'est pas la seule source; ici encore Cicéron se comporte en éclectique; mais la doctrine du Stagirite ou de Théophraste exerce souvent une influence prédominante.

la vie heureuse est comprise dans la vertu..." (18). Nous avons donc ici l'indication très nette que, sur le problème du bonheur, Cicéron adopte la thèse stoïcienne.

Cela dit, notre auteur pourrait s'arrêter. Il n'en fait rien, et présente une nouvelle argumentation. Pourquoi cela? Bien sûr, il allègue la nécessité d'apporter plus d'abondance à une démonstration si importante. Mais selon nous il obéit à des raisons meilleures et plus philosophiques. Voyons en effet comment il procède. A partir de 21 commence un exposé de caractère historique et polémique à la fois, dans lequel Cicéron expose les théories de Théophraste (24) et d'Antiochus (22). C'est au terme de cet exposé (en 32), qu'il évoque les reproches d'inconséquence qu'on peut lui adresser. Cela le conduit, en 34, à mettre en question, quelque peu, la formule de Zénon: l'honnête est le seul bien vrai. Il enchaîne alors (34): „Et si Zénon de Cittium, qui est un étranger ignorant de l'art d'écrire, paraît comme un intrus dans la philosophie ancienne, rattachons à l'autorité de Platon une pensée aussi élevée. Chez lui se trouve souvent cette expression: à part la vertu, rien ne peut s'appeler bien". Suivent deux citations du *Gorgias* (470 D) et du *Ménexène* (247 E), et un exposé qui, malgré un vocabulaire inspiré par le Stoïcisme ou l'Aristotélisme, insiste essentiellement sur une des idées fondamentales du Platonisme et en particulier du *Gorgias*: l'homme doit pour être heureux réaliser parfaitement les „exigences essentielles" de son âme (37—40) [12]. Cicéron précise en conclusion que le bonheur ainsi obtenu par la possession des biens de l'âme est „parfait"; il se sert donc du Platonisme pour abolir la distinction entre *vita beata* et *vita beatissima*.

Quel sens attribuer à cette nouvelle argumentation? Elle se présente essentiellement comme un retour aux sources. Au-delà des Stoïciens, des Péripatéticiens, d'Antiochus, il y a leurs maîtres communs, Platon, et celui qui fut le maître de Platon, Socrate, qui sera cité expressément en 47. Nous reconnaissons ici l'application de la méthode que nous avons définie d'abord, et cela de deux manières. D'une part, en se référant à Platon et Socrate, Cicéron nous laisse entendre qu'il reste fidèle à l'Académie, dont ces philosophes avaient inspiré la doctrine, et qu'ainsi il assure la cohérence de sa pensée. D'autre part, ce recours à la méthode historique permet de déceler les affinités qui existent entre des systèmes apparemment différents. Il y a beaucoup de différences entre les enseignements de l'Académie et du Portique. Cependant ces deux types de philosophie sont Socratiques: dès lors

---

12 Nous empruntons cette expression, de même que cette interprétation du *Gorgias*, à V. Goldschmidt, *Les dialogues de Platon. Structure et méthode dialectique*, Paris 1947. Bien entendu, comme le signale le même savant (*Les Stoïciens*, p. 1285, note à *Tusc.* V 37), „malgré (une) profession de foi académicienne, le chapitre suivant développera principalement l'idée stoïcienne de nature". Plutôt qu'idée, nous dirions peut-être „mot". Car, pour le fond, le texte n'ajoute pas grand' chose au *Gorgias*: l'homme doit accomplir les exigences de son âme. Dans un passage éclectique comme celui-ci, une terminologie et des notions empruntées aux différentes écoles peuvent s'adapter les unes aux autres à condition que l'idée générale soit une. Et c'est ici le cas: Cicéron lui-même a insisté en commençant sur le caractère platonicien de cette idée générale.

Socrate peut entre elles servir de médiateur. On peut recourir à sa doctrine, que les deux sectes admettent dans l'ensemble, pour abolir sur certains points la polémique entre ces sectes.

Nous constatons donc que Cicéron, d'une part, reste ici fidèle à l'Académie, et d'autre part donne de cette philosophie une interprétation historique qui permet de tirer le meilleur parti des autres types de sagesse et d'établir des rapprochements ou des réconciliations. Mais continuons notre lecture des *Tusculanes*. Cicéron développe longuement, par une analyse des possibilités de l'âme humaine, que ses différentes vertus suffisent à lui donner le bonheur. Il fait le portrait du sage. Et il arrive, en 76, à cette remarque: „Admettons en effet qu'il y a trois espèces de biens (pour me dégager maintenant des subtilités stoïciennes dont j'ai usé, je le sais, plus que de coutume): soit donc trois espèces de biens, pourvu que les biens externes et les biens du corps soient placés très bas et ne soient appelés biens que parce qu'ils sont à choisir au lieu de leurs contraires; les biens de l'autre espèce sont divins. „Cicéron ajoute qu'ils rendent celui qui les possède parfaitement heureux (*Sint enim tria genera bonorum, ut iam a laqueis Stoicorum, quibus usum me pluribus quam soleo intellego, recedamus, sint sane illa genera bonorum, dum corporis et externa iaceant humi et tantummodo, quia sumenda sint, appellentur bona, alia autem illa divina longe lateque se pandant caelumque contingant; ut ea qui adeptus sit, cur eum beatum modo et non beatissimum etiam dixerim*?).

Dans ce texte, qui est très important, Cicéron nous propose discrètement sa solution personnelle au problème du bonheur. D'une part, il s'oppose aux Stoïciens: mais c'est pour leur reprocher surtout la „subtilité" de leur langage. Il veut parler des biens du corps, et non des préférables. Ce souci d'adopter les formes communes de l'expression, de parler comme tout le monde, se manifestait déjà dans les livres IV et V du *De finibus* et apparaissait comme une des principales raisons de la sympathie vouée par Cicéron à l'Aristotélisme. Mais, cela dit, nous voyons que notre auteur, sur le fond, rejette les affirmations de Théophraste et même d'Antiochus pour qui il y a trois espèces de biens. Mais ils ne sont pas sur le même plan. En disant que les biens du corps et les biens extérieurs ne méritent d'être appelés biens qu'autant qu'ils sont *sumenda*, Cicéron revient en fait à la théorie des préférables [13]. Il ne garde d'Antiochus que la terminologie.

Ce passage si intéressant nous permet donc de voir comment notre auteur met en pratique la deuxième grande règle de sa méthode: dégager chez les différents

---

[13] Sur la critique du vocabulaire stoïcien, v. surtout *Fin.* IV 19—23, et la conclusion, V 90 sqq., 93 sqq. Précisons que nous n'étudions pas ici dans son ensemble la structure du *Fin.* (v. à ce sujet F. Giancotti, *Profile interiore del De Finibus*, Atti del I Congresso internazionale di Studi Ciceroniani, Roma 1961). Il faudrait, comme cet auteur, insister sur l'idée de nature, qui est en faicommune, dans une certaine mesure, aux Péripatéticiens et aux Stoïciens; sur les nuances comt plexes que l'on peut distinguer à propos des „bien naturels" v. Costa, *l.c.* Pour la notion de *sumenda*, et son rapprochement avec les „préférables" stoïciens, cf. Goldschmidt, *Les Stoïciens*, p. 1287, note à *Tusc.* V 76, qui renvoie à *Fin.* III 72. Notons que le terme *sumenda*, avec ce sens stoïcien, apparaît en *Fin.* V 90.

philosophes des opinions communes et voir dans quelle mesure on peut les confronter en leur donnant un langage commun. C'est bien ici ce qu' a fait Cicéron. Il a généralisé l'usage du langage aristotélicien; et il y a essayé d'établir ainsi une synthèse entre l'enseignement d'Antiochus et celui de Zénon. Il a constaté en fait que cette synthèse tournait à l'avantage du Stoïcisme, beaucoup plus rigoureux et sensible aux exigences absolues du bonheur: le bonheur n'est pas un mélange.

Nous avons laissé de côté les *Académiques*. Leur examen attentif nous obligerait à dépasser le cadre de cet exposé. Signalons seulement que, dans le *Lucullus* (131—138), Cicéron évoque les différentes théories du souverain bien. L'une, assez complexe, appartient à Carnéade; l'autre, plus simple, est attribuée à Chrysippe: „La fin est ou bien l'honnête, ou le plaisir, ou l'un et l'autre". La division de Carnéade est reprise dans le *De finibus* V 16 sqq., précisément dans l'exposé de la théorie péripatéticienne et Antiochienne. Or, dans le *Lucullus*, c'est à partir de la division de Chrysippe que Cicéron avait bâti tout son exposé [14]. Cela constitue un indice supplémentaire, pour nous faire admettre que, dès ses premières oeuvres philosophiques, Cicéron n'adhérait pas entièrement à la pensée d'Antiochus, et cherchait à établir entre le Stoïcisme et l'Académie des rapprochements d'un type différent. Nous retrouverons dans les *Tusculanes* V 84, la division de Carnéade. Mais celle-ci ne sera évoquée que pour démontrer, comme dans les *Académiques*, qu'en fait tout se ramène sur cette question aux préceptes stoïciens et que les différentes écoles ne sont louables qu'autant qu'elles s'y rallient pratiquement même si leur pensée théorique reste confuse. Ici encore, nous voyons Cicéron établir un rapprochement entre deux schémas doxographiques, celui de Carnéade et celui de Chrysippe [15], et tirer de là conformément à l'esprit de l'Académie, une synthèse probable.

Nous arrivons au terme de notre étude. Il nous reste, pour finir, à nous interroger sur la portée de l'effort cicéronien, sur l'intérêt de ces conclusions auxquelles arrivent les *Tusculanes*.

---

[14] Nous avons dévéloppé ce point dans une communication présentée au Congrès d'études classiques de Budapest en Novembre 1965. Sur la prédominance de la *divisio* de Chrysippe, cf. *Ac.* I 2, 140. Sur l'exposé de cette *divisio*, qui est une simplification de celle de Carnéade, cf. 138: „Car si l'on dit que le souverain bien est l'absence de toute inquiétude "(c'était un des chapitres du classement carnéadien) „c'est qu'on veut éviter le mot mal famé de plaisir, mais on est dans son voisinage; c'est ce que font aussi ceux qui joignent cette fin à l'honnêteté, et à peu près aussi ceux qui ajoutent à l'honnêteté les premiers penchants naturels. Restent donc trois opinions que l'on peut soutenir avec quelque probabilité".

[15] Sur l'accord avec les Stoïciens, v. surtout *Tusc.* V 81 sq. (il s'agit d'un texte essentiel; il est placé juste avant V 83—85, dont nous avons dit l'importance). En ce qui concerne ces deux schémas doxographiques, cf. Giusta, *o.c.* p. 252 sqq.; 324 sqq. (qui montre que l'un et l'autre ont gardé une grande influence dans l'histoire de la philosophie telle que la concevaient les successeurs de Cicéron).

Elles ont d'abord pour nous un intérêt historique. Les *Tusculanes* permettent de résoudre la contradiction apparente qui existe entre les *Académiques* et le *De finibus*. Cicéron reste toujours fidèle à la méthode de l'Académie et à la théorie de la connaissance que lui avait enseignée Philon de Larissa. En ce qui concerne la théorie du bonheur il adopte la même terminologie qu'Antiochus, et critique de ce fait le vocabulaire des Stoïciens. Mais en ce qui concerne le rôle de la vertu comme la division des biens, il se détache d'Antiochus, et, sous l'inspiration du Socratisme platonicien, se rapproche beaucoup plus du Stoïcisme. Il semble donc ne se rallier à Antiochus sur aucun des points de doctrine dans lesquels ce philosophe avait manifesté son originalité [16]. Mais il lui doit certainement pour une part son goût de l'éclectisme académique et son usage du vocabulaire péripatéticien.

Ces constatations présentent aussi un intérêt humain. Car elles nous montrent Cicéron hésitant entre deux manières de concevoir l'action. Qu'est ce qu'agir? C'est peut-être espérer, c'est aimer le monde et ses valeurs, c'est tenter la fortune comme César, c'est aimer la gloire, comme Cicéron lui-même le fit si ardemment dans sa jeunesse et au temps de Catilina [17]. Mais la gloire se trouve au nombre des biens extérieurs, ceux qui dépendent de la fortune, ceux que Cicéron déprécie. Il y a une autre manière d'agir, celle qui est au-delà de l'espoir, celle qui inspirera la fameuse maxime de Guillaume d'Orange: „il n'est pas nécessaire d'espérer pour entreprendre ni de réussir pour persévérer". La plus haute forme d'action est sans doute celle qui se fonde sur la *virtus* toute pure, sans salaire ni complaisance. Cicéron s'en aperçoit à la fin de sa vie, après une existence entière passée à combattre vainement les menaces de la tyrannie, après l'échec de beaucoup d'espérances personnelles et familiales, après la mort de sa fille Tullia. Il se rend compte que tout ce qui dépend de la fortune est trompeur. On comprend dès lors qu'il se retourne vers ses maîtres et qu'il se rappelle les leçons de détachement qu'ils lui avaient données [18]. Mais l'on constate aussi avec admiration que ce détachement n'est

---

16 Soulignons à ce sujet le point suivant: à nos yeux, Antiochus n'est pas le fondateur de l'éclectisme académique. En effet d'une part, son retour au dogmatisme rend difficile le rapprochement des doctrines, que le probabilisme plus „ouvert" favorise davantage. D'autre part, les démarches éclectiques ont commencé avant lui, sans doute dès Platon, Aristote, Epicure et tous les fondateurs des grandes doctrines (tous ces maîtres vivaient avec leur temps et ne pouvaient manquer de dialoguer avec leurs contemporains), et certainement avec des hommes comme Panétius (ainsi que l'indique Cicéron) ou Carnéade (il suffit de penser à l'effort de méthode qu'atteste la *Carneadia divisio*).

17 Sur la conception de la gloire chez Cicéron, nous renvoyons à une communication que nous avons présentée à Philadelphie pour le congrès de la F. I. E. C. en 1964 (cf. REA LXVII 1965, p. 324 sqq., surtout p. 337—340).

18 Il est difficile de dire si la doctrine de Cicéron, telle qu'il l'expose à partir de l'*Hortensius* et des *Académiques* était déjà celle de Philon, ou si elle s'est développée progressivement à travers les épreuves de sa vie. On constate en tout cas, que, dès le *Pro Murena* 63, on trouve cette formule, plus digne de Philon que d'Antiochus: *ipsum sapientem saepe aliquid opinari*, jointe à une réfutation très vive des paradoxes stoïciens qui annonce le *De finibus*. Ce n'est qu'avec le *Songe de Scipion*

pas désertion. Ce qui commande l'action, ce n'est pas l'intérêt ou l'amour-propre, c'est le désintéressement. Parmi ces vertus entre l'esprit de fraternité humaine. En *Tusculanes* I 90, Cicéron se demande pourquoi il souffre à la pensée que sa patrie sera peut-être malheureuse un jour après sa mort, alors qu'il n'y pourra plus rien et qu'il n'aura peut-être plus loisir de penser à elle. Et il répond: *Quia tanta caritas patriae est ut eam non sensu nostro, sed salute ipsius metiamur*. Ne pourrait-on élargir cette doctrine à presque toute la pensée de Cicéron vieillissant? Ce qui compte, c'est de sauver les êtres, non d'en jouir. Et le seul désespoir est de ne pas les sauver.

C'est ainsi que le drame personnel de Cicéron nourrit sa réflexion théorique. Mais nous ne devons pas terminer par là. Car sa réflexion dépasse aussi son drame. Nous avons essayé de montrer que sa philosophie cherche toujours à généraliser les problèmes. C'est en cela qu'elle dépasse son temps. Cicéron, ou les maîtres dont il s'inspire, ont essayé de sortir des systèmes, non pour renoncer à la rigueur de pensée, mais pour trouver une pensée englobant plusieurs systèmes, plus générale donc et par là plus rigoureuse. Par exemple il y avait dans le Stoïcisme à la fois une doctrine de la vertu qui exaltait au plus haut point les valeurs humaines et un dogmatisme qui risquait compromettre certaines d'entre elles. C'est pourquoi les Académiciens et les Péripatéticiens s'opposaient avec succès au Portique. Mais ils risquaient ainsi de priver l'humanisme d'une des plus hautes conceptions de la *virtus*. De là cette synthèse, cette médiation dont nous trouvons le témoignage au livre V des *Tusculanes*: même avec le langage péripatéticien et dans le cadre du scepticisme académique, il est permis, sans trahir la rigueur de pensée, de se faire du bonheur et de la *virtus* une aussi fière idée que les Stoïciens [19]. Qu'admirer, qu'aimer davantage dans la doctrine de Cicéron? cette „liberté" qui l'aide à beaucoup comprendre et à peu juger, qui fait de lui un médiateur entre les hommes enchaînés par des préjugés opposés, ou précisément cette fierté même qui dédaigne tout ce qu'il y a de fragile dans les biens?

Paris

---

que notre auteur, en ce qui concerne les biens terrestres, arrive manifestement au détachement. Les épreuves de la fin de sa vie l'ont sans doute amené à approfondir les connaissances que ses maîtres lui avaient données dans sa jeunesse, et à les envisager avec plus de rigueur.

[19] Cette manière de concilier stoïcisme et scepticisme critique nous paraît avoir eu une grande fécondité dans l'histoire de la pensée. Chez les anciens, elle peut avoir inspiré cette conciliation d'un éclectisme de fait avec un stoïcisme affirmé que l'on trouve chez Arius Didyme ou chez Sénèque. Plus tard, elle explique entre autres certains textes essentiels de Montaigne ou de Vauvenargues.

LE METAMORFOSI NELLE *METAMORFOSI*

Scrisse

LIDIA WINNICZUK

Gli studiosi della poesia augustea avevano sempre sentito la tentazione di ritornare allo studio dei poemi di Ovidio e di risolvere certi problemi concernenti la vita del poeta, benchè Ovidio, scrivendo la sua autobiografia „alla posterità" aveva fornito più informazioni di sè e delle sue vicende che ogni altro autore. Alcuni problemi diventarono oggetto di molte ricerche, benchè nessuno nutriva speranza di poterle condurre ad una risoluzione definitiva. Così, per esempio, numerosi: scienziati avevano cercato più d'una volta di stabilire la vera causa dell' esilio di Ovidio oppure scoprire l'identità della donna nascosta sotto il nome di Corinna. Le risposte alle domande come quella posta da H. Fraenkel: „Perchè Ovidio ha scelto per il suo poema il tema delle metamorfosi?" [1] rimarranno sempre soggettive, siccome al giorno d'oggi ci è impossibile conoscere le ragioni che hanno mosso il poeta, quando scriveva: *In nova fert animus mutatas dicere formas corpora...* Però, ci son rimasti ancora molti problemi che possiamo risolvere esaminando diligentemente il testo ed adottando il metodo filologico. E però d'uopo concedere, che molti ed interessanti studi sono già stati compiuti, che illustrano sempre meglio l'arte ed il genio del Nostro. Uno tra i valori più significativi dell'arte e del virtuosismo di Ovidio è senza dubbio la facilità di presentare lo stesso tema in forme sempre diverse, sempre varie e sempre nuove. Grazie a questa sua grande arte i poemi che trattano lo stesso o simile argomento non cessano di essere interessanti. Taddeo Zieliński ha dimostrato la ricchezza di motivi nelle *Epistulae* e la diversità psicologica delle *Eroine* [2]. Lo stesso possiamo osservare nelle *Elegie* scritte in esilio, le quali, esprimendo tutte la nostalgia ed il dolore del poeta, non diventano mai monotone, ma presentano una ricchezza di motivi e di sentimenti [3].

Per il virtuosismo di Ovidio è molto significativo il saper riprendere con piacere lo stesso motivo, che grazie al suo genio ad alla sua inesauribile vena poetica il poeta presenta ogni qual volta sotto un altro aspetto, con varie e diverse sfumature. Errano di molto gli studiosi che trattano le *Metamorfosi* come una raccolta stucchevole di leggende intessute sempre su un medesimo motivo: la verità è completamente diversa ed è stata magnificamente espressa da G. B. Pighi, che ha chiamato

---

[1] H. Fraenkel, *Ovid. A Poet between two Worlds*, s. 1. 1945, p. 99.

[2] T. Zieliński, *Topika i typika Heroid Owidiusza*, Acta Secundi Congressus Philologorum Classicorum Slavorum, Pragae 1931, p. 31—43.

[3] L. Winniczuk, *Apologia Owidiusza-wygnańca*, Przegląd Humanistyczny V 1961, p. 139—146; L. Winniczuk, *Listy Owidiusza do możnych protektorów i wiernych przyjaciół*, Meander XVII 1962 p. 194—206; p. 239—251.

il poema „il fastoso palazzo delle Metamorfosi" [4]. Gli scienziati hanno spesso rilevato il valore specifico del poema consistente nell'arte sapiente di legare diverse narrazioni, diversi episodi così da formarne un'opera compatta ed unita. Ciò nonostante, anche i singoli episodi rappresentano lo stesso valore, perchè, pur tanto numerosi, differiscono tra loro sotto diversi aspetti [5]. Il Nostro è capacissimo di differenziare un racconto dall'altro; possiamo però apprezzare il valore artistico della sua opera soltanto dopo aver letto il poema intero, o almeno una gran parte delle *Metamorfosi*; non leggendo che episodi scelti non saremo in grado di confrontarli nè di riconoscere quella ricchezza delle scene, delle trasformazioni, delle azioni e situazioni, nè l'abbondanza del vocabolario del poeta: e qui anzitutto che si vede tutta la sua maestria. Questa sua qualità era già stata osservata, però non ancora dimostrata con un numero bastevole di esempi. Scrive V. Poeschl: „L'elemento artistico ha per sempre una sua grande importanza e ha la tendenza ad assumere un suo valore autonomo. Si pensi al catalogo dei cani con quella fioritura di nomi greci, o al catalogo degli alberi che si raccolgono attorno al dolente Orfeo: cataloghi che costituiscono veri e propri pezzi di bravura" [6].

Bisogna dunque esaminare con maggiore attenzione moltissimi brani, scrutare simiglianze di singoli racconti e confrontarle con differenze notevolissime, quando il poeta tratta lo stesso tema.

Forse nel libro XV, nelle parole di Pitagora (v. 252 sqq.) troveremo la risposta alla domanda di H. Fraenkel: *Nec species sua cuique manet rerumque novatrix ex aliis alias reddit natura figuras*... Forse questo concetto che il poeta ha sviluppato nell'ultimo libro del suo poema lo ha fascinato prima di aver cominciato l'opera e lo tentava di *in nova mutatas dicere formas corpora*. Il Nostro unisce nel suo virtuosismo l'arte del poeta con l'arte del pittore e dello scultore; sa rappresentare i suoi eroi e le sue eroine così bene nel movimento come nell'immobilità. Ottimamente ha definito il genio di Ovidio G. B. Pighi scrivendo: „Il poeta che voleva cantare le metamorfosi — dire le forme mutate in nuovi corpi — ha dunque compiuto il prodigio di fissarle per sempre: meteore e stelle, fonti e fiumi, isole e mari e monti, animali e piante e pietre, ombre e luci. Le ha fissate non già, come le creature dello scultore e del pittore, in un solo momento, ma come restano fissate le creature poetiche, in ciascun momento e in tutti, nei limiti della loro vicenda, nell'immutabile trascorrere del loro tempo" [7]. Non possiamo affermare con certezza quello che crede il Pighi: „Può darsi, ch'egli volesse mettere alla prova, alla più difficile prova il suo virtuosismo d'artista" — è però una cosa certa, che, consapevole o meno,

---

[4] G. B. Pighi, *La poesia delle Metamorfosi*, Atti del Convegno Internazionale Ovidiano, Roma 1959, vol. I, p. 15—25.

[5] W. Madyda, *Metamorfoza jako zasada kompozycyjna u Owidiusza*, Meander XIX 1964, p. 88—102.

[6] V. Poeschl, *L'arte narrativa di Ovidio nelle Metamorfosi*. Atti del Convegno Internazionale Ovidiano, Roma 1959, vol. II, p. 295—305.

[7] Pighi, *l.c.*

avendo questo od un altro scopo mentre scriveva le *Metamorfosi*, Ovidio ha sfoggiato con pieno fulgore „il suo virtuosismo d'artista".

Mi sarebbe difficile in questo breve lavoro esaminare tutte le metamorfosi; mi limiterò perciò all'analisi degli episodi dove i protagonisti subiscono delle trasformazioni in sassi e rupi, in bestie ed uccelli, in alberi e fiori, per dimostrare l'abbondante varietà delle descrizioni nonchè l'inesauribile dovizia del linguaggio poetico, delle scene pittoresche e delle osservazioni psicologiche.

L'Ovidio si limita di rado al constatare, che abbia avuto luogo una mutazione; generalmente egli presenta una dettagliata esposizione del processo della metamorfosi. Le più brevi sono le menzioni delle metamorfosi di cui si parla in margine degli altri racconti. Potrei darne numerosi esempii, mi limiterò però a citarne pochi: così, quando si parla di Nittomene: *Nyctomenen? avis illa quidem* (II 593), oppure la menzione su Cicno: *Factus olor niveis pendebat in aere pennis* (VII 379). Già in queste poche parole riscontriamo diversi modi di esprimere lo stesso tema. Osserviamo per esempio alcune trasmutazioni in uccelli: *Corpus deus aequoris albam / contulit in volucrem* (XII 144—145); *Quam regia Iuno / in volucrem vertit* (VI 94—95); *Artus / vidistis vestros subitis flavescere pennis*; (V 559—560); *Ut sumptis illius filia pennis / Extremos albis turribus egerit annos* (IV 47—48); *Mediaque ex aggere fulvis / Vidit avem pennis liquidas exire sub auras* (XII 524—525).

Il poeta dipinge pure in poche parole le trasformazioni in sassi, anzitutto in sassi difformi, p.e.:

In rigidum parvo silicem discrimine versae (X 242);
Periuraque pectora vertit in durum silicem (II 705);
Contulit in saxum (IV 276).

Quando invece il sasso o la pietra ricevono e conservano una forma umana, il Nostro si diffonde a descrivere i varii particolari del commutamento. Osserviamo p.e. il processo della metamorfosi di Aglauro (II 820 sqq).:

Surgere conanti partes, quascumque sedendo
Flectitur, ignava nequeunt gravitate moveri.
Illa quidem pugnat recto se attollere trunco,
Sed genuum iunctura riget, frigusque per ungues
Labitur, et pallent amisso sanguine venae;
...letalis hiems paulatim in pectora venit
Vitalesque vias et respiramina clusit,
Nec conata loqui est nec, si conata fuisset,
Vocis habebat iter; saxum iam colla tenebat,
Oraque duruerant, signumque exsangue sedebat.

Molto similmente viene pietrificata Anassarete (XIV 754 sqq.):

Deriguere oculi, calidusque e corpore sanguis
Inducto pallore fugit, conataque retro
Ferre pedes haesit, conata avertere vultus
Hoc quoque non potuit, paulatimque occupat artus,
Quod fuit in duro iam pridem corpore, saxum.

Il sangue si agghiaccia nelle vene dalla paura, il cuore duro merita di diventare un sasso; succede però che qualcuno — come Niobe — diventa un sasso dal dolore. Il poeta rappresenta la sciagurata madre nel suo dolore pietrificante in un altro modo: non osserviamo qui le mutazioni che susseguono grado per grado; dinanzi ai nostri occhi si presenta Niobe divenuta un sasso tutt' ad un tratto, e ciò è il risultato di tante commozioni e tanti sentimenti dolorosi (VI 303 sqq.):

Deriguitque malis: nullos movet aura capillos,
In vultu color est sine sanguine, lumina maestis
Stant immota genis; nihil est in imagine vivum.
Ipsa quoque interius cum dura lingua palato
Congelat, et venae desistunt posse moveri;
Nec flecti cervix nec bracchia reddere motus
Nec pes ire potest; intra quoque viscera saxum est.

Ma la metamorfosi di Atlante ci è presentata diversamente: Atlante — un uomo gigante — è diventato Atlante — un monte gigante (VI 657 sqq.):

Quantus erat, mons factus Atlas; nam barba comaeque
In silvas abeunt, iuga sunt umerique manusque.
Quod caput ante fuit, summo est in monte cacumen,
Ossa lapis fiunt...

L'arte del poeta, la sua facilità di variare delle descrizioni, la pieghevolezza e la ricchezza del linguaggio poetico, il suo senso dell'arte brilla anzi tutto nei brani che descrivono la metamorfosi d'un gruppo intero di esseri umani: così p.e. nell'episodio della pietrificazione delle compagne di Ino, che seguendola tentavano anch'esse di saltare in mare ed una dopo l'altra diventavano pietre (IV 552 sqq.):

... saltumque datura moveri
Haud usquam potuit scopulo adfixa cohaesit;
Altera, dum solito temptat plangore ferire
Pectora, temptatos sensit riguisse lacertos;
Illa, manus ut forte tetenderat in maris undas,
Saxea facta manus in easdem porrigit undas;
Huius, ut arreptum laniabat vertice crinem,
Duratos subito digitos in crine videres.

Dopo la scena piena di movimento, come in una pantomima, segue un'altra composta di figure immobili come in un quadro plastico, in cui spiccano figure delle donne sul fondo del mare:

quo quaeque in gestu deprensa est, haesit in illo (IV 560).

Questa metamorfosi, sconosciuta ad altri poeti che avevano trattato lo stesso tema, è stata aggiunta da Ovidio, come credo, intenzionalmente: le pietre ed i sassi che spesso si trovano sulle rive, gli hanno suggerito questa idea e questo quadro.

Ancora maggiore arte ha dimostrato il Nostro descrivendo la scena della pietrificazione degli uomini sotto lo sguardo di Medusa. Si forma un quadro affollato

di persone in diverse posizioni assunte nel momento dell'incontro con lo sguardo della Gorgone. Tescelo che aveva disprezzato le minacce di Perseo, diventa la prima vittima; lo seguono gli altri (V 182 sqq.):

Thescelus utque manu iaculum fatale parabat
Mittere, in hoc haesit signum de marmore gestu.
Proximus huic Ampyx animi plenissima magni
Pectora Lyncidae gladio petit, inque petendo
Dextera diriguit nec citra mota nec ultra est.
At Nileus...
„Adspice — ait — Perseu, nostrae primordia gentis!"
...pars ultima vocis
In medio subpressa sono est, adapertaque velle
Ora loqui credas, nec sunt ea pervia verbis.
... Eryx
Incursurus erat: tenuit vestigia tellus
Immotusque silex armataque mansit imago.
. . . . . .
Dum stupet Astyages, naturam traxit eandem
Marmoreoque manet vultus mirantis in ore.

E finalmente — *Gorgone bis centum riguerunt corpora visa* — è rimasto solo Fineo a subire la stessa sorte:

Tunc quoque conanti sua flectere lumina, cervix
Diriguit saxoque oculorum induruit humor.
Sed tamen os timidum vultusque in marmore supplex
Submissaeque manus faciesque obnoxia mansit.

In questo modo vediamo formarsi uno spettacolo come in una grande sala di museo piena delle perfette statue marmoree, di cui ognuna rimane fissa in un altro gesto, in un'altra posizione, con diverso sguardo, con diversa espressione del volto: ira, spavento, stupore, implorazione[8].

Nelle altre trasformazioni il procedimento è diverso: pare, che si potesse stabilire uno schema per certi gruppi di commutazioni; però Ovidio sa usare varie e differenti parole ed espressioni nel dipingere scene e quadri identici.

Così, quando gli esseri umani vengono trasformati in animali, sempre le mani diventano le gambe anteriori, il corpo si copre di pelo, appaiono certi particolari specifici per la data specie. Nelle trasformazioni in uccelli, le mani diventano ali, il corpo si copre di penne, la bocca diventa un becco che può assumere forme diverse, sempre rilevate dal poeta. Quando invece si tratta di trasformazioni in alberi, riscontriamo anche qui elementi che si ripetono: il capo diventa la cima dell'albero,

---

[8] Nei brani citati si può osservare un grande numero di sinonimi tanto nei sostantivi quanto nei verbi. Per il sasso leggiamo: saxum, lapis, silex, signum exsangue, signum de marmore; per irrigidire: rigescere, dirigescere, durescere, indurescere, congelare, dirigere, torpere, concrescere; l'aggettivazione è pure ricca ed espressiva, ma non meno esornativa: rigidus, durus, duratus, immotus.

le mani vengono cambiate in rami, le dita come pure i capelli diventano foglie, i piedi rimangono fissi nella terra, il sangue si tramuta in succo che anima il mondo vegetale. Come dunque vediamo, esistono schemi che potrebbero causare la monotonia e l'uniformità dei poemi. Invece gli esempi che citerò più oltre dimostrano il contrario: non si ripetono nè le scene delle trasfigurazioni nè il relativo vocabolario. Prendiamo p.e. il momento della perdita della voce umana, che è pure il momento della sorpresa inaspettata della vittima: è pure il primo momento quando essa si rende conto che succede qualcosa di strano, di insolito, di inquietante. Però, benchè il protagonista quasi in ogni metamorfosi perde la sua voce umana, il poeta trova incessantemente, sempre nuove parole per rappresentare questo fatto. Proviamo a compararne alcuni esempi: Licaone trasformato in lupo *exululat frustraque loqui conatur* (I 233); Callisto diventata un'orsa — *posse loqui eripitur, vox iracunda minaxque / Plenaque terroris rauco de gutture fertur* (II 482); Atteone diventato un cervo: *Me miserum — dicturus erat: vox nulla secuta est, Ingemuit — vox illa fuit* (III 200); Ocirroe — cavalla, racconta di se stessa: *vetorque / Plura loqui vocisque meae praecluditur usus* — il poeta vi aggiunge: ... *parvoque in tempore certos / Edidit hinnitus* (II 657, 669)[9].

La perdita della voce avviene in un altro modo nelle trasformazioni in alberi; qui vediamo un quadro diverso, perchè il più spesso in simili situazioni la corteccia copre la bocca della vittima e la priva della facoltà di parlare. P.e.:

> Nec prius os tacuit quam guttura condidit arbor (XIV 523);
> Iamque super geminos crescente cacumine vultus
> Mutua dum licuit reddebant dicta... (VIII 716 sqq.);
> Cortex in verba novissima venit (II 363).

La maggioranza dei racconti in tutta l'opera di Ovidio concerne le metamorfosi in animali, in uccelli ed in alberi, il chè potrebbe risultare monotono; però il poeta sa sempre trattare simili episodi con una ricercatezza artificiosa, piena di variazioni; siamo davvero sorpresi trovando modi innumerevoli nel rappresentare lo stesso fenomeno. Esaminiamo dunque alcune descrizioni delle situazioni apparentemente simili; Ecco Licaone diventare un lupo:

> In villos abeunt vestes, in crura lacerti:
> Fit lupus... (I 236—237)

Più diffusa è la descrizione del cambiamento di Callisto in un'orsa:

> Bracchia coeperunt nigris horrescere villis
> Curvarique manus et aduncos crescere ungues
> Officioque pedum fungi laudataque quondam
> Ora Iovi lato fieri deformia rictu (II 478 sqq.).

Ed ecco come si forma una coppia di leoni:

> Colla iubae velant, digiti curvantur in ungues
> Ex umeris armi fiunt, in pectora totum

[9] Cf. Ecuba cambiata in cagna: *rictuque in verba parato/Latravit conata loqui* XIII 568.

Pondus abit, summae cauda verruntur harenae.
Iram vultus habet, pro verbis murmura reddunt (X 699 sqq.).

Il quadro è talmente plastico ed espressivo, chè è d'uopo confrontare l'arte del poeta con l'arte del pittore. In un modo simile, dinnanzi agli occhi di lettore si forma la cavalla:

Tum digiti coeunt et quinos adligat ungues
Perpetuo cornu levis ungula, crescit et oris
Et colli spatium, longae pars maxima pallae
Cauda fit, utque vagi crines per colla iacebant,
In dextras abiere iubas, pariterque novata est
Et vox et facies...

Atteone diventando un cervo subisce una tramutazione come gli altri, perchè Diana:

Cum pedibusque manus, cum longis bracchia mutat
Cruribus et velat maculoso vellere corpus (III 196—197).

Atteone riceve però anche altri dettagli speciali:

Dat sparso capiti vivacis cornua cervi,
Dat spatium collo summasque cacuminat aures (ib. 194—195).

Quando si tratta di uccelli, prima di tutto le braccia diventano ali, ed il nuovo essere deve ricevere il becco. In casi simili troviamo diffuse descrizioni, oppure leggiamo soltanto brevi menzioni, come quella sulla formazione delle colombe: *Pennas sumpsere... in volucres niveas abiere columbas* (XIII 673); Diana muta le sorelle di Meleagro in uccelli:

natis in corpore pennis
Adlevat et longas per bracchia porrigit alas
Corneaque ora facit versaque per aera mitti (XIII 543 sqq).

Apollo cambia Dedalione in uno sparviero:

Fecit avem et subitis pendentem sustulit alis
Oraque adunca dedit, curvos dedit unguibus hamos (XI, 341—342) [10].

Più diffuse descrizioni sono dedicate alla Coronide — cornacchia nonchè alle Pieridi-gazze. Coronide stessa lo racconta:

... tendebam bracchia caelo:
Bracchia coeperunt levibus nigrescere pennis:

---

[10] Cf. V 544 sqq. (Ascalaphus-bubo):

Fecit avem sparsumque caput Phlegethontide lympha
In rostrum et plumas et grandis lumina vertit.
Ille sibi ablatus fulvis amicitur ab alis
Inque caput crescit longosque reflectitur ungues
Vixque movet natas per inertia bracchia pennas
Foedaque fit volucris...

Reicere ex umeris vestem molibar: at illa
Pluma erat inque cutem radices egerat imas (II 580 sqq.).

Possiamo comparare con questa scena la triste storia delle gazze:

Conantesque loqui et magno clamore protervae
Intendere manus pennas exire per ungues
Aspexere suos, operiri bracchia plumis,
Alteraque alterius rigido concrescere rostro
Ore vidit volucresque novas accedere silvis,
Dumque volunt plangi, per bracchia mota levatae
Aere pendebant, nemorum convicia, picae.

Fra le metamorfosi in uccelli non manca pure un quadro formato di un gruppo intero, cioè quando i compagni di Diomede vengono coperti di piume:

comaeque
In plumas abeunt, plumis nova colla teguntur
Pectoraque et tergum: maiores bracchia pennas
Accipiunt cubitique leves sinuantur in alas:
Magna pedum digitos pars occupat, oraque cornu
Indurata rigent finemque in cacumine ponunt (XIV 498 sqq.).

Rappresentando altre metamorfosi in volatili il Nostro rileva certe caratteristiche di alcuni uccelli, come il ciuffo ed il lungo becco della upupa:

Vertitur in volucrem, cui stant in vertice cristae,
Prominet immodicum pro longa cuspide rostrum:
Nomen epops volucri: facies armata videtur (VI 672 sqq.).

Il cigno invece viene dotato di un lungo collo, di un largo becco e delle dita rosse:

... canaeque capillos
Dissimulant plumae collumque a pectore longe
Porrigitur digitosque ligat iunctura rubentes,
Penna latus velat, tenet os sine acumine rostrum:
Fit nova cycnus avis (II 373 sqq.).[11]

Completamente diversi sono invece i pipistrelli, tanto nel loro aspetto quanto negli usi:

...parvos membrana per artus
Porrigitur tenuique includunt bracchia penna:
Nec qua perdiderint veterem ratione figuram,
Scire sinunt tenebrae. Non illae pluma levavit,
Sustinuere tamen se perlucentibus alis
Conataeque loqui minimam et pro corpore vocem
Emittunt ... (IV 407 sqq.)[12]

---

[11] Cf. VIII 145 sqq., l'episodio di Niso e Scilla.
[12] Cf. V 555, la trasformazione delle Sirene.

Intimamente poetiche e commoventi sono le descrizioni dei cambiamenti in alberi: in tali casi si ripete la trasformazione delle braccia in rami, dei capelli in foglie, segue immancabilmente la perdita della voce e l'irrigidimento nel suolo. Un tipico esempio sarà la metamorfosi di Dafne in un lauro:

Vix prece finita torpor gravis occupat artus:
Mollia cinguntur tenui praecordia libro,
In frondem crines, in ramos bracchia crescunt:
Pes modo tam velox pigris radicibus haeret,
Ora cacumen habet: remanet nitor unus in illa (I 548 sqq.).[13]

Il poeta introduce però diversi cambiamenti nel suo vocabolario e sottolinea molto chiaramente le differenze tra varie specie di alberi. Il cipresso diventa tutto verde:

In viridem verti coeperunt membra colorem
Et, modo qui nivea pendebant fronte capilli,
Horrida caesaries fieri sumptoque rigore
Sidereum gracili spectare cacumine caelum (X 137 sqq.).

I rami del pino diventano ruvidi:

Et succincta comas hirsutaque vertice pinus
Grata deum matri siquidem Cybelius Attis
Exuit hac hominem truncoque induruit illo (X 103 sqq.).

Possiamo pure osservare tutto il corpo di Mirra diventare un albero:

... crura loquentis
Terra supervenit, ruptosque obliqua per ungues
Porrigitur radix, longi firmamina trunci,
Ossaque robur agunt, mediaque manente medulla
Sanguis it in succos, in magnos bracchia ramos,
In parvos digiti, duratur cortice pellis.
Iamque gravem crescens uterum perstrinxerat arbor
Pectoraque obruerat collumque operire parabat (X 489 sqq.).

Come nei quadri formati di figure cambiate in sassi, si formano in un simile modo le scene di metamorfosi collettive in alberi. Citiamo l'esempio più caratteristico di Eliadi:

... e quis Phaetusa, sororum
Maxima, cum vellet terra procumbere, questa est
Diriguisse pedes; ad quam conata venire
Candida Lampetie subita radice retenta est;
Tertia cum crinem manibus laniare pararet,
Avellit frondes; haec stipite crura teneri,
Illa dolet fieri longos sua bracchia ramos;
Dumque ea mirantur, conplectitur inguina cortex
Perque gradus uterum pectusque umerosque manusque (II 346 sqq).

[13] Cf. IX 351—355 e 388—393: il cambiamento di Driope in un fior di loto.

Ogni movimento, ogni gesto era dal poeta sorpreso e colto afinchè potesse poi creare delle figure già immobilizzate un quadro complesso e compatto.

Quanto simile e però nello stesso tempo diversa è la scena della metamorfosi delle donne Tracie in alberi (matres Edonidae):

...ut quaeque solo defixa cohaeserat harum,
Exsternata fugam frustra temptabat: at illam
Lenta tenet radix exsultantemque coercet,
Dumque ubi sint digiti, dum pes ubi querit et unguis,
Adspicit in teretes lignum succedere dextra
Robora percussit: pectus quoque robora fiunt,
Robora sunt umeri, porrectaque bracchia veros
Esse putes ramos et non fallere putando (XI 76 sqq.).

In contrasto a queste descrizioni dettagliate, le descrizioni di cambiamenti in fiori sono molto concise, perchè qui si tratta di una forma di diminuzione: il fiore si forma prestissimo, nasce dal sangue o in un modo insolito appare in posto di una persona subitamente sparita, come per confermare le parole di Pitagora del libro XV 165: *Omnia mutantur, nihil interit*. Due volte Ovidio rappresenta la formazione del giacinto: la prima volta — dal sangue di Giacinto:

Ecce cruor qui fusus humo signaverat herbas.
Desinit esse cruor, Tyrioque nitentior ostro
Flos oritur (X 210 sqq.).

invece nel libro XIII 394 di nuovo nasce il fiore di giacinto del sangue di Aiace figlio di Telamone: *rubefactaque sanguine tellus | Purpureum viridi genuit de caespite florem*. — Anche del sangue di Adone sorge un fiore: *at cruor in florem mutabitur* (X 728). Il corpo di Narcisso sparisce misteriosamente, ed al suo posto appare un fiore nuovo: *croceum pro corpore florem Inveniunt, foliis medium cingentibus albis* (III 509). In un modo press' a poco identico, dopo la sparizione del corpo di Leucotoe appare il virgulto d'incenso:

Protinus inbutum caelesti nectare corpus
Delicuit terramque suo madefecit odore,
Virgaque per glaebas sensim radicibus actis
Turea surrexit tumulumque cacumine rupit (IV 252 sqq.).

Anche qui possiamo ripetere: lo stesso tema, lo stesso quadro, però quanto diversi e vari sono i modi della rappresentazione e dell'espressione!

Temo di aver citato troppi esempi: il numero è sufficiente per dimostrare la ricchezza dei modi di cui disponeva il poeta nel trattare simili fenomeni, ma è forse eccessivo per il lettore.

Per terminare dunque le citazioni desidero aggiungere ancura due osservazioni.

Ovidio, benchè ripete e svolge i miti benissimo noti e glà solidamente fissi nella tradizione antica, tenta di trovare sempre alcunchè di nuovo, cerca la consonanza della nuova forma con lo stato d'animo della persona trasformata, cerca qualità

e caratteristiche comuni alle due incarnazioni, come pure il significato simbolico nascosto nella data metamorfosi, e vuole vedere nelle favole una verità latente. Il poeta tenta di manifestare nel nuovo essere lo stesso stato d'animo della persona ancora in vita e sottolinea questo fenomeno. Lo ha giustamente osservato V. Poeschl, scrivendo (l.e.): „La metamorfosi rivela la figura autentica. Naturalmente c'è molto di tutto questo già nelle leggende greche di metamorfosi, che Ovidio con tanto splendore è tornato a raccontare. Ma certo egli ha anche sempre approfondito l'interpretazione delle favole e aggiunto nuove sfumature e nuove spiegazioni psicologiche, così come egli, vuoi nel visibile svolgimento delle trasformazioni, vuoi nella narrazione tutta, ha sempre fatto opera di rimaneggiamento. Ed in questo forse consiste la più grande genialità della sua arte narrativa, nell'invenzione del particolare visivo e psicologico, che egli, come l'autore di un copione, trasforma incessantemente in tutte le fasi essenziali e che riempie di evidenza e di vita".

Qualche volta Ovidio dota i nuovi esseri di certe caratteristiche fisiche[14], ma più spesso psichiche, che possedevano quando vivevano ancora in figura umana. Così p.e. Licaone come lupo conserva il suo carattere primitivo: *et nunc quoque sanguine gaudet... eadem violentia vultus... idem oculi lucent, eadem feritatis imago est* (II 235 sqq.). Le Pieridi cambiate in gazze per colpa della loro lingua malvagia, hanno ritenuto la loro tendenza alla loquacità:

> Nunc quoque in alitibus facundia prisca remansit
> Raucaque garrulitas studiumque immane loquendi (V 677—678).

Similmente le Minieidi (Miyeides) cambiate in pipistrelli — (*peragunt leves stridore querellas* (IV 413), ed i contadini della Licia trasformati in rane non hanno cessato di litigare e di maledire:

> ... sed nunc quoque turpes
> Litibus exercent linguas pulsoque pudore
> Quamvis sint sub aqua, sub aqua maledicere temptant (VI 74 sqq.).

Ascalafo, cambiato da Cerere in un gufo, perchè ha rivelato che Proserpina aveva rotto le condizioni stabilite ed aveva mangiato una melagrana sotterra, e per sua colpa non aveva potuto ritornare per sempre alla madre:

> Foedaque fit volucris, venturi nuntia luctus,
> Ignavus bubo, dirum mortalibus omen (V 549—550).

Nella Galantide, che era *faciendis strenua iussis*, anche cambiata in una faina *strenuitas antiqua manet* (IX 307, 320). Anassarete pietrificata ritiene la sua figura

---

[14] Cf. 667 sqq. (Procne-hirundo et Philomele-luscinia):

> Pendebant pennis. Quarum petit altera silvas,
> Altera tecta subit; neque adhuc de pectore caedis
> Excessere notae signataque sanguine pluma est.

autentica: *occupat artus / Quod fuit in duro iam pridem corpore — saxum* (XIV 757). Il pastore che scherniva le ninfe, che *addidit obscoenis convicia rustica dictis*, cambiato in un oleastro, ha conservato nelle sue frutta l'antica amarezza:

> Quippe notam linguae baccis oleaster amaris
> Exhibet; asperitas verborum cessit in illas (XIV 525 sqq.).

Clizia cambiata in eliotropio, fedele al suo amore: *Vertitur ad Solem mutataque servat amorem* (IV 269) [15]. Qualche volta succede, che i nuovi esseri ritengono delle reminiscenze della sua vita anteriore, e ne rimane una traccia nell'istinto del nuovo animale. Così p.e. Talo precipitato da Dedalo e salvato grazie alla metamorfosi in una pernice, ha conservato la paura della caduta e si tiene sempre vicino alla terra, non volando alto in aria, come gli altri uccelli:

> Non tamen haec alte volucris sua corpora tollit,
> Nec fecit in ramis altoque cacumine nidos;
> Propter humum volitat ponique in sepibus ova
> Antiquique memor metuit sublimia casus (VIII 258—259)

Senza dubbio anche qui si potrebbe citare più esempi; ma passo finalmente all'ultimo problema: all'umorismo nelle *Metamorfosi*. Forse è un problema marginale, però se si tratta della poesia di Ovidio, ha un suo valore particolare. Perchè nelle *Metamorfosi* non troviamo soltanto una abbondanza di diverse scene, diversi racconti, non vi brilla soltanto una scala ricchissima di parole per esprimere lo stesso tema e per dotare gli episodi di varie sfumature; anche il tono è sempre diverso, vuoi tragico (Niobe), vuoi sentimentale (Narcisso), vuoi lirico e malinconico (Clizia), vuoi idilliaco (Filemone e Baucide), oppure anche drammatico (Piramo e Tisbe). Certo, Ovidio non sarebbe lui stesso, se negligesse il tono scherzoso ed i giochi verbali di cui tanto si diletta. La dosatura comica è nelle *Metamorfosi* naturalmente più scarsa che non negli altri suoi poemi, ma ogni tanto il Nostro non rifugge da rappresentare alcune scene con un discreto sorriso e cerca di evocare il sorriso anche sulle labbra dei suoi lettori. Cosi non è priva di una certa buffa sfumatura l'immagine di Ino amante di Giove, cambiata in una giovenca dalla gelosa Giunone:

> inque nitentem
> Inachidos vultus mutaverat illa iuvencam:
> Bos quoque formosa est... (I 610).

Callisto, cambiata pure dalla gelosa Giunone in un'orsa, ha perduto la sua bellezza, il suo bel viso: *coeperunt... laudataque quondam ora Iovi — lato fieri deformia rictu* (II 479 sqq.). Ci sembra pure buffa l'introduzione alla metamorfosi di una persona di capi del suo vestimento: le vesti sono cambiate in pelo o in penne; il vestito di Licaone si cambia in pelo: *in villos abeunt vestes* (I 236); più ridicolo ancora è il cambiamento del vestito di Pico in penne del picchio:

---

15 Cf. la metamorfosi della Siringa I 705.

Purpuream chlamydis pennae traxere colorem,
Fibula quod fuerat vestemque momorderat aurum
Pluma fit et fulvo cervix praecingitur auro (XIV 393 sqq.).

Ridicolissima è la vista della trasformazione di Ocirroe in una cavalla, la cui coda si forma della sua lunga sopraveste: *longae pars maxima pallae — cauda fit*, II 672.

Non privo di comicità è la descrizione del cambiamento dei marinai in delfini; si osservano uno l'altro, sorpresi dalle mutazione che subiscono:

primusque Medon nigrescere coepit
Corpore et expresso spinae curvamine flecti;
Incipit huic Lycabas: „in quae miracula" dixit
„Verteris?" et lati rictus et panda loquenti
Naris erat squamamque cutis durata trahebat (III 671 sqq.).

La commedia antica schernisce spesso giovani innamorati che dimagriscono d'amore. Ovidio nelle sue *Metamorfosi* non ha mancato di adoperare questo motivo. Così Eco innamorata del bel Narcisso dimagrisce e svanisce d'amore:

Sed tamen haeret amor crescitque dolore repulsae
Et tenuant vigiles corpus miserabile curae,
Adducitque cutem macies, et in aere sucus
Corporis omnis abit: vox tantum atque ossa supersunt.

Non le sono dunque rimaste pelle ed ossa, ma la voce e le ossa. Ancora più plasticamente è rappresentato dal poeta Esaco, emaciato dal grande amore e cambiato in uno smergo, dalle gambe alte e magre, dal collo sottile e proteso:

Fecit amor maciem: longa internodia crurum,
Longa manet cervix, caput est a corpore longe (XI 793—794).

Concordemente a ciò che ho detto nell'inizio, ho trattato soltanto alcuni tipi delle metamorfosi, tralasciando molti altri: non ho detto nemmeno una parola delle trasformazioni in pesci, serpenti, fiumi e sorgenti, stelle ed astri — dove si potrebbe trovare pure molto materiale illustrante il problema esaminato. Del resto non ho esaurito tutti i quadri analoghi nemmeno nei casi scelti, credo però che gli esempi messi da me in confronto dimostrano sufficientemente la ricchezza del vocabolario del poeta nonchè la sua facoltà di concepire e rappresentare gli stessi o simili casi in tanti modi, sempre vari e diversi. Grazie a questa sua geniale facilità le *Metamorfosi* non sono affatto un' opera monotona, ma ci affascinano colle descrizioni variopinte, splendenti di mille colori e di mille sfumature.

Warszawa

KRITISCHE BEMERKUNG ZU DEN SCRIPT. HIST. AUG. (TREB. *GALL.* 20)

Von

HANNA SZELEST

In der Biographie des Gallienus erzählt der Autor im Abschnitt 20 über einen Brauch, der am Kaiserhofe aufkam und zu dessen Einführung Saloninus Gallienus in seinen Kindesjahren beigetragen habe. Dieser Brauch bestand darin, dass Befehlshaber, die zum Gastmahl beim Kaiser geladen waren, ihren Platz einnahmen, ohne ihre militärischen Leibgürtel abzulegen. Nach Ansicht des Autors hat dieser Brauch durch folgendes Ereignis seinen Anfang genommen: als eines Tages eingeladene „viri militares" zum Gastmahl erschienen, legte die Mehrheit von ihnen ihre Leibgürtel ab; Saloninus Gallienus versteckte scherzhafterweise diese Gürtel, die dann nicht wiedergefunden wurden. Obwohl es sich um kostbare Ausrüstungsstücke handelte, ertrugen die Befehlshaber diesen Verlust — da sie keinen anderen Ausweg sahen — mit Schweigen. Als sie aber wieder zum Gastmahl geladen wurden, bankettierten sie nur mit umgeschnallten Gürteln. Bis dahin ist der Text klar und gibt keinen Anlass zu Vorbehalten. Schwierigkeiten dagegen bietet das darauf folgende Fragment. Der Biograph geht nämlich dazu über, die Auffassung mehrerer Schriftsteller anzuführen, die der Ansicht sind, dass der erwähnte Brauch einen anderen Anfang hatte; er sei nämlich darauf zurückzuführen, dass das Heer vor einer Schlacht in voller Ausrüstung das Frühstück verzehrte, also mit umgeschnallten Gürteln (20, 5): *dicunt militare prandium, quod dictum est parandium ab eo, quod ad bellum milites paret, a cinctis initum*, alsdann lesen wir in fast allen Ausgaben: *cui rei argumentum est, quod a discinctis etiam cum imperatore cenatur* [1]. Die Ausdrücke *a discinctis* sind durch alle Handschriften überliefert worden: nur B^1 enthält *addiscinctis*, aber ein solches Wort gibt es nicht.

Der Text in dem Wortlaut *a discinctis* ist nicht leicht zu verstehen, was zweifellos durch die Tatsache bewiesen wird, dass ihn bereits zwei hervorragende Philologen, Casaubonus (17. Jh.) und Salmasius (16/17. Jh.) durchaus unterschiedlich interpretiert haben [2]. Casaubonus übernahm die Lektion der Handschriften und erläuterte den Text folgendermassen. Den Satz: *...cui rei argumentum est, quod a discinctis etiam cum imperatore cenatur*, versah er mit dem Vermerk: *Si verum esset cepisse duces cum gladiis discumbere in convivio principali, occasione Salonini, aut reverentiae in principem gratia, semper id servaretur, quoties aliquis vir militaris impera-*

---

[1] H. Peter, Lipsiae 1865; 1884; E. Hohl, Lipsiae 1927; D. Magie, London 1932; 1961; E. Hohl, Lipsiae 1965; die Emendation des Salmasius wurde nur vom H. Iordan und Fr. Eyssenhardt in ihrer Ausgabe (Berolini 1863—1864) übernommen.

[2] *Historiae Augustae scriptores cum notis Casauboni, Salmasii, Jani Gruteri*, II, Lugduni Batavorum 1671, S. 247—249.

toris epulis interesset. Atqui, ait Trebellius, non ita sit: nam ad coenam vocatos, etiam discinctos accumbere, nulla est invidia. Cur aliter sit in militari prandio? Haec ratio firmissima est. Wie es aus diesem Kommentar zu ersehen ist, handelt es sich in dem Text nach Ansicht des Casaubonus um zwei Arten der vom Kaiser für seine Befehlshaber veranstalteten Gastmahle: *Cena* (worauf das Verbum *cenatur* hinweist) und *prandium militare* (im Begriff *convivium* enthalten), über das er etwas früher schreibt (S. 248): *imperatores soliti suos duces frugaliore mensa excipere, quae militare prandium dicebatur, vel mensa militaris, ut in Lampridii Heliogabalo.* Im Sinne des Casaubonus ist also der Text des Trebellius ein Beweis dafür, dass Befehlshaber während der *cena discincti* sein konnten, so dass der Kommentator annimmt, dass sie auch während des *militare prandium* ohne Leibgürtel sein konnten. Auf diese Weise erklärt Casaubonus vielmehr die Tatsache, warum die Befehlshaber, nachdem sie bei Gallienus eintrafen, ihre Leibgürtel ablegten. Casaubonus zieht auch die von Trebellius angegebene Nachricht in Zweifel, dass die *viri militares* wegen des Saloninus oder mit Rücksicht auf ihre Achtung gegenüber dem Kaiser am Gastmahl mit ihm *cincti* Platz zu nehmen begannen. Wenn diese Nachricht der Wahrheit entspräche, würde dieser Brauch, nach seiner Meinung, immer verpflichten, also auch während der *cena*, dem der Text des Trebellius deutlich widerspricht. Einer Aufmerksamkeit verdient auch der Kommentar zu dem vorausgegangenen Satz (S. 247): *Cumque ab his quaereretur, cur non solverent cingulum, respondisse dicuntur: Salonino deferimus*; nach Casaubonus bedeutet die von den Befehlshabern gegebene Antwort *Salonino deferimus*, dass sie während des Gastmahls aus Achtung für Saloninus ihre Leibgürtel tragen; in Verbindung hiermit schreibt er; *Respiciunt isti hac responsione sua ad morem veterem: ut omnes magistratus et quicumque ius gestandi gladii haberent, nonnisi accincti et cum omnibus suae dignitatis aut loci insignibus, in conspectum principis venirent* und führt zur Unterstützung seiner Erläuterung ein Fragment von Johannes Chrysostomus an (*Homilia in priorem ad Corinthios* 26, 4): „Ὥσπερ οὖν οὐδεὶς τῶν ἀρχόντων χωρὶς ζώνης καὶ χλαμίδος τολμήσειεν ἂν φανῆναι τῷ τὸ διάδημα ἔχοντι", indem er hinzufügt: *Quae verba ad hunc locum sunt appositissima; nam loquitur Chrysostomus de militaribus viris; quorum insignia cingulum et chlamys apud omnes scriptores etiam Latinos.* Der angeführte Kommentar des Casaubonus lässt jedoch gewisse Zweifel philologischer und geschichtlicher Natur aufkommen. Wir haben vor allem keinen genügenden Grund, um annehmen zu können, dass es sich in dem besprochenen Fragment um zwei Begriffe handelt: *prandium militare* und *cena.* Der Biograph benutzte nämlich keinen von diesen Ausdrücken für die Bezeichnung des Gastmahls, auf dem der Kaiser seine *viri militares* empfing; zweimal bediente er sich des Substantivums *convivium*; es entspricht bedeutungsweise dem griechischen συμπόσιον, σύνδειπνον (gemeinsames Gastmahl), während es seltener die Bedeutung *epulae complurium, convictus, concenatio, commisatio* oder *cena* hat; es bezeichnet also ein gemeinsames Gastmahl, an dem einige oder mehr Personen teilnahmen, es kann also ebenfalls *prandium militare* bezeichnen. Dagegen bedeutet jedoch

cenare nicht ausschliesslich die Verzehrung einer Mahlzeit, genauer *cena*, sondern allgemein „schmausen, verzehren, essen". Deshalb kann, wie es uns scheint, die Zusammensetzung der Ausdrücke *convivium — cenatur* nicht als Gegenüberstellung von *prandium militare — cena* betrachtet werden. Indem Casaubonus eine solche Unterscheidung einführt, befindet er sich übrigens im Widerspruch mit seinem eigenen Kommentar, in welchem er folgendes schreibt (S. 248): *At imperator non ad coenam, sed ad prandium solitus duces suos invitare: idque appellatum est militare prandium.* Aus diesen Worten geht hervor, dass es sich im Text um ein Gastmahl und nicht um zwei Arten von Gastmahlen handelt. Deshalb scheint die Zweifelhaftigkeit des Casaubonus nicht begründet zu sein: *Si verum esset cepisse duces cum gladiis discumbere in convivio principali, occasione Salonini aut reverentiae in principem gratia, semper id servaretur...* (S. 249). Zu ihrer Erläuterung müssen wir auf die frühere Aussage des Trebellius *morem tamen novum fecit* (Gall. 20, 2) zurückgreifen, wie auch auf die weitere Textpartie, die uns beide einen Einblick gestatten, worin der neue Brauch besteht und ob er von Saloninus seinen Anfang nahm. Wir wissen, dass Soldaten und Befehlshaber nicht nur bei Ausübung ihrer militärischen Pflichten, sondern auch bei anderen Gelegenheiten zum Tragen von Leibgürteln verpflichtet waren [3]. Deshalb lesen wir auch bei Trebellius, dass die Geladenen mit umgeschnallten Leibgürteln zu Gallienus kamen, dagegen *plerique militantium ... cingula sua ... ponerent hora convivii*; als sie aber nach dem Ereignis mit Saloninus an der Gasttafel bereits nur *cincti* Platz nahmen, fragte man sie *cur non solverent cingulum* (Gall. 20, 4). Die angeführten Worte sind ein deutlicher Beweis, dass sie bis zum Ereignis mit Saloninus an der Gasttafel *cincti* oder *discincti* ihre Plätze einnahmen; erst vom Zeitpunkt an, als ihnen die abgelegten Leibgürtel abhanden kamen, bankettierten sie mit dem Kaiser nur *cincti*. Dieses bestätigt der Biograph zweimal: *postea rogati ad convivium cincti accubuerunt* (20, 3) und *atque hinc tractum morem ut deinceps cum imperatore cincti discumberent* (Gall. 20, 4). Gerade darauf, dass die *viri militares* seit dem Ereignis mit Saloninus mit dem Kaiser nur *cincti* bankettierten, war dieser neue Brauch zurückzuführen, der vorher, nach Aussage des Biographen, nicht verpflichtete. Unrichtig ist meines Erachtens auch die von Casaubonus angegebene Interpretation in bezug auf die Antwort der Befehlshaber: „Salonino deferimus". Schon Salmasius nahm mit Recht wahr, dass sie einen zweideutigen Sinn habe, aber ihre eigentliche Bedeutung sei: „wir tragen [die Leibgürtel] mit Rücksicht auf Saloninus" (d.h. aus Furcht vor Saloninus), was aus dem Kontext hervorgeht. Casaubonus, der die Antwort als: „wir tragen [sie] aus Achtung vor Saloninus" versteht, schreibt in seinem Kommentar, dass die Befehlshaber hier an den früheren Brauch anknüpfen, der darin bestand, dass alle Beamten (*omnes magistratus*) und Personen, die das Recht hatten, ein Schwert zu tragen (*quicumque ius gestandi gladii haberent*) in der Gegenwart des Kaisers nur

---

[3] Ch. Daremberg et E. Saglio, *Dictionaire des antiquites grecques et romaines*, Paris 1892, Art. *cingulum*, S. 1181.

mit umgeschnallten Leibgürteln (*nonnisi accincti*) sowie mit allen Wahrzeichen ihrer Würde erschienen. Erst im IV. Jh. ist die ganze Verwaltung nach militärischen Vorbild organisiert worden, so dass von da ab *cingulum* zum Würdesymbol aller Beamten wurde[4]. Im Jahre 319 erliess der Kaiser Constantinus eine Verordnung, kraft welcher man alle Personen, die im Kaiserpalast irgendwelche Funktionen auszuüben hatten, mit *qui sub castrense militant* zu bezeichnen begann[5]; später gebrauchte man die Ausdrücke *miles*, *militia* ständig für die Bezeichnung von Zivilbeamten[6]; dieser Terminologie aber begegnen wir erst bei den griechischen als auch lateinischen Schriftstellern des IV. und der späteren Jahrhunderte[7]. Aus diesen Gründen könnte sich die Erläuterung des Casaubonus nur auf den Zeitraum nach dem Jahre 319 und nicht auf die Herrscherzeit des Gallienus, der im Jahre 268 u.Z. starb, beziehen.

Im Gegensatz zu Casaubonus musste der Text dem Salmasius unklar erscheinen, weshalb er eine Textverbesserung vornahm: *cui rei argumentum est, quod ab iis cinctis* [statt discinctis] *etiam cum imperatore cenatur*. Seine Konjektur begründet er folgendermassen: „Hunc locum et male legerunt et peius acceperunt eruditissimi viri. Primum, nihil est conscius, quam esse legendum: cui rei argumentum est, quod ab iis cinctis etiam cum imperatore coenatur. Ab his cinctis, id est, a militibus cinctis. Tractat de origine eius moris, quo cincti milites cum imperatore discumbebant. Quibusdam enim ad illam Salonini supra expositam fabulam referentibus, alii deductum eius moris initium aliunde volebant; quorum haec erat ratio. Prandium militare prius dicebatur, quod milites pugnam inituri sumebant, et dictum inde prandium, quod paret ad pugnam milites. Cincti autem prandebant, ut statim a prandio, nulla oblata mora pugnam capesserent. Hinc proverbium, pransui paratus. Nam pransi milites erant ad pugnandum parati. Quod verum esse, etiam illud inquit Trebellius, argumento est, quod etiam ii cincti cum imperatore coenant. Nam etsi ad imperatoriam coenam rogati, non militariter coenent, nec militare prandium capiant, ut a prandio pugnam ineant, tamen ad illum morem respicientes, quo cincti solent prandium militare inire, etiam tum cum in imperatoris convivio coenant, cincti discumbunt. Is est sensus huius loci; haec vera lectio". In seinen übersichtlichen Erläuterungen lenkte Salmasius die Aufmerksamkeit auf drei Fragen, die für ein Verständnis des Textes wesentlich sind. Vor allem vermerkte er mit Recht, dass es sich hier um zwei Versionen handelt, die den Anfang desselben Brauches erklären: „tractat de origine eius moris, quo cincti milites cum imperatore discumbebant. Quibusdam enim ad illam Salonini supra expositam fabulam referentibus, alii deductum eius moris initium aliunde volebant. Quorum haec ratio..." Es empfiehlt sich noch hinzuzufügen, dass der Biograph selbst diese Tatsache

---

[4] Daremberg et Saglio, *l.c.*

[5] *Cod. Theod.* VI 35, 3.

[6] Daremberg et Saglio, S. 1181.

[7] Amm. XXVI 6, 5; Lact. *Mort. pers.* 31; Symm. *Epist.* X 43; Joh. Lyd. *Magistr.* III 4; 15; 21; 28; 30; 66 u.a. bedient sich in gleichem Fall dieser Terminologie.

deutlich im Text hervorhebt: *Atque hinc tractum morem, ut deinceps cum imperatore cincti discumberent. Negare non possum, aliunde plerisque videri huius rei ortum esse morem*" (S. 248).

Eigentlich versteht auch Salmasius die Antwort der Befehlshaber: „Salonino deferimus" als „wir tragen sie mit Rücksicht auf Saloninus" in der Bedeutung „aus Furcht vor Saloninus", indem er diese Stelle mit der treffenden Bemerkung versieht, dass wenn es sich um eine Achtungsbezeigung gehandelt hätte — wie es Casaubonus verstand — so würde in erster Linie Gallienus als Vater eine Ehrenbezeigung verdient haben, statt des damals noch jungen Saloninus. Ich möchte von mir aus noch hinzufügen, dass für diesen Begriff der Antwort auch der Zusammenhang spricht; denn seitdem die *viri militares* ihrer Leibgürtel einmal verlustig gingen, bankettierten sie *cincti* aus Furcht, dass sie diese wieder einbüssen könnten, nicht aber deshalb, um dem Saloninus Achtung zu erweisen, der ihnen eines gewissen Tages die *cingula* genommen hatte. Anders als Casaubonus versteht Salmasius auch das *militare prandium*; nach ihm handelte es sich hier nicht um ein vom Kaiser veranstaltetes Gastmahl, sondern um ein Frühstück, das vom Heer vor einer Schlacht verzehrt wurde. Das ist meines Erachtens eine treffende Interpretation, denn dadurch wird auch die Tatsache verständlich, dass die Befehlshaber ein vom Kaiser gegebenes Mahl, *militare prandium* genannt, in voller Rüstung, wie ein wirkliches *prandium* vor der Schlacht verzehrten; die Ausübung dieses Brauchs wurde am wahrscheinlichsten durch die Bezeichnung des Mahls selbst als *militare prandium* beeinflusst.

So führen uns also nicht nur die gegen Casaubonus gerichteten Argumente, sondern auch die zugunsten von Salmasius sprechenden Beweismittel zu der Schlussfolgerung, dass Trebellius von einem, die *viri militares* verpflichtenden Brauch während einer Gastmahlsart, d.h. *militare prandium* spricht und zwei Auffassungen in bezug auf die Entstehung dieses Brauchs angibt. Aus diesen Gründen will es mir scheinen, dass es richtiger wäre, zu der Emendation des Salmasius (ab iis cinctis) zurückzukehren; oder man könnte sogar, wenn die Art des Fehlers berücksichtigt wird, der sich hier weder aus einer Beschädigung noch Verstümmlung des Textes ergibt, sondern nur auf einem Nichtverstehen des Textes durch den Abschreiber beruht, einfach *a cinctis* statt *a discinctis* zu setzen, weil der Biograph diesen Ausdruck im ganzen Abschnitt 20 gebraucht. Wir müssen noch daran erinnern, dass der Text der *Historia Augusta* mit vielen Fehlern und Mängeln durch die Handschriften überliefert worden ist; erst die neuzeitlichen Herausgeber haben viele von ihnen ergänzt und verbessert. Auch in dem besprochenen Fragment ist der Text — meiner Ansicht nach — geradezu fehlerhaft durch die handschriftliche Tradition überliefert infolge eines Versehens des Abschreibers. Wahrscheinlich verstand er den Text nicht gut, so dass die Tatsache, dass er einen Text mit dem Wortlaut *a discinctis ... cenatur* eingeführt hat, unseres Erachtens durch zweierlei Umstände beeinflusst sein konnte; vor allem konnte der vorangehende Satz, der in den Handschriften *negare non possum alium* [Σ] oder *alium e* [*P*] *plerisque videri huius*

rei ortum esse morem lautete, den Abschreiber leicht auf den Gedanken bringen, dass es sich hier um einen anderen, durchaus abweichenden Brauch handelte, als den, von dem vorher die Rede war, während es sich in Wirklichkeit um zwei verschiedene Auffassungen über das Aufkommen eines und desselben Brauches handelt. Auf Grund des vorangegangenen Satzes, in dem der Biograph schreibt, dass die Soldaten ihr Fruhstück vor der Schlacht *cincti* verzehrten, konnte es dem Abschreiber kraft des Kontrastgefühl scheinen, dass die *viri militares* infolgedessen mit dem Kaiser *discincti* zu speisen hätten, denn ein Gastmahl findet im Kaiserpalast statt und nicht im Feldlager während des Krieges.

Warszawa

SUR UNE DES SOURCES DE NONIUS MARCELLUS CONTENANT DES CITATIONS DE CICÉRON

Par

KRYSTYNA WEYSSENHOFF

I

C'est W. M. Lindsay qui dans ses recherches sur les méthodes de compilation, employées par Nonius Marcellus, a établi le fait que le lexicographe en écrivant son *De compendiosa doctrina* se servait toujours d'un certain ensemble des 41 sources, que Lindsay a nommés catalogues [1]. Huit de ces catalogues contenaient des oeuvres de Cicéron, à savoir: 13 (Cicero I), 16 (Cicero II), 20 (Cicero III), 24 (Cicero IV), 29 (Cicero V), 34 (Cicero VI), 37 (Cicero VII), 39 (Cicero VIII). La plupart des exemples cicéroniens, cités par Nonius, provient de ces catalogues. On trouve cependant dans l'oeuvre de Nonius une certaine quantité de citations de Cicéron qui sont tirées d'autres catalogues, c'est-à-dire des vocabulaires compilés des différents auteurs (appelés glossaria par Lindsay), des notes marginales, des scholies sur les exemplaires des autres auteurs etc.

Ce que nous nous proposons ici, c'est d'essayer quelques recherches sur le catalogue 24 (ou Cicero IV), qui contenait, d'après Lindsay, les *Lettres* de Cicèron *à César le Jeune*, les *Verrines*, les *Philippiques* et peut-être aussi le livre XV des *Lettres ad familiares* (dans l'ordre que nous venons de citer). D'après les recherches sur les lettres perdues de Cicéron il est fort vraisemblable que Nonius n'avait pas entre ses mains un corpus entier des trois livres des lettres à César le Jeune, et disposait seulement d'une liste des citations extraites de cette correspondance [2]. Il faudra donc examiner le catalogue 24 entier pour établir s'il n'était pas un recueil des citations, copiées dans les *Lettres ad Caesarem iuniorem* aussi bien que dans d'autres oeuvres. Car il nous paraît peu probable que la source de Nonius, sans doute en un seul volume, ait contenu une édition complète des *Verrines* et *Philippiques*, avec une liste des citations des *Lettres ad Caesarem iuniorem*, ajoutée au commencement. Ensuite, si on arrive à démontrer que le catalogue 24 ne fut qu'une liste des citations tirées des oeuvres nommées de Cicéron, on essayera de déterminer par qui et en quelle époque une telle liste a pu être rédigée.

Il suffit de parcourir les tables des sources de citations de Nonius, établies par M. W. M. Lindsay, M. W. Strzelecki et Mlle L. Rychlewska [3], pour se rendre

---

[1] W. M. Lindsay, *Nonius Marcellus' Dictionary of Republican Latin*, Oxford 1901, p. 1—120; idem, *De citationibus apud Nonium Marcellum*, Philologus LXIV 1905, p. 438—464.

[2] Ch. Weyssenhoff, *De Ciceronis epistulis deperditis*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Filologii Klasycznej nr 7.

[3] Lindsay, *Nonius Marcellus'* ..., p. 10—35, 37—38, 82—88; idem, *De citationibus* ..., p. 440—461; L. Strzelecki, *De Flavio Capro Nonii auctore*, Kraków 1937, Rozpr. Wydz. Filol,

compte que du catalogue 24 (ou Cicéron IV) Nonius a tiré 29 citations des *Lettres à César le Jeune*, 107 citations des *Verrines*, 27 citations des *Philippiques*, 4 du livre XV *ad familiares*, 1 du livre II *ad familiares*, et probablement une citation de l'*Odyssée* de Livius Andronicus, une de *Privignus* d'Afrane, et une d'*Amphitrion* de Plaute, ces dernières sans doute rencontrées sur les marges du catalogue. En outre de ces citations on trouve également chez Nonius 19 citations des *Verrines*, *Philippiques* et du livre XV *ad familiares*, provenant des glossaires, des notes marginales et d'autres sources indépendantes du catalogue 24; chose caractéristique qu'il y manquent des citations des *Lettres ad Caesarem iuniorem*, ce qui peut résulter du fait que personne hors du catalogue 24 ne les connaissait.

II

1. L'ANALYSE DES EXEMPLES CITÉS PAR NONIUS D'APRÈS LE KATALOQUE 24

§ a Ce sont tous les exemples du catalogue 24 que Nonius cite avec de mêmes mots, c'est-à-dire il écrit toujours *M. Tullius* et non pas *Cicero*[4], et après le titre de l'ouvrage il donne d'habitude le numéro de son livre (à l'exception de quelques cas, dûs sans doute à quelqu'échappement de l'auteur ou de son copiste). Les lettres à César le Jeune sont appuyées par des mots: *M. Tullius ad Caesarem iuniorem lib. X*, le livre XV *ad familiares*: *M. Tullius ad Curionem* (*Catonem*) ou: *M. Tullius in epistula ad Cassium* (*Senatum*), les *Philippiques* par des mots: *M. Tullius* (*in*) *Philippicarum lib. X*, ou: *M. Tullius in Philippicis lib. X*.

C'est la manière de citer les *Verrines* qui est beaucoup plus compliquée: chacun des livres y porte des titres différents, à savoir: le *De divinatione in Q. Caecilium* est cité: *M. Tullius in Verrem* (*in*) *Divinatione* (10 fois); *M. Tullius in Verrem actione* (1 fois), *actione I* (2 fois), *actione III* (une fois); la première action contre Verrès: *M. Tullius in Verrem actione* I (4 fois). Les discours de l'actio II sont allégués d'une manière suivante: le livre 1 *de praetura urbana*: *M. Tullius* (*in*) *Verrem* (*Verrinarum*, *Verrinis*) *actione II* (27 fois); le livre 2 *de praetura Siciliensi*: *M. Tullius in Verrem* (*Verrinis*) (*actione II*) (3 fois), ou *M. Tullius in Verrem* (*actione*) *Siciliensi* (2 fois); le livre 3 *de frumento*: *M. Tullius in Verrem* (*Verrinarum*) (*in*) *Frumentaria* (5 fois), ou *M. Tullius in Frumentaria in Verrem* (*Verrinarum*) (2 fois); le livre 4 *de Signis*: *M. Tullius de signis* (13 fois), ou *M. Tullius in Verrem* (*Verrinis*) *de signis* (4 fois), ou *M. Tullius Verrinarum lib. V de signis* (1 fois); le livre 5 *de suppliciis*: *M. Tullius de suppliciis* (13 fois), ou *M. Tullius in Verrem de suppliciis* (*de suppliciis in Verrem*) (12 fois), ou *M. Tullius de suppliciis lib. VII* (1 fois), ou *M. Tullius de suppliciis in Verrem actione* (1 fois), ou *M. Tullius in Verrinarum Siciliensi* (1 fois)[5].

PAU LXV nr 3, p. 23—39; L. Rychlewska, *Quaestiones Nonianae*, Tragica II, Wrocław 1954, Prace WTN Ser. A nr 54, p. 124—141.

[4] Cf. p. ex. Weyssenhoff, *o.c.* p. 50 ann. 115. Ce n'est qu'une fois pour 170 (Non. 273, 24, s. v. *colligere*) qu'il écrit *Cicero*, mais c'est une erreur indubitable.

[5] Non. 221, 34 (s. v. *reticulum*). D'où vient cette erreur? Peut-être est-ce une fausse interprétation de l'abbréviation *suppl.*? Peut-être encore (contre Lindsay, *De citationibus* ..., p. 444,

Chez d'autres grammairiens et chez Quintilien les mêmes oeuvres sont citées autrement. Les *Philippiques* s'intitulent tantôt *Philippicae* (Quint. *Inst.* III 8,5; Charis. 269,1 B.; Prisc. GLK II 93,6 etc.), tantôt *in M. Antonium* (Quint. *Inst.* VIII 4,8; Gell. I 16,5; Diom. GLK I 319,12 etc.), tantôt *Antonianae* (Gell. I 22, 17; VI 11,3 etc.).

La *Divinatio in Q. Caecilium* est citée une fois comme *divinatio* (*contra Caecilium*) (Diom. GLK I 468,7; Prisc. GLK II 535,18; Arus. GLK VII 457,22 etc.), une fois comme *contra Q. Caecilium de accusatore constituendo* (Quint. *Inst.* XI 1,20; IX 2,17; Gell. IV 9,7), mais encore comme *Verrinarum I* (Prisc. GLK III 188,5 et passim).

La première action contre Verrès porte le titre *in Verrem actio I* (Cledon. GLK V 77,5; Arus. GLK VII 467, 23; 500,6), ou bien *Verrinarum II* (Prisc. GLK II 223,24 et passim).

Les cinq discours constituant la deuxième action contre Verrès sont présentés soit sous leurs titres[6], soit sous un chiffre d'après un numérotage varié[7].

§ b Si Nonius lui-même choisissait ses exemples dans le texte de Cicéron, en suivant sa méthode mentionnée, il les aurait rangés dans le même ordre qu'ils se trouvaient dans les oeuvres de Cicéron[8]. Il l'aurait fait au moins dans les cadres de chacun de ses livres ou de chacune des lettres d'alphabet dans les livres alphabétiquement disposés. Cependant un coup d'oeuil sur la liste de ces exemples suffit pour constater que cet ordre est toujours différent. C'est donc ce fait qui présente à nos yeux une preuve fort vraisemblable que notre lexicographe se servait d'un index des citations dressé par quelqu'un d'autre.

---

et Strzelecki, *o.c.* p. 35) cette citation ne remonte pas directement au catalogue 24, mais p. ex. à Non. 141, 15, où elle est venue de quelque glossaire (35? 38? Lindsay, *De citationibus* ..., p. 442) et où elle est aussi fautivement citée (*M. Tullius Verrinarum lib.* II); mais cf. la même citation p. 350, 13 (s. v. *macula*) et 611, 27 (s. v. *tenue*), provenant du catalogue 24 (Lindsay, *Nonius Marcellus*' ..., p. 73; idem, *De citationibus* ..., p. 460), alléguée correctement (*M. Tullius de suppliciis in Verrem*). La même erreur apparaît chez Arusianus Messius, qui, citant le discours *in Verrem* II 5, 17, dit: *Cicero Siciliensi* GLK VII 487, 3).

[6] *De praetura urbana*: Arus. GLK VII 119, 20 et passim; Prisc. GLK III 245, 14 et passim; Agroec. GLK VII 119, 10; (*praetura*) *Siciliensis*: Arus. GLK VII 450, 24 et passim; Prisc. GLK III 250, 5; Eutych. GLK V 473, 4; *Frumentaria*: Prisc. GLK II 199, 11 et passim; Arus. GLK VII 451, 9 et passim; Pomp. GLK V 207, 31; Serv. *Georg.* III 1 etc.; *De signis*: Arus. GLK VII 453, 16 et passim; Prisc. GLK II 105, 1 et passim; *De suppliciis*: Prisc. GLK II 221, 2 et passim; Arus. GLK VII 454, 20 et passim.

[7] II 1: *III Verrinarum* (Prisc. GLK II 306, 23 et passim), *illa tertia oratio* (Pomp. GLK V 245, 4), *actionis secundae lib. primo* (Gell. VII 16, 13; Diom. GLK I 468, 11). II 2: *Verrinarum IV* (Prisc. GLK II 199, 6 et passim), *II Verrinarum* (Prisc. GLK III 414, 10), *quinta Verrinarum* (Cledon. GLK V 60, 15). II 3: *IIII Verrinarum* (Prisc. GLK II 307, 15), *tertia in Verrem* (Gell. XII 13, 7). II 4: *in Verrem IIII* (Charis. 127, 22 B.; Macrob. *Sat.* VI 7, 11), *sexta Verrinarum* (Pomp. GLK V 153, 31). II 5: *VII Verrinarum* (Prisc. GLK III 107, 18; 338, 20; Cledon. GLK V 12, 16).

[8] Cf. Lindsay, *Nonius Marcellus*' ..., p. 3.

§ c Passons maintenant à la manière dont Nonius allègue les exemples, provenants de la source en question, c'est-à-dire: les phrases citées expliquent-elles convenablement le mot vedette, et d'autre part, sont-elles bien choisies dans le contexte? Car autant que l'on sache, notre lexicographe, chaque fois qu'il allègue une citation de son propre gré et qu'il ne la reproduit pas d'une de ses sources, arrache souvent mécaniquement des mots détachés du contexte donné[9].

Cependant la plupart de nos 171 citations du catalogue 24 est citée correctement, les mots sont fort à propos et raisonnablement choisis dans le contexte, ils expliquent clairement le sens du lemme et contiennent souvent son synonyme[10]. C'est donc encore une raison de plus qui nous conduit à penser que Nonius, selon toute vraisemblance, reproduisait des exemples tous faits, élus dans les textes de Cicéron par l'auteur du catalogue 24.

§ d En ce qui concerne la concordance des exemples des *Verrines*, *Philippiques* et du XVe livre *ad familiares*, cités par Nonius, avec le texte des oeuvres en question dans les mss. de nos éditions, on doit naturellement tenir compte de ce que l'ouvrage de Nonius, de même que les oeuvres de Cicéron, subissaient au cours des siècles entiers, des corruptions variées tout-à-fait indépendantes entre elles[11]. Toutefois en comparant les textes conservés par Nonius avec ceux transmis directement par les mss. de Cicéron, nous n'y rencontrons guère que des différences de lecture rares et peu signifiantes. Ainsi, la plus grande partie des citations des *Philippiques* est alléguée sans fautes, le reste ne contient que des différences si peu signifiantes[12] qu'elles ne peuvent servir de base à des conclusions d'ordre plus général. Il n'y a que trois cas qui valent la peine d'être considérés: dans les deux premiers les différences de leçon se trouvent dans le mot vedette lui-même, cela veut dire dans le mot expliqué par Nonius avec les citations en question:

Non. 222,13 (reditus et 299,8 exponere): *exponam vobis breviter consilium profectionis et regressionis meae* = Cic. *Phil.* I 1: ... *et profectionis et reversionis meae.*

Non. 374,3 (praestringere): *cuius quidem vomere portam Capuae paene praestrinxti* = Cic. *Phil.* II 102: ... *perstrinxisti.*

---

[9] Cf. L. Rychlewska, *De Lucretii exemplari a Nonio Marcello adhibito*, Eos LIV 1964, p. 273.

[10] Ce n'est que dans 5 cas que la méthode de citer pût être meilleure, c.-à-d.: Non. 244, 19, s. v. *accommodatum* (Cic. *Verr.* II 3, 60), Non. 271, 5, s. v. *convenire* (Cic. *Phil.* III 5), Non. 337, 28, s. v. *lautum* (Cic. *Verr.* II 1, 17), Non. 373, 26, s. v. *proiectum* (Cic. *Verr.* II 4, 21), Non. 374,1, s. v. *praestringere* (Cic. *Verr.* II 4, 105).

[11] Cf. Rychlewska, *De Lucretii...*, p. 274.

[12] Non. 289, 3. s. v. *deicere* (Cic. *Phil.* I 1), Non. 291, 8, s. v. *exigere* (Cic. *Phil.* II 69), Non. 293, 7, s. v. *evadere* (Cic. *Phil.* II 18), Non. 312, 38, s. v. *fundere* (Cic. *Phil.* XIV 1), Non. 383,13 s. v. *rogare* (Cic. *Phil.* II 72), Non. 385, 24, s. v. *sublatum* (Cic. *Phil.* I 4), Non. 386, 27, s. v. *suspensum* (Cic. *Phil.* VII 1), Non. 407,1, s. v. *tollere* (Cic. *Phil.* XI 24). Dans les exemples cités aucun des mss. des *Philippiques* n'offre des différences de lecture s'accordant avec celles de Nonius; ce n'est que dans le dernier exemple que la leçon de Nonius *poterit* au lieu de *potuerit* est attestée aussi dans le ms. 1 (Regius 15 A. XIV, XIV^{e} s.).

Dans le troisième cas Nonius cite une phrase comme provenante de la quatrième *Philippique*, et que l'on ne retrouve nulle part: non seulement dans aucune des *Philippiques*, mais aussi dans aucune d'autres oeuvres de Cicéron:

Non. 373,34 (proiectum): *M. Tullius in Philippicarum lib. IV*: '*quid hoc senatus consultum facit*? *clam te ex urbe proieceris*'.

Les exemples comme ceux-ci apportent donc une preuve que le texte des *Philippiques* dont disposait Nonius dans son cataloque 24, divergeait en quelques détails des familles des mss. qui nous sont parvenues. Dans tous les trois cas cités les leçons des mss. cicéroniens sont évidemment fautives, corrompues par rapport aux leçons primaires, conservées par Nonius, et non pas inversement. C'est la même conclusion qui s'impose après avoir examiné les citations des *Verrines* qui sont beaucoup plus nombreuses. Nous en avons 107 exemples, dont 65 comparés avec le texte de Cicéron n'en diffèrent pas, 33 contiennent des divergences de nul effet [13]. Il n'y en a que six qui soient importantes: dans quatre endroits mentionnés ci-dessous les leçons de Nonius sont nettement supérieures à celles données par les mss. cicéroniens; leur corruption ne put s'effectuer qu'à partir des leçons transmises par Nonius vers les leçons évidemment corrompues dans les textes cicéroniens, et non pas inversement. En outre, dans les trois premiers passages la corruption s'est opérée dans le mot vedette, dont le sens est illustré par Nonius avec un exemple assorti bien à propos; si le mot vedette était vraiment celui du texte cicéronien l'explication du grammairien n'aurait pas de bon sens:

Non. 78,13 (bacillum): *denique proximus lictor Sextius, de quo saepe iam dixi, converso bacillo oculos misero tundere vehementissime coepit* = Cic. *Verr.* II 5,142: *denique proximus lictor, de quo iam saepe* (*saepe iam* p) *dixi, Sextius converso baculo* (bacillo pd) *oculos* etc.

Non. 214,3 (mendum f.): *quam mendam ista denique litura* [14] = Cic. *Verr.* II 2,104: *quod mendum ista litura* [*correxit*].

Non. 374,1 (praestringere): *ignoscite: rei magnitudo me breviter praestringere atrocitatem criminis non sinit* = Cic. *Verr.* II 4,105: *ignoscite: rei magnitudo me breviter perstringere* (praestringere R et corr. S) *atrocitatem* etc.

Non. 404,2 (subire = respondere, resistere): *poterisne eius orationi subire*? = Cic. *Div. in Caec.* 46: *poterisne eius orationis subire invidiam* [15].

---

[13] P. ex. Non. 34, 14, s. v. *divaricari* (Cic. *Verr.* II 4, 86), Non. 209, 10, s. v. *interitus* (Cic. *Verr.* II 3, 125), Non. 221, 23 s. v. *rictus* (Cic. *Verr.* II 4, 94) etc., etc.

[14] Mais cette leçon de Nonius provient d'une correction des éditeurs au lieu d'une leçon évidemment fautive des mss. *quae mendosa denique litora*.

[15] La leçon de Nonius est sans doute correcte, et le mot *invidiam* dans le texte cicéronien fut interpolé inutilement du commencement de la phrase. Ce sont aussi les scholies à Cicéron et les citations chez d'autres grammairiens qui en prouvent: Arus. GLK VII 507, 12: '*subeo illi rei*' ... *Cic. in divinatione*: '*poteris* † *eis oratione subire*'. Serv. *Aen.* IX 369: *est locutio de Cicerone* '*poterisne eius oratione subire*'. D'autant plus il faut regretter que les éditeurs des Verrines ne prennent pas cette leçon en considération, même dans l'appareil critique.

Dans un autre cas les éditeurs des *Verrines* reconstituent le mot *iudices*, omis dans les mss. de Cicéron, d'après le texte de Nonius, qui est plus complet:

Non. 279,38 (deponere): *itaque mihi videor, iudices, magnam et maxime aegram* etc. = Cic. *Verr.* II 1,5: *itaque mihi videor* ⟨*iudices*⟩ *magnam* etc.

Ce n'est qu'une secule fois que les mss. de la *Compendiosa doctrina* offrent une leçon nettement inférieure, qui n'illustre pas d'une manière juste la signification du mot vedette, donnée par le grammairien:

Non. 244,19 (accommodatum dicitur adiunctum): *flagitia lubidinisque accommodat* = Cic. *Verr.* II 3,60 (*homine ... ad Verris*) *flagitia lubidinesque accommodato.*

Nous avons constaté plus haut qu'une considérable partie des citations des Verrines, comparée avec les textes cicéroniens correspondants, ne contient que de petites divergences de nul effet. Ajoutons encore que ces divergences ne sont attestées dans aucun des mss. connus de *Verrines.* C'est donc aussi bien ce fait-là que les meilleures leçons de Nonius, dans ces quelques exemples que nous venons de présenter, qui montrent qu'au IVe siècle Nonius avait entre ses mains une édition des discours contre Verrès représentant une tradition nettement supérieure aux manuscrits qui nous sont parvenus.

Il va sans dire que les citations des *Lettres à César le Jeune*, dont les textes entiers n'existent plus, ne peuvent être considérées du point de vue de leur correction.

Les citations puisées dans le XVe (et IIe) livre des lettres *ad familiares* sont ou tout-à-fait correctes, ou très peu changées [16].

Il en résulterait donc que le catalogue 24 contenait les *Verrines*, les *Philippiques* et le livre XV *ad familiares* — ou bien des citations de ces oeuvres — remontant à une autre tradition manuscrite, de toute évidence meilleure et plus complète que leurs copies parvenues à nous. Il est donc vraiment regrettable que les éditeurs utilisent d'une façon insuffisante les leçons sauvegardées dans Nonius pour établir le texte de Cicéron.

§ e À l'ordinaire, quand on veut savoir dans quelles sources un grammairien puise-t-il ses exemples et leurs explications, on compare son matériel avec les endroits analogues chez d'autres grammairiens. Cependant dans nos recherches actuelles un examen attentif nous a confirmé dans l'opinion que le matériel en question n'existe presque pas chez d'autres auteurs.

Par exemple, si l'on prend en considération Quintilien et Aulu-Gelle (dont le premier allègue 50 passages des *Verrines* et 15 des *Philippiques* et l'autre 14 passages des *Verrines* et 5 des *Philippiques*) on ne trouve que 4 endroits des *Verrines* chez

---

16 Non. 273, 33, s. v. *continens* (Cic. *Fam.* XV 3, 2), Non. 278, 5, s. v. *delenitus* (Cic. *Fam.* XV 16, 3). Cependant dans Non. 291, 11 (s. v. *exigere*): *sed non urgeo*: *longiores enim expectabo, vel potius exigam. quando, hercle, ego temere exigam?* = Cic. *Fam.* XV 16, 1: *sed non urgeo*: *longiores enim expectabo vel potius exigam,* on doit incontestablement admettre avec les éditeurs d'avant Lindsay qu'entre les mots *exigam* et *quando* un nom d'auteur et un titre de son oeuvre se sont échappés, celà veut dire que les mots *quando hercle ego temere exigam*, qui ne s'accordent pas dans le sens avec les paroles de Cicéron, forment une citation d'un autre auteur.

le premier et un seul chez le second qui correspondent partiellement aux citations de Nonius. Tous ces endroits-là sont cités, du reste, dans un autre but que ceux de notre lexicographe [17].

Quant aux grammairiens postérieurs à Nonius, c'est Charisius qui cite six exemples puisés dans les *Verrines* et un seul provenant des *Philippiques*, tous différents des exemples de Nonius.

Chez Diomède qui nous présente 7 citations des *Verrines* et 3 citations des *Philippiques*, il n'y a qu'un seul endroit des *Verrines*, qui s'accorde en partie avec un des passages cités par Nonius, et qui sert du reste pour expliquer un autre fait grammatical [18].

Dans le *Commentaire à Vergile* de Servius apparaissent 51 exemples tirés des *Verrines* et 10 des *Philippiques*, dont sept environ sont pareils mais pas identiques à ceux de Nonius.

Donatus, dans son *Commentaire à Térence*, cite 52 fois les *Verrines* de Cicéron, dont deux passages sont presque analogues aux citations de Nonius, mais servent d'explication à d'autres mots vedettes [19].

Arusianus Messius ne possède entre ses 56 exemples des *Verrines* et 34 des *Philippiques* que deux qui sont identiques à ceux de Nonius, il les allègue cependant dans un autre but [20].

Macrobe mentionne 6 fois les passages des discours contre Verrès et une fois de celui contre Antoine, mais pas les mêmes que cite Nonius.

Le plus grand nombre des exemples, à savoir 130 des *Verrines* et 10 des *Philippiques*, sont attestés chez Priscien, mais rien que trois endroits des *Verrines* (et nul des *Philippiques*) sont les mêmes que chez Nonius [21].

Les 4 citations des *Verrines* et les cinq passages des *Philippiques* qui se trouvent dans les *Etymologies* d'Isidore n'ont rien de commun avec les citations de Nonius. Il en est de même chez Paulus-Festus, qui n'allègue que 2 fois les *Verrines*.

Il s'ensuit manifestement que Nonius n'a pas eu de source commune avec les autres grammairiens pour les citations des *Verrines* et *Philippiques* de Cicéron; autrement dit aucun des grammairiens latins (ceux qui nous sont actuellement connus, évidemment) ne disposait d'un volume, contenant les *Lettres ad Caesarem Iuniorem* de Cicéron, les discours contre Verrès, les *Philippiques* et le XV^e^ livre des *Lettres ad familiares* du même auteur, le volume que nous connaissons comme

---

17 Quint. *Inst*. IV 2,2 (Cic. *Verr*. II 1, 63) = Non. 352, 1. Quint. *Inst*. IV 5, 4 (Cic. *Verr*. II 4, 5) = Non. 242, 1. Quint. *Inst*. IX 2, 62 (Cic. *Verr*. II 4, 5) = Non. 242, 1. Quint. *Inst*.IX 4, 108 (Cic. *Verr*. II 5, 118) = Non. 293, 32. Gell. X 39 (Cic. *Verr*. II 5, 161) = Non. 297,5.

18 Diom. GLK I 467, 25 (Cic. *Verr*. I 11) = Non. 350, 9.

19 Don. *Ter. Eun*. 504 (Cic. *Verr*. II 4, 5) = Non. 242, 1. Don. *Ter. Ad*. 472 (Cic. *Div. in Caec*. I 3) = Non. 383, 3.

20 Arus. GLK VII 507, 12 (Cic. *Div. in Caec*. 46) = Non. 404,2, cf. l'ann. 15.

21 Prisc. GLK II 307, 11 (Cic. *Verr*. II 1, 7) = Non. 365, 46. Prisc. GLK III 262, 19 (Cic. *Verr*. II 1, 123) = Non. 288, 12. Prisc. GLK III 264, 11 (Cic. *Verr*. II 1, 7) = Non. 365, 46.

catalogue 24 de Nonius Marcellus. Il va sans dire que nul des grammairiens mentionnés ne connaît et ne cite les *Lettres de Cicéron à César le Jeune*. Ce qui est plus surprenant c'est qu'ils ne citent non plus le livre XV^e^ des *Lettres ad familiares*.

2. L'ANALYSE DES LEMMES EXPLIQUÉS PAR LE CATALOGUE 24

§ a L'examen des exemples provenant de notre catalogue 24 nous montre qu'ils sont tous présentés pour illustrer la signification et non pas la forme grammaticale d'un lemme. C'est la raison pour laquelle ils ne se trouvent jamais dans les livres de Nonius concernant des faits grammaticaux (VII—X et XI), presque pas dans les livres traitant des antiquités (XII—XX; ce ne sont que quatre exemples dans le livre XIV *De genere vestimentorum*, mais qui expliquent aussi la signification des noms de quatre espèces d'habits). On les trouve par contre dans le livre I *De proprietate sermonum* (neuf exemples), dans le livre II *De honestis et nove veterum dictis* (deux exemples), dans le livre IV *De varia significatione sermonum* (141 exemples), dans le livre V *De differentia similium significationum* (quatre exemples), dans le livre VI *De impropriis* (quatre exemples), dans le livre XII *De doctorum indagine* (un exemple). Il n'y en a que 7 exemples dans le livre „grammatical" III *De indiscretis generibus*, qui notamment illustrent les différents genres grammaticaux des mots *interitus* (*interitio* à deux reprises), *margaritum* (*margarita*), *mendum* (*menda*), *rictus*, *reticulum* (*reticulus*?), *reditus* (*regressio*), mais rien ne nous empêche de supposer que ces exemples, employés par Nonius à illustrer le genre grammatical des mots mentionnés, dans le catalogue 24 illustraient leurs significations.

§ b Il nous reste à envisager la provenance des mots vedettes, illustrés par les exemples pris dans le catalogue 24, et celle de leurs explications. En parcourant les indexes des lemmes des autres grammairiens latins on rencontre très rarement les mots vedettes du catalogue 24 de Nonius. Les explications de ces mots ne s'accordent jamais avec celles de Nonius, aussi bien que les mêmes lemmes ne sont jamais illustrés avec de mêmes citations. Ce qui prouve que notre catalogue 24 n'était connu que par Nonius et qu'il ne faisait pas partie du grand trésor grammatical des premiers siècles avant et après notre ère (il s'agit des oeuvres de Verrius Flaccus, Hygine, Remmius Palémon, Pline l'Ancien, Valerius Probus, Flavius Caper et d'autres) où puisaient tous les savants des siècles ultérieurs. Il en résulte également que ce catalogue fut un glossaire tout préparé, pourvu de citations; si donc notre lexicographe choisissait lui-même les exemples dans le texte complet de ces quatre oeuvres de Cicéron, il les aurait sans doute choisis pour illustrer des lemmes copiés dans quelqu'autre ouvrage grammatical, constituant la base à chaque livre de la *Compendiosa doctrina*[22]. D'autre part, ces lemmes seraient munis d'explications

---

[22] Aux lemmes composés de cette façon Nonius en ajouta d'autres, pris dans ses 41 sources (W. Strzelecki, *Zur Entstehung der Compendiosa Doctrina des Nonius*, Eos XXXIV 1932/33, p. 166 sqq.), mais toujours pourvus d'une citation. Cependant nos exemples du catalogue 24 ne sont que très rarement ajoutés à un lemme précédant (cf. chap. II 2 § c et l'ann. 25).

et d'exemples employés dans le même ouvrage grammatical; leurs vestiges se retrouveraient aussi chez d'autres grammairiens latins subsistants.

§ c Il nous reste à savoir si Nonius expliquait ces lemmes avec ses propres paroles ou s'il reproduisait leurs explications toutes préparées de sa source, c.-à-d. du catalogue 24. On sait d'ailleurs bien que les lemmes dépourvus d'explications ou munis d'explications très courtes, furent puisés par notre lexicographe dans quelque ouvrage grammatical, constituant la base de chacun de ses livres [23]. La plupart des lemmes (il n'y en a que quelques exceptions), munis d'exemples du catalogue 24, n'a pour explication qu'un ou deux synonymes: mais ce fait-là peut-il suffire comme preuve? Presque tous ces lemmes se trouvent bien dans le IVe livre du lexicon, où les plus longues explications ne sont que très rares [24]. C'est notamment le fait d'alléguer les citations du catalogue 24 immédiatement après ces explications, sans y interposer des citations provenant d'autres sources, qui pourrait servir de preuve que Nonius trouvait dans sa source les explications toutes-faites. Autrement dit environ 4/5 de toutes les citations de notre catalogue constituent ou bien des citations primaires (c.-à-d. alléguées immédiatement aprés le mot vedette), ou, dans les cas où il s'agit des citations secondaires, ce sont de premières citations après la nouvelle signification du lemme (surtout dans le IVe livre *De varia significatione sermonum*, où chaque lemme est présenté dans plusieurs significations [25]).

III

Nous arrivons donc à la conclusion que le cataloque 24 de Nonius n'était qu'un recueil d'extraits de quatre oeuvres de Cicéron: des *Lettres ad Caesarem iuniorem*, des *Verrines*, des *Philippiques* et du livre XV des *Lettres ad familiares*, et non pas leur édition complète. En voilà les preuves:

1) si au IVe siècle existait encore — même dans un exemplaire unique — tout un recueil en trois volumes des lettres de Cicéron à Octave, il serait peu vraisemblable vu l'intérêt qu'elles présentaient du point de vue historique qu'il n'attirât sur soi l'attention de personne (chap. I),

2) si donc ce n'étaient que des extraits de ces lettres que Nonius avait à sa disposition, il est peu vraisemblable que de tels extraits fussent mis dans le même volume

---

[23] Rychlewska, *De Lucretii...*, p. 268—269.

[24] On ne peut de même arriver à des conclusions plus stables d'après le fait mentionné ci-dessous, car nous ne possédons pas des comptes analogues concernant les autres sources de Nonius (les éditions complètes des auteurs et les glossaires). Il est question notamment des proportions de lemmes provenant de deux parties d'alphabet: 66% des mots vedettes commencent par les lettres A—M et 34% par les lettres N—V, tandis que d'entre tous les mots vedettes de Nonius 60% commencent par les lettres A—M et 40% par N—V.

[25] Dans les 171 citations il y a 45 citations primaires et 126 secondaires. 83 citations secondaires suivent immédiatement une nouvelle signification du lemme (y compris les 39 cas où entre la nouvelle signification du lemme et la citation du catalogue 24 apparaît un passage de Vergile, parce que cf. p. ex. Lindsay, *Nonius Marcellus*' ..., p. 37, p. 104 etc.).

(cat. 24) avant les textes complets des *Verrines*, *Philippiques* et du livre XV *ad familiares* (chap. I),

3) les citations du catalogue 24 dans les livres de la *Compendiosa doctrina* ne se retrouvent pas dans le même ordre de succession que dans le texte cicéronien, ainsi donc ce ne fut pas Nonius lui-même qui les a dépouillés (chap. II 1 § b),

4) les citations du catalogue 24 sont présentées d'une façon correcte et intelligente, ce qui forme une preuve que quelqu'un d'autre, non pas Nonius, les a dépouillés (chap. II 1 § c),

5) les autres grammairiens latins n'allèguent pas de mêmes lemmes, expliqués de la même façon, illustrés de mêmes exemples, Nonius a donc trouvé ces lemmes non pas dans des ouvrages grammaticaux accessibles à tous, mais dans un glossaire peu connu (chap. II 1 § e; 2 § b),

6) presque toutes les citations du catalogue 24 illustrent la signification d'un mot vedette et non pas sa forme grammaticale, notre catalogue formait donc sans doute un recueil d'exemples rassemblés précisément dans ce but (chap. II 2 § a),

7) les citations du catalogue 24 dans la plupart suivent immédiatement l'explication du mot vedette, ainsi donc cette explication se trouvait probablement déjà dans le recueil d'exemples (chap. II 2 § c).

En supposant donc la vraisemblance des toutes ces preuves il nous reste maintenant à considérer quel fut l'homme qui pouvait dresser une telle liste des citations. Il va sans dire qu'il devait être grammairien, vivant aprés Cicéron et avant Nonius, c.-à-d. entre le premier et quatrième siècles. Ce ne fut sans doute aucun des savants plus éminents parce que son oeuvre n'était connue qu'a Nonius seul. On ne sait de cet homme qu'une seule chose, qu'il a rédigé une sorte de glossaire concernant quatre oeuvres de Cicéron et que ce glossaire (sans doute non-alphabétiquement rangé [26]) contenait un certain nombre de lemmes expliqués par un ou deux synonymes et illustrés par une ou deux citations de Cicéron. Il est également probable que s'y trouvaient aussi trois citations non-cicéroniennes, à savoir:

(1) Afranius, *Privignus*, 253: Non. 33,29, s. v. *serium*

(2) Livius Andronicus, *Odys.* 34: Non. 368,29, s.v. *pullum*

(3) Plautus, *Amphitruo* 570: Non 462, 20, s.v. *promeritum*. Ces citations-là, si elles sont en effet tirées de notre catalogue [27], comme provenantes des auteurs antérieurs à Cicéron, ne jettent pas le jour sur le temps de la vie de l'auteur de notre glossaire.

---

[26] Si les lemmes de ce glossaire étaient rangés dans l'ordre alphabétique, les séries des citations primaires dans Nonius appartiendraient aux lemmes dans l'ordre alphabétique, ce qui n'arrive point du tout à nos citations primaires.

[27] C'est Lindsay qui les attribue à ce catalogue, mais (3) peut aussi bien être tiré du catalogue 25 (cf. Lindsay, *De citationibus* ..., p. 457), et avant (1) a pû s'être échappée quelque citation de Cicéron (p. ex. *Phil.* II 7) — dont une trace subsistante est la lettre *M* avant le nom d'Afranius, attestée dans les mss. et écartée d'habitude par les éditeurs.

L'auteur de notre glossaire avait à sa disposition une édition des *Verrines*, des *Philippiques* et du livre XV *ad Familiares*, représentant une autre tradition manuscrite, probablement plus correcte et plus riche que celles qui nous sont parvenues. Mais c'est la même chose qu'on dit à propos des éditions d'autres auteurs dont se servait Nonius [28]. Ce sont pourtant les *Lettres ad Caesarem iuniorem* qui ne sont même pas mentionnés par quelqu'un des Anciens: l'auteur de notre glossaire avait à sa portée trois livres de ces lettres dont il cite (par l'intermédiaire de Nonius) 29 fois 28 exemples (le fr. 2 est cité à deux reprises). Il faudrait donc répéter ici l'hypothèse, posée dans notre *De Ciceronis epistulis deperditis* [29] que ce n'est qu'un homme, ayant accès à l'archive de Cicéron, qui pouvait citer ses lettres inconnues c'est à dire inédites; et que cet homme ne pouvait être personne d'autre que Tullius Tiro, secrétaire et ami de Cicéron, éditeur de plusieurs de ses oeuvres. Il nous semble donc que dans nos recherches présentes on pourrait également supposer l'auteur du glossaire en question dans Tiron lui-même. Dans ce cas-là il n'y aurait rien d'étonnant dans le fait qu'il possédât des éditions des *Verrines*, des *Philippiques* et du XV livre *ad Familiares* supérieures à celles des autres. C'était donc lui-même qui fut l'éditeur des *Verrines* [30] et des *Lettres ad familiares* [31] (peut-être des *Philippiques* aussi, mais des témoignages nous manquent); et c'est l'éditeur plustôt que quelqu'un d'autre qui peut concevoir l'idée de rédiger un glossaire aux oeuvres qu'il publie. Les oeuvres et les intérêts grammaticaux de Tiron sont d'ailleurs très bien attestés [32]. Il est pourtant difficile de deviner d'après les rares extraits de ce glossaire, dispersés dans l'oeuvre de Nonius, le but dans lequel on l'a fait dresser.

Il ne nous reste que la question de la méthode de citer les titres des oeuvres dépouillées par l'auteur du glossaire, et bien:

Le XV[e] livre des *Lettres ad Familiares* y est cité avec les mêmes paroles que toutes les autres citations des lettres de Cicéron chez les grammairiens latins, provenant sans doute de Tiron (où d'un autre grammairien vivant au commencement du premier siècle de notre ère, qui avait l'accès aux archives de Cicéron [33]).

Les *Philippiques* portent toujours le titre *Philippicae*, qui remonte à Cicéron lui-même [34], et que repète après la plupart des auteurs (aussi Quintilien, Charisius, Priscien).

---

[28] Rychlewska, *De Lucretii* ..., p. 283; S. Stabryła, *De Terentii memoria apud Nonium servata* (sous presse).

[29] Weyssenhoff, *o.c.* p. 72.

[30] Gell. I 7, 1: *in oratione Ciceronis quinta in Verrem, in libro spectatae fidei Tironiana cura atque disciplina facto*; *ibid.* XIII 21, 15: *hoc enim scriptum in uno atque altero antiquissimae fidei libro* (*in Verr.* II 5 et II 2) *Tironiano repperi* (les deux passages d'Aulu-Gelle sont répétés d'après Valerius Probus: Hosius, *Gellius praef.* p. XXIII et XLVII).

[31] Cf. p. ex. Weyssenhoff, *o.c.* p. 7.

[32] *Ibid.*, p. 72.

[33] *Ibid.*, p. 75.

[34] Brutus à Cicéron *ad Brut.* II 3, 4; Cicéron à Brutus *ad Brut.* II 4, 2; Plut. *Cic.* 24, 7.

Les discours contre Verrès sont cités de différentes manières, mais jamais (deux exceptions faites) avec des numéros. La *divinatio in Caecilium* s'intitule le plus souvent *Divinatio*[35], l'action I *actio I* et les discours de l'action II portent d'habitude les titres: *Siciliensis*, *Frumentaria*, *De signis*, *De suppliciis*, à l'exception du discours II 1 *De praetura urbana*, à 27 reprises nommé *actio II*. On ne rencontre ces noms que chez Nonius et après chez des grammairiens postérieurs. Si l'éditeur lui-même citait les *Verrines*, il préférerait sans doute leur donner des titres que des numéros, parce qu'en les connaissant parfaitement, il y pensait par leur titres reflétant leur contenu et non pas par leurs numéros privés d'idées. Ce ne fut que deux fois qu'il a ajouté des numéros aux titres (il ne s'agit évidemment pas de l'action I et II, mais des numéros des discours composant l'ensemble de l'action II). C'est donc une fois qu'il a écrit: *M. Tullius Verrinarum lib. V de signis* (= II 4,53), Non. 34,10, s.v. *everriculum* et une autre fois: *M. Tullius de suppliciis* lib. VII (= II 5,31), Non. 358,31, s.v. *offendere*. Le *De suppliciis* est dans le fait le septième dans l'ordre de succession de tous les discours contre Verrès, y compris la *divinatio* et la *actio I*; c'était la façon de compter de Cicéron lui-même (Cic. *Orat.* 103), de Priscien (GLK III 107,18; 338,17; 352,20), de Cledonius (GLK V 12,16). Cependant le *De signis* est ou sixième dans l'ensemble (*sexta Verrinarum*: Pompeius GLK V 153,31), ou quatrième dans la seconde action (*Verrinarum IV*: Charisius 127,22 B.; Macrob. *Sat.* VI 7,11); il convient donc de supposer que le numéro *V* dans les mss. de Nonius tire son origine à l'omission d'un *I*, c.-à-d. que l'archetype offrait sans doute la leçon *IV* ou *VI*.

Les *Lettres à César le Jeune* portent toujours le titre *epistulae ad Caesarem iuniorem*, peut-être alors ce titre fut-il donné par quelqu'un qui connaissait également un *Caesar senior*[36]? Un homme vivant dans les premières années de l'empire les aurait plustôt appelés *ad Caesarem Augustum* ou *ad divum Augustum*, quoique évidemment, en recevant les lettres de Cicéron, Octave ne fut pas encore Augustus. On ne les pouvait de même nommer *ad Octavium* ou *ad Octavianum* du vivant d'Auguste, car ce serait dans une certaine façon impoli envers le souverain[37]. Au temps de sa correspondance avec Octave, Cicéron appellait celui-ci *Caesar* dans les lettres subsistantes à d'autres destinataires[38], c'est donc probable qu'il

[35] Mais aussi quelquefois autrement: *in Verrem actione I* (Non. 269, 24, s. v. *concedere* = Cic. *Div. in Caec.* 23), *in Verrem actione* (Non. 299, 24, s. v. *explicare* = Cic. *Div. in Caec. 2*; Non. 349, 22, s. v. *manere* = Cic. *Div. in Caec*, 8). *in Verrem actione* III (Non. 248, 32, s. v. *committere* = Cic. *Div. in Caec.* 35).

[36] Cf. p. ex. les lettres de Ps. Salluste *ad Caesarem senem de republica*: peut-être que leur titre se forma aussi après l'adoption d'Octave pour distinguer les deux Césars (*senem* serait donc une fausse interprétation de l'abbréviation *sen.* pour *seniorem*)?

[37] Ce ne fut qu'un rhéteur anonyme du premier siècle de n. e. qui a pu donner un tel titre à une lettre qu'il a écrite sous le nom de Cicéron *ad Octavianum* après la mort d'Octave, une lettre qui est parvenue à nous dans les mêmes mss. que les lettres *ad Atticum* et *ad Brutum*.

[38] A partir de décembre 44: Cic. *Fam.* XI 7, 2; XI 8, 2; X 28, 3; XII 5,2; *ad Brut.* IX 9,1; IX 10; *Fam.* XI 14, 2 etc. (cf. *The Correspondence of Cicero*, ed. R. Y. Tyrrell-L. C. Purser, VI². Dublin 1933, p. 374).

l'appellait ainsi dans les lettres à lui adressées. C'est donc pourquoi de tels titres *ad Caesarem iuniorem* a pu mettre Tiron sur les volumes de correspondance avec Octave dans l'archive de Cicéron, pour les distinguer de ceux contenant les lettres de César. Le même Tiron qui dans la biographie de son maître appellait Auguste d'une façon pareille (on peut le supposer parce que Plutarque dans sa *Vie de Cicéron*, qu'il fonda sur Tiron, écrit toujours Καῖσαρ ὁ νέος. Plut. *Cic.* 43,44 bis, 45, 46, 47; *Dem. et Cic.* 3 etc.).

Voilà tout ce qui est permis de dire sur Tiron comme auteur supposable d'un glossaire aux lettres de Cicéron à César le Jeune, les *Verrines*, les *Philippiques* et le XV[e] livre des lettres *ad familiares*. Ce glossaire fut à la portée de Nonius qui l'utilisa en qualité de la source vingt-quatrième dans l'ordre de succession fixe de ses 41 sources dont il compilait sa *Compendiosa doctrina*. Le fait que d'autres grammairiens n'eurent pas ce glossaire entre leurs mains n'est pas très surprenant parce qu'on sait d'ailleurs très bien que Nonius possédait dans sa bibliothèque à Tubursicum encore plus d'une oeuvre qui était à son époque très rare ou même inaccessible.

Kraków

AD PRUDENTII PRAEFATIONEM INTERPRETANDAM

Scripsit

MIECISLAUS BROŻEK

Praefatio: inscriptio est codicibus pluribus satis confirmata; in quibus Praefatio si exstat, semper primo loco legitur (Bergman, ed. p. XXVI sqq.). Sed species est praefationis nova quaedam neque ante Prudentium usitata. Nam scriptores antiqui de se ipsis deque operibus suis aut in praefationibus aut in epilogis loqui soliti sunt. Qui in epilogis, ita locuti sunt, ut de opere exacto atque absoluto dicerent seque operis ad finem perducti auctores, non instituti aut suscipiendi appetitores legentibus commendarent. Prudentius in Epilogo Deo se opus suum perfectum muneris loco offerre peroravit. In praefationibus autem auctores imprimis de operis aggrediendi ac conscribendi ratione ac labore narraverunt. Qualis Prudentii quoque est praefatio. Qua poeta lectorem edocet, cur ad carmina componenda se applicet, idque ita edocet, tamquam ad opus componendum accedat, non operi absoluto praefationem praefigat. Quod et alii fecere auctores. Sed noster dum carmina scribendi Deumque concelebrandi consilium explicat novique propositi sui causam affert, simul et vitam suam adumbrat et carminum indicem per periphrasin adicit — praefationis et epilogi argumentis in unum conflatis.

Qua in re novanda variis videtur ductus esse exemplis; nam et Ovidii carmine illo *Trist*. IV 10 de se narrantis morem imitatus, et Ausonii Praefatiunculam, praesertim in honoribus suis beneficiisque principis in se collatis ostentandis, aemulatus, et Augustini *Confessionibus* commotus sua videtur composuisse.

quinquennia: vocabulum apud Prudentium non legitur nisi hoc loco; cf. Paulini Nol. *Carm*. 32,144 *quinquennis* (*-niis*). Quinquennium idem fere quod lustrum. Quod vocabulum apud Prudentium non occurrit, quamquam Ausonius *Epitaph. her*. XXXV 2, p. 85 Peiper, *ante quater plenum lustrum*.

ni fallor: haec locutio qua vi ac sententia hoc loco posita sit, ex aliis Prudentii discimus locis similibus: *c. Symm*. II 965 *his, ni fallor, ager vitiis corruptus et ante subiacuit* etc.; *Perist*. II 99 sq. *ni fallor, haud ullam tuus signat deus pecuniam*; X 91 *ni fallor, aequum est, ut in te recurrat* etc.; quibus in locis cum dissimulatione quadam amara non tam dubitandi quam affirmandi vi profertur, ut subaudias: *nec fallor*.

fuimus: locutio *per quinquennia iam decem fuimus* videtur esse nova quaedam; in qua *fuimus* vivendi vi adhibitum est temporis tantum peracti spatio descripto, nulla loci aut condicionis significatione, nullo animi aut corporis statu, nullo affectu adiecto (qualia sint illa: *fuimus in mundo* aut *fuimus caeci*). Similiter *Tit. seu Ditt*. VI 23 sq. *uberis atque famis duo per septennia tempus instare*, i.e. uberis et famis, quae duo per septennia futura sint (= duratura sint; cf. Lucr. III 605 *anima ...non omnem possit durare per aevom*; Verg. *Georg*. II 99 sq. *totidem durare per annos*).

septimus annum cardo rotat: septimum annum c.r.; cf. Mart. X 24,4 sq. *quinquagesima liba septimamque vestris addimus hanc focis acerram.* — annum: mundum, qui anni spatio axe volvitur pleno. Ad imaginem — cf. *Cath.* XI 107 sq. *scissus axis cardinem mundi ruentis solverit.*

sole volubili: i.e. non tam sole qui volvatur — nam solis volvendi imago ipso cardine rotante exprimitur — quam qui facere non possit, quominus volvatur; ergo sole, qui perpetuo nec cessante motu volvitur, qui celeriter currit ac fugit, qua vi *tempus fugere* dicimus. Unde illud v. 22 sq. *haec dum vita volans agit irrepsit subito canities seni*, et v. 25 sq. *prima dies multas hiemes volverit.* — volubili: et hoc verbo Prudentius semel usus est. Ceterum cf. *c. Symm.* I 317: *solis ... volucri fervens rota volvitur axe*; *Apoth.* 210 sq. *cuius* (*numinis*) *ad arbitrium sfera mobilis atque rotunda volvatur* etc.

instat terminus: cf. *c. Symm.* II 996 *nec natura caret vitio, cui terminus instat.* — terminus: i.e. vitae terrestris finis; cf. *Cath.* I 33 *ne somnus usque ad terminos vitae socordis opprimat pectus.* Vix recte igitur illud *le terme de ma carrière est imminent* (Lavarenne).

diem vicinum senio iam Deus adplicat: i.e. diem ultimam aetatis senio vicinae; quae Prudentio vitae annum quinquagesimum septimum agenti dies videtur fuisse vitae anni sexagesimi ultima. Quod si datur, in aetatum distinctione poeta hoc loco certe Varronem secutus est. Qui vitae annum sexagesimum solus fere aetatum discrimen fecit, seniorum et senum. Neque enim diem vicinum senio diem mortis putabis, ex altera parte senio vicinos esse annos aetatis virilis, ex altera mortis diem ratus.

quid nos utile tanti spatio temporis egimus: de utili poeta quaerit, ut quae sequantur, i.e. quae usque ad quinquagesimum septimum vitae annum gesserit atque ambierit, maximam partem inutilia et contemnenda statuat (vv. 28—35). Utilia autem distinguit ea, quae animae inserviant, ab iis, quae corpori: cf. *c. Symm.* II 157 sq. *ne corporeis addicat sensibus omne, ...ne praeferat utile iusto*, i.e. utili animae; *Perist.* X 541 *contemne praesens utile*; *Epil.* 21 *omne vas fit utile*, i.e. omne donum, quod quis Deo obtulerit. — tanti spatio temporis: tanto spatio t.

aetas prima crepantibus flevit sub ferulis: i.e. ego aetate prima flevi; sed personae partes aetati adscriptae a Prudentii arte poetica minime alienae. — crepantibus: cf. *Perist.* I 56 *verberum post vim crepantum.* — sub ferulis: locos similes collegerunt E. Rapisarda (*Prundenzio, c. Symm.*, Catania 1954, p. XXV), M. Lavarenne (*Prudence*, I: *Livre d'heures*, Paris 1955, ad locum), alii. Quibus adde Augustini *Conf.* I 12 sqq. (14 *a magistrorum ferulis*).

mox: i.q. continuo, proximo quod secutum est tempore (quamquam in rerum enumeratione multiplici; cf. prima, mox, tum, exim, tandem). Particulae *mox* usus apud poetas inde a Vergilio et Ovidio frequentissimus. Item apud Prudentium. Sed et apud Tacitum, Apuleium, alios ad abusum fere repetitus.

docuit toga: inde ab anno 364, nec prius, ut videtur.

infectum vitiis: cf. *Ham.* 156 *qui bona infecit vitiis.*

falsa loqui non sine crimine: hoc loco poeta vitiis se infectum meminisse putatur artis grammaticae studiosum atque poetarum fabulis captum, sed et artis rhetoricae et declamandi studiis deditum, quibus veritate neglecta ficta dicere atque iudicem fallere didicerit; cf. *Cath.* II 112 *hunc nemo fallit iudicem*. Quod sibi crimini merito dari facile sentire potuit, qui falsis illis et fictis argumentis non exercendi tantum causa lusisset, sed praeter iustum etiam usus esset.

Nec falli videntur, qui locum ita interpretandum censeant. Nam et Augustinus *Conf.* III 3 rhetorica dicit studia sua habuisse ductum intuentem fora litigiosa, ut excelleret in iis eo laudabilior quo fraudulentior. Et paulo infra, IV 2, docuisse se confitetur discipulos artem rhetoricam, docuisse dolos.

Sed fortasse quaerendum, si locus etiam ita exponi possit, ut poeta vitiis infectus falsa, i.e. aliena quaedam a christianorum doctrina vera, locutus esse idque sibi postea crimini quoque duxisse videatur. In quo quidem ut pluribus, qui tum erant, ipsique Augustino Manichaeorum auditori similis esset, facile fieri potuit. Augustinus incidisse se narrat in homines, qui falsa loquerentur (*Conf.* III 6) non solum de Deo, sed etiam de mundi elementis, atque ab illis seductum falsum et fallentem falsoque nomine religionis alios seduxisse, rhetoricaeque magistrum fidem suam in lubrico lapsantem quaerentibus mendacium exhibuisse (*Conf.* IV 1 sq.). Atque ut Augustinus primo haereticorum assecla, tum refutator factus est acerbissimus, sic Prudentius nescio an propterea maxime haereseon conviciator ac propulsator prodierit ardentissimus, quod ipse verbis eorum iuvenem se deceptum doleret falsiloquis.

Ceterum de morum suorum vitiis poetam iam his verbis dicere an non autumandum sit, dubitamus; quamquam Quintilianus schola ut a crimine turpitudinis et ab ultimis vitiis abesset, admonendum esse vidit (*Inst.* II 2,14 sq.).

tum lasciva protervitas etc.: mores et amores suos poeta detestatur; in quibus condemnandis miramur, ni item Augustini exemplum secutus sit. Nam et Augustinus aetatem suam sexto et decimo anno cupiditatum caligine et libidinum vepribus obrutam questus est. Carthagine autem circumstrepere se sartaginem flagitiosorum amorum est passus (*Conf.* II 1 sqq., III 1 sq.); quae recolens erubescebat (II 8). Erubescebat et Prudentius; cf. heu pudet ac piget. — protervitas: apud Prudentium hoc uno loco.

Ceterum nota coacervationem verborum foeditatem significantium, quae in hac stropha vv. 10—13 occurrunt.

sordibus et luto: hendiadys, cui simile *Perist.* II 247 *istum libido... luto et cloacis inquinavit*.

iurgia: item haec vox apud Prudentium hoc uno loco occurrit, litesque et contentiones et causas apud iudices actas significat.

turbidos: turbatos, de victoria sollicitos.

armarunt animos: arma dederunt animis, i.e. mihi in victoriam animato; cf. *Perist.* X 965 *formido frangit, armat indignatio*.

male pertinax: prave, iniuste, improbe pertinax.

vincendi studium: ex causa cum victoria discedendi, causam obtinendi st.

subiacuit casibus asperis: pericula subiit iniqua, causas cum periculo agendas suscepit vario eventu; cf. *Perist.* X 472 *anima... iuge durans dispares casus subit*: *aut luce fulget, aut tenebris mergitur.* Nam dubitamus an non ad mores referendi sint casus isti asperi.

legum moderamine frenos reximus urbium: i.e. legum frenis moderantes reximus urbes; ad imaginem cf. *Cath.* VIII 1 sqq. *Christe, servorum regimen tuorum, mollibus qui nos moderans habenis leniter frenas facilique saeptos lege coerces*; *Perist.* X 420 *ductor quietum frenet orbem legibus.*

bonis: i.e. innocentibus, quibus opponuntur rei, i.e. nocentes.

tandem: seriem claudit, quae est prima, mox, tum, exim, tandem.

militiae gradu: militiae vox notionis est multiplicis, sed ex iis, quae sequuntur, quaeque praecedunt, poetam militiae honore quodam officiali ornatum se dicere colligitur.

pietas principis: multo elegantius dictum quam „pius princeps"; pietas autem i.q. benevolentia, benignitas, liberalitas.

principis: aut Theodosii aut Honorii; si Theodosius poetam extulit, ante m. Ianuarium anni 393 extulit, quo mense iam etiam Honorius et Arcadius principes atque Augusti facti; si Honorius, quod verisimilius, post mortem Theodosii, qui m. Ianuario a. 395 decessit. Verisimilius autem putamus poetam ab Honorio propius adsumptum esse, propterea quod Honorii et Stilichonis laudes (*Symm.* II 709 sqq.) a poeta multo ardentiores decantatae sunt quam Theodosii (*Symm.* I 528 sqq.; ubi praecipuus ille princeps quin Theodosius fuerit, vix dubium est). Sed et gratiarum actio illa, Romae ore Honorio (et Stilichoni) dicta, poetae ore dicta videtur (*Symm.* II 726 sqq.).

evectum ... extulit: non per tautologiam, quam vocamus, aut per pleonasmum dictum, sed fortasse ita intellegendum: qui iam militiae gradu evectus esset, eum a principe elatum, i.e. honore amplificato militem propius adsumptum proximoque stare ordine iussum. Militem autem palatinum Prudentium fuisse ex ipsius libellorum lectione agnosci Gennadius adnotavit. In quo qua agnoscendi steterit ratione quibusve argumentis nisi his potissimum praefationis verbis, haud facile dixeris. Sed fieri et illud potuit, ut qui contra Symmachum scriberet, is ex auctoritate honoris praecipui scripsisse videretur.

haec ... agit: i.q. haec curat, his studet; cf. *Ham.* 277 *haec sexus male fortis agit*, i.e. luxum curat (cf. v. 273 matrum curas), et *Perist.* III 36 *pia cura parentis agit, ut etc.*

vita volans agit: i.e. ego vita volante atque fugiente ago.

irrepsit: apud Prudentium hic tantum legitur.

subito: non tam „ex improviso" quam „opinione vel exspectatione citius".

seni: quos aetatis annos poeta hoc loco commemoret, quaeritur; nam senis aut senioris aetatem scriptores antiqui alii alio et iam quadragesimo secundo, iam quadragesimo sexto, iam quinquagesimo vitae anno incipi tradiderunt; ex quibus

quem secutus sit, nescis. Sed si speciali nec generali quadam vocis vi eum senem se dixisse putaveris, id saltem efficere possis, ut in aetatis annum quadragesimum secundum, i.e. annum 390, quod maturius, aut in quinquagesimum, i.e. 397/8 fere, quod serius, ingressus esse videatur iam militis honore illo praecipuo ornatus. Quo honore cum nobis ab Honorio ornatus visus sit, restat, ut militis ordinis proximi dignitatem ei annis 395—397/8 impertitam esse putes.

oblitum veteris me Saliae consulis arguens: id fere quod „manifesto ostendens atque castigans me oblitum, quam vetus Saliae consulis annus sit, i.e. quam vetus ipse sim anno illo natus".

sub quo prima dies mihi: hoc membrum quidam intellegi volunt enuntiatum relativum (omisso praedicato: exstitit, illuxit, sim.) ad strophae praecedentis sententiam pertinens. Sed tamen vix recte. Nam *Praefationis* strophis poeta singulis singulas inculcavit sententias sive periodos integras. Unde illud *sub quo prima dies mihi* iam minus timeas strophae, quae sequitur, subiecti loco adiungere. Quod subiectum et ipsum enuntiati relativi, quamquam ellipsi adhibita in brevius contracti, formam habet, ut sit: sub quo prima dies mihi orta (data, facta, sim.), i.e. sub quo quae prima dies mihi orta est (effulsit, sim.). Accedit, quod puncto post *prima dies mihi* posito *nix capitis* partes occupare videretur subiecti etiam ad praedicata *volverit* et *reddiderit* pertinentis. Quod poeta sine dubio minime voluit. Neque enim nix capitis hiemes volvit, sed dies illa prima. Et subiectum, quod est „sub quo quae prima dies mihi illuxit", cur poeta sententiae strophae prioris adiunxerit, ut diceret „sub quo prima dies mihi illuxit", posteriorem stropham subiecto privaverit atque ex priore mira quadam nec satis concinna ratione idem illud subiectum supplendum maluerit, recte quaesiveris.

quam multas hiemes volverit: i.q. annos volverit, et quidem dies illa homini prima, dies natalis, a qua aetas initium sumit (Censorinus 4,1) quaeque omni anno recurrit, ut ipsa annum volvere videatur.

quam multas rosas pratis reddiderit: i.e. quam multa vice (quota vice) rosas pratis reddiderit, quam multas aestates volverit, quibus rosas pratis redderet.

numquid talia proderunt: poeta non dubitare se, quin nihil profutura essent, ipsa interrogandi particula *numquid* ostendit. Simili sententia Augustinus *Conf.* IV 16 *quid mihi proderat* saepius repetivit, e.g. *quid mihi proderat bona res non utenti bene*, et *quid mihi proderat ... mihi non ad usum, sed ad perniciem magis valebat*, etc.

carnis post obitum: unde subaudiendum „sed anima salva".

vel bona vel mala: i.e. sive illa bona sive potius mala putaveris, quae qualiacumque sint, animae nihil profutura; nam ad corpus, non ad animam referuntur; cf. *Cath.* I 93 sqq. *aurum, voluptas, gaudium, opes, honores, prospera, quaecumque nos inflant mala: fit mane, nil sunt omnia.* Qui locus cum nostro mire quam congruit. Quod etiam verbis, quae vv. 97 sqq. leguntur, confirmatur.

cum iam quidquid id est, quod fueram, mors aboleverit: i.e. cum etiam summi mei honores morte penitus deleti erunt nec mihi quidquam proderunt;

nam illud *quidquid id est* non tam modicum quam sane magnum significat esse, quod poeta fuerit. Et ex illo *quod fueram* cave colligas poetam dicere se ad carmina facienda accedentem iam non esse, quod fuerit; nam ad mortis momentum illud *fueram* referendum. Ad carmina facienda Prudentium inter ipsos honores se applicuisse vel ex iis, quae sequuntur — cf. *quisquis es* etc. — cognoscitur.

dicendum mihi: supplendum *erat*; nam poeta adhuc de iis narrat, quae fuerint.

quisquis es: i.e. quocumque gradu ac honore sis; quamvis magna sint, quae adeptus es.

mundum: res mundanas, terrestres, non divinas.

mundum, quem coluit mens tua, perdidit: i.e. tu ipse, quae mundi cultor conquisisti, frustra conquisisti; nam inania vitaeque futurae inutilia, immo damnosa sunt.

mens tua: quae infra *peccatrix anima*.

perdidit: frustra atque cum damno coluit.

illa quae studuit: idem fere quod supra *mundus quem culuit*. Cum sententia huius loci cf. *Cath.* I 77 sqq. *vigil vicissim spiritus, quodcumque restat temporis, dum meta noctis clauditur, stans ac laborans excubet*, etc., et 89 sqq. *sunt nempe falsa et frivola, quae mundiali gloria ceu dormientes egimus: vigilemus hic est veritas*; ubi vitae huius saeculi imago nox, cuius reliqua poetae pars vigilare et veritati studere debet.

cuius habeberis: i.q. cuius eris, cuius in possessionem venies.

atqui fine sub ultimo etc.: adhuc de iis, quae fuerint, nunc ad ea transit, quae sibi reliquis vitae annis facienda putet.

peccatrix anima: vel quia quae corporis vitaeque terrestris essent, non quae Dei curaverit.

stultitiam: vocis vim significat *Perist.* XIV 100 sqq. *reges, tyrannos, imperia et gradus pompasque honorum stulta tumentium* etc., et *Tit.* XVII 68, ubi stultitiae opponitur virtus.

voce: i.e. carmine; carminibus autem Deum celebrare Prudentius eo facilius statuit, quod iam antea carmina quaedam scriptitaverat. Quod ex *Cath.* III 26 sqq. *sperne, Camena, leves hederas, cingere tempora quis solita es, sertaque mystica dactylico texere docta liga strophio laude Dei redimita comas* colligi potest, ubi hederae illae videntur carmina prius scriptitata nec christiana per allegoriam significari carminibusque christianis opponi, quae serta mystica vocantur. Quorum carminum non christianorum quod nulla alia vestigia, nolim mireris, rectiusque illa prius, quam edita, a poeta ad carmina christiana componenda accedente suppressa putaveris. Nam nec christiana divulgavit nisi sub ipsum vitae finem.

voce ... meritis: quae merita voci opponuntur idem valent quod gesta, acta.

hymnis continuet dies: i.e. hymnos cantet, qui die continuentur, sed et qui nullo die neglecti repetantur.

nec nox ulla vacet, quin dominum canat: de noctis hymnis dicit, nam et diei et noctis esse hymnos *Cathemerinon* ex *Cath.* IX 113 *nox, dies te concelebrent*, et I 11 sq. *ni parte noctis addita tempus labori adieceris*, et VIII 55 sq. *teque rogemus nocte dieque* satis patet. Hymnus autem *Cath.* VI, qui ante somnum legendus proponitur, totus noctis est.

nox: codd. S, D post rasuram *vox*; quod intulisse videntur qui nullos noctis hymnos in libro *Cathemerinon* legi putarent, immo in hymno omnis horae, *Cath.* IX 109 sqq. haec legerent: *te senes ... turba matrum ... voce concordes perstrepant*.

quin dominum canat: i.e. qua nocte dominum non canat (anima). Nam animae, non noctis est dominum canere, pugnare contra haereses, etc.

pugnet contra hereses, catholicam discutiat fidem: Apotheosis et Hamartigenia et Psychomachia significantur. Psychomachiam cur propria quadam denotaret mentione, non habuit; qua quidem et veterum Culturam deorum eiusque vitia Fide ac virtutibus christianis compugnavit, sed et Discordiam, i.e. Haeresin, christianorum Pace et Concordia superari voluit. Comprehenditur igitur *Psychomachia* vv. 39—40.

conculcet: verbum non legitur alio loco apud Prudentium.

conculcet sacra gentium: his verbis Pe X a poeta significari recte quidam viderunt, ut qui carminum ordo praefationis indice describatur, is fere sit: C, A, H, Ps, Pe X, S (*labem, Roma, tuis inferat idolis*), Pe (*carmen martyribus devoveat; laudet apostolos* = Pe XII). Sed iam Gennadii temporibus Pe cum Pe X coniunctum legebatur. Quod et nostris codicibus legitur.

labem: maculam, famae malae notam.

Versibus 37 sqq. quod Epilogum poeta non perstrinxit, minime mirum. Sed et Dittochaeum quod indicare neglexit, mirari nolim. Quae epigrammata aut minoris momenti censuit neque digna aestimavit, quae Praefatione memorarentur, aut alio usu divulgata in corpus ut reciperentur, noluit, aut post Praefationem conscriptam composuit. Quod sane verisimile videtur esse. Gennadius enim primo loco enumeravisse videtur Prudentii opuscula extra carminum corpus divulgandum confecta, *Dittochaeum* et *Hexaemeron*[1]. Nam et *Hexaemeron*, cuius Gennadius primus et solus testis[2], a Prudentio conscriptum vere exstitisse neque Gennadium in eo commemorando erravisse quominus credamus, quid obsit, nos quidem non videmus. Potuit enim fieri, ut poeta post carmina Praefatione adumbrata libros quosdam de mundi fabrica usque ad condicionem hominis et praevaricationem eius[3] componeret, praesertim qui in Ambrosii libris exemplum, quod sequeretur, haberet

---

[1] *Psychomachiam* a Gennadio inter *Apotheosin* et *Hamartigeniam* collocatam cave despicias!

[2] Nam quod Notkerus Balbulus de Prudentii opere, quod de mundi fuisset exordio, adnotavit (*Notat. de ill. viris* 7), sine dubio e Gennadio hausit. Quod vel ex inscriptione illa „de ill. viris" patet.

[3] Gennad., *Viri ill.* 13.

non spernendum[4]. Quod opus, sine dubio in versus coactum, si deperiit, non aliter deperiit atque Salviani ille in morem Graecorum de principio genesis usque ad condicionem hominis compositus versu quasi hexaemerus liber unus[5], Ambrosii praesertim *Hexemero* salvo. Nam etiam de Salviani *Hexaemero* nemo quidquam praeter Gennadium annotavit.

haec: carmina, quae poeta sibi componenda proposuit.

eloquor: i.q. voce exprimo, loquor; paulo aliter *Perist.* X 5 *posse mutos eloqui*, i.e. loqui et eloquentes esse.

emicem liber: i.q. anima mea libera emicet; nam ut pro „ego" dicis „animus meus" ita Prudentius „ego" pro „anima mea"; cf. *Perist.* XIV 91 sq. *exutus inde spiritus emicat liberque in auras exilit.*

emicem: i.q. tamquam lux evolem atque exsiliam; cf. *Cath.* I 15 *paulo ante quam lux emicet*; *Apoth.* 793 *de corde parentis filius emicuit.*

quo tulerit: i.q. quo tendens tulerit.

lingua sono mobilis ultimo: linguae mobilis sonus ultimus.

mobilis: adhuc viventis.

sono ultimo: i.q. verbo, carmine ultimo. Quod si verbum ultimum Epilogi intellegi volueris, quod est *Christum*, Epilogum integrum ad nos pervenisse confirmabis verbaque illa quo regente vivimus delenda putabis atque ab aliquo rei metricae minus perito, qui versum longiorem breviore claudendum censuerit, addita autumabis. Sin ultimum sonum ultimum carmen intellegendum contenderis, carmen martyribus devotum ultimo loco a poeta in Praefatione inque carminum volumine positum intelleges. Quod nos quidem maluerimus. Nam ut martyrum animae — e.g. *Perist.* III 161 sqq. *emicat inde columba repens martyris os visa relinquere* — ita poetae anima, qui se totum Deo tamquam martyr devoverit, in caelum et ad Christum ut evolet, Prudentium optare iudicabis.

Cracoviae

---

[4] Nota, quod imago mundi Dei fabricae aut machinae Christique creatoris Prudentio usitatior: e.g. *Cath.* XI 44 (fabrica), IX 14 (machina), *Perist.* X 339 (machina), II 415 (factor orbis et poli, Christus), *c. Symm.* II 96, *Apoth.* 723, *Ham.* 341, *Perist.* X 622, et quod quo loco *Hexameron* Prudentii finitum Gennadius tradidit, indidem fere *Dittochaeum* incipit.

[5] Gennad. *Viri ill. 68.*

NA HISTORIĘ LITERATURY ANTYCZNEJ SPOJRZENIE KSIĘGOZNAWCZE

Napisał

KAROL GŁOMBIOWSKI

Tradycyjne badania historii literatury zmierzają, jak wiadomo, przede wszystkim w kierunku analizy literackiej i społecznej genezy oraz artystyczno-ideowej struktury dzieła literackiego. Śledząc poszczególne zjawiska literackie w ich historycznym rozwoju badacz opisuje je i interpretuje w ścisłym powiązaniu ze zmianami życia społecznego i kulturalnego danej epoki. Społeczno-kulturalna funkcja dzieła budzi też u historyków literatury coraz więcej zainteresowania i wypowiada się na terenie historii literatury antycznej w badaniach tradycji antyku w literaturze nowożytnej, tj. w analizowaniu wpływu piśmiennictwa starożytnego na pisarzy i uczonych nowożytnych. Klasyczna w tym zakresie stała się już dawno znana praca Tadeusza Zielińskiego pt. *Cicero im Wandel der Jahrhunderte* [1].

Ale istnieje jeszcze jedna dziedzina badań nad oddziaływaniem piśmiennictwa antycznego, mianowicie recepcja tej literatury, dokumentowana nie w dziełach wybitnych lub nawet drugo- i trzeciorzędnych twórców literatury pięknej czy naukowej, lecz ujawniana w świadomości ogółu odbiorców tego piśmiennictwa. Jaki był udział literatury antycznej w kształtowaniu świadomości nie poszczególnych uczonych i pisarzy, lecz w ogóle człowieka nowożytnego, oto jest generalne pytanie, na które usiłuje dać odpowiedź badacz tego kierunku. Nie potrzeba dodawać, że pytanie nie należy do błahych, przynajmniej z dwóch względów. W dobie rosnącego zainteresowania współczesną kulturą masową nie od rzeczy będzie rzucenie okiem wstecz na rozwój kultury umysłowej w zasięgu szerszym niż dwór królewski czy magnacki albo rezydencja kościelnego hierarchy. Nadto, w okresie gwałtownego eliminowania kultury klasycznej z kręgu podstawowych elementów wykształcenia ogólnego, z pożytkiem będzie wykazanie na nowym materiale dowodowym, jak wielkie zasługi posiada dotąd kultura klasyczna w formowaniu umysłowości człowieka nowożytnego. Zaznaczmy od razu, że zagadnienie interesuje nas dla okresu od połowy XV do końca XVIII w.

Podstawowy problem udziału literatury antycznej w kształtowaniu świadomości człowieka nowożytnego może być rozpatrywany w kilku aspektach szczegółowych. Przede wszystkim jednak ważna jest odpowiedź na pytanie, jakie w ogóle wartości duchowe i formalne stały się własnością nie elity intelektualnej, lecz szerokiej publicz-

---

[1] Spośród wielu prac tego typu warto przypomnieć m. in. następujące: T. Zieliński, *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*, Leipzig 1897; G. Highet, *The Classical Tradition. Greek and Roman Influences on Western Literature by...*, Oxford 1951; E. Stemplinger, *Horaz im Urteil der Jahrhunderte*, Leipzig 1921; R. R. Bolgar, *The Classical Heritage and Its Beneficiaries*, Cambridge 1958.

ności czytelniczej w czasach nowożytnych. Idzie tu nie tylko o wartości estetyczne, przekazywane przez literaturę piękną, lecz również o wartości poznawcze, odbierane dzięki literaturze naukowej, i wychowawcze, przekazywane za pośrednictwem różnych rodzajów piśmienniczych, bo i przez literaturę piękną i filozoficzną, jak również naukową. Przy tym z jednej strony należy sobie uświadomić rozległy ciąg pozytywnych skutków oddziaływania antyku na kulturę umysłową epoki nowożytnej, z drugiej — nie bez znaczenia jest jego oddziaływanie hamujące w prawidłowym postępie kulturalnym. Jeśli bowiem ocenimy jako zjawisko ze wszech miar pozytywne, że np. pisma filozoficzne Cycerona przyczyniły się w niemałej mierze do zracjonalizowania i laicyzacji światopoglądu ludzi XVIII w., to trudno będzie uznać za objaw dodatni zaciążenie geografii czy astronomii Ptolemeusza albo dogmatyki medycyny starożytnej na postawie poznawczej człowieka wieków średnich i początków epoki Renesansu.

Dla zbadania tych czy innych problemów z zakresu społecznej recepcji literatury antycznej nauka o książce dostarcza badaczowi skutecznych narzędzi pracy [2]. Za podstawę źródłową służy sama książka jako graficzna materializacja treści estetycznych, poznawczych i wychowawczych, stworzonych przez pisarzy starożytnych. Cennym źródłem dla tego rodzaju badań jest książka okresu rękopiśmiennego, dostępna czy jako zachowany do dziś kodeks biblioteczny, czy jako pozycja bibliograficzna w średniowiecznym inwentarzu bibliotecznym. Ale komplekso-wość badań i dużą gwarancję powodzenia w wysiłku badawczym zapewni dopiero książka drukowana. Badamy ją równocześnie w trzech aspektach: jako pozycję repertuaru wydawniczego, w którym stanowi ona wyraz pewnego programu, realizowanego przez wydawcę, jako pozycję katalogu bibliotecznego, stanowiącą wyraz zainteresowań właściciela biblioteki, i jako obiekt, na którym czytelnik pozostawiał często w postaci glos marginalnych i interlinearnych ślady własnego stosunku do dzieła. Analiza repertuaru wydawniczego określa kierunek i poziom zainteresowań całej zbiorowości odbiorców produkcji. Dawny katalog biblioteczny ujawnia opinie i postawy tylko tego środowiska, które niegdyś księgozbiór organizowało i użytkowało. Natomiast komentarz czytelnika zdradza jedynie opinie indywidualnego odbiorcy piśmiennictwa.

Zjawiska i procesy związane z użytkowaniem książki zachodzą w określonym czasie, środowisku społecznym i określonej przestrzeni geograficznej. Elementy te wpływają zarówno na kształt repertuaru wydawniczego i strukturę katalogu bibliotecznego, jak również na wyraz komentarza czytelniczego. Wydawca w okresie wolnej konkurencji w handlu musiał w swoim planie produkcyjnym dać wyraz zainteresowaniom estetycznym i poznawczym swojej epoki, jeżeli miał liczyć w ogóle na odbiorców swych wydawnictw. W tym sensie jego propozycje wydawnicze mogły stać się istotnie przekaźnikiem przemian historycznych i znaleźć potem

---

[2] Zob. K. Głombiowski, *Problemy historii czytelnictwa*, Wrocław 1966, WTN, Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. IX, passim.

odbicie w świadomości szerokiej publiczności czytelniczej. W ten sposób też renesansowy wydawca na zachodzie Europy stawał się rzeczywiście przewodnikiem kultury wobec swoich odbiorców, kiedy z pyłu biblioteki klasztornej wydobywał zapomniane rękopisy Liwiusza lub Arystotelesa i udostępniał je szerszemu ogółowi.

Podobnie też w strukturze katalogu bibliotecznego dostrzec możemy na przestrzeni lat kilkuset stałe tendencje jak również zmiany w zainteresowaniach poszczególnych epok dla literatury antycznej. Wiadomo przecież, że poszczególne epoki faworyzują na przemian tych lub innych autorów, te lub inne dzieła, i tylko nieliczni pisarze mają szczęście sprostać zainteresowaniom i gustom czytelników różnych epok. Jakkolwiek literatura starożytna zdołała w ciągu długich wieków swego życia wydestylować pewien zwarty zespół pisarzy, którzy oparli się niszczącemu działaniu czasu i w każdej epoce gromadzili wokół swych dzieł rzesze szczerze oddanych czytelników, to jednak wiadomo, że i oni współzawodniczyli między sobą o wpływy — z odmiennym szczęściem. Arystoteles np. przez jedno i drugie tysiąclecie trwał niezwyciężony w swej poczytności, zdolny w każdej epoce zapłodnić myśl czytelnika. Tymczasem Platon odżył na nowo dopiero w okresie Renesansu, a potem w czasie neohumanizmu niemieckiego [3].

W podobny sposób komentarz czytelnika zdradzał wpływ swojej epoki. Jeżeli więc np. gimnazjum humanistyczne realizowało dziesiątki lat swój ideał „sapiens atque eloquens pietas", kładąc nacisk na wartości formalne kultury antycznej, to i w modelu percepcji realizowanym przez absolwenta tej szkoły odkrywamy szczególną wrażliwość na elementy formalne tekstu klasycznego, któremu daje wyraz w swoich glosach marginalnych.

Podobnie jak czas historyczny niemały wpływ na strukturę repertuaru wydawniczego i katalogu bibliotecznego oraz charakter komentarza czytelniczego miał układ przestrzenny. Chodzi tu nie tylko o rozróżnienie miasta i wsi, lecz głównie poszczególnych krajów i części kontynentu europejskiego. Spotkamy się tu często z jaskrawymi różnicami w rodzaju i natężeniu recepcji literatury łacińskiej i greckiej między poszczególnymi krajami, a zwłaszcza między wschodem i zachodem Europy. Wszak poszczególne ośrodki wydawnicze w różnych krajach rozmaicie ustosunkowywały się w tym samym czasie do problemu produkcji literatury starożytnej. Złożyły się na to przyczyny nie tylko natury ekonomicznej, a więc różny poziom techniki i wydolności produkcyjnej oficyn, lecz również poziom kultury całego społeczeństwa. Wystarczy tu wskazać choćby na przykład Polski i Włoch albo Francji w dobie Odrodzenia. Obydwa kraje zachodnie w XV i XVI w. zasypywały rynek czytelniczy coraz to nowymi, często wzorowymi i monumentalnymi, edycjami klasyków starożytnych, podczas gdy typografia polska z biedą zdobywała

---

[3] Dziś Platon bije swego współzawodnika ilością przekładów na światowym rynku wydawniczym. W latach 1955—1961 ukazało się 267 edycji dzieł Platona tłumaczonych na języki nowożytne, podczas gdy w tym samym czasie Arystoteles osiągnął tylko 136 edycji. Zob. *Statistical Yearbook UNESCO 1963. Annuaire Statistique UNESCO 1963*, Paris 1964, s. 377—379.

się od czasu do czasu na niewielkie wydania, głównie szkolne. Ta różnie kształtująca się podaż rynkowa nie mogła oczywiście pozostać bez wpływu na strukturę katalogu lektury, jako że czytelnik włoski czy francuski mógł z większą łatwością zaopatrzyć się w wydawnictwa Aldusów czy Stephanusów aniżeli odbiorca polski.

Na kupno pięknych edycji włoskich czy francuskich mogli sobie pozwolić, rzecz jasna, tylko ludzie zamożni, a więc bogaty patrycjusz, wyposażony w beneficja kanonik kapitulny albo zasobny w dobra ziemskie konwent klasztorny. Już z tego przykładu widać, że pozycja społeczna odbiorców książki klasycznej nie pozostawała bez wpływu na jakość i liczebność jej zasobów. A cóż dopiero mówić o odmienności reakcji czytelnika świeckiego i duchownego, młodego i starego, kobiety i mężczyzny na ten sam tekst autora starożytnego. Liryka Katulla, Propercjusza i Tibulla, wiersze miłosne Owidiusza dostarczają niezmiennie tych samych sprawdzianów dla modelu percepcji tych różnych kategorii społecznych.

W końcu nie można oczywiście zapominać, że różne cechy biopsychiczne osobowości czytelnika, jak rodzaj inteligencji, uwagi i wyobraźni, temperament i pewne czynniki emocjonalne, uczestniczyły w sposobie percepcji dzieła piśmienniczego i wpływały na wynik tego procesu.

Zdaje się więc rzeczą dostatecznie jasną, że jednym z warunków powodzenia naszych badań w zakresie społecznej recepcji literatury antycznej w czasach nowożytnych jest powiązanie bazy źródłowej z epoką historyczną, układem przestrzennym i społecznym, w którym żyje czytelnik, oraz z jego cechami biopsychicznymi. Drugi warunek powodzenia zostanie spełniony wtedy, gdy zapewnimy sobie jak największą ilość źródeł. Wpływ społeczny literatury należy bowiem do kategorii społecznych zjawisk masowych. A zjawiska masowego oddziaływania możemy badać tylko na podstawie źródeł masowych i przy pomocy metody ilościowej. Ilość jest bez wątpienia instruktywna, gdy występuje w masie. Koncentracje liczbowe książek czy w repertuarze wydawniczym, czy w katalogu lektury wokół pewnych problemów, autorów czy tytułów posiadają swoją nieodpartą wymowę. Rozwój ilościowy bowiem manifestuje w sposób fizyczny pewien rozwój jakościowy, oznaczając wzrost lub zanik zainteresowania czytelniczego.

Dodajmy, że zjawisko masowe oddziaływania społecznego literatury badamy nie tylko na podstawie dostatecznie wielkiej masy pojedynczych przypadków, lecz również w obrębie dostatecznie szerokich ram czasowych, co najmniej w obrębie jednej epoki historycznej. Wtedy czas ujawni pewne proporcje i pewne tendencje rozwojowe procesu historycznego.

W warunkach wielokrotnego powtarzania się zjawisk, związanych z życiem książki, stają się widoczne pewne prawidłowości. W pojedynczych przypadkach oderwanych od całości możemy nie dostrzec tej prawidłowości, ulega ona bowiem zakłóceniom czy wskutek zaburzeń w racjonalnym obiegu książki, czy wskutek działania cenzury albo nacisku opinii publicznej, czy nawet wpływu mody. Te odchylenia, które mącą wymowę konkretnego przypadku, kompensują się jednak ostatecznie w masie powtarzanych zjawisk i znoszą wzajemnie skutki uboczne

swego działania. Spod zewnętrznej powierzchni wielkiej ilości pojedynczych faktów wyłania się wtedy poszukiwana przez nas prawidłowość. Wierzytelność jej wyraża się w wartościach nie absolutnych, lecz przeciętnych, we wzajemnych proporcjach i tendencjach rozwojowych.

Trzeci wreszcie warunek powodzenia badań zostanie spełniony wtedy, gdy w naszym polu widzenia znajdą się równocześnie wszystkie aspekty badawcze książki, tzn. repertuar wydawniczy, katalog biblioteczny i komentarz czytelniczy. Musimy bowiem stwierdzić, czy tendencje rozwojowe, ujawnione przez repertuar wydawniczy, powtórzą się w całej zbiorowości dawnych katalogów bibliotecznych i znajdą również potwierdzenie w postawie indywidualnych czytelników. Jeżeli zatem np. repertuar wydawniczy ujawni proces postępującej delatynizacji produkcji książki w XVII i XVIII w., mamy obowiązek stwierdzić, czy współczesny katalog biblioteczny i komentarz czytelniczy okażą postępujące zainteresowanie dla literatury przekładowej albo czy wręcz będą coraz bardziej odwracały się od literatury antycznej w ogóle. Odwrotnie, gdy w komentarzu czytelnika XVIII w. stwierdzimy wzmożone zainteresowanie dla Cyceronowego *De natura deorum*, spróbujmy sprawdzić, czy wydawca doby Oświecenia oraz właściciel biblioteki w tej epoce okażą ten sam zapał dla tego filozoficznego traktatu starożytnego pisarza. Albo kiedy np. repertuar wydawcy drugiej połowy XVIII w. wyraźnie wskazuje na wzrost jego zainteresowania dla literatury greckiej, dla Homera, Sofoklesa, Tucydydesa i Platona, warto by zbadać, czy indywidualny czytelnik dzieli to zainteresowanie ze swoim wydawcą i zapewni w swoim komentarzu i katalogu lektury wymienionym pisarzom greckim miejsce równorzędne temu, które dotąd zajmowali Wergiliusz, Seneka, Tacyt i Cycero.

Pragnę przestrzec na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że ograniczenie się do jednego aspektu badań, a zwłaszcza wysnuwanie jakichkolwiek wniosków ogólnych wyłącznie na podstawie przechowywanej dziś w bibliotekach naukowych zbiorowości egzemplarzy starych druków, bez oglądania się na strukturę dawnego repertuaru wydawniczego i inwentarza bibliotecznego, chybia celu. Tylko kompleksowe badania w zakresie społecznej recepcji literatury mogą sobie rościć pretensje do pewnej wierzytelności naukowej.

Mimo istnienia wielu bibliografii szczegółowych, które ujmują fragmenty produkcji wydawniczej w zakresie literatury antycznej albo jako samodzielne całości, albo częściej w obrębie ogólnych zestawień piśmiennictwa, nie dokonano dotychczas podsumowania całości produkcji w tej dziedzinie w jakimś układzie rzeczowym, dla poszczególnych krajów czy nawet dla całego kontynentu europejskiego. Stąd też dane liczbowe, które posiadamy w tej chwili, stanowią nikłe okruchy wiedzy, potrzebnej dla przyszłej syntezy. A wiadomo przecież, iż wynalazek druku przyczynił się w decydującej mierze do rozpowszechnienia literatury antycznej wśród szerokich warstw inteligencji nowożytnej. Warto by więc wiedzieć, w jakim kierunku zmierzały plany produkcyjne wydawców doby Renesansu czy Oświecenia w tym zakresie. Jeżeli wydawca renesansowy, zwłaszcza w początkach epoki, mógł

liczyć na to, że nie nasycony jeszcze rynek czytelniczy wchłonie każdą przez niego wydaną pozycję, to wydawca doby Oświecenia musiał już rozważyć każdy planowany tytuł, licząc się z gustami czytelników i faktycznym zapotrzebowaniem rynku. W każdym razie, na podstawie skromnych danych, które posiadamy, możemy powiedzieć, że w pierwszym okresie po zastosowaniu druku dla rozpowszechnienia dzieł piśmienniczych język łaciński zmajoryzował wszystkie inne języki starożytne i nowożytne, obejmując 77% wszystkich wydawnictw XV w. Z biegiem czasu dopiero łacina zaczyna ustępować nowożytnym językom narodowym w wielu dziedzinach piśmienniczych, rezerwując dla siebie najdłużej piśmiennictwo naukowe. Podobnie też klasycy literatury łacińskiej uzyskali zdecydowaną przewagę nad najwybitniejszymi przedstawicielami współczesnej literatury pięknej w repertuarze wydawniczym XV w. Jeżeli bowiem *Boska komedia* Dantego ukazała się do 1500 r. w 15 wydaniach, *Dekameron* Boccaccia uzyskał łącznie tę samą ilość edycji, a popularny *Roman de la Rose* tylko 8 wydań, to w tym samym czasie pisma Cycerona rozeszły się po zachodniej Europie w ilości nie mniejszej niż 316 wydań, utwory Wergiliusza uzyskały co najmniej 169 wydań, *Bajki* Ezopa — 125 wydań, Seneka — 71 wydań, Terencjusz — 67 wydań, Juwenalis — 61 wydań, Sallustiusz — 57 wydań, Persjusz — 33 wydania, Liwiusz — 23 wydania. W jednym rzędzie obok Dantego i Boccaccia piętnastowieczny wydawca postawił Cezara, którego wydał 16 razy, i Plauta, który znalazł się pod prasą drukarską 13 razy. Wymowa tego zestawienia jest bardzo przejrzysta. Świadczy przede wszystkim o ogromnym znaczeniu literatury klasycznej w procesie humanizacji ówczesnego życia społecznego i kulturalnego.

Pisarze ci utrzymali również później swą czołową pozycję w planach produkcyjnych europejskich wydawców. Dość powiedzieć, że pisma Wergiliusza doczekały się tylko w XVI w. łącznie z przekładami aż 385 wydań! Dołączyli jednak do tego poety również inni, jak Owidiusz, Katullus, Propercjusz i Tibullus, Waleriusz Maksymus, a nadto Tacyt, który drukowany rzadko w XV w. doczekał się wielu dziesiątków wydań w XVI w.

Dzięki drukowi świat poznał również literaturę grecką. Homer, Aischylos, Sofokles, Eurypides, Arystofanes, Pindar i Teokryt, Aischines i Demostenes, Arystoteles i Platon, Herodot, Tucydydes, Ksenofont, Plutarch i Strabon, nie licząc innych, oto zespół pisarzy greckich, których dzieła — już to w oryginale, już to w przekładach — rzuciły oficyny drukarskie na rynek czytelniczy w XV i w pierwszej połowie XVI w. Ale w porównaniu z literaturą rzymską autorzy greccy nigdy nie mieli osiągnąć w planach wydawniczych równorzędnego miejsca co do częstotliwości wydań. Równowaga nie została osiągnięta nawet w drugiej połowie XVIII w., tj. w okresie wzmożonego zainteresowania literaturą grecką ze strony neohumanizmu [4].

[4] Wszystkie dane liczbowe, dotyczące repertuaru wydawniczego w zakresie piśmiennictwa antycznego, zostały zaczerpnięte z książki: L. Febvre et H. J. Martin, *L'apparition du livre*, Paris 1958, s. 376—432.

Struktura tematyczna repertuaru wydawniczego w zakresie literatury antycznej w okresie Renesansu, jak również później, jest dość jasna. Wydawca europejski na pierwszy plan wysunął literaturę piękną, po niej faworyzował na przemian historiografię i filozofię. Na dalszym miejscu dopiero znalazło się piśmiennictwo prawnicze i matematyczno-przyrodnicze. Byłoby teraz rzeczą ze wszech miar pożądaną skonfrontować dane struktury programu wydawniczego ze strukturą dawnego katalogu bibliotecznego. Jeżeli bowiem zgodzimy się z założeniem, że wydawca kształtował swój plan produkcyjny z myślą o jego odbiorcy, wtedy katalog biblioteczny jako wyraz zainteresowań indywidualnego odbiorcy albo określonego środowiska czytelniczego powinien wykazać w przybliżeniu tę samą strukturę tematyczną co repertuar wydawniczy, uwzględniając oczywiście te odchylenia, które w sposób naturalny wynikały z różnic pochodzenia społecznego, układu przestrzennego i cech biopsychicznych właściciela biblioteki. Suma jednak zawartości wszystkich bibliotek po skompensowaniu odchyleń zgodnie z prawem wielkich liczb powinna wykazać te same kierunki zainteresowania i te same tendencje rozwojowe co repertuar wydawniczy. Dzisiejszy stan badań nie pozwala jednak na przeprowadzenie tego rodzaju konfrontacji ani w skali europejskiej, ani nawet w skali jednego kraju. Mimo istnienia wielkiej ilości monografii historycznych poszczególnych bibliotek, a nawet historii bibliotek niektórych krajów, pisanych wedle tradycyjnego modelu historiografii XIX w., nie posiadamy dotychczas pełnego zestawienia katalogów bibliotecznych z okresu po wynalezieniu druku ani tym bardziej podsumowania ich zawartości czy to dla poszczególnych krajów, czy też dla poszczególnych prowincji. Stąd też musimy na razie ograniczyć się do analizy ocalałego zasobu katalogów bibliotek publicznych i prywatnych, świeckich i duchownych jednej dzielnicy, mianowicie Śląska [5]. Wstępne wyniki tej analizy nie mogą sobie jeszcze rościć w tej chwili pretensji do pełnej wierzytelności, miarodajnej dla całego kraju, choćby ze względu na różnice wypływające z pewnej odmienności położenia geopolitycznego i układu społecznego poszczególnych dzielnic. Z drugiej jednak strony dzielnica nadodrzańska nie stanowiła bynajmniej jakiegoś zaścianka politycznego i kulturalnego, lecz znajdując się na pomoście, który łączył trzy potencje — Niemcy, Czechy i Polskę, skupiała w sobie nie tylko ich wpływy polityczne, lecz również literackie, naukowe i artystyczne. Toteż model kultury stworzony w czasach nowożytnych przez mieszkańców Śląska nie różnił się zapewne w sposób zasadniczy od tegoż modelu, ukształtowanego na ziemiach niemieckich, czeskich czy polskich, a model recepcji piśmienniczej, szczególnie w zakresie literatury antycznej, był w zasadniczych tendencjach niewątpliwie podobny do tego, czym żył czytelnik na zachód od Nysy Łużyckiej czy na południe od Sudetów, czy wreszcie na ziemiach Rzeczypospolitej.

---

[5] Większość tych katalogów wymienia K. Głombiowski w książce pt. *Polska literatura polityczna na Śląsku od XVI do końca XVIII wieku. Studium z zakresu historii użytkowania książki*, Katowice 1960, s. 195—201.

Otóż w świetle dokumentacji księgoznawczej, zebranej na Śląsku, wpływ piśmiennictwa klasycznego na świadomość nowożytną wyraził się przede wszystkim w zakresie świadomości estetycznej. Starożytna literatura piękna, która krążyła od XV do końca XVIII w. na Śląsku, przewyższa bezspornie wszystkie inne dziedziny piśmiennictwa, jest bowiem dwukrotnie liczniejsza od piśmiennictwa historiograficznego (jak 2:1), a czterokrotnie zasobniejsza od piśmiennictwa filozoficznego (jak 4:1). W tych trzech zakresach — literatury pięknej, historiograficznej i filozoficznej — zdaje się tkwić cały ciężar znaczenia kultury klasycznej dla rozwoju świadomości nowożytnej. Natomiast piśmiennictwo prawnicze, a tym bardziej nauki przyrodnicze i matematyczne już tego znaczenia nie posiadają. Tę tendencję rozwojową, widoczną zarówno w strukturze repertuaru europejskiego wydawcy, jak i w katalogu lektury czytelnika śląskiego, nietrudno jest, jak się zdaje, wyjaśnić. Pomijając nawet fakt, że wartości poznawcze starożytnych nauk ścisłych i przyrodniczych szybko się zdezaktualizowały pod naporem nowych metod badawczych w okresie Renesansu, wobec czego książka przyrodnicza czy matematyczna — wyjąwszy oczywiście *Elementy geometrii* Euklidesa — znalazła się na dalszym planie i wydawcy, i jego odbiorcy, o powodzeniu antycznej literatury pięknej wśród nowożytnych czytelników decydował przede wszystkim fakt, że kultura europejska jako wynik wielowiekowego oddziaływania literatury antyku była do ostatka przede wszystkim kulturą humanistyczną, kulturą literacką. Stąd płynęły ogólne zainteresowanie dla wszelkich przejawów humanistycznej myśli i literackiej treści oraz łatwość przyswajania sobie humanistycznych i literackich wartości.

W dziedzinie greckiej literatury pięknej w dokumentacji księgozbiorów śląskich pierwsze miejsce niewątpliwie zajmuje Homer, wielbiony w Europie nowożytnej zarówno przez poetów, jak uczonych[6]. Oba eposy są najczęściej wydawane razem z przekładem łacińskim. W XVIII w. czytelnicy faworyzują je nierzadko w tłumaczeniach francuskim i niemieckim. Ustępują zaś Homerowi ilością egzemplarzy wszyscy trzej tragicy i Arystofanes łącznie, nie osiągając nawet połowy ilości egzemplarzy, którą zdobyły utwory greckiego epika.

Drugi epik — Hezjod, nie może się już równać w popularności u czytelników z Homerem. Usiłuje też konkurować z autorem *Iliady* i *Odysei* inny gatunek epicki — bajka. Ezop, tak popularny już w XV w., i jego tłumacz na rzymskie jambiczne senary, Fedrus, wydawani szczególnie w XVIII w. po francusku i niemiecku, w luksusowych wydaniach, zaopatrywanych w ilustrację miedziorytową, ustępują w liczebności egzemplarzy tylko niewiele zespołowi autorów greckiego dramatu.

Wśród liryków greckich niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje Pindar, ale pod względem zainteresowania czytelniczego dorównuje jedynie Hezjodowi. Podobną pozycję zajmuje Lukian z Samosat. Wśród mówców greckich wysuwają się na czoło dwaj: Isokrates i Demostenes, przoduje jednak pierwszy.

---

[6] Por. A. Cim[ochowski], *Le livre*, t. I, Paris 1905, s. 232, 236, 240, 242, 247, 263 i in.

Nad grecką poezją i prozą artystyczną góruje bezsprzecznie na rynku czytelniczym literatura piękna Rzymian. Nic innego, tylko jej język, niemal do końca XVIII w. powszechnie wśród warstwy wykształconych znany i używany, zadecydował o tej przewadze. Jeżeli tragicy greccy oraz Arystofanes nie osiągnęli w księgozbiorach śląskich nawet połowy ilości egzemplarzy utworów Homera, to przedstawiciele dramatu rzymskiego — Terencjusz, Plaut i Seneka, przewyższyli swą poczytnością nawet samego Homera. Terencjusz w tym zespole przoduje, Plaut i Seneka zaś w równym stopniu podzielili między siebie zainteresowanie czytelnicze.

Główną jednak rolę w recepcji poezji rzymskiej odegrali Wergiliusz, Owidiusz i Horacy. Nie ma wątpliwości, że każdy z tych poetów osobno przewyższa w zainteresowaniu czytelniczym największego i najbardziej znanego z poetów greckich — Homera. W sumie zaś porównanie z tym triumwiratem rzymskich poetów łącznie wytrzymuje tylko jeden pisarz — Marek Tulliusz Cycero, mówca i filozof. Ta czwórka pisarzy stanowi o recepcji antycznej literatury pięknej w czasach nowożytnych. Jeśli dołączyć do nich Katulla, Tibulla i Propercjusza oraz Juwenala, Marcjalisa, Persjusza i Lukana, których dzieła łącznie mogą się poszczycić taką samą ilością użytkowanych egzemplarzy co Owidiusz, możemy wyobrazić sobie ową potężną siłę, jaką reprezentuje literatura łacińska w porównaniu z grecką literaturą piękną w procesie oddziaływania na świadomość społeczeństwa Europy nowożytnej.

Cycero zajmuje wśród pisarzy starożytnych w świadomości czytelników miejsce wyjątkowe. Dzieła jego przesłaniają w katalogu lektury od XV do końca XVIII w. pisma wszystkich innych przedstawicieli antyku czy to pisarzy, czy uczonych. Już w wiekach średnich spośród wszystkich pisarzy rzymskich on znalazł największe uznanie[7]. Petrarka podziwiał i czcił go jako człowieka obdarzonego geniuszem boskim, cenił go Montaigne, szczególnie za pisma z zakresu filozofii moralnej i za listy do Attyka, jego *Officia* i mowy do czytania polecał Grotius, wśród nielicznych pisarzy starożytności widział go w swej bibliotece Leibniz, tuż po Horacym stawiał go d'Alembert. Uczony lekarz XVII w. Samuel Sorbière cenił jego *Officia* ponad wszystkie inne dzieła dotychczas stworzone, wyjąwszy jedno *Pismo św.*[8] Dodajmy od siebie, że w dokumentacji książki na Śląsku pozostają w ciągu czterech stuleci nie zagrożone przez żadne inne dzieło tego pisarza właśnie — *Officia*. Po nich dopiero wymienić można kolejno *Tuskulanki*, *Paradoxa Stoicorum*, *De amicitia*, *De senectute*, *Academica* i inne. Wydaje się, że pisma Cycerona ukształtowały w dużej mierze kulturę literacką Europy zachodniej i środkowej, szczególnie w zakresie wymowy i epistolografii oraz jej kulturę filozoficzną, szczególnie w zakresie filozofii moralnej. W fakcie niezwykłego powodzenia dzieł tego pisarza tkwi też

---

[7] Por. M. Manitius, *Handschriften antiker Autoren in mittelalterlichen Bibliothekskatalogen*, hrsg. von K. Manitius, Leipzig 1935. Zentralblatt für Bibliothekswesen, Beiheft 67, s. 19.

[8] Cim[ochowski], *o. c.* s. 228, 232, 234, 235, 248, 263.

zapewne odpowiedź na pytanie, dlaczego antyczna literatura piękna, historyczna i filozoficzna opanowała całkowicie repertuar wydawniczy i katalog lektury w zakresie piśmiennictwa starożytnego. Piśmiennictwo to odpowiadało z jednej strony tradycjom kultury literackiej i wrażliwości estetycznej odbiorcy europejskiego, z drugiej — zaspokajało jego głęboką tęsknotę do światopoglądu, opartego na rzetelnych wartościach moralnych[9]. Z jednej strony mowy Cycerona, wprawiające czytelnika w podziw pięknem stylu i języka, z drugiej — jego *Officia*, kodeks postępowania moralnego człowieka przeciętnego, odpowiadały całkowicie tym postawom i pragnieniom. Pośrodku stały *Listy*, które nie tylko ugruntowały nowy gatunek literacki, lecz torowały również drogę dążeniu człowieka nowożytnego do rozwijania i akcentowania jego własnej indywidualności [10].

Nie można oczywiście zapominać, że literatura piękna oddziaływała na czytelnika nie tylko dzięki swym wartościom artystycznym, lecz również poprzez swe wartości moralne. Dość powiedzieć, że jeden z najpopularniejszych w szkole pisarzy starożytnych — komediopisarz Terencjusz, był czytywany głównie dla swych sentencji moralnych, tak że razem z Cyceronem zaczęto go zaliczać do filozofów [11]. Ale wskazówek moralnych, służących ukształtowaniu własnego życia, szukał przeciętny czytelnik również w literaturze filozoficznej. W dokumentacji książki filozoficznej na Śląsku przodują, jak się rzekło, pisma filozoficzne Cycerona. Choć w XVIII w. zaczyna się intensywniejsza recepcja traktatu *De natura deorum*, do końca pierwsze miejsce zachowa jego podstawowy kodeks moralny.

Po Cyceronie — bez wątpienia Arystoteles. Zaważył on na świadomości czytelniczej nie tylko licznymi edycjami dzieł zebranych, lecz również wielką ilością egzemplarzy swej *Etyki Nikomachejskiej*, a potem dopiero — swym *Organonem*, uczącym czytelnika form i praw myślenia. Podobnie jak Cycero obrastał on z biegiem czasu licznymi zbiorami sentencji, wydobywanych z jego pism.

Poza Cyceronem i Arystotelesem wysuwa się w katalogu lektury czytelnika śląskiego na czoło innych pisarzy filozoficznych bezsprzecznie Seneka. Czytano go głównie w edycjach dzieł zebranych, poza tym jednak oddzielnie takie rozprawy jak: *De vita beata*, *De tranquillitate animi*, *De remediis fortuitorum*, *De providentia*, oraz wybory sentencji z jego dzieł, od wyboru dokonanego przez Erazma z Rotterdamu poczynając, a na wyborze M. F. Schaeffera w 1780 r. we Wrocławiu dokonanym kończąc. Nie darmo Diderot powiedział, że pisma Seneki są brewiarzem uczciwego człowieka [12]. Dzięki temu właśnie znalazł on tak poczesne miejsce w świadomości czytelnika śląskiego.

Poczytności Seneki nie zdobył już nawet Platon, choć w XVII w. popularyzowały go nierzadko *Gemmae* i *Gnomologiae*, zebrane z jego pism. Wśród jego dia-

---

9 Por. np. W. Voisé, *Początki nowożytnych nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 88.
10 Zieliński, *o. c.* s. 44.
11 K. Morawski, *Historia literatury rzymskiej za rzeczypospolitej*, Kraków 1909, s. 161.
12 Febvre et Martin, *o. c.* s. 386.

logów zaś nie *Obrona Sokratesa* ani *Kriton*, ani *Gorgiasz*, dobrze znane czytelnikom, zajęły pierwsze miejsce, lecz *Fedon*, czyli o nieśmiertelności duszy. A to szczególnie w XVIII w. Nie bez kozery, widać, na osiemnastowiecznym portrecie przed zrozpaczonym po utracie wolności Rejtanem „leży Fedon i żywot Katona" (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* I 64).

Plutarch, Ksenofont i Epiktet, którzy występują dość często w dawnych inwentarzach bibliotecznych Śląska, zdają się jedynie potwierdzać nasze przypuszczenie, że przeciętny czytelnik szukał w filozofii wskazówek i pociechy moralnej, a nie poznania tajemnic bytu.

Wzory postępowania moralnego znajdował czytelnik również w dziełach starożytnych historyków. Tacyt, Swetoniusz, Sallustiusz, Liwiusz, Cezar, Nepos i Waleriusz Maksymus, to najpoczytniejsi — nie tylko na Śląsku — historycy rzymscy. Wśród greckich — na pierwsze miejsce wysuwa się Plutarch, po nim Ksenofont, następnie Józef Flawiusz, Herodot i Tucydydes. W ich dziełach, często na języki narodowe tłumaczonych, było bez liku przykładów, odstręczających albo zachęcających czytelników do naśladowania. Nie tylko przywódcy polityczni nowożytnych społeczeństw kierowali swój wzrok ku starożytnej Grecji i Rzymowi, lecz również masy działające wzorowały się na przykładach bohaterów antycznych. Podziw dla republikańskich ustrojów starożytności grał niebłahą rolę w pierwszej rewolucji angielskiej, pamięć zaś o antycznych szermierzach wolności nie była bez wpływu w czasie rewolucji francuskiej [13].

Tego rezonansu społecznego, co literatura piękna, filozofia i historiografia, nie miały nigdy osiągnąć inne dziedziny piśmiennictwa starożytnego. Choć prawo rzymskie odegrało poważną rolę w uporządkowaniu stosunków w państwach feudalnych, choć na jego podstawach powstawały prawa narodowe, choć do nauki nowożytnej wprowadziło tak owocującą koncepcję prawa naturalnego, choć nauczyło Europę po prostu myślenia prawniczego, to jednak wpływ jego ograniczył się w zasadzie do warstwy jurystów, a nie stał się własnością ogółu. Podobnie też medycyna starożytna, matematyka, astronomia, zoologia i botanika z natury rzeczy nie wywierały wpływu na całość czytającej społeczności, lecz zamykały się w swym oddziaływaniu w kręgu ludzi, oddanych specjalnie tym dziedzinom wiedzy. Te różnice w zasięgu oddziaływania piśmiennictwa z zakresu różnych dziedzin na publiczność czytelniczą odtwarza dokumentacja książki, wydobyta z dawnych inwentarzy bibliotecznych, z zadziwiającą wiernością.

Nikt dotąd nie poświęcił uwagi wymowie komentarza czytelniczego do dzieł z zakresu literatury starożytnej. A przecież w nim powinniśmy znaleźć potwierdzenie tendencji rozwojowych, tkwiących w repertuarze wydawniczym lub w inwentarzu bibliotecznym. Jeżeli więc np. dojdziemy do wniosku, że wydawca nowożytny, licząc się z gustem i potrzebami swego odbiorcy, publikował przede wszyst-

---

[13] A. Wahl, *Die Nachwirkung des antiken Staatslebens und der antiken Staatstheorie in der Neuzeit*, [w:] *Von Altertum zur Gegenwart*[2], Leipzig—Berlin 1921. s. 102.

kim antyczną literaturę piękną i filozoficzną o charakterze etycznym, i jeżeli stwierdzimy, że księgozbiór prywatny lub publiczny istotnie te tendencje ujawnia, spróbujmy sprawdzić, czy czytelnik w swym osobistym stosunku do dzieła da wyraz owym zainteresowaniom estetyczno-formalnym oraz moralnym, a zlekceważy wartości poznawcze antycznego autora. Na podstawie dotychczasowych badań mamy prawo przypuszczać, iż tendencje ujawnione w jednym typie źródła znajdą potwierdzenie również w pozostałej dokumentacji [14].

Jakież więc ostatecznie nowe perspektywy badawcze w zakresie historii literatury antycznej ukazuje nauka o książce? Nie wnosi ona do zasobu starych źródeł tekstowych niczego nowego i nie pomnaża katalogu autorów i dzieł o żadne nowe nazwisko i nowy tytuł. Wprost przeciwnie, zadowala się kanonem pisarzy i tekstów, nie odświeżanym niemal od pół tysiąca lat. A mimo to rozszerza bazę materiałową historii literatury starożytnej o nowe źródła, źródła typu nie literackiego, lecz historycznego. Książka, zwłaszcza drukowana, jako materializacja graficzna tekstu antycznego stanowi niewyczerpane źródło wiadomości o tym, jaki rezonans społeczny osiągnął starożytny autor w czasach nowożytnych i jaką rolę odegrał w formowaniu mentalności człowieka nowożytnego. W okresie kiedy nauki historyczne podejmują badania nad rozwojem dawnej świadomości społecznej, poszukując skwapliwie nowych możliwości interpretacji znanych już sobie źródeł [15], filologia klasyczna, jak zresztą również inne filologie, posiada możliwość podjęcia zagadnień, które do tej pory lekceważyła jako wykraczające poza „czystą" filologię i historię literatury. Tymczasem historycy literatur nowożytnych, przynajmniej już od czasów Gustawa Lanson [16], jeśli nie wcześniej, stwierdzają, że pełną wiedzę o dziele literackim uzyskujemy wtedy, gdy z badaniami genezy i ontologii dzieła połączymy badania nad stworzoną przez nie tradycją literacką, a przede wszystkim nad jego recepcją społeczną. Wychodzą oni bowiem z założenia, że podstawowym celem artystycznych, moralnych i poznawczych wartości dzieła pisarskiego jest przekazanie ich odbiorcy tego dzieła. Stąd za równie istotną uznać należy analizę np. środków artystycznych, zastosowanych przez pisarza, jak też przedstawienie skutków oddziaływania tych środków na czytelnika.

Podejmując badania nad historią społecznej recepcji literatury antycznej w czasach nowożytnych, winniśmy — jak już powiedziano na początku — odpowiedzieć przede wszystkim na podstawowe pytanie: dzięki jakim wartościom duchowym i w jaki sposób piśmiennictwo antyczne oddziaływało na świadomość społeczną czasów nowożytnych, oraz w jakiej mierze literatura piękna, filozoficzna i naukowa urabiały świadomość estetyczną, moralną i poznawczą człowieka nowożytnego. Wszak wiadomo, że starożytność odgrywała od czasów Renesansu tak wielką

---

[14] Por. Głombiowski, *Problemy* ..., s. 116.

[15] Por. C. Bobińska, *Historyk, fakt, metoda*, Warszawa 1964, s. 72 i in.

[16] Zob. Głombiowski, *Problemy* ..., s. 8—10. Por. także: K. Migoń, *Z problematyki i metodologii badań nad recepcją książki o tematyce orientalnej*, Przegląd Orientalistyczny LXIV 1967, s. 307—318.

rolę, że porównanie z nią długo miało wartość probierza w wielu najważniejszych sprawach człowieka i społeczeństwa i że dzięki jej wszechstronnej znajomości człowiek nowożytny umiał dojrzeć wszelkie problemy we właściwej perspektywie historycznej i w należytej proporcji. Należy też przypuszczać, że pisma autorów starożytnych dopóty cieszyły się autorytetem, dopóki szkoła średnia utrzymała je w swym kanonie lektury i jak długo książka i biblioteka były w ogóle źródłem wiedzy o świecie i człowieku. W miarę jak ten empiryzm książkowy i związana z nim przewaga analizy filologicznej w myśleniu naukowym zaczęły ustępować wiedzy empirycznej, przyrodniczej i technicznej, kultura antyczna, posługująca się niemal wyłącznie tekstem i książką, zaczęła także tracić owe wpływy. Idzie też więc o to, aby ukazać problem recepcji wartości duchowych piśmiennictwa antycznego w jego rozwoju od czasów Renesansu po dobę współczesną, od jej niedawnych jeszcze triumfów po jej klęski lat ostatnich. W jakim stopniu antyczne wzory moralne i upodobania estetyczne przenikały w głąb zbiorowości czytelniczej w poszczególnych epokach historycznych? Wszak każda epoka odbierała literaturę starożytną w sposób sobie tylko właściwy i poszukiwała tych wartości, które odpowiadały jej potrzebom.

Podstawowe znaczenie ma tu również problem współzawodnictwa między literaturą antyczną i nowożytną w oddziaływaniu na czytelnika. Mimo ogromnego znaczenia np. starożytnej literatury pięknej w dobie Renesansu w katalogu lektury pewną przewagę zyskała jednak — po ogólnym podsumowaniu — współczesna literatura humanistyczna. Należy przypuszczać, że ta różnica wzrosła wtedy, gdy literatura starożytna zaczęła tracić swe wpływy dotychczasowe na rynku czytelniczym.

Historyka literatury zainteresuje też niewątpliwie problem stosunku publiczności czytelniczej do literatury łacińskiej i greckiej, z czym wiąże się z kolei zagadnienie zasięgu społecznego tej literatury. Wszak literatura łacińska, obficie dokumentowana w katalogach bibliotecznych, była w dobie Renesansu i później własnością powszechną, podczas gdy literatura grecka ze względu na swój język wymagała jednak czytelnika elitarnego. Toteż nikt nie zechce zapewne przeceniać społecznego znaczenia neohumanizmu niemieckiego w XVIII w. Ale w próbie należytej oceny tego zjawiska trzeba wziąć pod uwagę pośredniczącą rolę przekładu z języka starożytnego na języki nowożytne. Mimo nieznajomości języka oryginału literatura grecka, jak również łacińska mogły jednak dotrzeć w tłumaczeniach do szerokich rzesz czytelniczych XVIII w.

Wreszcie nie od rzeczy byłoby zastanowić się, jak w poszczególnych krajach europejskich kształtował się stosunek do literatury starożytnej. Szczególnie frapujący dla badacza byłby tu problem przeważającego oddziaływania literatury grecko-łacińskiej na umysłowość mieszkańca Europy zachodniej i środkowej oraz przeważającego wpływu literatury grecko-bizantyjskiej na mentalność człowieka Europy wschodniej.

Nie wdając się na razie w bardziej szczegółowe rozpracowanie perspektyw, które stoją przed badaczem historii społecznej recepcji literatury antycznej w cza-

sach nowożytnych, pragnę przypomnieć, że proces rozwoju świadomości społecznej wchodzi dzisiaj jako ważny składnik do historii integralnej. Stąd też możność podjęcia badań nad żywym, społecznym procesem oddziaływania treści ideowych, poznawczych i estetycznych literatury antycznej na psychikę indywidualną i zbiorową, nie wydaje się nieinteresująca i niepożyteczna. Filologia klasyczna, podejmując to zadanie, wprowadziłaby do nauki zespół nowych świadectw życia duchowego dawnych ludzi i wykazałaby, w jak wielkim stopniu humanizm Europy był zawsze najściślej od szerokiej, powszechnej konsumpcji literatury antycznej uzależniony.

Wrocław

QUID BIBLIOLOGIA Q. D. DE LITTERARUM ANTIQUARUM MEMORIA DOCEAT

Summarium

Investigatur quinam auctores Graeci et Latini temporum cursu praecipue sint lectitati atque ad novae aetatis hominum animos formandos plurimum attulerint. Auctor veteres Silesiae bibliothecas diligentissime exploravit, quae nunc in Bibliotheca Universitatis Wratislaviensis conservatae sunt, atque earum exemplo rem suam illustravit. Partem aestimandam, quam bibliologia q. d. in historia litterarum habet, viris doctis proponit.

TWÓRCZOŚĆ POETYCKA MICHAŁA VRANČIČA

Napisała
MARIA CYTOWSKA

Słusznie w swojej znakomitej pracy *Italianskoje wozrożdienije i sławianskije litieratury* I. N. Goleniszczew-Kutuzow[1] omawiając piśmiennictwo renesansowe Słowian nadadriatyckich, a także twórczość autorów czeskich, węgierskich i polskich, nawołuje do przebadania wzajemnych wpływów i powiązań tych rozwijających się w tak bliskim sąsiedztwie literatur. Tematem tym zainteresował się w ostatnich czasach Tadeusz Ulewicz[2], jednakże szczegółowa analiza twórczości nawet najbardziej związanych z Polską, bo działających na naszym terenie, takich autorów, jak np. bracia Vrančiče czy Walenty Polidamus, nie została dotychczas przeprowadzona.

Historyka literatury nie stroniącego od studiów komparatystycznych zainteresować może, nie zauważana dotąd tak przez badaczy polskich, jak i węgierskich, poezja Dalmaty, Michała Vrančiča, siostrzeńca biskupa Siedmiogrodu, Jana Statiliusa, stronnika Jana Zapolyi. Bardziej przykuwała uwagę postać starszego brata Michała, Antoniego Vrančiča[3], prepozyta budzińskiego, słynnego dyplomaty, nie gardzącego również i rzemiosłem pisarskim.

Po klęsce pod Mohaczem Michał Vrančič przenosi się wraz z bratem do Krakowa, gdzie kształci się w pałacowej szkole utrzymywanej przez Piotra Tomickiego. Tak więc talent poetycki Michała rozwija się w otoczeniu polskim, pod okiem nauczycieli krakowskich, szczególnie zaś pod opieką korygującego pierwsze jego wiersze Hozjusza. Dlatego też twórczość Vrančiča nosi specyficzne znamiona, odmienne od poezji węgierskiej z okresu przed Mohaczem. Nie jest to już, jak wcześniejsze ungarico-latina, twórczość kształtowana pod wpływem mistrzów włoskich.

Zachowane utwory pozwalają śledzić stopniowy rozwój talentu młodego Dalmaty. W 1528 r. czternastoletni Michał Vrančič bierze udział w walce na pióra dwu rywalizujących ze sobą dworów: Łaskich i Tomickiego. Jest uczestnikiem słynnego *Certamen poeticum*[4] *inter Cymbam* (*Łodzia*) *stemma Tomicii et Corbitam* (*Korab*) *stemma Łaskii*. Jako wychowanek szkoły podkanclerzego układa młody poeta wiersz w obronie herbu swego mecenasa, wraz z Krzyckim, Hozjuszem i Konar-

---

[1] I. N. Goleniszczew-Kutuzow, *Italianskoje wozrożdienije i sławianskije litieratury XV—XVI w.*, Moskwa 1963, s. 64.

[2] T. Ulewicz, *Związki kulturalne i literackie Polski ze Słowiańszczyzną południowo-zachodnią w dobie humanizmu i renesansu*, Ruch Literacki R. 4: 1963, z. 4, s. 163—181.

[3] Życie i pisma A. Vrančiča omawia I. N. Goleniszczew-Kutuzow, *o. c.* s. 163 i n.

[4] *Acta Tom.* X, s. 343—344. Por. również S. Hosius, *Epistolae...*, editionem curaverunt F. Hipler, W. Zakrzewski, t. 1, Cracoviae 1879, s. 36, nr 16.

skim odpierając ataki Aniana, poety antagonistycznego dworu Łaskich. Krótki, liczący trzy dystychy, epigramat poprawiony prawdopodobnie przez nauczyciela, Hozjusza, nie wyróżnia się niczym. Więcej mówią nam o Vrančiču utwory następnego roku, upamiętnionego wielką wyprawą Solimana na Węgry, opanowaniem przez Turków Budy i oblężeniem Wiednia. Echa tych tragicznych wydarzeń odnajdujemy w dwóch wierszach[5] Vrančiča, dwu skargach Ziemi Węgierskiej na Austrię, którą poeta jako stronnik obozu Zapolyi uważa za główną sprawczynię wszystkich nieszczęść nękających jego rodaków. Obie więc ułożone w poprawnym dystychu elegie są utworami propagandowymi popierającymi politykę Jana Zapolyi (i bratanków arcybiskupa Jana Łaskiego) przeciw Ferdynandowi austriackiemu.

W skardze pierwszej (*Querela Ungariae de Austria*) Węgry skarżą się, że Austria pragnie oddać ich ziemię pod obce jarzmo. Ojczyzna Michała Vrančiča sama w tym wierszu opowiada o swojej niedoli, o wymordowanej młodzieży, zniszczonych zasiewach, poległych wodzach, spalonych miastach i wsiach, ograbionych świątyniach, osieroconych rodzicach, tysiącach jeńców cierpiących w niewoli. Przyczyną tych nieszczęść jest Austria. Za jej to sprawą powstała wśród Węgrów niezgoda, a ataki ze strony własnych dzieci bardziej ranią matkę, Ziemię Węgierską, aniżeli napady tureckie. Wszak Węgry od wielu już lat są przedmurzem chrześcijaństwa; to dzięki ich wysiłkom Austria niczym nie zagrożona wiodła dostatnie, spokojne życie. Cesarstwo Austriackie nie pamięta o tych dobrodziejstwach, jednak Węgry gdzie indziej znalazły ratunek: pod wodzą Jana Zapolyi umocnią swe państwo.

Est lupus, est nostris in ovilibus, impia, qui iam
Teque gregesque tuos cumque leone feret.

Tak oto wilk Siedmiogrodu, Jan Zapolya, zdoła przeciwstawić się zakusom Ferdynanda.

Skarga druga (*Alia querela Ungariae*), pisana na wyraźne życzenie nauczyciela, Hozjusza, zaczyna się szeregiem wykrzykników umęczonej Ziemi Węgierskiej:

O caelum, o terra, o fulgentia lumina solis,
O Phoebe, o celsi sidera clara poli,
Cum vestrae tot iam ducuntur saecula vitae
A nati mundi principio atque Chao...

Biorąc wszystkie żywioły za świadków swoich nieszczęść, wspomina upersonifikowana Ungaria dawną, wspaniałą przeszłość. Porównuje ją z obecną niedolą. Wyznaje, że przyczyną wszystkich godzących w nią ciosów są bratobójcze walki jej synów. Gnębiona atakami Turków i niezgodą swoich własnych dzieci stała się przedmiotem igraszek kapryśnej Fortuny, lecz nie zawistny los, ale egoizm możno-

---

[5] *Acta Tom.* XI, s. 199—200, 201—203. Obie elegie powstały przed głównym atakiem Turków na Austrię.

władców prowadzących wojnę domową sprowadził te wszystkie nieszczęścia. Jest jednak nadzieja ocalenia. Jan Zapolya, tak jak drugi Maciej Korwin, umocni słabnącą ojczyznę. Niechaj więc Ferdynand Austriacki nie wyciąga rąk po władzę. Nie jemu zostało przeznaczone panowanie na Węgrzech.

Nil agis, invite, qui frena imponere tentas,
Altera iam quaeras, altera regna tibi.
Desine iam tandem, iam desine velle, quod optas,
Nil agis, invite, quod petis, alter habet.

Obie elegie Vrančiča, aczkolwiek z powodu wielkiej ilości zapożyczeń z Wergilego i Owidiusza robią wrażenie szkolnego ćwiczenia, są ciekawym zjawiskiem na gruncie poezji polsko-łacińskiej[6] ze względu na występującą w nich personifikację: Ziemię Węgierską. Stosowanie pewnego typu uosobień: Ojczyzna, Kościół, Zgoda, w literaturze polsko-łacińskiej pierwszych lat XVI w. jest jeszcze zjawiskiem dość rzadkim, a pierwszy raz pojawia się w 1518 r. w utworze Walentego Ecka *Ad Sigismundum regem Poloniae threni neglectae religionis*. W cztery lata później pomysł ten wykorzystuje Krzycki w swoim wierszowanym traktacie *Religionis et Reipublicae querimonia*, wprowadzając obok Religii drugą personifikację: nękaną prywatą możnowładców Ojczyznę. Tak więc ogłaszający w 1529 r. obie *Kwerele* Vrančič ma niewielu jeszcze polskich poprzedników. Jednakże z utworami tego właśnie typu mógł brat proboszcza waradyńskiego zetknąć się jeszcze u siebie w ojczyźnie. Nie obca mu była *Querela pacis* uwielbianego na Węgrzech Erazma[7]. Erazmowa *Skarga pokoju* albo może poemat Marulla[8], w którym Dalmacja pod postacią Jeruzalem skarży się na niewolę turecką, mogły być natchnieniem dla *Kwerel* Vrančiča. Znał też pewnie młody Dalmata tak modną od czasów Petrarki[9] heroidę alegoryczną (wierszowany list Ojczyzny, Religii, Kościoła itp.), uprawianą przez czytywanych chętnie na Węgrzech poetów włoskich[10], stosowaną często w utworach propagandowych również przez pisarzy innych narodowości. Pod wpływem tych właśnie lektur mógł młody poeta stworzyć elegie w nie rozpowszechnionej jeszcze w Polsce postaci. *Kwerele* Vrančiča stanowią jeden z etapów rozwoju tak ulubionego później u nas, a wprowadzanego przede wszystkim do poezji politycznej gatunku. Obrazy kreślone przez Vrančiča: ojczyzna ginąca z powodu waśni własnych dzieci, niebezpieczeństwo ze strony Turków grożące całemu światu, okrucieństwa najeźdźców itp., należą do loci communes literatury politycznej tego okresu.

---

[6] Por. M. Cytowska, *Kwerela i heroida alegoryczna*, Meander XVIII 1963, s. 486—503.

[7] Erasmus Roterodamus, *Querela pacis undique gentium eiectae profligataeque*, ed. I, Basel 1516.

[8] M. Marullus, *Querela Hierosolymae*. Znam tylko z omówienia Goleniszczew-Kutuzowa, *o. c.* s. 50.

[9] F. Petrarka, *Ecclesia Benedicto XII Pontifici Romano salutem.*

[10] Wpływy poetów włoskich i ich znajomość na Węgrzech i nad Adriatykiem omawia dokładnie Goleniszczew-Kutuzow, *o. c.*

Elegie Vrančiča nie są jednak pozbawione pewnych wyróżniających je cech. Autor z wyjątkową wyrazistością kreśli obraz klęsk wojennych, którymi nękane są Węgry. Brak też w wierszach Dalmaty spotykanej później w innych *Skargach* owej płaczliwej, szarpiącej sumienie czytelnika nuty. Nie usiłuje młodociany autor budzić wzruszenia, wprowadzając obraz ojczyzny przypominającej matkę rozpaczającą na pogrzebie dzieci, nie kładzie jej w usta pospolitych, a tak nadużywanych przez innych poetów, skarg i westchnień: „Ei mihi", „me miseram". Za to rzadko która ze znanych mi kwerel XVI w. posiada równą gwałtowność w wypowiedziach. Więcej może przemawia do uczuć czytelnika, bardziej wzrusza zawodzenie Budy w pięknej elegii Janickiego [11], jednak słowa nieszczęsnej Ziemi Węgierskiej z obu elegii Vrančiča budzą większe przekonanie. Elegie Dalmaty, choć mają inne założenia propagandowe, znamionuje też patos właściwy poezji antytureckiej Słowian z Chorwacji i terenów nadadriatyckich. Brak go w turcykach nie zagrożonych bezpośrednio autorów Zachodu.

W 1530 r. występuje Vrančič z elegią okolicznościową dla uczczenia koronacji Zygmunta Augusta, *Ad Sigismundum regem patrem de coronatione Sigismundi filii* [12]. W 19 dystychach elegijnych językiem Wergilego i Owidiusza składa poeta w tak doniosłej chwili stosowne życzenia obu królom Polski — Zygmuntom. Utwór Vrančiča, mający uczcić obchodzone z ogromnym przepychem w dniu 20 lutego 1530 r. uroczystości koronacyjne, zasługuje na specjalną uwagę. Mimo swojej zwięzłości elegia Dalmaty porusza zagadnienia szczególnie ważne: sprawę wychowania nowego króla Zygmunta Augusta, co jest odbiciem poglądów reprezentowanych przez biskupa Piotra Tomickiego i jego otoczenie [13]. Wiemy, że podkanclerzy, choć kwestia edukacji młodego następcy tronu nie należała jeszcze w tym okresie do zagadnień drażliwych, dostrzegał wszystkie niewłaściwości w wychowaniu małego Zygmunta Augusta. Zresztą ostrzeżeniem był tu przytaczany często przez ówczesne pokolenie przykład innego królewicza, Ludwika Węgierskiego, którego doprowadziły do zguby złe zabiegi wychowawcze inspirowane celowo przez Habsburgów. Szczególne oburzenie biskupa Tomickiego wywołał fakt, iż wychowanie królewicza powierzono nie cieszącemu się w Polsce dobrą opinią nauczycielowi włoskiemu. Był to Andreas Silvius Siculus. W chwili gdy w związku z elekcją i koronacją osoba Zygmunta Augusta stała się przedmiotem ogólnej uwagi, nadarzała się sposobność do poruszenia sprawy królewskiego wychowania. Za przyczyną Tomickiego stosowne uwagi o edukacji królewicza pojawiły się w instrukcji posłów, którzy przybyli do Bony z wieścią o elekcji jej syna. Ten sam temat poruszył siostrzeniec Tomickiego, Andrzej Krzycki, gdy w dniu Trzech Króli podczas uroczystego powitania Zygmunta Augusta w Krakowie wygłaszał mowę w imieniu

---

[11] *Elegia VIII Ad D. Ioannem Antoninum insignem medicum Budae a Turcis occupatae querela.*

[12] *Acta Tom.* XII, s. 412—413.

[13] Kwestię tę omawia dokładnie H. Kapełuś, *Stanisław z Bochnie Kleryka królewski*, Wrocław 1964, s. 59 i n.

stanów koronnych. Do słów Krzyckiego, że najlepszym przykładem dla młodego Augusta ma być postępowanie jego królewskiego ojca („I nie trzeba daleko szukać dla niego wzoru, ma bowiem w domu wzór żywy — przede wszystkim ojca, ideał wszystkich królów... ma też tradycję rodzinną, wielkie czyny i sławę znakomitą Waszych Dostojności, wedle nich, jak wedle zwierciadła, niechaj układa swoje obyczaje i swoje życie"), nawiązują dwie ówczesne pieśni okolicznościowe, sławiące tak ważne dla historii wydarzenia: łacińska elegia Vrančiča *De coronatione* i piękna pieśń polska *O powyższeniu Zygmunta Augusta* Stanisława Kleryki. Myśli Stanisława [14]:

Jedno o to wszytcy Boga proście,
Aza nam syn przy ojtcu doroście,
Nie może mieć ćwiczenia lepszego,
Jedno biorąc przykład z ojca swego,

odnajdujemy również i u Vrančiča:

Felix ille quidem, tu non minus, ille paternis
Dum fruitur monitis, tu pia dum moneas.
Quando habet a primis patrem, quem imitetur ab annis,
Ne desis gnato, dum tibi fata sinunt.
Nam si pulchra patris fuerit praecepta secutus
Et tibi erit similis, Sarmata tutus eris.

Obaj poeci: Stanisław z Bochni, kapelan królewski, i Michał Vrančič, wychowanek szkoły pałacowej podkanclerzego, pozostają w kręgu tych samych wpływów. Vrančič, tak jak i polski kapelan, sławi mądrość, sprawiedliwość, rozsądek i szczęście wojenne króla Zygmunta I, błaga Boga o bezpieczeństwo polskich granic, o zachowanie przed zarazą i o niezachwianą wiarę i pobożność wobec nowinek luterańskich. Zapewnia, iż będzie prosił niebo:

Utque armis hostes nulli tua regna lacessant
Arvaque Podoliae tuta colonus aret,
Aeternaque tegas, precor, ut iam pace Polonos
Fessos furtive bella gerente Scyta.
Tam pestis quam dira lues morbique famesque
Absint, in quorum sint bona cuncta loco.
Inque hominum mentes errorum nulla novorum
Religio irrumpta sit, precor, illa vetus.
Sis felix tandem patria virtute regendo
In longum tempus sceptra Polona manu.

Utwór Vrančiča świadczy o jego głębokim zaangażowaniu się w sprawy polskie, o jego żarliwym regalizmie, a także o silnym powiązaniu z dworem Piotra Tomickiego. Swą boleść z powodu śmierci w październiku 1535 r. opiekuna Piotra To-

---

[14] Cytuję za Kapełuś, *o. c.* s. 61.

mickiego wyraża Vrančič w elegii żałobnej [15]. Razem z Krzyckim, Dantyszkiem, Franconiusem, Droschiusem i swoim dawnym preceptorem, sekretarzem Tomickiego, Hozjuszem, a także z bratem Antonim Vrančičem żegna dalmacki wychowanek wielkiego polskiego dostojnika. Jednak w tym *Certamen lugubre* poetów wiersz Michała, typowa, pozbawiona rysów indywidualnych elegia, nie wyróżnia się niczym.

Na znacznie większą uwagę zasługuje poemat stworzony w zupełnie innym, pełnym radości momencie, utwór weselny [16] z okazji zaślubin córki Zygmunta Starego, Izabeli, z Janem Zapolyą, w styczniu 1539 r. To zawarte ze względów politycznych i smutne w swoich krótkich dziejach małżeństwo — wszak już w 1540 r. tworzy Vrančič epicedion [17] na śmierć sławionego tak niedawno oblubieńca — poza poetą węgierskim opiewali jeszcze Aichler [18] i Marszewski [19] w epitalamiach łacińskich, w polskiej zaś pieśni weselnej upamiętnił ten fakt dawny piewca małego Zygmunta Augusta, Stanisław Kleryka (*Na wesele krolewny Izabele*).

Epitalamium Michała Vrančiča uchronił przed zapomnieniem brat Antoni, wydając utwór, jak to wyznaje w poświęconej Stanisławowi Tarle przedmowie, w tajemnicy przed samym autorem poematu: Michael, frater meus carissimus, cum scripsisset hoc de serenissimo Ioanne rege et Isabella regina augustissima nuptiale carmen, veritus forsan se non satis pro dignitate tantorum principum neque pro magnitudine tantae celebritatis cecinisse suprimere statuerat. Jednak mimo obaw Michała, że wyśpiewany „exili voce" utwór niegodny jest uszu dostojnej pary, epitalamium Vrančiča wyróżnia się wśród innych ówczesnych pieśni weselnych ciekawymi, oryginalnymi cechami. Jest to interesujący przykład poematu weselnego [20] łączącego w sobie elementy dramatyczne dawnych epitalamiów, pisanych przez poetów szkoły Pawła z Krosna, oraz pierwiastki pieśni opisowo-sprawozdawczych, formy najpospolitszej epitalamiów lat czterdziestych XVI w.

Wraz z pieśnią weselną Benedykta z Koźmina w literaturze polsko-łacińskiej zanika niemal całkowicie uprawiane przez długie lata epitalamium mitologiczne, w którym obok oblubieńców występował również świat bogów olimpijskich, spraw-

---

[15] *Elegia in obitum maximi antistis et maecenatis Petri Tomicii*, Kraków, H. Vietor, 1535.

[16] *Epithalamion serenissimi Ioannis Hungariae regis et Isabellae reginae*, Kraków, H. Vietor, 1539.

[17] *Divi regis Hungariae Ioannis I epicedion*, Kraków, H. Vietor; 1540. Znam tylko z Estreichera XXXIII 352. Nieznane są również utwory M. Vrančiča zawarte w zaginionym w czasie wojny rękopisie Bibl. Narodowej w Warszawie sygn. Lat. Qu. 128.

[18] S. Aichler, *Epithalamium Isabellae filiae regis Poloniae Sigismundi*, Kraków, H. Vietor, 1539.

[19] S. Marszewski, *Epithalamion in nuptiis Ioannis regis Hungariae et Isabellae*, Kraków, H. Vietor, 1539. Tekst został częściowo powtórzony w innym utworze Marszewskiego, *De ludis equestribus*, Kraków, H. Vietor, 1539.

[20] Charakterystykę polsko-łacińskiej pieśni weselnej zob. w: M. Cytowska, *Nowe uwagi o humanistycznym epitalamium*, Meander XV 1960, s. 535—547.

ców opiewanego małżeństwa. Poza bagażem mitologicznym większość tych dawnych pieśni weselnych cechowała jeszcze specjalna technika kompozycyjna: podział utworu na szereg odrębnych scenicznych kwestii (Wenus do Junony, Wenus do Amora, Junona do Wenery etc.). Vrančič — zgodnie z nową modą literacką — nie wprowadza do swego epitalamium świata olimpijczyków, jednak utwór jego nosi pewne ślady tak ulubionej do niedawna scenicznej kompozycji. W poemacie Dalmaty liczącym 187 heksametrów można wyróżnić następujące części: 1. Opis wypadków poprzedzających wesele, scenę, w której Jan Zapolya wyjawia możnowładcom węgierskim swoją decyzję poślubienia Izabéli, córki króla polskiego (w. 1—48); 2. Opis przybycia specjalnego poselstwa węgierskiego na zamek królewski w Krakowie. Wplata tu zręcznie poeta komplementy dla królewny Izabeli i jej ojczyzny, nie szczędząc także pochwał jej przyszłemu oblubieńcowi (w. 49—94); 3. Szczegółowe przedstawienie przebiegu uroczystości na dworze Zygmunta, opis uczt i turniejów (95—134); 4. Dalej następuje smutniejszy w tonie obraz odjazdu orszaku węgierskiego wraz z panną młodą i jej pożegnanie z rodzicami i ojczyzną (135—154); 5. Nastrój zmienia się przy scenie ostatniej, powitaniu w Panonii nowej królowej:

Exultant omnes omnique ex parte feruntur,
Nec pars ulla viget regni, non ungulus ullus,
Quo non sit plausus, quo non venit obvia turba.

Epitalamium kończą okolicznościowe, nie pozbawione aluzji politycznych życzenia:

Salve Sarmaticis merito praelata puellis,
Pannonici Regina soli felixque penates
Ingredere, antiquosque is magnus sceptra tenebat
Romani imperii quondam Sismundus et ingens
Matthias, toto qui sparsit nomen in orbe...

Nie ma więc w poemacie Vrančiča — tak jak to spotykaliśmy u Pawła z Krosna czy Dantyszka — Jowisza, Wenery albo Junony, z których rozkazu dochodzi do małżeństwa oblubieńców. Brak w pieśni przemów Amora i Merkurego nakłaniających do miłości serca obojga narzeczonych. Jednak „ślady dawnej aktywności" olimpijczyków odnajdujemy w postępowaniu głównego bohatera, Jana Zapolyi. Jego wstępne rozważania na temat przyszłego związku:

Siccine bellorum strepitus insanaque Martis
Proelia semper agam? Saevasque reducere semper
Cogar mente acies? Alio nec vertere curas,
Nec pectus laxare iocis? Nec ponere finem
Tot desudatis quandoque laboribus...,

a także mowa do dostojników węgierskich i zapoznanie ich z podjętą decyzją (w. 30—48) przypominają narady bogów na Olimpie w dawnych epitalamiach.

Pieśń weselna Vrančiča stanowi ciekawy etap w rozwoju epitalamium, jest interesującym przykładem utworu pośredniego, przejściem od epitalamium szkoły Pawła z Krosna do grupy utworów weselnych lat czterdziestych XVI stulecia, zbliżonych swym charakterem do diariusza notującego skrzętnie wszystkie fakty dotyczące ślubnej ceremonii. Charakter taki ma już opiewający również zaślubiny Izabeli Jagiellonki utwór Marszewskiego. Znajdujemy tam dokładne wyliczenie osób z orszaku królewny. Marszewski przytacza też mowy wyprawionych w poselstwie panów węgierskich oraz stosowne do uroczystości przemówienia polskich dyplomatów. Nieco później tego właśnie typu epitalamium ułoży Roizjusz [21] z okazji małżeństwa Zygmunta Augusta.

Twórczość Michała Vrančiča, poety wygnańca, który po mohnackiej klęsce znalazł schronienie w Polsce, wykształcił się i dojrzał w polskich warunkach, różni się od poezji jego wielkich ziomków: od utworów związanego ściśle z Italią Pannoniusza, a także od wierszy poety dwu pokoleń, długowiecznego Mikołaja Olaha (1493—1568), wychowanka zlatynizowanej szkoły waradyńskiej. Wykształcony w Krakowie, Michał Vrančič mimo swego pochodzenia jest właściwie poetą polsko-łacińskim. Nieco starszy od Janickiego, znajduje się Dalmata, tak jak jego preceptor Hozjusz, pod wpływem poetów starszej szkoły krakowskiej. Jednak jako czuły odbiorca najżywszych prądów literackich nie pozostaje poeta obojętny na przybierające na sile (dzięki dworowi Bony) wpływy włoskie, z którymi zetknął się przecież już w okresie swoich lat chłopięcych we własnej ojczyźnie. Tworząc niejako w dobie przełomu łączy Vrančič w swojej poezji (czego dowodem może być jego epitalamium) dawną tradycję poetycką z nowym kierunkiem, znajdującym później odbicie w poezji Klemensa Janickiego. Z tego względu twórczość Dalmaty Michała Vrančiča jest dla historyka literatury szczególnie interesująca.

Warszawa

DE MICHAËLIS VRANTII POESI

Summarium

Michaël Vrantius nepos e sorore Statilii, episcopi Transsilvanensis, in schola Varadiensi didicit. Cum rex Ludovicus in pugna apud Mohács conflicta (1526) cecidisset, cum Antonio fratre suo, praeposito Varadiensi in Poloniam fugere coactus est. Cracoviae inter pueros procerum filios, quos Petrus Tomitius in curia sua alebat, litteris operam dabat. Studia tamen humanitatis, quibus iam a puero deditus erat, non reliquit, quin etiam in dies ardentius et constantius Musarum cultum persecutus est. Ingenium eius praecox elegiae q. i. *Querelae Hungariae de Austria* testantur anno aetatis suae XV compositae, in quibus poeta Hungariam a Turcis vexatam discordiisque intestinis laceratam deplorabat. Scripsit etiam *Ad Sigismundum regem patrem de Coronatione Sigismundi filii carmen* (1530) atque *Epithalamion Ioannis Hungariae regis et Isabellae reginae*

---

[21] P. Roizjusz, *De apparatu nuptiarum Sigismundi Secundi Augusti Poloniae regis ... atque reginae Elisabes*, Kraków, H. Vietor, 1543.

(1539), quibus res gestas principum Polonorum memoriae posteritatis exili voce commendavit et Sigismundum, Poloniae regem laudibus extollit. Si quis requirat, quibus e fontibus Michaël Vrantius exempla hauserit, poetae Latini Vergilius et Ovidius, quorum opera diu pervolutare consueverat, in primis usu veniunt, dein magistri Cracovienses (Paulus Crosnensis Ruthenus et Stanislaus Hosius, Vrantii praeceptor carissimus), postremo nonnulli Italici auctores. Vrantium autem felicissimum imitatorem fuisse existimo, cum et imitationis studio poeticos spiritus non extinxerit, sed effigiem ingenii sui penitus insculpserit.

POETA CZESKO-ŁACIŃSKI Z POCZĄTKU XVII WIEKU WACŁAW KLIMENT VEL CLEMENS AUTOREM POEMATU O POLSCE

Napisał

JERZY STARNAWSKI

Biografię poety czesko-łacińskiego, imieniem Wacław Kliment vel Clemens Zebracenus (1589—1636), znamy tylko fragmentarycznie. Wiadomo, że w młodości studiował w Heidelbergu, a następnie przebywał głównie w Pradze, oddany pracy nauczycielskiej. Począwszy od roku 1608 ukazywały się od czasu do czasu jego poezje łacińskie. Niektórzy współcześni uważali autora ich za utalentowanego poetę; po wiekach sława jego zbladła całkowicie. Traktuje się go obecnie powszechnie jako poetę małego talentu. O losach jego po bitwie pod Białą Górą (1620) do niedawna wiedziano bardzo niewiele. Było jedynie rzeczą znaną ogólnie, iż jako protestant i poplecznik ostatniego króla Czech, tzw. „króla zimowego", Fryderyka, musiał po klęsce odniesionej przez króla opuścić ojczyznę. Było wiadomo dość ogólnikowo, że stało się to w roku 1621 [1], że opuściwszy Czechy, przewędrował kraje niemieckie, Holandię, Polskę, Anglię i Szwecję.

Epizod polski poety nie był dostatecznie dla nas jasny [2]. Olbrzymie dzieło Karola Estreichera, *Bibliografia polska*, traktuje jako polonicum jeden tylko utwór Clemensa, mianowicie poetycki opis Gdańska pt. *Gedanum sive Dantiscum* (1630,[2] 1632). W roku 1957 piszący te słowa odnalazł w Bibliothèque Nationale w Paryżu inny poemat, zachowany w rękopisie i dotąd nie opublikowany, *Lechiadę*, epos o Polsce w 4 pieśniach, liczący łącznie około 3000 wierszy [3]. Dzieło nie było dotąd znane. Nic nie wie o nim bibliografia czechosłowacka, której autorem jest Zdenek Tobolka, *Knihopis českých a slovenských tisků od doby nejstarši až do konce XVIII stoleti* (1948); nie znał poematu żaden spośród filologów klasycznych zarówno czeskich, jak i polskich [4].

---

[1] Por. B. Ryba, *Humanista Clemens Žebrácký za hranicemi*, LF LVI 1922, s. 80—94, 213—224, 333—336. Autor cytuje dwuwiersz z roku 1628:

Septima continuis teritur iam cladibus aetas.
Exilio finis metaque nulla datur.

[2] Por. Ryba, *o. c.*; również J. B. Čapek, *Václav Klement Žebrácký a jeho poezie politické*, Praha 1955, Universitas Carolina. Philologica, vol. 1, nr 2, 1955, s. 155—182, Resumé s. 183—184. Obaj badacze wiedzą bardzo mało o pobycie poety w Polsce.

[3] Rękopis z sygnaturą Fonds Latin 6059 B. Por. J. Starnawski, *Polonica rękopiśmienne w Bibliothèque Nationale w Paryżu*, Zeszyty Naukowe KUL II 1958, z. 2, s. 102—109.

[4] Por. np. J. Vlček, *Dějiny české literatury*, Praha 1951. Autor syntezy nowołacińskiej poezji w Polsce, T. Sinko (w zbiorowym dziele: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, t. I, Kraków 1935) wylicza inne poematy zatytułowane *Lechias*, nie wymieniając Clemensa. Bibliografię wszystkich dotąd znanych dzieł poetyckich Clemensa nadzwyczaj starannie opracowaną podaje *Enchiridion*

Pokazało się przy tym, iż niektóre dzieła poety zawierają drobne informacje dotyczące jego pobytu w Polsce. W *Gedanum sive Dantiscum*[5] opowiada on o swej ucieczce z Niemiec (1629). Jak wynika z jego poezyj, przebywał w Polsce czas jakiś w Gdańsku, czas jakiś w Elblągu. Miał w Polsce niewielkie grono przyjaciół, wśród których byli i poeci, m. in. bardzo płodny poeta elbląski, Fryderyk Zamell, którego nazwisko wymienił Tadeusz Sinko wśród „obcych poetów Władysławowskich" polsko-łacińskich[6]. W zbiorze swym, *Epigrammatum ... libri V* (1634)[7], kieruje Zamell jeden epigram „Venceslao Clementi Poëtae clarissimo amico", przyjacielowi, przebywającemu wówczas w ukryciu. Miejsce jego pobytu (Holandia, Anglia czy też Francja będąca w stanie wojny z Austrią?) jest nieznane:

Usque lates Clemens? quis te tegit angulus orbis?
Orane te Batavis, sive Britanna fovet,
Seu te Gallus habet, qui foedera nostra secutus
Austriacas duro Marte fatigat opes?
Haecne fides tua rite data est? Si plura recusas,
Vivit adhuc Clemens, tot tamen ede notas.

W sześć lat później wydał Zamell VI księgę swych *Epigramatów*, poświęciwszy w niej epitafium nie żyjącemu już przyjacielowi, nieszczęśliwemu wygnańcowi, utalentowanemu poecie.

Cui dedit ad reges mellea Suada loqui[8].

Wacław Kliment opublikował w roku 1631 *Miscellaneorum et adoptivorum libri IV*[9]. Przedmowa do dzieła wylicza współczesnych poecie wybitnych mężów. Pomiędzy nimi wymieniony został „Fridericus Zamellius, Borusso-Elbingensis, patriciae Reipublicae Senator", do którego poeta śle trzy słowa: amo, revereor, aestimo. Księga zawiera zarówno wiersze Zamella do Clemensa, jak Clemensa do Zamella. „Vates Gedanensis". opiewający piękno miasta, był tu opiewany przez przyjaciela jako „budowniczy miasta":

Gedanum non est illa, erat illa minor:
Si tamen haec ipsa est, posuit nova moenia vates.

---

renatae poesis Latinae in Bohemia et Moravia cultae (vol. 1. A—C, Opus ab Antonio Truhlář et Carolo Hrdina inchoatum Josef Heinic et Jan Martinek continuaverunt, Pragae 1966, s. 370—382). *Lechiadzie* nie poświęcono tam ani słowa.

[5] Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku — sygn. E XIV — 297.

[6] Sinko, *o. c.* s. 123. Jak już zauważył Ryba, Clemens przebywał w latach 1628—1629 w Elblągu, w latach 1629—1630 wykładał w Brunsberdze (dziś Braniewo). Zamell pisał do niego (Misc. 135): „Clementi Brunsbergae agenti".

[7] Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku — sygn. CF. 9973/16.

[8] F. Zamell, *Epigrammatum liber VI*, Elbingae 1640. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, sygn. CF 9973/17.

[9] Lugduni Batavorum in decursu anni 1631. Egzemplarz Biblioteki PAN w Gdańsku, sygn. CF 9973/35.

Zamell chwali „carminis integritas" gdańskiego poety, w jednym epigramie nazywa go poetą elbląskim.

Czeski poeta, Joannes Czernovicius a Lybeo Monte, ziomek wygnańca, nazwany w przedmowie do *Miscellaneów* ... czcigodnym senatorem, napisał również kilka epigramów do Clemensa; w jednym z nich, pt. *In Dantiscanae Urbis descriptionem*, porównuje gdańskiego poetę z ... Wergiliuszem. Autor poematu o Pradze wyraża pragnienie, by opis Gdańska przeczytać „terque quaterque" (naśladownictwo Wergiliusza zupełnie wyraźne). Porównując się z Clemensem, podkreśla Czernovicius mocno, że warunki, w których tworzą oni obaj, są zupełnie odmienne. Poeta praski jest obywatelem swego rodzinnego miasta, poeta z Gdańska — wygnańcem.

Jeden jeszcze epigram w zbiorze *Miscellaneów* skierowany do Clemensa godny jest uwagi, mianowicie epigram z roku 1626 napisany przez Daniela Kramera, pastora i nauczyciela szkół w Szczecinie [10], pt. *Solatio exilii Venceslai Clementis ab amicis consecrata*. Interesująca tu jest gra słów:

Clementem inclemens Fors inclementer in orbe
Tractat, et infaustis exagitat furiis.
Quid facias? sis macte, animum mulcere Poësi,
Tamque gravi curas pellere perge metro.
Fors hodie inclemens, Deus at clementior, imo
Clementissimus, is cras feret auxilium.

Pobyt Clemensa w Polsce, trwający przynajmniej parę lat, wspomniany został w kilku jego dziełach poetyckich. W poemacie ku czci Szwecji i jej króla, Gustawa Adolfa, *Gustavidos libri IX* (1632), wspomina poeta kilkakrotnie Polskę. Interesujące są np. słowa wypowiedziane o Stefanie Batorym w *Epistola nuncupatoria*: „Stephani Polonorum Regis regia fuit sententia: Deum sibi tria reservasse: Ex nihilo aliquid facere, futura scire et conscientiis dominari velle..."

Zrozumiałe, że Gdańsk był poecie szczególnie drogi. „Baltici maris paradisus" — oto słowa, którymi poeta wyraża swe pierwsze wrażenia po ucieczce z Niemiec. Podobnie jak pierwszy kronikarz polski, tzw. Gall-Anonim, Clemens, również przybysz, pragnie napisać poemat o Polsce z wdzięczności za gościnę, jakiej doznał. W przedmowie kreśli „Senatui populoque Gedanensi" położenie swe w słowach następujących: „Hospes enim (uti dictum) in urbem veni, sine loco, sine foco, sine libris, sine etiam liberis, sine aliis omnibus, quae homini alimento, allevamentoque esse solent".

Znaczenie Gdańska dla Polski porównał poeta ze znaczeniem Wenecji dla Włoch. Opiewał zabytki Gdańska, wymieniał najsławniejsze osobistości miasta, wspominając m. in. niedawno zmarłego uczonego Bartłomieja Keckermanna (1573—1629), najznakomitsze rody patrycjuszowskie, np. ród Ferberów, naj-

---

[10] Por. o nim: A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965, s. 49—50.

wybitniejszych senatorów gdańskich, „consiliis quorum respublica crescit in altum".

Charakteryzował również lud kaszubski. Porównywał pod względem piękna Gdańsk z innymi miastami portowymi. Cudowny i wspaniały jest Londyn, cudowna i wspaniała Antwerpia, ale poeta odważa się orzec, iż Gdańsk tak bardzo za nimi w tyle nie pozostał. Praga, rodzinne miasto, traci swój blask w porównaniu z Gdańskiem. „Patriis a sedibus exsul" pragnie poeta stać się obywatelem gdańskim, i tu, u ujścia Wisły, mieć swą trwałą siedzibę. „Gedana nos urbe senescere dulce est" — marzył poeta; wszakże marzenie to nie stało się, niestety, rzeczywistością.

Do poematu *Gedanum sive Dantiscum* dołączył autor kilka drobnych wierszy, zatytułowawszy je: *In laudem Urbis Gedanensis Epigrammata aliquot*. Jeden z nich, siódmy, mówi o wyższości Gdańska nad Hamburgiem, Wrocławiem, Pragą. Inny, drugi z cyklu, zawiera pokorne wyznanie: poeta nie czuje się godnym opiewać Gdańska. Pióra Akcjusza, Wergiliusza (Maro), Owidiusza (Naso), Katulla czy zwłaszcza Homera (Maeonides) potrzeba, by piękno Gdańska wyrazić w poezji.

Poemat o Gdańsku stanowił tylko preludium do innego, poświęconego całej Polsce.

Lechiados sive Rerum Polonicarum libri IV powstały w latach 1632—1635. Data wstąpienia na tron króla Władysława IV po śmierci jego ojca, Zygmunta III, ustala tu terminum a quo, data królewskich starań o rękę Elżbiety, córki palatyna reńskiego Fryderyka V, byłego króla Czech, tzw. „króla zimowego" — terminum ad quem. Plany małżeńskie króla Władysława IV nie otrzymały, jak wiemy z historii, aprobaty sejmu polskiego, a to z powodów religijnych. Elżbieta była protestantką, jej ojciec stał nawet na czele protestanckiej unii w czasie wojny trzydziestoletniej. Inicjatywa planowanego małżeństwa królewskiego wyszła z Anglii, gdzie panował wuj Elżbiety, Karol I. Władysław IV słał poselstwo do narzeczonej. Poselstwo owo opisuje Clemens dość dokładnie. Wiemy co nieco o podróżach poety do Holandii. Czyżby był on członkiem poselstwa królewskiego? — Być może. Jako popleczník „zimowego króla" Czech, jako czeski emigrant i jako fanatyczny protestant mógł wydać się królowi szczególnie odpowiedni do takiej misji. Jest to oczywiście tylko hipoteza. Utwór mógł powstać w Niderlandach lub w Anglii, ale kontakty z Polską były prawdopodobnie w czasie tworzenia poematu żywe i częste.

Lechiada jest dziełem, które nie powstało w przeciągu krótkiego czasu. Możliwe, iż poszczególne pieśni napisane zostały w odstępach miesięcy, a nawet paru lat. Każda księga posiada własny tytuł, musi przeto być w pewnej mierze traktowana jako jednostka: *Lechiados sive Rerum Polonicarum liber primus...*, *liber secundus...*, *liber tertius...*, *liber quartus*. Autor po napisaniu pierwszej księgi był świadomy, iż poematu nie skończył, ale zakończenia być może nie widział jeszcze przed sobą. Trzy pierwsze księgi skierowane są do nowego króla, który z następcy tronu stał się władcą, czwarta zawiera opis starań królewskich o rękę Elżbiety. Zwra-

cając się do króla, poeta sławi dynastyczny ród Lecha, kreśli następnie piękno kraju w apostrofie rozpoczętej słowami:

Lechias, o Mater, salve! quater inclyta salve!
Bellorumque pavens, bellatorumque virorum,
Dives opus tellus, regum veneranda creatrix!

Następuje pochwalna pieśń na cześć przodków nowego króla, na cześć pradziada Gustawa, dziada Jana, królów Szwecji, na cześć ojca Zygmunta III, króla Polski. Poeta opiewa tryumfy oręża rodu dynastycznego Wazów, sławi bogactwo poprzedniego króla. Po owym hymnie pochwalnym na cześć Wazów następuje charakterystyka polskiego narodu. Przy tej sposobności zauważyć trzeba, iż w tym samym czasie, w którym powstawała Clemensowa *Lechiada*, Maciej Kazimierz Sarbievius (Sarbiewski, 1595—1640), najwybitniejszy polsko-łaciński poeta, pracował przez lat około dziesięciu nad poematem podobnym, pt. *Lechias*, z którego doszły do nas jedynie ułamki XI pieśni. W wykładach swych o poetyce mówi Sarbiewski, że charakterystyka polskiego narodu stanowi główny temat jego epopei [11]. Epopei tej nie znamy niestety. Poeta czeski zaś, zaledwie od lat paru przebywający w Polsce, nie umie wiele powiedzieć o charakterystycznych cechach naszego narodu. Od czasu do czasu pisze on cokolwiek o męstwie Polaków, przede wszystkim zaś podkreśla znamienne dla naszego narodu umiłowanie wolności. To samo zauważył Gall-Anonim, a spośród współczesnych Clemensowi Balthasar Exner z Jeleniej Góry, autor *Carmina miscella* (1622), zwłaszcza w odzie *Ad Raphaelem comitem de Leschno, castellaneum Vislicensem, capitaneum Chrodelcensem* etc. Po śmierci Clemensa to samo podkreśla przyjaciel jego, Fryderyk Zamell, w VI księdze swych *Epigramatów* (1640) [12]. Jeden tylko rys, szczególnie typowy dla Polski pierwszej połowy XVII wieku, opisuje dokładnie, mianowicie złotą wolność (libertas aurea):

Libera Lechiadum gens est, vox libera, lingua,
Libera mens, patriae votis suffragia pro se
Libera quisque fecit. Pars hunc, pars asserit illum.

Położenie gospodarcze Polski, przede wszystkim rolnictwo, zwłaszcza zaś targi zbożowe w Gdańsku — to sprawy lepiej znane poecie-przybyszowi, chociaż program ten postawił on nieco inaczej, niż nakazywałaby rzeczywistość. „Mercator rerum egregius", zamożny kupiec — to powiedziane trafnie, ale werset:

Et Gedanae messes mercesque ferebat opinas

jest tylko częściowo prawdziwe. Targi gdańskie przynosiły bogactwo... ale przede wszystkim — obcym kupcom, nie zaś Polakom.

---

[11] Por. M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer. De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus*, Wrocław 1954, Biblioteka Pisarzów Polskich, Ser. B nr 4. (Tekst łaciński opr. St. Skimina, przekład polski M. Plezi), s. 99—101.

[12] Zwrócił mi na to uwagę dr Jan Martínek z Pragi.

Polityczne położenie Polski ujął autor poematu na ogół trafnie. Odwieczne zmaganie z sąsiadem zachodnim ciążyło jako fatum nad historią Polski. Oba sąsiadujące narody, dzielne i odważne, szybkie w działaniu, były nastawione wrogo wobec siebie nawzajem. Z tego powodu walki między Polską a Niemcami były częste i krwawe. Pokój jest darem Bożym dla obu narodów:

Pacem superi miserataque coelo
Numina spondebant.

W czasie tworzenia przez Clemensa *Lechiady* panuje w Polsce pokój. Autor ocenia tę sytuację jako nietrwałą, niestety, widzi niebezpieczeństwa grożące państwu. Przypomina gwałtowne walki, stale prowadzone zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Ale straszniejsze od wojen zewnętrznych są wojny domowe, które w Polsce, niestety, nie były rzadkością. Wstrząsającymi słowy kreśli poeta tragedię wojny domowej:

Quodve animum magis excruciat non exterus hostis
Non Thrax, non Scythiae feralia corda Cyclopes
Excidia ista patrant; sed eodem sanguine nati,
Et fratres (eheu!) in mutua viscera ferro
Bacchantur, caedes accrepunt caedibus auctae.
It pater armatus contra sua pignora telo!
Et laniant nati (memorans horresco!) parentes!
Subdita plebs dominos obtruncat, amicus amicum,
Affinis generum! Fraterque cadavere fratris
Est homicida reus! Sic hospes ut hostis habetur,
Alter in alterius dum proluit arma Cruore,
Omnia calcantur nullo discrimine iura
Sacra, profana, nefas, virtus, sidus, omne sub uno
(Perdidit heu vultum rabies!) miscentur hiatu
Germanique viri germano sanguine terram
(Qua tales non ad tales infausta tumultus
Pragenuit) matrem foedant. Saturata cruore
Natorum scelus horrescit, quod nulla piabunt
Saecula, quod nulli poterunt abstergere nimbi.

Autor rozumiejący okropność wojny roztacza przed oczyma czytelnika obrazy spustoszenia kraju. Dążenie do pokoju zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz kraju jest dla niego ideą zasadniczą.

Cur animis omnes non conspiramus in uno?

zapytuje poeta, dla którego postulat jedności narodowej w obliczu grożącego niebezpieczeństwa jest sprawą niezmiernie doniosłą.

Śmierć Zygmunta III jest nieszczęściem dla Polski. Spośród synów jego jeden tylko Władysław IV może przynieść Ojczyźnie szczęście. Oczywiście Clemens opiewa dokładnie cnoty następcy tronu, tryumfy odniesione przez młodego jeszcze królewicza w wojnach z Moskwą. Chwała Władysława rośnie, rozszerza się z każdym

rokiem. Nie ma innego kandydata do polskiej korony, takiego, którego można by zestawić z Władysławem:

Et dubitamus adhuc, magis an sit idoneus omnium,
Lechiacam deceat quem vertice ferre coronam?

Rozważając walory następcy tronu, zestawia go poeta z władcami antycznymi, z Romulusem, z Katonem, z Augustem. Pomiędzy nimi nowo obrany król polski jest, naturalnie, najznakomitszy. Jako zwycięzca jest on równy Pompejuszowi, Kamillowi, Mariuszowi, Scypionowi, Cezarowi, sławniejszy nawet od nich, równy niemal bogu wojny. Pochwały tego typu nie były w tym czasie w utworach łacińskich odosobnione. O parę lat wcześniej napisał podobnie Szymon Starowolski w *Scriptorum Polonicorum Hekatontas* (Francofurti 1625, s. 39) o kanclerzu Janie Zamoyskim: „in tantum deinde profecerat, ut philosophiae tam plane gnatus esset, quam Plato; geometer, quasi Boëtius; in numeris Macrobio similis; in dicendo alter Demosthenes; agriculturam quasi Virgilius novit; in politicis vero ipsi Stagyraeo par visus, in bellis gerendis Julio Caesari".

Do mądrego, prawego, umiarkowanego, dzielnego i zwycięskiego królewicza, rozpoczynającego panowanie, kieruje poeta następujące życzenia:

Nestoreos vivat vincatque Ladislaus annos.
Aurea Sarmatiae resinando saecula condat.
Pace potens, bello felix, venerandus utrinque.

Słowa te kończą pierwszą księgę poematu. Na początku księgi drugiej trwają w dalszym ciągu rozważania poety na temat nowego króla. Władysław IV myśli o losach królestwa, o niebezpieczeństwach grożących państwu. Zdarzyło się raz królowi, że rozważając późnym wieczorem aktualne zagadnienia państwowego bytu nie mógł zasnąć. Gdy w końcu usnął, ujrzał we śnie orszak złożony z kilku postaci niewieścich. Na początku kroczyła Pobożność (Pietas), najpiękniejsza i najwspanialsza wśród towarzyszek (tota decens, et tota placens, pulcherrima tota). Postępowały za nią: Religia trzymająca księgę praw w jednej ręce, a krzyż w drugiej, Wiara, Maiestas — symbol królewskiej władzy, Victoria — symbol zwycięstwa, i inne. Polska i Litwa, oba kraje złączone pod jednym berłem, kroczyły również upersonifikowane jako postacie kobiece.

Takie upersonifikowanie pojęć abstrakcyjnych było już w dobie renesansu stosowane często. W polsko-łacińskiej literaturze najbardziej typowym przykładem jest dzieło Jana Dymitra Solikowskiego pt. *Idea apocalyptica seu Apocalipsis* (1564), przedstawiające alegoryczny obraz. W obozie, w którym panuje Swywola (Licentia) stoją opuszczone namioty Państwa, Religii, Sprawiedliwości, Mądrej Rady, a sama Rzeczpospolita jedzie na wozie bez dyszla; niebezpieczeństwa grożą jej ze strony takich „przyjaciół" jak Udana Przyjaźń, Jawna Nieprzyjaźń, Chciwość, Zawiść i in. Jednak w tragicznym momencie Cnoty ratują Ojczyznę[13]. Dzieło pisarskie Soli-

[13] Por. analizę dzieła Solikowskiego u J. Krzyżanowskiego, *Historia literatury polskiej* Warszawa 1966, s. 146—147.

kowskiego otrzymało w roku 1578 paralelę malarską: powstał obraz Mons Reipublicae Polonae. W dobie baroku podobne alegorie powstawały wcale licznie, zarówno dzieła sztuk plastycznych, jak i utwory literackie [14].

Następuje długa mowa Polski (Lechias) do nowo obranego króla, którego „in unanimi coniuncta Polonia sensu" pragnie ona widzieć na tronie. Ojczyzna, która Władysławowi IV już jako królewiczowi miała wiele do zawdzięczenia, oddaje się obecnie bardzo chętnie pod jego panowanie. Nazywa go „pater patriae", oczekując od króla prawdziwej sprawiedliwości, przede wszystkim w zakresie wyznań religijnych. Każdy winien mieć prawo wyznawać taką religię, jaką wyznawać pragnie, nikogo nie można zmuszać do wyznawania jakiejkolwiek innej wiary. Nowy władca z pewnością przyniesie swemu królestwu pokój. W nim żyje szczęście narodu polskiego. Przy końcu oracji mówczyni pocałowała stojącego nie opodal króla, niezwykle wzruszonego.

Rozpoczął on śnić i wkrótce ujrzał nową postać, która ongiś przedstawiała się wspaniale w swym królewskim przepychu, sławna w świecie całym, dziś zaś stała przed królem straszna i odpychająca. Była to Germania (Niemcy), ongiś szczęśliwe Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, dziś wojownicze, groźne dla sąsiadów mocarstwo. Śniący król ogląda orszak antycznych bohaterów, przypomina sobie dzieje Greków i Rzymian; rozważa przy każdej sposobności, jak zawsze po okresie rozkwitu następuje nowy, wojowniczy, krwawy. Nieraz już „abcessit Virtus iam praecipitante ruina". Nawet tryumfujący zwycięski Cezar, pierwszy spośród rzymskich wodzów władca całego świata, nie zdołał uniknąć śmierci z ręki skrytobójcy. Był prawdziwy wiek złoty za panowania Augusta, wkrótce jednak po śmierci cesarza rozpoczęły się „ferrea tempora". Refleksją królewską, iż nic wiecznego nie ma na świecie, wszystko przemija, kończy poeta drugą pieśń *Lechiady*.

Na początku pieśni trzeciej przybywa do króla Przewodnik [15] (motyw znany nie tylko u Wergiliusza, ale też i u Dantego), prowadzi go do sali, w której na ścianach wiszą stare polskie zbroje, jawią się zaś wszyscy dawni książęta i królowie polscy, którzy nosili je kiedyś. „Primus adest Lechus, qui celsior anteit omnes", szczęśliwy założyciel rodu książęcego. Bystry i przewidujący Krakus, którego córkę, Wandę, z powodu jej dzielności porównał poeta z Amazonkami, dotrzymuje towarzystwa księciu wielkopolskiemu. Podania o Popielu i o Piaście opowiedziane zostały dokładnie według znanych w Polsce źródeł kronikarskich. Następuje historia Polski, którą nowy król winien doskonale poznać. Rozpoczyna się ona od księcia, który pierwszy w Polsce przyjął i zaprowadził chrześcijaństwo.

Należy przy tym zaznaczyć, że imię Jezus dwukrotnie tylko zostało w poemacie wspomniane. (Oprócz passusu o chrzcie Polski również z okazji omówienia chrztu

---

[14] W wymienionym już poemacie Clemensa, *Gustavidos libri IX*, występuje Religio, prowadzona przez córki: Pietas, Fides. Por. Ryba, *o. c.*

[15] Ma on kilka charakterystycznych cech Hermesa; nie jest jednak pewne, czy jest on identyczny z Hermesem.

Litwy). Poza tym mówi się w *Lechiadzie* jedynie o bogach pogańskich. W tej dziedzinie nie było w poezji nowołacińskiej sztywnych reguł. W Polsce kwitła w pierwszej połowie XVI wieku religijna poezja łacińska, wyraźnie katolicka [16]; przyszedł następnie Jan Kochanowski, który jedynie w polskim języku tworzył modlitwy do Boga chrześcijańskiego, w łacińskich poezjach wprowadzając wyłącznie bóstwa olimpijskie [17]. W jednym jedynym tylko epigramie zwrócił się Kochanowski do świętego, mianowicie do św. Marka. Natomiast największy polsko-łaciński poeta, współczesny Clemensowi, wymieniony już Maciej Sarbiewski, opiewał w wielu poezjach zarówno Boga, jak Matkę Najświętszą, jak świętych w ogóle; był jezuitą. Protestant Clemens oczywiście nie naśladował go.

Orszak królów polskich ugrupowany został przedziwnie. Lekceważąc całkowicie kolejność chronologiczną, ukazuje Przewodnik królowi pięć postaci, z których każda przedstawia innego króla Bolesława, następnie dwie przedstawiające dwu Przemysławów, dwie wyobrażające dwu Mieszków, trzy będące symbolem trzech Kazimierzów itp. Wacława czeskiego wspomina poeta bardzo krótko. Należy zauważyć przy tym, iż śmierć św. Stanisława opowiedziana została dokładnie według relacji zanotowanej przez Wincentego Kadłubka.

Po chaotycznym przedstawieniu historii Piastów (chaos to typowy dla stylu barokowego) nieco dokładniej ukazuje Polskę Jagiellonów. Unia Korony z Litwą, chrzest Litwy za pośrednictwem Polski — oto momenty najważniejsze w dziejach Polski, momenty rozpoczynające nową epokę. Począwszy od tych wydarzeń charakteryzuje poeta postacie królewskie w sposób bardziej wyrazisty, wiarygodny. Następują krótkie charakterystyki: Władysława Jagiełły, szczęśliwego założyciela dynastii królewskiej, zwycięzcy w walce z Krzyżakami; syna jego, Władysława, króla Polski i Węgier, poległego pod Warną. Śmierć króla była, zdaniem poety, nieszczęściem większym niż klęska pod Kannami czy nad Jeziorem Trazymeńskim. Na tron po Władysławie Warneńczyku wstąpił Kazimierz, ojciec czterech królów. „Ille triumphator Marianis fratribus urbes | Eripit ingentes". Pokój nie trwał jednak długo. Jan Olbracht zmuszony był do walki z Mołdawią, Aleksander do walki z Moskwą.

Zygmunta I chwali poeta najbardziej, przede wszystkim jako miłośnika pokoju. Zrozumiałe zupełnie, że sekularyzacja Prus, dzieło króla Zygmunta I, przypadła do gustu protestanckiemu poecie. Panowanie Zygmunta Augusta charakteryzuje Clemens krótko, porównując polskiego władcę z rzymskim cesarzem Augustem. Ani słowem nie wspomina Henryka Walezego; natomiast panowanie Stefana Batorego opisuje dokładnie. Zwycięstwa odniesione przez Polskę za panowania tego króla wyniósł ponad zwycięstwa Rzymian. Apostrofą skierowaną do zwycięskiego króla kończy się trzecia księga poematu.

Na początku księgi czwartej i ostatniej wspomina poeta raz jeszcze wstąpienie Stefana Batorego na tron; nowemu królowi zaś życzy trwałego pokoju po okrut-

---

16 Por. K. Stawecka, *Religijna poezja łacińska XVI wieku w Polsce*, Lublin 1964.

17 Por. A. Fei, *Kochanowski polski i łaciński*, Pamiętnik Literacki XXXII 1935, s. 314—339.

nych wojnach z Moskwą, prowadzonych niemal nieprzerwanie za czasów Zygmunta III. Życzy nowemu władcy, by królestwo jego było potęgą na morzu i na lądzie. Sławi następnie poeta dynastię królewską, z której pochodzi Władysław IV, syn dzielnego i mądrego Zygmunta III.

Tryumfującemu królowi rozpoczynającemu panowanie towarzyszą wesołe fanfary; wielu poetów opiewa jego chwałę. Najwybitniejszego spośród nich, Fryderyka Zamella, zestawia Clemens z Wergiliuszem (Maro) i z Homerem (Maeonides). Poeta przypomina własnymi słowami, nie posługując się zwrotami Cycerońskimi, scenę opowiedzianą w mowie *Pro Archia poëta* (24). w której Aleksander Wielki, stojąc przy grobie Achillesa, miał zawołać: „O fortunate adulescens, qui tuae virtutis Homerum praeconem inveneris!". Podobną sytuację stworzyć nowemu królowi, oto zadanie współczesnej poezji.

Królewska umiłowana przedstawiona została jako Beatrice, taka, jaką opiewał Dante Alighieri. Imię jej — Elżbieta, jej pochodzenie — królewskie. Do Hagi przybywa poselstwo królewskie; tam bowiem schroniła się przed zawiścią swych wrogów zdetronizowana królowa czeska wraz z córką. Dziewica wychowana w cnocie, przygotowywana jest przez matkę swą do małżeństwa z królem polskim. Jak Rebeka swą córkę Annę, tak królowa Elżbieta poucza królewnę Elżbietę. Przybywa wuj królewny, Karol I, król Anglii, którego zamysłom służyć ma planowane małżeństwo króla polskiego. Poeta rozważa dokładnie korzyści, jakie przyniesie doprowadzenie owego związku do skutku. Następuje charakterystyka przodków królewny. Szczególnie podnosi poeta talenty króla Karola I i cnoty matki, królowej Elżbiety. Zagorzały obrońca planów małżeńskich króla przedstawia je w świetle nadzwyczaj dodatnim. Opowiada poeta, że cała natura w Polsce, Wisła [18] i inne rzeki, oczekują nowej monarchini. Poeta widzi już nową panią w Polsce w towarzystwie króla, jej małżonka. Orszak dworek polskich przygotowuje się do uroczystego powitania przybywającej królowej. Długa mowa do dobrej królowej kończy pieśń czwartą i całe dzieło.

Poemat rozpoczęty inwokacją do greckich muz, inwokacją, w której od czasu do czasu wymienia się olimpijskie bóstwa, szczególnie Apollina, zapożyczył wiele motywów z kultury antycznej. Nie było to rzadkością w poezji łacińskiej XVI i XVII wieku. Nawet nie wszystkie similia zasługują tu na wyliczenie; niektóre to publica materies, mówiąc słowami Horacego. Nawet przypominanie postaci Homerowych, jak Nestor, Achilles i inne, albo takich momentów w historii antycznej, jak bitwa pod Kannami, nie jest czymś niezwykłym w poemacie łacińskim. Raz po raz jednak znajdujemy w *Lechiadzie* takie przykłady naśladowania antyku, które stanowią własność poety. Motyw rozgłaszania sławy, występujący w pierwszych słowach poematu, pochodzi z *Eneidy* (IV 172 nn.). Apostrofa do Polski (Lechias) przypomina pochwałę Italii w Wergiliuszowych *Georgikach* (II 174 nn.). Zrozumiałą jest

---

[18] W *Gedanum sive Dantiscum*, jak również w *Gustavidos libri IX* pisze Clemens: „Visla", w *Lechiados libri IV* — „Vistula".

rzeczą, że nie tylko ogólna koncepcja wędrówki przez „tamten świat", ale i szczegóły zapożyczone zostały z VI księgi *Eneidy*. A poza VI księgą *Eneidy* dwa są jeszcze miejsca w poezji łacińskiej, których motywy trawestuje Clemens bardzo wyraźnie: Wergiliuszowa *IV Ekloga* i „aurea aetas" w Owidiuszowych *Metamorfozach*. Końcowe przemówienie do dobrej królowej zawiera wizję idealnej epoki; koncepcja ta bardzo blisko związana jest z mesjanistycznym poematem Wergiliusza. Scena, w której nowy król ogląda urodzajność i naturalne bogactwa swych ziem, przypomina Owidiuszową „auream aetatem" (*Met.* I 89 nn.). Znajdujemy i frazeologiczne podobieństwa, np. Sponte sua tellus redolentes explicat herbas.

Jedno tematyczne zapożyczenie w *Lechiadzie* jest szczególnie interesujące. Poeta opowiada, jak na dworze haskim kilka nimf haftuje i tka dla królewny Elżbiety cenną tkaninę. Źródłem opisu tego jest analogiczna scena w epylionie Katulla, przedstawiającym wesele Tetydy i Peleusa (C. 64). Jednakże skłonność do tak dokładnego opisu przedmiotu nie tylko twórcy *Lechiady* była właściwa. Należy tu wprowadzić dwa interesujące przykłady. Hiszpan, Piotr Rojzjusz, który wiele lat przeżył w Polsce, stawszy się jednym z najznakomitszych poetów polsko-łacińskich XVI wieku, wprowadził w *Epithalamium ... Sigismundi II Augusti et Elisabes*[19] opis serwisu, przedstawiającego konterfekty królów polskich z rodu Jagiellonów. Również w wieku XVI Joachim Bielski opowiada w poemacie *Istulae convivium in nuptiis ... Stephani ... Regis ... et Principis Annae ...*[20] o dywanie ofiarowanym jako dar ślubny. Dywan ten miał być także ozdobiony wizerunkami królów polskich.

Wiele jest w *Lechiadzie* frazeologicznych analogii z utworami innych poetów. Jako autor epicznego poematu był Clemens przede wszystkim wergilianistą. Wskazano już na wergiliańskie pochodzenie motywu rozpoczynającego poemat. Nadmienić trzeba, iż jeden wers został tam prawie dosłownie zapożyczony z *Eneidy*. U Clemensa czytamy:

Fama bonum quo non aliud praestantius ullum,

u Wergiliusza (*Aen.* IV 174):

Fama malum, qua non aliud velocius ullum

Słowa Wergiliusza (*Aen.* II 311—312):

iam proximus ardet / Ucalegon

powtórzone zostały w Lechiadzie z drobną zmianą: zamiast „iam" czytamy „dum".

---

[19] Por. Petri Royzii Maurei ... *Carmina*, pars I, ed. B. Kruczkiewicz, Cracoviae 1900, Corpus Antiquissimorum Poëtarum Poloniae Latinorum usque ad Joannem Cochanovium, vol. V, s. 52—56.

[20] Por. Joachimi Bilsci *Carmina Latina nunc primum in unum volumen collecta*, ed. T. Bieńkowski, Varsoviae 1962, Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi, vol. VII, s. 77—90. Jak objaśnia wydawca, Bielski zaczerpnął koncepcję swego opisu z Jerzego Sabinusa *Ephitalamium in nuptias Sigismundi Augusti et Elissae* (1545).

W pierwszym opisie piękności polskich krain zapożycza poeta z *Eneidy* (I 14) słowa „dives opum". Wergiliusz pisze parokrotnie „fidus Achates"; te słowa oddaje Clemens jako „fidelis Achates". Zwroty: „coelum tempestatesque serenat" (*Aen.* I 255), na innym miejscu: „cadentia sidera somnos" (*Aen.* II 9), przejmuje autor *Lechiady* bez najmniejszej zmiany.

Wergiliuszowe słowa: „Hic domus, haec patria est!" (*Aen.* VII 122) wprowadził Clemens do swego poematu, zmieniając „haec" na „hic".

Naśladowanie Wergiliusza wywołuje nieraz wręcz humorystyczne efekty, gdy pojęcia wprowadzone przez autora *Eneidy* nie pasują do stosunków w Polsce. Ze zdziwieniem czytamy np. u Clemensa:

Lechigenas, rerum dominos, gentemque togatam.

Gdy zmienimy słowo pierwsze na „Romanos", otrzymamy wers wergiliański (*Aen.* I 282).

Ekloga IV była dla czesko-łacińskiego poety nie tylko źródłem koncepcji. Zapożyczył z niej również poszczególne wersy, szczególnie wers 42:

nec varios discet mentiri colores,

w którym zmienił słowo „nec" na „ut". Słowa: „cara deum soboles" (*Ecl.* IV 49) odbiły się echem w słowach Clemensa „Vera Dei soboles".

Najliczniejsze analogie wiążą się z Wergiliuszem; od czasu do czasu występują zapożyczenia z innych poetów. Wers Propercjusza (III 34, 65):

Cedite Romani scriptores, cedite Grai

przyjmuje Clemens, zmieniając pierwszą połowę na słowa:

Cedite nunc proceres Romani

Słowa Lukrecjusza o Wenerze (I 1):

hominum divumque voluptas

powtarza Clemens, zmieniając tylko kolejność wyrazów:

foecunda Venus, divumque hominumque voluptas.

Parokrotnie występują w *Lechiadzie* pojęcia traktowane jako publica materies, np. pater patriae lub Cezarowe słowa „alea iacta est", poświadczone u Swetoniusza (*Iul.* 32).

Poeta wprowadza in extenso lub też w formie sparafrazowanej niektóre przysłowia rzymskie. Stare przysłowie, zapisane u Newiusza, brzmi: Fabrum esse suae quoque fortunae. Clemens pisze:

Fortunae faber ipse suae provector et autor.

Niekiedy poeta wprowadza jedynie połowę jakiegoś przysłowia, np. „non opus est verbis".

Wszystkie analogie, spośród których wymieniono tu tylko pewną część, nie są jako zjawisko czymś niezwykłym. Współcześni Clemensa nie żądali od poetów oryginalności. Nawet Maciej Sarbiewski bywał w niektórych swych utworach poetą w bardzo niewielkim stopniu oryginalnym. Inwencja poetycka Clemensa jest ogólnie bardzo mała. Jedno tylko miejsce ukazuje go twórcą utalentowanym. Czesko-łaciński poeta mówi w jednej z apostrof skierowanych do Władysława IV: „O oculissime regum". W sformułowaniu tym przejawił zdolność naśladowania Plautyńskiej metody odtwarzania przymiotnikowego stopniowania rzeczowników. Jedynie funkcja owego efektu inna była niż u Plauta. Słowo „exclusissimus" u rzymskiego komediopisarza ma wyraźny komiczny cel [21], słowo „oculissimus" u Clemensa to złożenie hołdu królowi [22].

Zupełnie zrozumiałe, że niektóre motywy i postacie zapożyczone są nie z antyku, lecz z *Biblii*. Trafiają się i frazeologiczne zapożyczenia z *Pisma świętego*. Np. werset: „Ut Divum monitu coëant duo corpora in unum", zawiera parafrazę słów *Ewangelii* wg św. Mateusza (19, 6).

Figury stylistyczne stosowane zazwyczaj w łacińskiej poezji znajdujemy naturalnie i w *Lechiadzie*. Na ogół nie znamionują one wybitnego poety. Często występują anafory, lecz żadna z nich nie stanowi prawdziwego osiągnięcia artystycznego. Jawią się poliptota; jeden spośród nich można uznać za dość zręczny. Poeta, charakteryzując umiar króla, przeciwstawia mu bogatego Krezusa. O Krezusie pisze:

Omnis amor Croeso quondam mens omnis in auro.
Nil aurum praeter lingua factisque crepabat,
Unica spes aurum, vita, aurum, numen et aurum.
Auri mancipium quid tandem? Perditur auro
Nam quis cum soliis regalibus exuit? Aurum.

Parokrotnie wprowadza poeta aliterację, np.:

Miscentes manibusque manus ac ensibus enses.

Szczególnie interesujący jest przykład paronomazji:

Sic hospes ut hostis habetur.

Chiazmy są wcale licznie reprezentowane, np.:

Lechias hunc possit possunt simul omnia membra
Imperii...

Powtórzenie działa niejednokrotnie interesująco. Dla przykładu wskazać warto taką oto grę słów:

Tota decens et tota placens, pulcherrima tota.

(Poeta ma na myśli postać kobiecą, ukazującą się królowi we śnie).

---

21 Wymienione efekty Plautyńskie świetnie oddawał w przekładzie G. Przychocki, np. „exclusissimus" — „najwyrzuceńszy".

22 W prozaicznej przedmowie do poematu *Gedanum sive Dantiscum* pisze Clemens: „ut Plautino utar verbo, argenti Exterebronidem". Cytuje on *Persę* (703). Por. Ryba, *o. c.*

W sposób bardzo prosty, ale jednocześnie bardzo obrazowy wyraził poeta, jaką stratę spowodowała śmierć Zygmunta III, czego oczekuje Polska od następcy tronu:

Lechias orba virum, Maiestas muta iubentem
Sceptra manus, diadema caput, respublica iustum
Rectorem, navis Palinurum moesta recentem.
Custodem leges, dominum plebs, patria patrem
Expetit, imperium Augustum, tellusque dynastam
Et grex pastorem, fasces et purpura regem.
Quaerere propositum est; tantae qui pondera molis
Sustineat, possitque locum supplere monarchae.

Biorąc pod uwagę wszystko, co zostało o poemacie opowiedziane, stwierdzić trzeba, że *Lechiados libri IV* nie są wielką poezją; autor dzieła to typowy poëta minor. Porównanie Clemensa z innym obcym poetą XVII wieku, opiewającym Polskę Władysława IV, mianowicie z Iwanem Gundulićem, autorem epopei pt. *Osman*, musi wypaść zdecydowanie na niekorzyść pierwszego, musi ukazać ogromną wyższość drugiego poety, dochodzącego do wyżyn geniuszu.

Na zakończenie ciśnie się pytanie: dlaczego poemat nie był dotąd nigdy ogłoszony drukiem? — Oczywiście odpowiedź może być jedynie hipotetyczna. Być może, wkrótce po napisaniu przestał być aktualny. Małżeństwo Władysława IV i Elżbiety nie zostało doprowadzone do skutku; szybko rozwiały się nadzieje na pomyślne uwieńczenie planów. Poeta opuścił Polskę i wkrótce potem zmarł. Poemat przez wieki całe nie zainteresował nikogo.

Z kolei kwestia: czy poemat godny jest edycji drukowanej? Zdaniem piszącego te słowa, tak. W uzasadnieniu tego stanowiska stwierdzić trzeba, iż sława autora uważanego za poetę niskiego lotu nie będzie przez to większa; dzieło pozostanie jednak świadectwem sympatii czeskiego poety emigranta dla Polski. Jest ono przy tym nowym, nie znanym dotąd faktem w dziejach czesko-łacińskiej poezji. Z tych dwu powodów winno ono być wydrukowane lub przynajmniej powielone. Dotąd wszakże nie znalazło wydawcy [23].

Łódź

DE CLEMENTE ZEBRACENO (1589—1630) *LECHIADOS SIVE RERUM POLONICARUM* AUCTORE

Summarium

Anno 1957 Lutetiae Parisiorum in bibliotheca q.d. Bibliothèque Nationale a dissertatiunculae auctore repertum est in codice manuscripto nec Polonis nec Cecoslovachis adhuc notum nec publici iuris umquam factum carmen epicum q.i. *Lechias*, quo a bohemico — latino quodam poeta Clemente Zebraceno in Polonia aliquamdiu versante Polonorum res gestae describuntur. Cuius carminis argumentum et compositionem auctor leviter perstrinxit.

[23] Za wskazanie pewnych similiów autor składa podziękowanie dr Krystynie Staweckiej.

SOZIOLOGISCHES ZUR ENTSTEHUNG DER NEUGRIECHISCHEN LITERATUR

Von

JOHANNES IRMSCHER

Ἄλλο δὲ σκέφτομαι πάρεξ ἐλευθερία καὶ γλώσσα („Ich denke an nichts anderes als an Freiheit und Sprache"): Mit diesem Satze hat der griechische Nationaldichter Dionysios Solomos die Bedeutung der neugriechischen Sprachfrage auf eine höchst eindrucksvolle Formel gebracht; denn in der Tat ist das Γλωσσικὸ ζήτημα weit mehr als eine gelehrte Querele, die Philologen und Sprachforscher zu behandeln obläge, sondern vorrangig ein gesellschaftliches Problem, ja sie war zuzeiten das gesellschaftliche Problem des modernen Griechenlands par excellence. Unter solchem Aspekt besitzt das Referat, das der verdienstvolle Ordinarius für neugriechische Philologie an der Universität Thessaloniki, Emanuel Kriaras, auf der Grundlage zahlreicher vorangegangener Untersuchungen aus Anlaß des XIII. Internationalen Byzantinistenkongresses in Oxford (September 1966) über das Thema „Diglossie des derniers siècles de Byzance — Naissance de la littérature néo-hellénique" hielt [1], nicht wenige aktuelle Bezüge.

Es gelang dem Rapporteur, überzeugend vor Augen zu führen, daß Byzanz wohl die *Diglossie*, nicht dagegen das Γλωσσικὸ ζήτημα kannte: die lebendig fortentwickelte Vulgärsprache begegnete zwar spontan, wurde aber in ihrer Eigenart nicht erkannt, so übermächtig wirkte die klassizistische Tradition. Erst in der Epoche der griechischen Aufklärung forderten fortschrittliche Persönlichkeiten die allseitige bewußte Verwendung des volkstümlichen Idioms.

Ebendiese offenkundige Dialektik von Sprachform und Gesellschaft legt die Frage nahe, ob die verfügbaren Quellen uns Aussagen darüber ermöglichen, welche Klassen und Klassenschichten die zweifelsohne als vorwärtsweisend zu bezeichnenden Tendenzen auf eine poetische oder allgemein literarische Nutzung der Volkssprache trugen, stützten oder förderten. Auf diese Frage möchten die nachstehenden Überlegungen eine wenigstens partielle Antwort zu geben versuchen.

Beim gegenwärtigen Forschungsstand muß dabei das Digenis-Epos zweckmäßigerweise noch ausgegliedert bleiben. Um so bemerkenswerter sind dagegen die Zeugnisse, die uns für die Komnenenzeit (1081—1185) zur Verfügung stehen.

Daß die vier Gedichte, die wir mit den Herausgebern Hesseling und Pernot als „Poèmes prodromiques" bezeichnen möchten, dem berühmt-berüchtigten Vielschreiber Theodoros Prodromos zugehören, wird heute kaum mehr angenommen; weit eher haben wir es mit Travestien auf die Bettelpoesien zu tun, die jenen zum

---

[1] E. Kriaras, *Diglossie des derniers siècles de Byzance*, Naissance de la Littérature néo-hellénique, Oxford 1966 (Thirteenth International Congress of Byzantine Studies, Main Papers, IX).

typischen Repräsentanten eines typisch byzantinischen Genos machten. Ihren Verfasser haben wir gewiß im literarischen Proletariat der Hauptstadt zu suchen, die Adressaten seiner Gedichte aber sind Mitglieder des Komnenenhauses, die Kaiser Johannes II. und Manuel I. sowie ein Σεβαστοκράτωρ, vielleicht einer der Söhne des Johannes. Und Manuel begegnet noch ein weiteres Mal als Adressat, nämlich des versifizierten Bittgesuches des Grammatikers Michael Glykas, das dieser abfaßte, „als er infolge der Anzeige eines schadenfrohen Menschen in Haft gehalten wurde". Dabei ist zu beachten, daß Glykas, der nach seiner sozialen Position in der Nähe des Autors der Prodromosgedichte anzusetzen sein dürfte, sich für seine sonstigen Schriften — darunter solche mit Dedikationen ebenfalls an Manuel I. — der traditionellen Sprachform bediente; also muß er sich, wenn er sich in höchster Not im Vulgäridiom an den Kaiser wandte, davon einen besonderen Effekt versprochen haben, und das um so mehr, als — wenigstens nach dem Zeugnis der besten Handschriften — sich des Kaisers Bruder Alexios selbst in dieser Sprachform geübt hatte — als Verfasser des Lehrgedichts mit dem Titel „Spaneas".

Um dieses Phänomen zu erklären, muß man es in die größeren historischen Zussammenhänge stellen. Der komnenische Militäradel, der im Jahre 1081 die Macht ergriffen hatte, orientierte sich ungeachtet aller Widrigkeiten auf die Wiederherstellung der einstigen Herrlichkeit des Reiches, und die offizielle und offiziöse Geschichtsschreibung der Epoche folgte diesem Programm, dessen Inhalte die archaisierende Form als notwendiges Pendant erheischten; Kriaras hat solche Tendenzen bei den in Betracht kommenden Autoren aufgezeigt. Aber neben den bisherigen Trägern der byzantinischen Gesellschaft waren neue Kräfte in Erscheinung getreten: In den Provinzen drängten der Feudaladel und die wirtschaftlich erstarkten Städte gleichermaßen zur Verselbständigung gegenüber der Zentralgewalt, während in der Hauptstadt die ausländischen Kaufleute sich und ihrem Anhang so starke Positionen geschaffen hatten, daß diese politisch erheblich in die Waagschale fielen. Durch solche Wandlungen in der Sozialstruktur war ein Gutteil der überkommenen Werte wankend geworden, wie uns die Prodromosgedichte manifestieren. Was hat der φιλόσοφος von allem Studieren und gelehrten Kram, wenn er dabei hungern muß, während der banausische Praktikus rasch und leicht zu Geld, Gut und Ansehen gelangt? Was nützen Religion und Moral, wenn es im Kloster schlimmer zugeht als draußen in der „Welt"? Es bezeugt uns diese Dichtung das Fühlen und Denken ihrer verarmten und proletarisierten, der Verachtung und dem Spott preisgegebenen Autoren, zugleich aber läßt sie das neugefundene Selbstbewußtsein der städtischen Handwerker und Kaufleute erkennen, für welche das überkommene Feudalsystem keinen Raum bot.

Es gehört zu den Widersprüchen des Zeitalters und bezeugt zugleich den politischen Instinkt des Herrscherhauses, daß es einerseits aus seinem Restaurationsstreben heraus eine archaisierende Geschichtsschreibung förderte, gleichzeitig aber ein offenes Ohr besaß für die Volkssprache und für diejenigen gesellschaftlichen Kräfte, deren Organ dieses Idiom darstellte. Als literarische Parallelen zu den

Poèmes prodromiques bieten sich im übrigen gewisse abendländische Erscheinungen dar, die weniger als gegenseitige Abhängigkeit als vielmehr als Gesetzmäßigkeit gefaßt werden sollten: die Goliardendichtung in Frankreich, die *Carmina Burana* in Deutschland. Dabei darf jedoch trotz aller inhaltlichen Übereinstimmungen ein gewichtiger Unterschied nicht übersehen werden: Der Westen bediente sich eines zwar fortentwickelten, den breiten Volksmassen jedoch trotzdem unverständlichen Lateins, der Osten dagegen der Sprachform, die einem jeden aus täglichem Umgang vertraut war. Wo die größere Wirkung liegen mußte, bedarf keines Beweises.

Mit der Errichtung des Lateinischen Kaisertums im Jahre 1204 schwoll die volkssprachige Dichtung zum mächtigen Strom an, wobei nationale Stoffe ebenso weiterentwickelt wurden wie Sujets der abendländischen Ritterdichtung und auch Vermengungen beider vorkamen. Kriaras hat überzeugend gezeigt, wie in dieser Epoche nach einer demotizistischen Literatursprache gesucht wurde, wie sie sich um Jahrhunderte später in dem Κρητικὸν θέατρον und den anderen Sprachdenkmälern Kretas herausbildete; man sollte daher, um das Ergebnis solcher Bestrebungen zu bezeichnen, nicht mehr von Makkaronismus sprechen. Schwierig wird es, diese Werke nach ihrem gesellschaftlichen Ort und ihrer gesellschaftlichen Wirkung zu bestimmen; denn fast nirgends besitzen wir exakte Hinweise auf Autor und Entstehungszeit, haben vielmehr gerade bei den bedeutenderen Erzeugnissen mehrere, meist recht unterschiedliche Rezensionen vor uns und stehen bei den abendländisch geprägten Dichtungen vor der Frage: Wieviel kommt auf das Konto der Vorlage, über die wir nicht mehr verfügen, und wieviel wird dem Bearbeiter der griechischen Fassung verdankt?

Immerhin kann folgendes festgehalten werden: Die Verfasser dieser vulgärsprachigen Literatur waren weithin gar keine Byzantiner, sondern stammten aus den Kreisen der abendländischen Feudalherren oder aber als Gasmulen aus Verbindungen zwischen Franken und Griechen. Was sie schufen, sind niemals bloße Übersetzungen, sondern gewichtige Produkte eines echten griechischen Demotizismus. Horazens Diktum von der Graecia capta, die von dem wilden Sieger Besitz zu ergreifen vermochte, bewahrheitete sich so noch einmal bei der fränkischen Eroberung. Ein gewichtiger Unterschied ist dabei freilich zu konstatieren: Die Römer des Altertums anerkannten den kulturellen Sieg von Hellas, ja wurden selber zu Philhellenen, und nur ein paar Altkonservative prägten pejorative Verben wie „graecari" oder gar „pergraecari"; die fränkischen Feudalen des 13. Jahrhunderts übernahmen zwar die griechische Sprache (in ihrer volksmäßigen Diktion) und mochten sich wohl auch als Nachfolger der Helden der Antike fühlen, so, wie sie diese aus den Troja- und Alexanderromanen kannten, für die Griechen ihrer Tage dagegen empfanden sie nur abgrundtiefen Haß, der zum Beispiel in der Chronik von Morea so krasse Formen annahm, daß spätere Bearbeiter sich zu mildern veranlaßt sahen. Es muß verwundern, daß man unter solchen Umständen bei der Rezeption der fremden Sprache nicht auf das klassische Griechisch oder die von ihm abgeleiteten archaisierenden Sprachformen zurückgriff; offenkundig war

jedoch die Emanzipation vom Lateinischen und der Übergang zu den modernen Nationalsprachen bereits so fest in dem Bewußtsein jener ja ungelehrten Ritter verankert, daß eine solche Entscheidung für oder gegen die klassische Diktion für sie überhaupt nicht bestand. Auf jeden Fall aber haben sie — die erbittertsten Feinde der Griechen — einen nicht zu unterschätzenden Beitrag zur Ausbildung der neugriechischen Sprache und damit zugleich zur Geburt einer eigenständigen neugriechischen Literatur geleistet [2].

Berlin

---

[2] Die Darlegungen haben zum Ausgang meine Ausführungen auf dem XIII. Internationalen Byzantinisten-Kongreß: Thirteenth International Congress of Byzantine Studies Oxford 1966. Supplementary Papers — Summaries, Oxford 1966, S. 77 ff.

Ilse Becher. Das Bild der Kleopatra in der griechischen und lateinischen Literatur, Berlin 1966, Akademie-Verlag, ss. 208, tabl. 1. — Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Schriften der Sektion für Altertumswissenschaft 51.

Jest to dysertacja doktorska, wykonana pod kierunkiem nieżyjącego już prof. dra H. Kuscha w r. 1960, wydana zaś przez prof. dra J. Irmschera w redagowanej przez niego serii w r. 1966. Celem pracy jest przedstawienie królowej egipskiej Kleopatry VII, zwanej Wielką, bohaterki tylu nowożytnych powieści i dramatów, tak jak ją widzieli pisarze łacińscy i greccy, historycy, poeci, retorzy i inni, począwszy od autorów współczesnych Kleopatrze, skończywszy zaś na łacińskich pisarzach średniowiecznych i greckich autorach z okresu bizantyńskiego. Nie trzeba dodawać, że wzmianki czy obszerniejsze poświęcone Kleopatrze ustępy nie zawsze zgodne są z prawdą historyczną; wprost przeciwnie, najczęściej się z nią mijają, będąc jedynie wyrazem pewnej, zwykle wrogiej Kleopatrze tendencji.

Autorka podzieliła swą pracę na następujące rozdziały: w części pierwszej, w rozdziale wstępnym, autorka omawia cel swej książki i obraną przez siebie metodę badań; dalej B. streszcza pokrótce sądy pisarzy łacińskich o Egipcjanach. Ustęp ten, jakkolwiek bardzo krótki, jest nader ważny: Kleopatra, choć nie miała w swych żyłach krwi egipskiej, a jako potomkini Ptolemeuszy Lagidów była pochodzenia greckiego lub raczej macedońskiego, u pisarzy starożytnych (a i późniejszych) figuruje zawsze jako Egipcjanka; cechy, przypisywane przez Rzymian Egipcjanom w ogóle stają się u pisarzy łacińskich atrybutami charakteru Kleopatry, a więc rozpusta, rozrzutność, zamiłowanie do zbytku, zdradliwość i przewrotność charakteru. Po tym rozdziale wstępnym część I zawiera następujące rozdziały: „Kleopatra w przedstawieniu swoich współczesnych"; „Świadectwa poetów augustowskich"; „Historycy starożytni"; „Wypadki historyczne dotyczące Kleopatry jako motyw i temat w przedstawieniu pisarzy niehistoryków". W części drugiej autorka omawia poszczególne przypisywane Kleopatrze cechy przez pisarzy łacińskich i greckich, a więc motyw zbytku i rozrzutności (luxuria); motyw miłostek i rozpusty; wreszcie motyw śmierci samobójczej Kleopatry od ukąszenia żmii i sprawę jej grobowca. W tej części Kleopatra występuje już raczej jako postać, która przeszła do legendy, nie zaś jako osobistość ściśle historyczna. W rozdziale ostatnim autorka reasumuje wnioski wysnute w poszczególnych rozdziałach.

Praca jest niezwykle sumienna i dokładna. B. zbadała wszystkie pisma autorów greckich i łacińskich, gdzie jest mowa o Kleopatrze, i to nie tylko te, które zawierają ustępy poświęcone królowej egipskiej, ale również i te, gdzie nie jest ona wyraźnie wymieniona lub gdzie jest wspomniana tylko przelotnie.

W rozdziale pt. „Kleopatra w przedstawieniu swoich współczesnych" autorka zaczyna od przytoczenia świadectwa Juliusza Cezara, następnie omawia odpowiednie ustępy u Cycerona, Laberiusza, Antoniusza, Augusta, Mikołaja z Damaszku, Liwiusza, Trogusa i Strabona. Przedstawiwszy, jak wygląda Kleopatra w propagandzie augustowskiej — jako zacięty wróg Rzymu, zagrażający samemu jego istnieniu — B. zaznacza nader wnikliwie i subtelnie, którzy z autorów późniejszych ulegali owej propagandzie, a którzy byli od niej niezależni. Wszyscy poeci augustowscy, omówieni w rozdziale następnym (a więc Horacy, Wergiliusz, Propercjusz, Owidiusz, anonimowy autor elegii o Mecenasie, Maniliusz), są pod wpływem tej propagandy, toteż Kleopatra występuje u nich wszystkich jako wroga siła, jako wcielenie wszystkiego złego; nawet jej samobójcza śmierć, potraktowana przez niektórych pisarzy jako dowód odwagi i dumy, na ogół jednak jest wytknięta jako jeszcze jeden dowód złośliwego i podstępnego charakteru; Augustowi zależało przecież

szczególnie na wzięciu Kleopatry do niewoli żywcem, miała bowiem stanowić w jego triumfalnym orszaku najcenniejszą i najbardziej efektowną zdobycz. Zależnie od tego, czy dany pisarz traktuje wojnę Oktawiana z Antoniuszem zakończoną bitwą pod Akcjum jako bellum externum, czy jako bellum civile, głównym wrogiem w pierwszym wypadku jest Kleopatra, i wówczas Antoniusz odsunięty jest na dalszy plan, jest ofiarą uwodzicielskiej mocy królowej egipskiej i jej magicznych sztuczek; w drugim wypadku głównym wrogiem jest Antoniusz, a wtedy o Kleopatrze niemal że się nie wspomina. Jest rzeczą ciekawą, że autorzy współcześni Kleopatrze lub niewiele od niej późniejsi nie wspominają o romansie młodziutkiej Kleopatry z Juliuszem Cezarem i o ich synu Cezarionie: Juliusz Cezar był krewnym i adoptowanym ojcem Augusta i osoba jego była wówczas nietykalna.

W rozdziale o historykach omawia B. ustępy w pismach takich pisarzy, jak Wellejus Paterkulus, Tacyt, Józef Flawiusz, Plutarch, Florus, Swetoniusz, Appian, Ampeliusz, Eutropiusz, Rufus Festus, Scriptores Historiae Augustae itd., itd. aż do autorów bizantyńskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że im dalej jesteśmy od epoki augustowskiej, tym mniej ulegają pisarze propagandzie Oktawiana, z tym większym obiektywizmem oceniają Kleopatrę, nie przedstawiając jej już wyłącznie jako wcielenie wszystkich wad i grzechów. Inaczej też osądzają ją pisarze rzymscy, na których ciągle jeszcze ciąży powstałe za czasów Augusta przeświadczenie, iż zagrażała ona samemu istnieniu Rzymu, dążąc do panowania nad całym ówczesnym światem, inaczej autorzy greccy, którzy w upadku imperium rzymskiego nie upatrywali bynajmniej końca ówczesnego świata. Spośród pisarzy nierzymskich najsurowiej ocenia królową egipską Józef Flawiusz: Żydzi w Judei nienawidzili Kleopatry za przypisywane jej dążenie do opanowania świata, zaś Żydzi aleksandryjscy nienawidzili jej, ponieważ uważali się za upośledzonych i krzywdzonych w porównaniu z pozostałą ludnością Aleksandrii i Egiptu w ogóle. Najłagodniej ocenia Kleopatrę Plutarch, co autorka przypisuje jego poczciwemu charakterowi, lecz również jego już poważnemu oddaleniu zarówno w czasie, jak i w miejscu od działających w Rzymie augustowskim prądów i tendencji. W miarę upływu czasu, zwłaszcza gdy wygasł julijski dom cesarzy, również i postać Juliusza Cezara przestała być dla pisarzy nietykalna: coraz częściej i bez ogródek omawiają oni jego romans z młodziutką Kleopatrą, którego owocem był syn Cezarion, zamordowany później przez Oktawiana. Zresztą Kleopatra staje się już dla większości autorów postacią legendarną, niemal mityczną, traktowaną na równi z Heleną trojańską, z Semiramidą i z Zenobią.

W części drugiej autorka omawia szereg ustępów u poszczególnych pisarzy greckich i zwłaszcza łacińskich, grupując odpowiednie miejsca według cytowanych wyżej motywów, traktowanych już raczej jako topica retoryczne: luxuria, amores, mors; szczegółowiej zwłaszcza omawiano tę śmierć samobójczą, spowodowaną czy zażyciem trucizny, czy ukąszeniem żmii. Z czasem legenda utrwaliła tę właśnie drugą śmierć. W rozdziale ostatnim autorka raz jeszcze reasumuje rezultat swych poszukiwań.

Jak już wspomniałam, praca B. jest wzorowa pod względem starannego opracowania, precyzji i ścisłości. Nader wnikliwie bada autorka każdą, nawet najmniejszą, wypowiedź dotyczącą swej bohaterki i zawsze umie dociec do jej źródła. Trzeba stwierdzić, że z nielicznymi wyjątkami królowa egipska przedstawia się w tych dociekaniach jako postać zdecydowanie ujemna, choć nie pozbawiona rysów wielkości. Apologii jej podjęli się dopiero pisarze nowożytni. Dodam jeszcze, że dodają książce wartości i przydatności dla badaczy starannie opracowane indeksy (cztery!), tak niezbędne przy każdej pracy naukowej, a tak chętnie pomijane dzisiaj przez wydawców.

Gabriela Pianko (Warszawa)

Aisopos. Sieben Berichte aus Hellas. Der Aisopos-Roman neu übersetzt und nach den Quellen ergänzt von Arnolt Bronnen, Berlin 1964, Aufbauverlag.

Das Leben und Wirken Äsops hat schon manche künstlerische Gestaltung gefunden, in neuerer Zeit z.B. in dem Drama des Brasilianers Guilherme Figueiredo *Der Fuchs und die Trauben*. Dem

berühmten Fabeldichter ist auch das hier zu besprechende Buch gewidmet, das letzte Prosawerk des deutschen Schriftstellers Arnolt Bronnen, († 1959), das nicht postum erschienen ist. Es ist 1956 in Hamburg von Rowohlt vorgelegt worden und zugleich als Lizenzausgabe in Berlin vom Aufbauverlag; Nachdrucke dieser Ausgabe erfolgten 1961 und 1964. Der Buchtext der Ost- und der West- Ausgabe stimmt selbstverständlich überein (bis hin zu Druckfehlern wie Ethymologie u.ä.; die Berliner Auflagen geben zusätzlich Reede, Reeder stets mit Rh). Der Klappentext ist in der Lizenzausgabe umformuliert worden; ferner fehlen in ihr zwei Attribute des Rowohltschen Untertitels: „der antike Aisopos-Roman ... nach den dokumentarischen Quellen ergänzt". Indessen ist der Hinweis, daß die Vorlage für Bronnens historischen Roman (denn um einen solchen handelt es sich) der antike Äsop-Roman bildet, für die Mehrzahl der Leser nicht überflüssig, und dokumentarische Quellen ist zwar irreführend, müßte aber durch sonstige Quellen o.ä. ersetzt sein: sind doch die antiken Aesopica, wie sie zuletzt in Perrys gleichnamigem Buch von 1952 ediert worden sind, ebenso gut Quelle wie die anderen antiken Literaturwerke, die Bronnen verwertet. Er tut das in verschiedenster Form, von wörtlicher Herübernahme einzelner Wendungen (gleich der erste Satz auf S. 7 z.B. klingt stark an das Herodot-Proömium an) bis zu völliger Neugestaltung (so wird S. 52 die von Apuleius und dem Lukian-Corpus her bekannte Eselsgeschichte zu einem Hymenaios verarbeitet). Bronnen hat fleißig antike Autoren gelesen (vgl. den Quellennachweis S. 545 f.), teils in Übersetzungen, teils im Urtext. Kenntnisnahme griechischer Originale dokumentiert sich in reichlicher Verwendung griechischer Brocken wie Somatemporos, Despota (in der Anrede), Katthane, O moi, Symmachos esso, die in auffallendem Gegensatz zu ebenso zahlreichen Modernismen wie Sittendezernat von Samos stehen. Original-Berufsbezeichnungen und -Titel werden in einem Register erläutert, andere Einsprengsel nicht (nur Katthane wird in einer Fußnote verdeutscht: „Er ist krepiert"). Falsche Verwendungen griechischer Wörter (Somatophylax = Sklavenpolizist) fehlen ebensowenig wie falsche Bildungen (141 kallopygische Rückseite; richtig 47: kallipygische Mädchen). Vom Fachlichen her ist auch sonst manches zurechtzurücken. Nichts gegen poetische Lizenz, aber darum handelt es sich hier gar nicht. Wenn Bronnen den Thales in Bezug auf Terpander sagen läßt: „Von ihm blieb nur der Name und nicht ein Vers", so weiß er offenbar einfach nicht, daß noch im 4. Jh.v.u.Z. ganze von Terpander stammende oder zumindest als terpandrisch geltende Lieder bekannt gewesen sind (Plut., *Lykurg* 28). Einige phantastische Etymologien sind augenscheinlich veralteter Fachliteratur entnommen. S. 9 z.B. behauptet ein Sklavenhändler, die Lyder, die kein Theta sprechen könnten, sagten Aisopos für Aithiops. Die Identität der beiden Namen hat nach Eustathios und Planudes (vgl. Perry, *Aesopica* 1, S. 215) noch Welcker vertreten, aber sie ist längst angefochten worden (Hausrath, RE VI 2 Sp. 1707) und steht heute überhaupt nicht mehr zur Debatte (L. Zgusta, *Kleinasiatische Personennamen*, Prag 1964, S. 49 f.; zur Frage eines lydischen Theta vgl. A. Heubeck, *Lydiaka*, Erlangen 1959). S. 65 sagt ein Kaufmann: „Weisheit ... Sophia, oder wie es die Lesbier, die ja kaum hellenisch sprechen können, benennen: Sappho." Diese Gleichung (auf die generelle Charakterisierung des Lesbischen werde ich an anderer Stelle eingehen) hat Bronnen, unwesentlich variiert, aus G. Curtius, *Grundzüge* ..., 5. Aufl. 1879, 699 übernommen; sie ist unhaltbar, wie immer sonst der Name zu deuten ist (dazu G. Zuntz, *On the Etymology of the Name Sappho*, in: Museum Helveticum VIII 1951, S. 12 ff.). Um einem möglichen Einwand zu begegnen: Bronnen will mit diesen Ety-mogeleien nicht darauf hinaus, daß im Altertum solche Namenerklärungen üblich waren (vgl. dazu J. Werner: *Astyanax, Telemachos und Verwandtes*, in: Linguistique Balkanique VI Sofia 1963, S. 47—60). Wenn von Politik oder Ökonomie die Rede ist, argumentieren Bronnens Gestalten durchaus nicht „antik", sondern recht modern. Wird in solchen Passagen deutlich, daß der Autor seinen Marx gelesen hat, so stellt es sich eben andererseits passim heraus, daß er altertumswissenschaftlich nicht ganz up to date ist. Das zeigt auch das Verzeichnis der benutzten Sekundärliteratur S. 546 ff. (übrigens reicht die Skala seiner Gewährsmänner recht weit: von F. Engels bis zu W. F. Otto): da hat zur Information über Sappho nicht etwa Schadewaldts Monographie von 1950 gedient oder Treus Tusculum-Band ([1]1954, [3]1963), sondern ein schon bei seinem Erscheinen

(1907) unzulängliches Buch von B. Steiner. Bronnen will eben gar nicht, wie es der Klappentext suggeriert, „gestützt auf profunde Studien der antiken Geschichte" in einer streng wissenschaftlicher Weise „das Dunkel um die legendäre Gestalt Äsops lichten"; vielmehr geht es ihm darum, das Leben und Wirken dieser Gestalt für ein philologisch nicht vorbelastetes Publikum zu veranschaulichen, zu verlebendigen. Und das gelingt ihm. Bronnen zeichnet ein plastisches, farbiges Bild vom Griechenland jener Zeit. (Manche Farben sind allerdings etwas stark aufgetragen; z.B. steigt der Autor gern in die Fäkalsphäre hinab, was die sehr saloppe Ausdrucksweise seiner Gestalten um weitere Nuancen bereichert.) Wieweit sich Bronnen im „Aisopos" nur mit ferner Vergangenheit ausseinandersetzt, wieweit in verschlüsselter Form mit der Gegenwart, kann hier nicht erörtert werden; er selbst spricht sich übrigens nicht darüber aus.

Geschickt die Komposition: man erfährt Äsops Schicksale nicht von einem Erzähler, sondern aus — von ganz verschiedenen Standpunkten gegebenen — Berichten (Briefen, Tagebüchern usw.) eines Sklavenhändlers, eines handeltreibenden Philosophen, eines delphischen Priesters, des Sekretärs des Polykrates, der Prostituierten Rhodopis, eines weiteren Sklaven und schlielßich Äsops selbst. Das nicht zuletzt durch diesen Perspektivewechsel spannende und streckenweise auch amüsante Buch wird in manchem Leser ein ernsthaftes Interesse für das Altertum wecken und hat auf jeden Fall insofern Anspruch auf den Beifall der Altertumswissenschaft. Nur von ihrem Standpunkt aus sollte das Buch an dieser Stelle gewürdigt werden.

Jürgen Werner (Leipzig)

CONSPECTUS MATERIAE

Paginae

Tabula dedicatoria 4

Miecislaus Brożek: Georgii Krókowski Almae Matris Wratislaviensis professoris iusto citius caelestibus auris defuncti laudes numerorum systemate Hipponacteo 5—6

Zabłocki Stefan: Jerzy Krókowski (17 X 1898—8 IX 1967) . . . . . 7—31

Steffen Wiktor: Theognis über die Mischehen . . . . . 32—36

Oświecimski Stefan: Z paradoksów krytyki filologicznej: Kto był autorem dialogu sokratycznego pt. *Eryksjasz*? (De artis criticae paradoxis quibusdam sive de dialogi Socratici qui *Eryxias* inscribitur auctore) . . . . . 37—50

Schnayder Georgius: ΘΥΡΩΡΟΣ — Ianitor . . . . . 51—68

Małunowicz Leokadia: Co to jest konsolacja? (Quid sit consolatio) . . . . . 69—78

Nadel Beniamin: Napis erekcyjny z Tanais (Titulus aedificatorius in loco veteris Tanaidis repertus) . . . . . 79—85

Heinz Adam: Starożytny spór o analogię i anomalię w świetle językoznawstwa współczesnego (Quomodo e contemporanea linguarum doctrina antiquorum de analogia et anomalia controversia diiudicanda sit) . . . . . 86—95

Cygan Jan: The Consonant Clusters of Classical Greek in Present-day English . . . 96—103

Michel Alain: Cicéron et les sectes philosophiques. Sens et valeur de l'éclectisme académique . . . . . 104—116

Winniczuk Lidia: Le metamorfosi nelle *Metamorfosi* . . . . . 117—129

Szelest Hanna: Kritische Bemerkung zu den Script. Hist. Aug. (Treb. *Gall.* 20) . . 130—135

Weyssenhoff Krystyna: Sur une des sources de Nonius Marcellus contenant des citations de Cicéron . . . . . 136—148

Brożek Miecislaus: Ad Prudentii praefationem interpretandam . . . . . 149—156

Głombiowski Karol: Na historię literatury antycznej spojrzenie księgoznawcze (Quid bibliologia q. d. de litterarum antiquarum memoria doceat) . . . . . 157—170

Cytowska Maria: Twórczość poetycka Michała Vrančiča (De Michaëlis Vrantii poesi) 171—179

Starnawski Jerzy: Poeta czesko-łaciński z początku XVII wieku. Wacław Kliment vel Clemens autorem poematu o Polsce (De Clemente Zebraceno [1589—1630] *Lechiados sive Rerum Polonicarum* auctore) . . . . . 180—193

Irmscher Johannes: Soziologisches zur Entstehung der neugriechischen Literatur . . 194—197

CENSURAE LIBRORUM

Ilse Becher. Das Bild der Kleopatra in der griechischen und lateinischen Literatur, Berlin 1966 (Gabriela Pianko) . . . . . 198—199

Aisopos. Sieben Berichte aus Hellas, Berlin 1965 (Jürgen Werner) . . . . . 199—201

Cena zł 45.—

INDEX AUCTORUM

	Paginae
Brożek Miecislaus (Cracoviae)	5, 149
Cygan Jan (Wratislaviae)	96
Cytowska Maria (Varsaviae)	171
Głombiowski Karol (Wratislaviae)	157
Heinz Adam (Cracoviae)	86
Irmscher Johannes (Berolini)	194
Małunowicz Leokadia (Lublini)	69
Michel Alain (Parisiis)	104
Nadel Beniamin (Lodziae)	79
Oświecimski Stefan (Lodziae)	37
Pianko Gabriela (Varsaviae)	198
Schnayder Georgius (Cracoviae)	51
Starnawski Jerzy (Lodziae)	180
Steffen Wiktor (Posnaniae)	32
Szelest Hanna (Varsaviae)	130
Werner Jürgen (Lipsiae)	199
Weyssenhoff Krystyna (Cracoviae)	136
Winniczuk Lidia (Varsaviae)	117
Zabłocki Stefan (Wratislaviae)	7